

Gabriele Amorth

EGZORCYŚCI I PSYCHIATRY

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie

Egzorcyzmy w Kościele katolickim

Wstęp

Siedem okresów historycznych

Kilka wniosków

Czy egzorcyci wierzą w diabła?

Egzorcyzmy we Francji

Okultyzm

Czym jest okultyzm?

Obrona przed okultyzmem

Sekty

Nowa religijność

Satanizm

Magia

Dlaczego magia?

Magia-oszustwo

Spirytyzm

Czym jest spirytyzm?

Czy możliwy jest kontakt ze zmarłymi?

Egzorcysta w rozmowie z psychiatrami

Czy szukać pomocy u egzorcysty czy u psychiatry?

Podejrzane objawy

Pytania psychiatrów i odpowiedzi ks. Amortha

Kiedy należy udać się do egzorcysty?

Egzorcysta - ostatnia deska ratunku

Droga, którą należy iść

Święci i diabły

" W moje imię będziecie wyrzucać złe duchy"

Ojciec Pio, wielki wojownik

[Modlitwa o uwolnienie w odnowie](#)

[Jak rozpoczęliśmy działalność?](#)

[Progresywny rozwój](#)

[Dwa pouczające fakty](#)

[Schemat modlitwy](#)

[Niespodzianki dla egzorcystów - dusze zmarłych](#)

[Problem obecności](#)

[Odpowiedzi egzorcystów](#)

[Pomoce dla egzorcysty](#)

[Pomoce czy uzależnienie ?](#)

[Modlący się i charyzmatycy](#)

[Opinie niektórych lekarzy](#)

[Tajemnica egzorcyzmu](#)

[Dodatek - Rytuał Rzymski](#)

[Normy do zachowania przy egzorcyzmowaniu osoby opętanej przez szatana](#)

[Ryt egzorcyzmowania opętanych przez złego ducha](#)

[Modlitwy wstępne](#)

[Trzy wielkie egzorcyzmy](#)

WPROWADZENIE



"Oczekujemy z niecierpliwością, że już wkrótce ukaże się w druku twoja trzecia książka. Kiedy wreszcie zdecydujesz się, aby ją napisać?"

Te słowa słyszę od dwóch lat, powtarzają je egzorcyci; a także inne osoby; zarówno kapłani, jak i świeccy. Mówią mi, że moje dwie poprzednie książki okazały się naprawdę pożyteczne, ponieważ otworzyły oczy wielu ludziom na poznanie prawdy. Podobne stwierdzenie mogą odnieść do audycji, które prowadzę, zazwyczaj raz w miesiącu w Radiu Maryja. Być może są, to tylko słowa zachęty skierowane pod moim adresem. Nie spodziewałem się, że moje dwie poprzednie książki: "Wyznania egzorcysty" i "Nowe wyznania egzorcysty" będą miały tak wiele wydań i tłumaczeń, w tym również w języku arabskim.

Dlatego też pochylam się ponownie nad moją, starą maszyną do pisania, chociaż przekroczyłem już lat siedemdziesiąt i czuję się zmęczony, bo przeżyłem wiele życiowych doświadczeń. Staram się, aby wykorzystać każdą wolną chwilę, chociaż mam wrażenie, że jest to praktycznie niemożliwe. Wydaje mi się czasem, że w ten sposób krzywdzę wielu cierpiących ludzi, którzy pukają do moich drzwi, a ja tylko niewielu mogę przyjąć.

Z drugiej strony, mam nadzieję, że ta moja pozostająca na marginesie i niezaplanowana przeze mnie działalność, jaką jest pisanie: książek, artykułów, wygłaszanie prelekcji radiowych i telewizyjnych, okazuje się pożyteczna i potrzebna. Wzbudza zainteresowanie wśród tych

cierpiących, którzy szukają kogoś, kto ich wysłucha i pomoże im. Coś jednak w zakresie tej specyficznej posługi zaczyna się zmieniać w Kościele, pomimo że zmiany te następują powoli.

Trzecia, napisana przeze mnie książka, odzwierciedla moją działalność z ostatnich lat, lecz nie jest jeszcze tą pozycją, którą od dłuższego czasu pragnąłem napisać. Chciałbym napisać książkę o samych faktach, dopełnionych moim komentarzem. Tymczasem poszedłem ponownie po tej samej linii, która wydaje się, że jest bardzo pożyteczna zarówno dla kapłanów, jak i dla osób świeckich. W ciągu tych lat (piszę to pod koniec 1995 roku) zorganizowałem trzy krajowe spotkania egzorcystów, oprócz tego uczestniczyłem w dwóch międzynarodowych sympozjach. Niespodziewanie zostałem wybrany na przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów. Przede wszystkim wzbogaciłem się o nowe doświadczenia i nową wiedzę, podobnie jak pozostali uczestnicy tych spotkań, dzięki wymianie osobistych doświadczeń i wykładom prowadzonym przez wielu ekspertów. Ta książka odzwierciedla również wkład innych osób, które wpłynęły na wzbogacenie mojego doświadczenia. Na przykład w rozdziale pt. "Niespodzianki dla egzorcystów" cytuję dosłownie świadectwo 14 doświadczonych egzorcystów.

Moja twórczość ma raczej charakter praktyczny. Staram się, by zredukować w niej do minimum cytaty i nie zamieszczam bibliografii, której zastosowanie jest obowiązkowe w tekstach naukowych. Jednak nie mogę zwolnić się od obowiązku przypomnienia, chociażby w tym wstępie, niektórych dzieł moich kolegów - egzorcystów, którzy mają większe doświadczenie od mojego. Książek o diable jest wiele, gdyż temat szatana zawsze wzbudza sensację. Ostatnio opublikowano również trochę książek na temat aniołów, tymczasem opracowań dotyczących egzorcyzmów jest wciąż zbyt mało. Przede wszystkim chciałbym zaprezentować książkę o Matteo La Grua: *La preghiera di liberazione* [Modlitwa o uwolnienie], (Herbita Ed., Palermo 1985) oraz inną jego pozycję: *La preghiera di guarigione* [Modlitwa o uzdrowienie]. Następnie przytoczę tytuły innych książek, które zostały napisane przez egzorcystów, a więc są one wynikiem nie tylko studiów, ale bezpośredniego doświadczenia samych piszących: Raul Salvucci: *Indicazioni pastorali di un esorcista* [Duszpasterskie wskazania egzorcysty], (Ed. Ancora 1992); Pellegrino Emetti: *La catechesi di Satana* [Katecheza szatana], (Ed. Segno 1992), G. Battista Proja: *Uomini, diavoli, esorcismi* [Ludzie, diabły, egzorcyzmy], (Roma 1992, I Battistero S. Giovanni); Rene Laurentin (teolog): *Il demonio, mito o realta?* [Demon, mit czy rzeczywistość], (Ed. Massimo-Segno 1995).

Inne dzieła również zasługują z pewnością na to, aby je tutaj wymienić. Ale zainteresowany tymi zagadnieniami czytelnik, który sam chce je pogłębić, napewno je odnajdzie. Dlatego też starałem się, aby w mojej trzeciej książce pobudzić czytelnika do studiowania i badania tego tematu oraz zasugerować mu te argumenty, które nie zostały wcześniej omówione. Cieszyłbym się, gdyby ktoś przyjął podane przeze mnie wskazówki.

Działalność egzorcystów jest częścią ogólnego kościelnego duszpasterstwa i obecnie, zgodnie ze wskazaniami Ojca Świętego, ma na celu powrót do pewnego istotnego elementu posługi Kościoła, który niestety wcześniej został zaniedbany. Nie stanowiło dla mnie trudności, a wręcz przeciwnie, pisanie tej książki z pragnieniem, aby dać pewien wkład do przygotowań do obchodów Jubileuszu 2000, mając na uwadze list apostolski Papieża: *Tertio Millennio Adveniente*. Cała działalność egzorcystów jest zwrócona na promowanie nowej ewangelizacji, do której często odwołujemy się jako do najpilniejszej potrzeby naszych czasów.

Dlaczego tak jest? Odpowiedź brzmi następująco; „...bo człowiek odłączył się od Boga, ukrywając się przed Nim w taki sam sposób, jak Adam chował się pomiędzy drzewami ziemskiego raju. Człowiek pozwolił, aby wprowadził go na manowce nieprzyjaciel Boga, to jest szatan, który go oszukał, wmawiając mu, że on sam jest dla siebie bogiem” (Tertio Millennio Adveniente, 7). Z tych stwierdzeń wypływają poważne konsekwencje i dlatego postaramy się, aby je rozpatrzeć w tym właśnie zakresie, który nas bezpośrednio dotyczy.

Oprócz Jubileuszu 2000 innym punktem odniesienia jest prorocstwo fatimskie, które dla mnie pozostaje wciąż żywe. Brzmi ono następująco: "Na końcu moje Niepokalane Serce zatriumfuje". Dostrzegam tu doniosłe ostrzeżenie skierowane do całej ludzkości oraz zawarty w nim wielki plan Boży, który dotyczy naszego stulecia. Objawienia maryjne, które w ostatnich latach miały miejsce w różnych częściach świata, wciąż sprawiają wrażenie, że Matka Boża jest bardzo zaniepokojona losem swoich dzieci.

Oddalenie się od Boga, utrata wartości, szerzenie

się niemoralności są to ewidentne fakty dla każdego, kto spogląda na nasze czasy otwartymi oczyma.

Bóg jednak nie opuszcza człowieka, lecz szuka go: "ofiarując mu swoją ojcowską miłość", jak twierdzi Papież, a Niepokalana, która działa zawsze zgodnie z Bożą wolą, otacza macierzyńską opieką tych wszystkich poszukujących, jest dla nich znakiem nadziei i pokoju; zwłaszcza w chwilach rodzących szczególne zagrożenie.

"Moje Niepokalane Serce zatriumfuje"- tak brzmi orędzie fatimskie. Dlatego Sercu Maryi powierzam tę moją skromną pracę i pokornie Ją proszę, aby ją pobłogosławiła i wykorzystała dla dobra dusz ludzkich".

Ks. Gabriele Amorth

EGZORCYZMY W KOŚCIELE KATOLICKIM



Trudno jest przedstawić historię stosowania egzorcyzmów w Kościele katolickim, począwszy od czasów Jezusa Chrystusa aż po dzień dzisiejszy. Historia egzorcyzmowania nie została jeszcze przez nikogo opracowana i stanowi to poważny brak w tej dziedzinie. Niemniej jednak należy spróbować ją odtworzyć, ponieważ tylko w ten właśnie sposób możemy zdać sobie sprawę, w jak poważnej sytuacji znaleźliśmy się obecnie. Skorzystam więc z dotychczasowych badań, a przede wszystkim ze

szczegółowej analizy, którą przeprowadził mój współbrat zakonny, ks. Franco Pierini, wykładowca patrologii i historii Kościoła. Przedstawił ją podczas krajowego sympozjum włoskich egzorcystów zorganizowanego przeze mnie we wrześniu 1993 roku. Wyjaśnię od razu, że moje zainteresowanie ma wyłącznie charakter duszpasterski i praktyczny. Pomijam więc całą bibliografię, której domaga się praca naukowa. Proszę o wybaczenie, jeśli pojawią się jakieś luki lub nieścisłości. Pozostawiam zadanie uzupełnienia i ewentualnej korekty tym wszystkim, którzy zechcą szczegółowo opracować to zagadnienie od strony historycznej.

Dlaczego uważam to zagadnienie za tak ważne, by od niego zaczynać? Oczywiście nie uczyniłem tego w tym celu, aby wzbudzić u zainteresowanych polemiką.

Celem mojej intensywnej działalności egzorcysty jest wierność zadaniu, które wyznaczył mi Chrystus, i dobro dusz ludzkich. Aby to osiągnąć, nie zawahałem się mówić to, co uważałem za słuszne, a co czasami boli. Wypowiadałem się zawsze otwarcie za pośrednictwem wszystkich środków komunikowania: książki, artykuły, wywiady prasowe, radiowe i telewizyjne.

Różni zaprzyjaźnieni biskupi mówili mi, że jeżeli we Włoszech, w tych ostatnich latach mianowano ponad 150 egzorcystów, także w tych diecezjach, które nigdy ich nie miały, to stało się tak dzięki mojemu osobistemu zaangażowaniu. Dziękuję więc za to Bogu.

Może przesadzam? Faktem jest, że już od trzech wieków w Kościele katolickim bardzo rzadko stosuje się egzorcyzmy. W nauczaniu akademickim (mam na myśli seminaria i uniwersytety papieskie), w ostatnich dziesięcioleciach wciąż zbyt mało mówi się na temat działalności złego ducha, a tym bardziej o konieczności stosowania egzorcyzmów.

W przeważającej części dzisiejsze duchowieństwo - kapłani i biskupi - jeśli chodzi o ten temat, jest zupełnie bezradne, chociaż istnieją wyjątki.

Z drugiej strony Ewangelia wypowiada się na ten temat jasno; przykład działalności Apostołów nie pozostawia niedomówień, równie przejrzysta w tym zakresie była praktyka Kościoła, aż do czasu sprzed trzech wieków. Ten, kto poważnie angażuje się w tę posługę, widzi jasno i wyraźnie potrzeby wiernych oraz wciąż rosnące zapotrzebowanie na tą posługę. Dlaczego tak jest, wkrótce zobaczymy, gdy będziemy mówić o okultyzmie i o dwunastu milionach Włochów, którzy uczęszczają do magów, wróżbitów oraz podobnych pseudo-uzdrowiaczy. Tymczasem postawię następujące pytanie: jak brzmi dziś odpowiedź dana przez ludzi Kościoła?

Podam pewien konkretny przykład. Spośród telewizyjnych transmisji, w których uczestniczyłem, największe wrażenie zrobiła na mnie audycja prowadzona przez Alessandro Cecchi Paone, 18 grudnia 1994 roku w programie Rai 2.

Wobec milionów widzów przeżyłem miłą niespodziankę, gdyż nie byłem sam spośród egzorcystów zabierających głos w tej materii. Zorganizowano na żywo połączenie z Palermo, gdzie przeprowadzono wywiad z o. Matteo La Gtua, który jest jednym z najbardziej znanych egzorcystów na Sycylii, będąc zarazem jednym z filarów włoskich egzorcystów.

Nawiązano również interesujące połączenie z Treviso, gdzie udzielał wywiadu egzorcysta pochodzący z Pordenone, ks. Feruccio Sutto. Nie potrzeba wyjaśniać, że są oni moimi przyjaciółmi.

Poruszyło mnie najbardziej połączenie z Treviso. Pokazano pewną kobietę, która po przeprowadzeniu całej serii egzorcyzmów została uwolniona od złego ducha. Udzielając wywiadu, opowiadała o swoich długich cierpieniach oraz mówiła o szczęściu, jakie wypływa z uwolnienia. Ale największe wrażenie wywarły na mnie słowa wypowiedziane w zakończeniu wywiadu przez jej męża: "Potrzebowaliśmy 10 lat, zanim znaleźliśmy biskupa, który nam uwierzył i wyznaczył egzorcystę, aby uwolnił moją żonę! Przeżyliśmy dziesięć lat okrutnych męczarni; dziesięć lat zatrzaskiwanych przed nosem drzwi i upokarzających drwin ze strony innych ludzi oraz wielokrotnie powtarzanych słów: «Jesteście szaleni». Dziesięć lat, podczas których stosowaliśmy różnorodne kuracje medyczne i wydaliśmy bez potrzeby to wszystko, co posiadaliśmy".

Uwierzcie mi, że kiedy mówię o tym zdarzeniu, wcale nie przesadzam. Ten fakt odzwierciedla sytuację włoskiego Kościoła na tym polu. Papież w ramach przygotowań obchodu Jubileuszu 2000 wzywa do uczynienia głębokiego rachunku sumienia, który by obejmował błędy i braki naszego duszpasterzowania. Lata 1994-1996 miały być szczególnie poświęcone tego typu

refleksji. Potrzeba odwagi, aby głosić prawdę. Starałem się również poznać sytuację, jaka panuje w innych krajach, zwłaszcza od tego czasu, odkąd zacząłem otrzymywać prośby z całej Europy, a także z innych kontynentów. Zauważyłem, że sytuacja katolików, jeżeli chodzi o tę dziedzinę, w innych krajach jest jeszcze gorsza niż we Włoszech. Utwierdziły mnie w tym wyznaniu moje spostrzeżenia, których dokonałem na podstawie międzynarodowych sympozjów egzorcystów. Sądzę, że tylko krótkie spojrzenie na historię, związane z analizą tych 2000 lat, pozwoli nam zrozumieć, w jakiej fazie zastoju znajdujemy się obecnie i z jak wielkim trudem staraliśmy się z niej wyjść.

Wstęp



Pragnąłbym, aby jasne były dla wszystkich charakterystyczne ograniczenia zastosowane w moim, schematycznym wykładzie. Dotyczy on zróżnicowanej tematyki odnoszącej się do stosowania egzorcyzmów w Kościele katolickim, poczynając od czasów działalności Jezusa aż po dzień dzisiejszy. Powtarzam, że chodzi o historię, która nigdy nie została spisana. Nie wiem właściwie, dlaczego Triacca, tak bardzo zasłużony w tej dziedzinie ekspert, zawarł w VII tomie swojego dzieła *Anamnesis* następujące stwierdzenie: "Historia egzorcyzmu w jego różnych formach została już napisana".

To sformułowanie nie jest prawdziwe. Możemy zauważyć, jak w ostatnich latach, wobec braku zainteresowania tym tematem ze strony kultury kościelnej, wzrasta zainteresowanie egzorcyzmem ze strony kultury świeckiej. Myślę o czterech tomach, które ukazały się na temat demona pióra prof. J. B. Russela, a zostały wydane przez wydawnictwo Laterza i Mondadori. Możemy również podać informację o dwóch tomach, których autorem jest A. Franz (Niemiec). Píše on o stosowaniu kościelnych błogosławieństw w Średniowieczu i poświęca im około stu stron, przytaczając teksty zebranych egzorcyzmów. To wszystko za mało.

Kiedy mówię o ograniczeniach mojego wykładu, mam na myśli przede wszystkim ten szeroki zakres materiału, który świadomie pomijam. Przede wszystkim nie piszę o okresie starożytności. Można stwierdzić, że istnienie diabłów oraz egzorcyzmów było uznawane od samego początku. We wszystkich religiach i u wszystkich narodów, nawet jeszcze przed zaistnieniem takich narodowości, jak: Żydzi, Egipcjanie, Asyryjczycy, Babilończycy, przeczuwano istnienie złych duchów, przed którymi należało bronić się, stosując odpowiednie środki w zależności od mentalności społeczno-kulturowej istniejącej u różnych ludów i w różnych epokach. Czyli jakieś formy egzorcyzmów istniały zawsze. Podobnie nie będę opisywał, w jaki sposób dokonywane są egzorcyzmy w innych współczesnych religiach.

Nie będę też pisał o sytuacji panującej w innych Kościołach chrześcijańskich, które wcześniej zostały oddzielone od Rzymu. Muszą się ograniczyć i jest mi z tego powodu przykro. Poznanie historii Kościołów siostrzanych jest bowiem ważne, jak nigdy dotąd, dla rozwoju dialogu ekumenicznego. Ta konieczność została mocno podkreślona w encyklice *Ut unum sint* z 25 maja 1995 roku, nie tylko po to, aby poznać, ale aby także się od siebie nawzajem uczyć.

We wspomnianej encyklice, w numerze 14, zostało powiedziane, że w innych wspólnotach (czyli w Kościołach chrześcijańskich, odłączonych od Kościoła katolickiego): "pewne aspekty chrześcijańskiego misterium zostały skuteczniej uwypakowane". Przykładem może być wierność lekturze biblijnej ze strony ludzi świeckich może też nim być praktyka egzorcyzmów. W Kościele wschodnim nigdy nie zaakceptowano instytucji egzorcysty; odprawianie

egzorcyzmów zostało tam potraktowane jako osobisty charyzmat i aby znaleźć kogoś, kto dokona egzorcyzmu, nie potrzeba dziesięciu lat bezużytecznych poszukiwań. Moi przyjaciele kapłani, którzy znają dobrze Rumunię i Mołdawię, zapewniają mnie, że we wszystkich prawosławnych monasterach stosuje się egzorcyzmy, wystarczy tylko poprosić, aby je wykonano. Jest to praktyka związana ze zwyczajnym duszpasterstwem, tak też było w przeszłości również w Kościele katolickim. W Kościele koptyjskim, tylko w samym Egipcie, istnieje 15 ośrodków (spośród monasterów i sanktuariów), w których regularnie praktykowane są egzorcyzmy. Historyczne opracowania tego tematu powinno również dotyczyć działalności braci pochodzących z różnych odłamów reformacyjnych a w szczególności wywodzących się z: anglikanów, zielonoświątkowców, baptystów. Dziś w stosunku do nich jesteśmy bardzo opóźnieni, lecz dawniej było inaczej. Chrystus dał ludziom władzę wyrzucania złych duchów. Jest To nie tylko władza, ale również obowiązek zachowania wierności wobec Pana i służby wobec braci.

Przejdę wreszcie do krótkiego, panoramicznego przedstawienia tej historii, którą podzieliłem na siedem okresów: życie Chrystusa i apostołów; pierwsze trzy wieki chrześcijaństwa; okres od III do VI wieku; od VI do XII wieku; od XII do XV wieku; od XVI do XVII wieku; od XVIII wieku aż do dziś .

Siedem okresów historycznych



1. Życie Chrystusa i Apostołów. Ewangelia wyraziście przedstawia otwartą walkę, jaką prowadzi Chrystus z demonem. Jezus od samego początku walczy z szatanem i zwycięża go. Szatan występuje przeważnie w swojej zwyczajnej roli kusiciela. Działalność publiczna Jezusa rozpoczyna się od opisu kuszenia. Ponadto Jezus nieustannie zwycięża szatana również w jego działalności nadzwyczajnej, tzn. uwalnia te osoby, którymi zły duch całkowicie zawładnął. Należy szczególnie podkreślić dwa aspekty walki, a mianowicie: jej znaczenie oraz oryginalność.

Władza Chrystusa nad demonami została mocno podkreślona w Ewangeliach i uznają ją nawet same demony. Dlaczego tak jest? Ponieważ, jak stwierdza św. Jan, Chrystus przyszedł na świat, aby "zniszczyć dzieło szatana" (1 J 3,8). Potwierdza tę misję sam Jezus, że przybył, aby "wyrzucać złe duchy i głosić Królestwo Boże" (por. Łk 11, 20). Przyszedł, aby - jak wyraża tę myśl św. Piotr do Komeliusza - "uwolnić wszystkich, którzy byli pod władzą diabła" (Dz 10,38). Diabeł został nazwany "księciem tego świata" (J 14, 30), a wyraża się tak o nim sam Chrystus. Bywa też zły duch nazywany "bogiem tego świata" (2 Kor 4,4).

Jest on tym "mocarzem", który wydaje się być pewnym swego panowania nad ludźmi. Lecz Jezus jest od niego mocniejszy; zwycięża go i zabiera mu władzę, którą sobie uzurpował. Uwydatnienie tej bezpośredniej walki, która kończy się całkowitym zwycięstwem Chrystusa, ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia dzieła Odkupienia".

Wspominałem o oryginalności tej walki, ponieważ Jezus dokonał precyzyjnego wyboru i przekazał nam dokładne nauczanie, odnoszące się do złego ducha. Nie pokazał, że jest związany z ideologią swego czasu, w którym samo istnienie demona poddawane było w wątpliwość: faryzeusze wierzyli w niego, a saduceusze - nie. Lecz Jezus rzucił jasne światło na działalność szatana skierowaną przeciwko Bogu (pomyślmy na przykład o wyjaśnieniach które On sam daje w przypowieści o dobrym ziarnie i o kąkolu lub w przypowieści o siewcy).

Jezus uwalnia opętanych i rozróżniał wyraźnie uwolnienie człowieka od złego ducha od uzdrowienia z licznych chorób (niektórzy nowocześni teologowie i bibliści, wprowadzający autentyczny bałagan odnośnie do tego zagadnienia, sprzeniewierzyli się samej Ewangelii, próbowali bowiem mieszać, bądź też połączyć w jedno te dwa różne aspekty). Jezus udzielił tej ważnej władzy uwalniania od złego ducha najpierw apostołom, a później uczniom, a na samym końcu tym wszystkim, którzy w Niego uwierzą, wyraźnie rozszerzając ją na wszystkich wierzących. I tylko głupota współczesnych nie jest w stanie tej prawdy przyjąć, próbując jej nieustannie zaprzeczać.

Apostołowie poszli śladami swojego Mistrza. Wyrzucali złe duchy zarówno podczas działalności publicznej Jezusa, jak również po Jego zmartwychwstaniu. Głosili konieczność prowadzenia walki przeciwko szatanowi. O czym świadczy chociażby następujące stwierdzenie "Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł jak lew ryczący krąży, szukając kogo by pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu". (1 P 5, 8-9).

Św. Jakub pisze: "Przeciwstawiajcie się natomiast diabłu a ucieknie od was" (Jk 4,7). Św. Jan: "Wiemy, że każdy kto się narodził z Boga, nie grzeszy, lecz Narodzony z Boga strzeże go, a zły go nie dotyka. Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy złego" (J 5, 18-19).

Św. Paweł pisze: "Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchności, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich" (Ef 6, 12).

Biblia mówi ponad 1000 razy o złym duchu, a w Nowym Testamencie doliczono się aż 568 odnośników. Kto nie wierzy w istnienie złego ducha, ten nie rozumie dzieła Chrystusa, okłamuje wiernych i "odchodzi od nauczania biblijnego kościelnego" (Paweł VI, 11 listopada 1972).

2. W pierwszych trzech wiekach. Wszyscy chrześcijanie sprawowali bądź też mogli sprawować tę władzę, którą otrzymali i do tej pory ją posiadają; to jest moc wyrzucania złych duchów w imię Chrystusa. Św. Justyn pisze o tym wprost, podobnie jak św. Ireneusz. Odnosząc się to tego okresu, chciałbym podkreślić trzy aspekty, które uważam za szczególnie znaczące.

Egzorcyzmy zawsze miały wielką wartość apologetyczną, która przyciągała opętanych pogan, skłaniając ich, aby zwracali się z prośbą o pomoc do chrześcijan. Św. Justyn pisze: "Chrystus zrodził się z woli Ojca, aby zbawić wierzących w Niego i zniszczyć demony. Możecie o tym sami się przekonać na podstawie tego, co widzicie na własne oczy. Na całym świecie i w waszym mieście (w Rzymie) są liczni opętani, których inni egzorcyści, zaklinacze i magowie, nie potrafili wyleczyć. Natomiast wielu z nas, chrześcijan, rozkazując im w imię Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego pod Poncjuszem Piłatem, uzdrowiło ich, czyniąc bezsilnymi te demony, które opętały ludzi" (Apologia, VI, 5-6).

Tertulian potwierdza skuteczność chrześcijan w uwalnianiu od demonów, zarówno samych chrześcijan, jak również pogan. Kładzie on nacisk na skuteczność egzorcyzmowania nie tylko w stosunku do osób, ale także w odniesieniu do wszystkich aspektów życia społecznego, nacechowanego bałwochwalstwem i wpływami złego. Ten aspekt jest również obecny w przemówieniach Pawła V i Jana Pawła II. Cytuję fragment jednego z trzech przemówień na temat diabła, wygłoszonego przez Pawła VI (23 lutego 1977):

"Nie ma powodu, aby dziwić się, że nasze społeczeństwo stacza się ze swego poziomu autentycznego człowieczeństwa w miarę jak postępuje w tej pseudo-dojrzałości moralnej, w tej

obojętności, w tym braku rozeznania między złem a dobrem, jeżeli Pismo św. surowo upomina nas, że cały świat znajduje się we władzy złego".

Powyższe refleksje okazały się bardzo użyteczne, gdy zaczniemy rozważać punkt trzeci naszego zagadnienia.

Także św. Cyprian kładzie nacisk na moc egzorcyzmów: "Przyjdź i posłuchaj sam własnymi uszami. Przyjdź i zobacz własnymi oczyma złe duchy w chwili, gdy uciekają przed naszymi zaklęciami, przed naszymi duchowymi biczami i torturą naszych słów, opuszczając ciała, które wzięli w posiadanie" (Przeciwko Demetriuszowi, rozdz. 15).

Podkreśliłem apologetyczną moc egzorcyzmów, która przyciągała także pogan do uwalniającej działalności chrześcijan, ponieważ wydaje mi się, że dziś znajdujemy się w pozycji zgoła przeciwstawnej. Chrześcijanie, którzy nie znajdują żadnego zrozumienia i żadnej pomocy w Kościele, zwracają się do magów, do innych religii, do sekt.

Cenne są formuły samego egzorcyzmu, które zostały nam przekazane przez starożytnych Ojców, gdyż ma się wrażenie, że zostały wykorzystane przy sformułowaniu naszego Credo. Na przykład św. Justyn w swoim Dialogu z Tryfonem, przedstawia najbogatszą formę tekstową egzorcyzmu: "Każdy demon, któremu rozkazuje się w imię Syna Bożego - zrodzonego przed wszelkim stworzeniem, który przyszedł na świat z Dziewicy, stał się Człowiekiem podległym cierpieniu, a został ukrzyżowany przez wasz lud pod Poncjuszem Piłatem, umarł, powstał z martwych i wstąpił do nieba - każdy demon, powtarzam, któremu rozkazuje się na mocy tego imienia, zostaje zwyciężony i unieszkodliwiony". Św. Ireneusz mówi krócej: "Poprzez wezwanie imienia Jezusa Chrystusa, który został ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, szatan zostaje wypędzony z człowieka". Nieco więcej natomiast pisze Orygenes w swoim - piśmie skierowanym przeciw Celsusowi: "Siła egzorcyzmu tkwi w imieniu Jezusa, które zostaje wypowiedane przy równoczesnym oznajmianiu faktów związanych z Jego życiem".

Orygenes dorzuca jeszcze nowe elementy, których nie było u jego poprzedników. Mówi, że w imię Jezusa można wyrzucać złe duchy nie tylko z osób, ale także z przedmiotów, z miejsc i ze zwierząt. Jest to rzecz godna podkreślenia. Wypada przy tym dodać, że właśnie taka była praktyka egzorcystów od zawsze, lecz nie znalazła miejsca dla siebie w dokumentach kościelnych. Została dopiero ponownie przyjęta przez Katechizm Kościoła Katolickiego (por. 1673).

Przypomnę na końcu, że w praktyce egzorcyzmów już u samych początków wyodrębniły się jakby dwa kierunki: uwalnianie opętanych i włączenie egzorcyzmu do sakramentu chrztu. W sprawowaniu tego sakramentu egzorcyzmowi przyznawano ważne znaczenie, ponieważ podkreślano w ten sposób, że katechumen zostaje wyjęty spod władzy szatana i zostaje oddany Chrystusowi. Znajdujemy wyraźne echo tego przejścia w formule ślubów chrzcielnych, bardzo skutecznych, które często należy powtarzać. Niestety, podczas ostatniej reformy liturgicznej egzorcyzm chrzcielny, szczególnie ten stosowany przy chrzcie dzieci, został zredukowany do tego stopnia, że sam Paweł VI okazał publicznie z tego powodu swoje niezadowolenie (por. Przemówienie z 15 listopada 1972). Nie wzięto pod uwagę tego fundamentalnego aspektu chrztu, który z pewnością wiele znaczył w pierwszych wiekach Kościoła.

Pierwsi chrześcijanie byli przekonani, że pogaństwo jest dziełem diabła. Często czytamy a ziarnach Słowa w dziejach św. Justyna, św. Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenes. Winniśmy jednak mieć na uwadze, że kiedy Ojcowie używając tego sformułowania, to odnoszą je tylko do filozofów, a nie do religii pogańskich. Według nich, ziarna Słowa Bożego można

spotkać w tych wielkich systemach filozoficznych (Sokrates, Platon, Arystoteles), które ukierunkowane są na monoteizm. Nie znajdujemy ich natomiast w religiach pogańskich, w których dopatrywali się przeciwieństwa (obrazy) prawdziwej religii. Religie pogańskie w ich rozumieniu są dziełem szatana. Stąd wzięła się potrzeba praktyki egzorcyzmu w stosunku do każdej osoby i do całego środowiska społecznego, aby dokonało się przejście z pogaństwa do chrześcijaństwa, spod władzy złego ducha pod panowanie Boga. Także dziś istnieje potrzeba położenia nacisku na to przejście, a dostrzega to tylko ten, kto ma dziś otwarte oczy na sytuację współczesnego człowieka i na całą naszą rzeczywistość.

3. Od III do VI wieku. Był to okres wielkiej ewolucji w całym Kościele, także w sferze praktykowania egzorcyzmów. Wielkie wydarzenia historyczne, takie jak zwycięstwa Kanstantyna i Teodozjusza, mogą sprawiać wrażenie, że pogaństwo zostało zwyciężone przez chrześcijaństwo. Z drugiej strony inwazje barbarzyńców są interpretowane przez Ojców jako nadejście nowego pogaństwa, które nie mniej niż to pierwsze potrzebuje egzorcyzmów. Pisząc o tym okresie, nie można pominąć wielkiej postaci św. Marcina z Tours, który oprócz tego, że wyprzedził św. Benedykta w zakładaniu wspólnot życia monastycznego na Zachodzie, należał także do wielkich apostołów nawracających barbarzyńców i zasłynął również jako wielki egzorcysta.

Ale do większego rozwinięcia działalności związanej ze stosowaniem egzorcyzmów przyczyniły się przede wszystkim początki życia monastycznego. Pierwsi mnisi, tacy jak Antoni, Pachomiusz, Hilarion, nie wycofywali się na pustynię, aby uciec od świata, ale przebywali w osamotnieniu, walcząc z szatanem, który według długowiekowej tradycji na pustkowiu znajduje swoje ulubione mieszkanie.

Walka przeciwko złemu duchowi, prowadząca do uwolnienia ludzkości od ataków szatana, była głównym celem mnichów, którzy w ten sposób, po zakończeniu prześladowań i przeminięciu epoki męczenników, stawali się bojownikami, walczącymi na pierwszej linii przeciwko szatanowi.

Ta koncepcja została bardzo wyraźnie przedstawiona we wszystkich dziełach dotyczących nauczania i działalności pierwszych mnichów. Można przypomnieć np. Żywot św. Antoniego, który został napisany przez św. Atanazego czy też dzieło *Collationes* Kasjana, albo *Schody do raju* św. Jana Klimacha. Wcześniej, nawet jeśli wszyscy chrześcijanie mogli wyrzucać demony w imię Chrystusa, to z pewnością prym wśród nich wiedli ci, którzy poświęcali się modlitwie i postom, zgodnie z nauczaniem Ewangelii.

Także ten fakt wyjaśnia skuteczność twardego życia mnichów dla pokonywania złych duchów.

Około roku 300, to jest w czasie ostatnich prześladowań, a mam na myśli okres prześladowań Dioklecjana, mieliśmy do czynienia z licznymi przykładami walki przeciwko szatanowi, które stanowią świadectwo heroizmu starożytnych chrześcijan. W Rzymie, wśród ostatnich męczenników, wyróżniali się Marcelin i Piotr. Piotr był najstarszym egzorcystą-męczennikiem, którego imię dobrze znamy nie licząc oczywiście apostołów. Wydaje się, że jest on pierwowzorem egzorcysty-męczennika, który stopniowo ustępuje miejsca egzorcystie-mnichowi. Nie należy zapominać, że także wtedy nie brakowało fałszywych egzorcystów i oszustów, przed którymi trzeba było bronić ludzi. Doszło w ten sposób w Kościele zachodnim do powstania pierwszych przepisów kanonicznych. Synod Rzymski, któremu przewodniczył papież Sylwester, mianował egzorcystów, przyznając tej funkcji stopień niższych święceń.

Ta tendencja wynikała po części z prawa rzymskiego według którego wszystko podlegało regulacji. W ten sposób działalność egzorcystów została włączona do sakramentu święceń jako jedno ze święceń niższego stopnia. Potem sam egzorcyzm, jako święcenie niższego rzędu, został zlikwidowany, najpierw przez Kościół anglikański w 1550 roku, a później przez Kościół katolicki na Soborze Watykańskim II.

Natomiast Kościół wschodni był daleki od biurokratyzowania egzorcyzmu i zawsze uważał go za charyzmat tzn. jako pewną, daną od Boga, osobistą zdolność wierzącego, a szczególnie tych mężczyzn i kobiet, którzy wykazują odpowiednie uzdolnienia do sprawowania tej formy apostołstwa. Tak jest również i dziś: egzorcystami są ci, którzy mają taki właśnie charyzmat. Dodam jeszcze, że na Zachodzie formularze egzorcyzmów stawały się coraz bogatsze; szczególnie, gdy chodzi o stosowanie egzorcyzmów chrzcielnych (wystarczy odwołać się chociażby do pism św. Cyryla Jerozolimskiego). Możemy sądzić, że ta faza dyscyplinarna (czyli normująca) zakończyła się z rokiem 416, gdy papież Innocenty I ustalił, że egzorcyzmy mogą być sprawowane tylko za zgodą biskupa. Na Wschodzie tymczasem praktykowano je w całkowitej charyzmatycznej wolności, bez stosowania szczególnych ograniczeń.

Chciałbym dodać, że poprzez wprowadzenie do tej materii pewnej dyscypliny nie chciano wcale ograniczać władzy Ducha Świętego, manifestującej się w przyznawaniu charyzmatów temu, komu chce i jak chce; w tym także charyzmatu uwalniania od złych duchów. Cała historia Kościoła obfituje w przykłady świętych (mam tutaj na myśli choćby św. Pawła od Krzyża, św. Katarzyną ze Sieny, św. Gemmę Galgani, św. Jana Bosco, bł. o. Pio oraz wielu innych świętych wywodzących się z różnych epok), którzy uwalniali od złych duchów, nawet jeśli sami nie byli egzorcystami. Nie chodzi też o ograniczenie władzy wypędzania złych duchów w imię Chrystusa, udzielonej przez Niego samego tym wszystkim, którzy w Niego wierzą. Musimy odtąd być uważni, aby nie stwarzać niepotrzebnego zamieszania, i używać odpowiedniej terminologii na określenie działalności uwalniającej od wpływu szatana: mówimy więc o egzorcyzmie, gdy mamy do czynienia z sakramentalium, którego mogą udzielać biskupi, lub kapłani przez nich wyznaczeni.. Mówimy o modlitwie o uwolnienie, gdy chodzi o wszystkie inne formy działania pojedynczego czy grupowego, także jeśli zmierzają one do tego samego celu, co egzorcyzmy, to znaczy prowadzą do uwolnienia od złego.

4. Od VI do XII wieku. Był to długi okres, w którym praktykowanie egzorcyzmów przeżywało swój rozkwit, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. W Kościołach nie brakowało egzorcystów, dzięki czemu można było mówić nawet o szkole sprawowania egzorcyzmów, której dziś tak brakuje ze względu na zanik praktykowania egzorcyzmów. Egzorcyci starsi i doświadczeni byli wspomagani przez młodszych, którzy potem mogli ich zastąpić, mając już odpowiednie do tego przygotowanie. Dziś kapłan, który zostaje mianowany egzorcystą, otrzymuje tylko jedyną instrukcję: "Radź sobie sam!"

Okres ten charakteryzował się wielką kreatywnością gdy chodzi o używanie formuł egzorcyzmujących różnego pochodzenia. Wśród formuł oficjalnych po raz pierwszy znajdujemy formułę używaną do święceń egzorcystów zamieszczoną w Statuta Ecclesiae Antiqua z VI wieku. Warto wspomnieć też o formularzach Alcuina, które weszły do Messale Romano Gallicano, a gdy ukazał się rytuał z roku 1614, cieszyły się większym powodzeniem niż pozostałe formuły. Dlatego jeszcze dziś są one oficjalnie odmawiane. Warto zauważyć, że w tym właśnie okresie odrodził się dualizm manichejski, który stwarzał poważne zagrożenie dla

rozwoju Kościoła. Potępiony na Synodzie Praskim w 560 roku, wciąż funkcjonował, aby ujawnić się z całą swą siłą w XII wieku podczas herezji Katarów i Albigensów.

Trzeba potraktować tę herezję z uwagą, ponieważ wyjaśnia ona pewien nowy rodzaj stosowanych egzorcyzmów, a przede wszystkim umożliwia zrozumienie faktu prześladowania heretyków, do którego niestety doszło w wiekach późniejszych. Aż do XII wieku lud i teologowie odżegnywali się od wierzeń w czarownice i nie było prześladowań opętanych.

Możemy zakończyć nasze rozważanie stwierdzeniem wiążącym się z rozwojem ikonografii. Powstały w tym okresie pierwsze wizerunki szatana, a także obrazy, które przedstawiały działalność egzorcyzmistów. Był to okres równowagi na tym polu: praktyka egzorcyzmu stanowiła integralną część duszpasterskiej posługi Kościoła. Było tak, jak być powinno, ale niestety, dzisiaj sytuacja wygląda nieco inaczej.

5. Od XII do XV wieku. Nastąpił bardzo smutny okres dla Kościoła, zapowiadający nadejście jeszcze mroczniejszych czasów. Nie można wysnuwać takiego wniosku tylko z kulturalnego punktu widzenia, gdyż właśnie w tym okresie powstały wielkie Summy teologiczne i budowano cudowne katedry, ponadto na te czasy przypadła działalność wielkich i teokratycznych papieży. Równocześnie jednak prowadzono walki przeciwko Albigensom oraz powstawały wielkie herezje, połączone z antyklerykalnymi i antykościelnymi wystąpieniami. Europą wstrząsały nieustanne konflikty, wystarczy chociażby przypomnieć historię wojny stuletniej. Ale nadchodziły jeszcze gorsze czasy. Te kobiety, które do tej pory były nazywane *bonae feminae*, czyli "będącymi nie w pełni rozumu", i którym okazywano współczucie, zaczęto nazywać "czarownicami".

Właśnie one bardziej niż ktokolwiek inny mogły potrzebować egzorcyzmów, tymczasem były prześladowane i palone na stosach. Nie możemy nie wspomnieć, że św. Joanna D'Arc, która została osądzona z powodów politycznych jako czarownica, nigdy nie została poddana egzorcyzmom i skazano ją na spalenie na stosie. Mieliśmy w tym przypadku do czynienia z upadkiem wszelkiej sprawiedliwości duszpasterskiej i prawnej, który sprawił, że straciły rozum osoby pełniące najbardziej odpowiedzialne funkcje.

Wydawały rozkazy, które pociągały za sobą poważne konsekwencje. Być może osoby te miały złudzenie, przynajmniej na początku, że opanują sytuację poprzez prawne sankcjonowanie pewnych tendencji. W 1252 roku Innocenty IV zezwolił na zastosowanie tortur przeciwko heretykom. W roku 1326 Jan XXII po raz pierwszy wydał zezwolenie na podjęcie stosownych działań przeciwko czarownicom.

Był to początek szaleństwa, któremu towarzyszyły także szerzące się klęski żywiołowe. W latach 1340-1450 Europę nawiedziła tak zwana "czarna zaraza", tj. epidemia, która zdziesiątkowała ludzkie społeczności, pociągając z sobą takie konsekwencje, jak: upadek wartości moralnych rozprzestrzenianie się bratobójczych walk, schizmy w Kościele. Z tych wszystkich klęsk zrodziła się mania demonizowania wszystkiego, ale nie w tej formie, która prowadziłaby do stosowania egzorcyzmów o uzdrowienie lub też uwolnienie. Przyjęto niszczycielskie formy walki ze złem. Oczywiście nie można zapomnieć, że każdy fakt historyczny może być rozumiany tylko w ramach kontekstu i mentalności epoki, w której ma on swoje miejsce. Zrozumienie go nie oznacza wyrażenia zgody na jego istnienie, ale należy zdać sobie sprawę z tego, dlaczego wówczas tak się działo. Jeżeli chcielibyśmy osądzić fakt: przeszłości w świetle dzisiejszej mentalności, to nic byśmy z nich zapewne nie zrozumieli.

6. Od XVI do XVII wieku. Był to naprawdę okres szaleństwa, w którym egzorcyzmy ustąpiły miejsca prześladowaniom. Historia zawsze uczy życia, dlatego często jest nazwana "nauczycielką", której się nie słucha. Opisując ten okres, który jest najmroczniejszy ze wszystkich, chciałbym się ustosunkować do niego bardzo jednoznacznie, ponieważ uważam, że możemy się z niego wiele nauczyć i wyciągnąć wnioski dla naszych czasów.

Właśnie na podstawie tego okresu można wyraźnie dostrzec pewną prawidłowość, że tam, gdzie nie praktykuje się egzorcyzmów, ich miejsce zajmują prześladowania. Tam, gdzie egzorcyzmy są praktykowane, nie dochodzi do prześladowań, nawet jeśli mamy do czynienia z tą samą epoką i z taką samą mentalnością oraz z tymi samymi problemami. Gdzie zły duch nie jest zwalczany i wyrzucany z pomocą egzorcyzmów, tam ludzie są demonizowani i mordowani.

Zależy mi na tym, aby przed ukazaniem panoramy historycznej tego okresu powiedzieć, że ten wyżej wspomniany fenomen jest przedmiotem mojej szczególnej troski o dzisiejszą sytuację naszych społeczności i Kościoła. Kiedy widzę ciągle próby, szczególnie ze strony ludzi Kościoła, pomniejszania problemu istnienia diabła i jego działania, zredukowania go do minimum czy zrezygnowania zupełnie ze stosowania egzorcyzmów, to sądzę, że nie ponosi na tym żadnej szkody szatan, natomiast olbrzymią krzywdę wyrządza się samemu człowiekowi. Są różne sposoby demonizowania ludzkości: było Dachau, zakładano gułagi, istniało ludobójstwo i prowadzono czystki etniczne. Gdy piszę te słowa, w byłej Jugosławii toczy się wojna. Ale powróćmy do naszej historii. Odczuwano pilną potrzebę zreformowania rytuału egzorcyzmów, ale nikt się tego nie podejmował. Egzorcyzmy po dziś dzień stanowią jedyną, zaniedbaną, i niezreformowaną dziedzinę duszpasterstwa - nawet Sobór Watykański II nic tu nie zmienił. A jeżeli jakieś próby zostały podjęte, to były one tak nieudolne, że stałoby się lepiej, gdyby je porzucono... Biorąc pod uwagę fakt, że ludziom Kościoła brakło zdecydowania, inicjatywę przejął cesarz Karol V, który 9 lipca 1548 roku promulgował w Auguscie edykt dotyczący reformy rytuałów. Lecz zło zaszło już za daleko, a prześladowania czarownic osiągnęły swoje apogeum w latach 1560-1630.

Dzięki Bogu, były i chlubne wyjątki. Zachował się dobrze udokumentowany przypadek siostry Joanny Fery (1559--1620), pochodzącej ze zgromadzenia Czarnych Sióstr z Mons, we Francji. Wiele lat wcześniej zawarła ona pakt z diabłem. Była naprawdę czarownicą, którą należało wydać inkwizycji i według norm wówczas obowiązujących, zostałaby skazana na spalenie na stosie. Na szczęście znalazł się uczony i pełen taktu duszpasterz, Luigi de Berlarmon, arcybiskup Cambrai. Zarządził, że siostra, którą chciano oddać pod sąd, ma być poddana egzorcyzmom. Po roku modlitw egzorcyzycznych siostra została uwolniona od złego ducha i przeżyła jeszcze wiele lat w swoim zakonie jako wzorowa zakonnica. Szkoda, że inni biskupi, choć byli uczeni i święci, nie pomyśleli w ten sam sposób. Mam na myśli św. Karola Borromeusza, który akurat w tym przypadku poszedł za panującą wówczas "modą".

Mimo wszystko pozostał wielkim świętym i wielkim biskupem. Ale świętość nie zawsze chroni przed popełnieniem błędów.

Horror polowań na czarownice rozprzestrzenił się przede wszystkim na kraje protestanckie (dziś także one przyznają), gdzie na dodatek w XVII wieku doszło do wojen religijnych. Lecz chciałbym podkreślić, że tam, gdzie nadal praktykowano egzorcyzmy, nie było stosów albo płonęło ich niewiele. Zostało wykazane, że w Rzymie w siedzibie papieża -wydarzył się tylko jeden taki przypadek. W katolickiej Irlandii czarownice nigdy nie były prześladowane.

W samej Hiszpanii, znanej z inkwizycji Torquemady, choć były prześladowania, to jednak nie osiągnęły one rozmiarów, jakie zwykle im się przypisywać. Trzeba także wspomnieć o autokrytycyzmie samych katolików zapoczątkowanym przez jezuitę Friedricha Spee, który w 1631 roku opublikował książkę *Cautio criminalis*. Zamieścił w niej bezlitosną krytykę tortur i polowań na czarownice. Był to początek opamiętania i skruchy, które potem rozciągnęły się także na obszar protestancki. Natomiast niewielki wpływ na rozwój tego zagadnienia wywarł Sobór Trydencki, który ograniczył się tylko do opracowania nauki na temat sakramentu święceń, zaliczając egzorcyzm do święceń niższych.

7. Od XVII wieku aż po dziś. Jak irracjonalne i absurdalne były polowania na czarownice, tak samo irracjonalne było ich zaprzestanie. Wszystko ustało w jednej chwili, niemalże niespodziewanie. Lecz nie nastąpiło to tak, jak logicznie należało się tego spodziewać: ponieważ tam, gdzie kontynuowano praktykę egzorcyzmów, nie było prześladowań, należało więc ponownie przywrócić praktykowanie egzorcyzmów. Tymczasem tak się nie stało. Reakcja na wybryki przeszłości przyniosła totalny brak zainteresowania diabłem i jego działaniem. Doszły do tego także i inne powody, które funkcjonują jeszcze i dziś. Przesada, objawiająca się demonizowaniem wszystkiego, wzbudziła reakcję, która spowodowała upadek doktryny dotyczącej istnienia diabła. Diabeł stał się symbolem, zabawnym "pajacem"; co więcej, był on również widziany, jako wyobrażenie abstrakcyjnej idei zła. Ale nie był już istnieniem osobowym, którego działanie sięga do samej głębi człowieka, jak twierdzi Sobór Watykański II: "Cała historia ludzka jest przeniknięta straszną walką przeciwko siłom ciemności; walką, która rozpoczęła się na początku świata i ma trwać, jak mówi Pan, aż do dnia ostatecznego" (*Gaudium et spes*, 37). Do utrwalenia tego nagłego przejścia, określającego następne trzy wieki, przyczyniła się później kultura świecka. Wywarła ona wielki wpływ na środowiska kościelne, szczególnie na uniwersytety, wpływając w sposób decydujący na formację biskupów i kapłanów. Ta sytuacja znalazła szybko swe odzwierciedlenie w religijności ludu, prowadząc do kryzysu wiary, a - jak to się zawsze zdarza - tam, gdzie upada wiara, ludzie oddają się praktykom zabobonnym, które w naszych czasach znajdują swoje korzenie w różnych odmianach okultyzmu. Ten ostatni punkt zostanie rozwinięty w jednym z następnych rozdziałów.

Kultura świecka została zdominowana przez działalność demitologizującą, prowadzoną przez niewierzących racjonalistów, a potem znalazła się pod wpływem ironicznej idei iluministów, którzy wyśmiewali się z religii. Następnie przewagę mieli dziewiętnastowieczni scjentyści, którzy negowali chrześcijaństwo i objawienie. W naszym wieku pojawił się natomiast materializm historyczny a potem ateizm propagowany wobec mas przez komunistyczne systemy, aż wreszcie doszliśmy do postawy konsumpcyjnej, która jest charakterystyczna dla świata zachodniego. To wszystko wywarło także wielki wpływ na świat kościelny. Jak wspominałem już o tym wcześniej w seminariach i na papieskich uniwersytetach zbyt mało mówi się o istnieniu diabła, a tym bardziej o posłudze egzorcyistów.

Nawet jeszcze dziś cieszą się poważaniem teologowie i bibliści, którzy negują istnienie szatana albo przynajmniej odrzucają jego działanie, jak również same egzorcyzmy stosowane przez Jezusa Chrystusa, zaliczając je "do specyficznego sposobu wyrażania się charakterystycznego

dla ówczesnej kultury i dostosowanego do mentalności epoki". Twierdzą, iż wierzą tylko w skuteczność psychiatrii i parapsychologii, o których z pewnością mają bardzo niejasne pojęcie.

Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że egzorcyci zawsze istnieli, a niektórzy z nich stali się nawet sławni, podobnie zawsze pozostawały w mocy kościelne przepisy dotyczące nominacji egzorcystów dokonywanej przez biskupów, jak i odnoszące się do Rytuału używanego do egzorcyzmowania. Jednak nie można zbyt wiele oczekiwać od episkopatu, który posiada nadzorującą władzę, jeżeli chodzi o wyznaczanie egzorcystów, a bez własnej winy, lecz z powodów natury historycznej, nigdy nie widział egzorcyzmów, nigdy ich nie praktykował, i więc nie przywiązywał do nich większej wagi. Oczywiście są wyjątki. Oto dlaczego właśnie dziś w Kościele katolickim do rangi symbolu urasta historia tych małżonków, którzy poświęcili dziesięć lat na poszukiwanie egzorcysty. Wspomniałem również o świętych, którzy chociaż nie byli egzorcystami, to jednak wyrzucali złe duchy; takie osoby w Kościele istniały zawsze. Powinienem także wspomnieć o wspaniałej postaci Piusa VII, znanego z tego, że był więźniem Napoleona. Był on wielkim egzorcystą i także będąc papieżem nie zaprzestał praktykowania egzorcyzmów; odmawiał je również w czasie swej podróży do Francji oraz w drodze powrotnej. Lubił powtarzać, że "punktem wyjściowym dla duszpasterstwa jest egzorcyzm". Warto zastanowić się, w jaki sposób to założenie zostało wyrażone w praktyce: w przyrzeczeniach chrzcielnych, gdy wyrzekamy się szatana i oddajemy się Bogu. Wystarczy przeczytać chociażby pierwszy rozdział Ewangelii według św. Marka, aby zrozumieć, że publiczne nauczanie Chrystusa rozpoczęło się od stosowania egzorcyzmów. Ale ilu dostojników Kościoła wierzy dziś w to stwierdzenie?

Gdy w 1614 roku został opublikowany Rytuał Rzymski (Rituale Romanum), można było wówczas korzystać z bogatej możliwości wyboru modlitw egzorcyzmujących, jakie były wtedy w użyciu. Zalecano znane formuły Alcuina, które mają za sobą dwanaście wieków doświadczeń. Lecz warto również przypomnieć o 21 normach początkowych stanowiących praktyczne zalecenia dla wykonywania posługi egzorcysty. Nawet, jeśli różni papieże wprowadzali do tych przepisów jakieś poprawki, to jednak nie uczyniono w tym względzie zbyt wiele. Dziś egzorcysta jest postrzegany przez ludzi jako istota co najmniej dziwna, albo ktoś kto ma coś z maga i coś z wariata. Nawet współbracia kapłani nieraz uważają go za człowieka naiwnego, któremu nie warto poświęcać większej uwagi. Można dzięki temu zrozumieć, dlaczego nasza epoka pokazała film pt. „Egzorcysta” (sławnego reżysera Williama Błaty’ego, zrealizowany w 1971 r.), w którym dwaj kapłani egzorcyci są postaciami całkowicie kontrastującymi ze sobą i z tym, kim jest prawdziwy egzorcysta.

Kilka wniosków



Myślę, że po dokonaniu próby panoramicznego spojrzenia na 2000 lat historii stosowania egzorcyzmów w Kościele katolickim, należałoby wyciągnąć kilka wniosków.

I. Stwierdzone jest istnienie demonów, to jest duchów, które zostały stworzone przez Boga jako duchy dobre, które jednak sprzeniewierzyły się Bogu i wywierają zły wpływ na ludzi aż do możliwości zawładnięcia nimi; mogą też wywierać zły wpływ na rzeczy. Chrystus wyrzucał złe duchy i tej władzy wyrzucania złych duchów w Jego imię udzielił tym wszystkim, którzy w

Niego wierzą. Oto dwie fundamentalne prawdy ewangelicznego i kościelnego nauczania. Kto w nie nie wierzy, ten wychodzi poza obręb wiary katolickiej.

2. Walka przeciwko złym duchom może być prowadzona przez wszystkich wierzących - to stwierdzenie jest jednym z podstawowych założeń chrześcijańskiego życia duchowego, jak poucza nas o tym tradycja monastyczna. Wiemy, że zwyczajna działalność diabła polega na kuszeniu. Wszyscy zatem, jako ludzie wierzący, mamy obowiązek prowadzenia walki przeciwko pokusom, które pochodzą z ciała (czyli z pierwotnej rany grzechowej), ze świata i od diabła. Biblia bardzo jasno wyraża się na temat tej walki, którą powinniśmy prowadzić przeciwko złu i przeciwko złym duchom. O tej walce mówią także dwa ostatnie wezwania modlitwy Ojciec nasz. Egzorcysta jest tym kapłanem, który z polecenia Kościoła pomaga nam w wielu okolicznościach, w których mamy do czynienia z nadzwyczajnym działaniem złego ducha. Z pewnością jego działanie powinno odzyskać swoją dawną dynamikę i tę kreatywność, jaką miało w przeszłości, która zgodnie z tradycją pozostaje wciąż żywa w Kościele wschodnim. Egzorcysta w swej działalności powinien korzystać z pomocy charyzmatów i charyzmatyków, których Duch Święty uzdalnia do tego typu posługi.

3. Dziś, prawie po trzech wiekach, widzimy powolne budzenie się tej rzeczywistości, związanej z posługą egzorcyzmowania. Spotykamy się coraz częściej z wciąż rosnącymi wymaganiami ludu Bożego, a duchowieństwo jest całkowicie nieprzygotowane, aby je zaspokoić. Niezależnie od tego, co powiemy o okultyzmie, wierzę, że do rozkwitu tej odnowy przysłużyła się także kultura świecka. W przeszłości, jak o tym już mówiliśmy, kultura świecka wywarła wielki wpływ na odrzucenie całej rzeczywistości ducha. W okresie wielkich odkryć naukowych sądzono, że nauka potrafi rozwiązać wszelkie problemy. Stąd też dyskutowano wiele nad możliwością pogodzenia ze sobą nauki i wiary.

Teraz sytuacja uległa zmianie. Nauka, a przede wszystkim najwybitniejsi naukowcy zdali sobie także sprawę z tego, że badania naukowe mogą zostać wykorzystane do czynienia zła (wystarczy chociażby wspomnieć fakt wyprodukowania bomby atomowej). Uświadomili sobie także i to, że nauka też ma swoje wyraźne ograniczenia, że istnieją prawa i moce, które wymykają się spod wszelkiej ludzkiej kontroli. Odczułem wielką satysfakcję, kiedy w czasie popularnej transmisji telewizyjnej prowadzący program Minoli zapytał mnie, czy dopuszczam możliwość współpracy z psychiatrami lub też z innymi specjalistami. Odpowiedziałem, że tak. Zaraz potem zabrał głos już nieżyjący prof. Emilio Servadio, który nie tylko, że przyznał mi rację, ale wprost stwierdził: "Ja sam niektóre przypadki odsyłam do egzorcysty". Była to dla mnie bardzo cenna deklaracja i muszę przyznać, że przyjąłem kilka osób, które zostały do mnie skierowane przez psychiatrów. Ten fakt jest tym bardziej wymowny, że jest wielu ludzi w Kościele, którzy nie wierzą ani w opętanie, ani w moc egzorcyzmów i wysyłają wszystkich potrzebujących do psychiatrii...

4. Znajdujemy się jeszcze bardzo daleko od punktu docelowego: traktowania egzorcyzmu jako integralnej części normalnego duszpasterskiego posługiwania, któremu poświęca się wystarczająca ilość osób. Mogę powiedzieć moim współpracownikom, kapłanom, że posługa ta umacnia i przybliża ludzi do Boga i do Kościoła. Niektórzy myślą, że egzorcysty wszystko demonizują i w tym sensie ich obecność jest szkodliwa. Jest wprost przeciwnie: egzorcysta

uspakaja ludzi i oddala od nich lęki, współpracuje skutecznie na rzecz spokoju ludzkiego sumienia i pokoju pomiędzy ludźmi. Możemy tak wnioskować na przykładzie najmroczniejszego okresu historii: tam, gdzie praktykowano egzorcyzmy, nie demonizowano osób i nie mordowano bliźnich. Jeśli społeczeństwo ma wielu egzorcystów, znaczy, że posiada "narzędzia", które przyczyniają się do zaprowadzenia pokoju. Posługa egzorcysty związana jest z prowadzeniem działalności dotyczącej udzielania porad i pocieszenia cierpiących osób poprzez przepowiadanie wiary, a nie przy pomocy magicznych trików, do których ludzie często uciekają się tylko dlatego, że nie znajdują zrozumienia u kapłanów.

CZY EGZORCYŚCI WIERZĄ W DIABŁA?



Tytuł tego rozdziału może wydawać się prowokujący. Ale dla kogoś, kto obraca się i działa w tym środowisku, nawiązuje w tej dziedzinie międzynarodowe kontakty, takie pytanie jest jak najbardziej na miejscu.

Napisałem, że, otrzymuję listy z prośbą o przyjęcie od przedstawicieli różnych narodowości z całej Europy. Występowałem często, nieraz po kilka razy, w wielu europejskich telewizjach. Moja pierwsza książka „Wyznania egzorcysty”, która we Włoszech doczekała się 13 wydań, została przetłumaczona na 9 języków.

Piszę o tym, aby podkreślić słuszność mojej obserwacji, że w Kościele katolickim, także w innych krajach, praktyka egzorcyzmów jest jeszcze rzadsza niż we Włoszech. W tym miejscu, korzystając z artykułu opublikowanego przeze mnie w miesięczniku „Vita pastorale” (VIII-IX 1993), odwołuję się do sytuacji panującej we Francji. Z pewnością Francja jest tym krajem, z którego otrzymuję najwięcej prośb. Otrzymałem zapewnienia, że sytuacja poprawiła się, odkąd Konferencja Episkopatu Francji mianowała nowego przewodniczącego dorocznych spotkań egzorcystów. Chciałbym mieć nadzieję, że tak jest rzeczywiście; tymczasem ten, kto o tym czyta, sam rozsądzi. Trzy wieki zaniedbań w tej dziedzinie to zbyt dużo. To, o czym piszę, nie jest krytyką kleru francuskiego, bo byłbym wtedy niesprawiedliwy. Chcę raczej podkreślić specyficzną sytuację w której znalazł się dziś cały Kościół katolicki.

Egzorcyzmy we Francji.



Już w pierwszych latach mojej posługi egzorcysty byłem zdumiony dużą liczbą Francuzów przyjeżdżających do Włoch i poszukujących pomocy u egzorcysty. Miałem również okazję, poznać dwóch dobrych egzorcystów francuskich, z którymi wymieniałem doświadczenia i do dziś pozostaję z nimi w kontakcie. Od nich oraz od innych przyjaciół z tego, drogiego mi kraju, uzyskałem wiele informacji, które tu zamieszczam i które nie straciły nic ze swojej aktualności.

Można wnioskować, że Francja jest jedynym krajem, w którym egzorcyci spotykają się raz do roku, uczestnicząc w sympozjum zorganizowanym przez samą Konferencję Episkopatu, począwszy od 1977 roku. Na początku było ok. 15 uczestników, dziś jest ich ponad 80.

To brzmi pięknie, ale nie wszystko jest złotem, Co się świeci.

Na początku spotkania były bardzo owocne i satysfakcjonowały uczestników niezależnie od różnic wyrażanych poglądów. Sekretarz, o. Chenesseau, podobnie jak egzorcysta Paryża, o. Gesland, byli bardzo zaangażowani w administrowanie tego sakramentalium i starali się, aby wlać tę wiarę w nowych egzorcystów.

Od 1984 roku sprawy radykalnie zmieniły się. W Paryżu o.Gesland został zastąpiony przez o.Gauthiera, który nigdy nie praktykował egzorcyzmów, lecz wierzył tylko w skuteczność psychiatrii. Sekretarzem został mianowany o.Izydor Froc, egzorcysta z Rennes, znany ze swej posługi w szpitalu psychiatrycznym. Nowy sekretarz wpłynął w sposób fundamentalny na zgromadzenie i formację nowych egzorcystów. Oprócz tego, że nigdy nie praktykował egzorcyzmów, to również można mieć wątpliwości co do jego poglądów egzegetycznych. Przejął bowiem idee o.Emile Morina, który w 1984 roku pisał, że w czasach Chrystusa na tym samym poziomie umieszczano zarówno chorobę, jak i grzech i diabła. Natomiast Jezus dostosował się do mentalności ludzi Jemu współczesnych, dlatego Ewangelie przedstawiają fakty, które są interpretowane w świetle kulturowej wrażliwości charakterystycznej dla tego okresu. Nie trzeba dodawać, że przy pomocy zastosowania tych kryteriów w ekstremalnej formie można zanegować całą historyczność Ewangelii, która zostałaby zredukowana do "kulturowego języka danej epoki".

O.Froc wykazał wielką troskę o nowych egzorcystów, ucząc ich w ten właśnie sposób, aby żaden z nich nie wykonywał nigdy prawdziwych egzorcyzmów. Na przykład w Bretanii nie ma nikogo wykonującego egzorcyzmy poza o.Janem, cystersiem z Timadeuc, który cieszy się wielkim autorytetem, dlatego może przeciwstawić się o.Frocowi. Kiedy zasięgnąłem informacji na temat tego zakonnika, który przyjmuje sześć osób dziennie, dowiedziałem się, że ma już umówione spotkania na trzy miesiące z góry i jeszcze długą listę osób oczekujących jego pomocy. Niewielu egzorcystów francuskich praktykuje egzorcyzmy. Wielu z nich, bo ponad sześćdziesięciu, podąża za ideą propagowaną przez o.Froca, który cieszy się pełnym zaufaniem swojego biskupa. Jest on zawsze typowany do telewizyjnych wystąpień, w czasie których otwarcie przyznaje się, że nigdy nie wykonywał żadnych egzorcyzmów.

Sam występowałem często przed kamerami telewizji włoskiej i francuskiej oraz innych krajów, ale przedstawiałem zgoła odmienne przekonania. Ponieważ sam dokonałem ponad 30 tysięcy egzorcyzmów, idąc po prostu za wskazaniem Pisma św. i prawa kościelnego.

Ale to jeszcze nie wszystko. Na spotkaniach francuskich egzorcystów konferencje prowadzą przeważnie psychiatrzy i psycholodzy. Bowiem każdy problem zostaje sprowadzony do poziomu psychologicznego, psychiatrycznego, socjologicznego. Na próżno można by szukać w tych spotkaniach przykładów udanego egzorcyzmu lub też nauczania odnośnie do stosowania różnych metod w praktykowaniu egzorcyzmów.

Sam mogę powiedzieć o przypadkach tych osób, które zostały do mnie skierowane przez psychiatrów.. Tymczasem, Froc i jego naśladowcy troszczą się tylko o to, aby ludzi odsyłać właśnie do psychiatrów. Dodam jeszcze jeden znaczący fakt. Na zgromadzeniach egzorcystów francuskich Przemawiają i ustalają reguły psychiatrzy. U nas tak nie jest. 26 kwietnia 1993 roku przemawiałem do około 40 psychiatrów. Temat spotkania brzmiał: "Jak rozróżnić choroby pochodzące od złego ducha od chorób psychicznych?" Spotkanie było niezwykle interesujące, szczególnie dzięki dyskusji, jaka się wywiązała. Muszę przyznać, że u tych specjalistów, wśród których nigdy nie brakowało niewierzących, spotkałem się z zainteresowaniem i zaufaniem większym niż wtedy, gdy przemawiałem do kapłanów. Omawiam tę konferencję w jednym z następnych rozdziałów.

Ale powróćmy do omawianego tu tematu. Można by sądzić, że przesadzam w ostrości mojej wypowiedzi. Jednak ukazała się książka o.Izydora Froca, pt. „Esorcisti, chi sno e cosafanno [Egzorcyci kim są, co robią], (Ed. Pierme). Jest to książka, która nie ma nic wspólnego z

nauczaniem na temat egzorcyzmów. Zawiera ona tylko wierne odbicie idei samego autora, który wywiera wielki wpływ na francuskich egzorcystów i na cały episkopat, na prośbę, którego autor tę książkę napisał, propagując w ten sposób swoje idee. Ograniczę się do podstawowych spostrzeżeń

-Autor nigdy nie opisuje żadnego egzorcyzmu i nic nie mówi na temat egzorcyzmowania. Są to rzeczy, którymi nie należy sobie zaprzętać głowy.

-Jaka jest więc misja egzorcysty? – Przyjmowanie i wysłuchiwanie potrzeb innych (s. 186), przyjmowanie i wysłuchiwanie cierpiących (s. 135); okazywanie współczucia i wsparcia duchowego, prowadzenie modlitw o uwolnienie (s. 142); zachęcanie do modlitwy i do uwierzenia w Kogoś (s. 159); celem egzorcysty jest także wychowywanie do wiary i do modlitwy (s. 170); egzorcyci poświęcają swój czas dla cierpiących, okazują im współczucie i doradzają im; właśnie do tego wszystkiego potrzebni są jeszcze egzorcyci (s. 185).

Nigdzie nie jest natomiast powiedziane, że wówczas, gdy egzorcysta rozpozna wpływ złego ducha i ma obowiązek zastosowania egzorcyzmów. Po co? Chodzi przecież o choroby psychiczne!

- W zamian za to nie brakuje takich sformułowań, które odrzucają nawet egzorcyzmy dokonywane przez samego Chrystusa; sformułowań, które naruszają Ewangelię w jej podstawach. Egzorcyzmy, o których mówi się w Ewangeliach, są uważane przez autora jako odniesienie się do poglądów ówczesnej epoki, jako faktor kulturowy (ss. 62 i 132). Nie chodzi tutaj o prawdziwe uwolnienie od diabła, ale o opowiadania stworzone odpowiednio do mentalności ludzi współczesnych Jezusowi (s. 133). Jezus działa zgodnie ze zwyczajami i kulturą swoich czasów (s. 135). Mógłbym kontynuować przytaczanie tych cytatów, które - moim zdaniem - pozostają w kontraście z Biblią i tradycją, jak to zresztą jasno wynika z watykańskiego dokumentu Wiara chrześcijańska i demonologia, z 26 czerwca 1975 roku.

We wspomnianym dokumencie przyznaje się wielkie znaczenie wszelkim uwolnieniom od złego ducha, których dokonuje Chrystus. Kontrast z dziełem o.Froca jest więc oczywisty.

Na poparcie swoich tez o.Froc cytuje relację, którą wygłosił o.Rene Marl'e na spotkaniu francuskich egzorcystów w 1992 roku, odpowiadając zresztą na zaproszenie samego o.Froca. I tu można osłupieć. Według tej relacji, diabeł nie jest osobą, ale maską (s. 120). Szatan nie jest istnieniem osobowym i nie posiada swojej indywidualności, lecz jest przedstawiany przez Jezusa zgodnie ze zwyczajami Jego epoki (s. 120). Jeśli szatan jest widziany jako personifikacja zła uniwersalnego, to ma niewielkie znaczenie (s. 121). W Biblii zły duch reprezentuje siły zła, które wiodą ludzi na pokuszenie (s. 122). Sam o. Froc dodaje: odpowiadając na pytanie, czy istnieje lub też nie istnieje diabeł, nie zawsze można dać na nie precyzyjną odpowiedź (s. 132). Wszystkie te stwierdzenia zostały potępione w głośnym przemówieniu, wygłoszonym 15 listopada 1972 roku przez Pawła VI, w którym stwierdził, że ten, kto utrzymuje, iż szatan nie jest osobą "wychodzi poza ramy nauczania biblijnego i kościelnego".

Wypada już zakończyć te rozważania. Niestety, idee Froca rozprzestrzeniają się nadal. W swojej książce stara się on obalić dotąd obowiązujący Rytuał, stosując zdanie tego rodzaju: "egzorcyzm jest gestem magicznym" (ss. 142 i 159); trzy objawy opętania wskazane w Rytuale, dziś straciły swoje znaczenie (s. 64); spirytyzm jest tylko niebezpieczny na poziomie psychologicznym i duchowy (s. 76); magia jest fenomenem kulturowym (s. 77). Przyjmując takie założenia, można powiedzieć, że myli się Biblia i Katechizm Kościoła Katolickiego potępiając spirytyzm, magię, okultyzm! W zamian autor wychwala bez zastrzeżeń nowy Rytuał,

tak jakby on był ostateczny, zapominając, że został opublikowany ad interim. O.Froc zrobiłby lepiej, gdyby nie zabierał w tej sprawie głosu, dlatego że ów dokument odzwierciedla poglądy francuskich redaktorów; lecz przede wszystkim z tego powodu, że jest to dokument jeszcze zastrzeżony, podlegający konsultacjom biskupów, a więc może on ulec później różnym modyfikacjom (nowy Rytuał został opublikowany w 1999 roku).

Na zakończenie o. Froc zamieszcza pewną rekompensatę dla zwolenników egzorcystów, która stanowi prawdziwe arcydzieło. Uznaje w swej łaskawości tylko dwa egzorcyzmy, których dokonał Jezus Chrystus. "Czy mnie miłujesz?" - Są to słowa skierowane trzy razy do Piotra, które my, biedni ignoranci, uważaliśmy za potrójne potwierdzenie miłości na zadośćuczynienie za potrójne zaparcie się. Teraz dowiadujemy się, że był to prawdziwy i właściwy egzorcyzm (s. 138). Jeszcze bardziej zdumiewający jest pocałunek Judasza, który my, biedni ignoranci, uważaliśmy jedynie za dopełnienie zdrady Chrystusa, a teraz dowiadujemy się, że jest to egzorcyzm, który być może w zastosowaniu się nie udał (s. 140). Można zatem zastanawiać się czy o.Froc wie naprawdę, czym jest egzorcyzm? Ale może jedynie troszczy się on tylko o to, aby był w swych poglądach nowoczesny, a działalność egzorcysty XX wieku - jak sam stwierdza - polega tylko na przyjmowaniu i wysłuchiwanie" (s. 86). Na niczym więcej.

Gdy piszę o tym, odczuwam gorycz, ale jestem zarazem przekonany, że spełniam swoją powinność. Egzorcyzm ma swoje poprawne uzasadnienie w Piśmie św. w całej tradycji Kościoła, w prawie kościelnym. A mimo wszystko, także i we Włoszech, są egzorcyci, którzy ograniczają się tylko do przyjmowania i wysłuchania. Lepsze to niż nic, ale także postępowanie jest nadal niewystarczające. Jest natomiast skuteczniejsze niż zachowanie tych, którzy odsyłają ludzi do diabła. Od egzorcystów należy oczekiwać czegoś innego!

OKULTYZM



Sądzę, że okultyzm jest właściwą religią szatana, która przeciwstawia się prawdziwemu Bogu i prawdziwej religii, a przede wszystkim samemu człowiekowi oraz jego duchowym aspiracjom i zdrowemu rozumowi, który skłania człowieka do badań i poszukiwania rozumnych wyjaśnień odnoszących się do tego wszystkiego, co stanowi przedmiot jego poznania.

Aby zdać sobie sprawę z tego, co oznaczają te stwierdzenia, musimy wyjść od samych fundamentów naszej wiary, której podstawą jest objawienie, a punktem wyjścia niech będzie następujące biblijne stwierdzenie: "Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, ze wszystkich sił swoich" (Pwt 6,4--5). Jest to fundament wiary, na którym opiera się cały Dekalog: "Ja jestem Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną" (Wj 20, 2-3). Oto wielki początek poprzedzający wypełnienie się objawienia poprzez wcielenie Chrystusa, jedynego Zbawiciela i jedynego Nauczyciela.

"Zabierzcie Boga, a świat wypełni się bożkami" – to sformułowanie nie jest tylko spostrzeżeniem dokonany przez współczesnego pisarza, które odzwierciedla przekonania ujawniające się na przestrzeni całej historii. Proboszcz z Ars wyrażał tę samą myśl innymi słowami: "Zabierzcie proboszcza z parafii, a nie minie dziesięć lat i zaczniecie czcić bestie". Lubię odwoływać się do tej wyjątkowej księgi, to jest do Biblii, która zawiera nauczanie skierowane od Boga do człowieka. Cały Stary Testament opisuje historię wierności Boga

wobec narodu wybranego i zarazem niewierność Izraela. Za każdym razem, gdy lud żydowski odwracał się do Boga, oddawał się bałwochwalstwu. Jest to matematyczny pewnik, że zawsze, proporcjonalnie do upadku religijności, wzrasta zabobon. W ten sposób otwiera się droga do propagowania okultyzmu we wszystkich jego odmianach. Nasz świat, który tak bardzo oddalił się od Boga i od wszelkich form religijności, zanurzył się w bałwochwalstwie, w zabobonach, w okultyzmie.

Czym jest okultyzm?



Nie jest łatwo podać definicję okultyzmu. Niektórzy zawężają ją, a inni poszerzają zakres tego pojęcia (sam wolę stosować pojęcie bardziej rozszerzone), a terminy używane dla opisu tego zjawiska są często stosowane zamiennie i nie wyrażają tych treści, których granice są dobrze określone. Ogólnie mówiąc, okultyzm jest wiarą w istnienie bytów lub mocy, które nie dają się sprawdzić doświadczalnie na normalnym poziomie wrażliwości, a dzięki którym można zapanować nad wszystkim przy zastosowaniu szczególnych praktyk, które opanowuje się dzięki badaniom, poprzez inicjację i różnorodne ćwiczenia. Kto poświęca się okultyzmowi, ten utrzymuje, że posiadał tajemnicze poznanie i zrozumienie tych mocy, których inni nie posiadają, a które wykraczają poza prawa fizyki czy rozumu, np. czytanie myśli, materializacja przedmiotów, poznanie przyszłości, wywieranie dobrego lub złego wpływu na osoby, panowanie nad siłami natury, bezpośredni kontakt z duchami, relacje ze zmarłymi, z UFO, z istotami pozaziemskimi itd., im więcej tych umiejętności się posiada, tym lepiej...

Mamy tu do czynienia z oczywistym odrzuceniem prawdziwej religii i zdrowego rozsądku. Człowiek odrzuca prawdziwą religię, gdyż zwraca się ku bytom, mocom, władzom, które nie pochodzą od Boga: człowiek nie odnosi ich do Boga ani w ich istnieniu, ani w korzystaniu z nich.

Odrzuca się również rozum, ponieważ chodzi o istoty i moce znajdujące się całkowicie poza możliwością badania lub rozumnej kontroli, które wymykają się wszelkiej możliwości naukowego doświadczenia. Już na podstawie tej wzmianki widać bezpośrednią relację z magią, wróżbą, astrologią, spirytyzmem, satanizmem oraz z pewnymi aspektami masonerii. Zamiast mówić o relacjach, jakie między tymi zjawiskami zachodzą, powiedziałbym tylko, że okultyzm jest jakby szczepem, z którego rodzą się wszystkie wyżej wymienione konsekwencje, będące jego owocami. Kto czyni z niego religię, ten wstępuje do sekty, w najgorszym rozumieniu tego słowa.

Czy jest możliwe, żeby ta cała konstrukcja obskurantyzmu stała na własnych nogach bez dochodzenia swojego początku i jakiegoś punktu wyjścia? Prób jest wiele i sama ich różnorodność wskazuje, jak bardzo są one niespójne.

Dziś jest modne odwoływanie się do starożytnych praktyk wschodnich, szczególnie hinduskich lub tybetańskich albo do żydowskiej kabały. Inni wolą nawiązywać do starożytnych tradycji, nie wiadomo dokładnie jakich, które zostały zapomniane i aby je poznać, potrzebna jest inicjacja. Oto więc mamy ezoteryzm, czyli inicjację, w dążeniu do tego, aby odkryć, co kryje się za starożytnymi tradycjami, mitami i symbolami oraz by nimi zawładnąć i wykorzystać starożytne tajemnice. Zatem miłośnicy ezoteryzmu stwierdzają, że odkryli tajemnice dotyczące pochodzenia pewnych roślin, minerałów, kryształów, itd.

Tak samo okultyzm, poprzez poznanie tajemnych mocy, chce nimi zawładnąć, także za cenę oddania się pod panowanie istot wyższych: ludzie już od jakiegoś czasu wgłębiają się w te tajemnice lub też w nieokreślone byty. Bywa też, że pozwala się na to, aby człowieka prowadziły duchy, o których nie wie, kim one są. Dziś modne jest udawanie się po pomoc do magów, wróżbitów, widzących kartomantów oraz tych, którzy mówią, że działają za pośrednictwem ducha-przewodnika. Ale kim on jest? Tego nie wiedzą, jeśli nawet wymawiają jego imię. Czym jednak byłby okultyzm, gdyby wszystko stało się jasne? Ograniczę się tylko do udzielenia porady, aby powierzyć się przewodnictwu Anioła Stróża i być przede wszystkim posłusznym nieustannemu działaniu Ducha Świętego.

Na zakończenie możemy powiedzieć, że ezoteryzm jest nauczaniem tego, co ukryte; a okultyzm polega na odkrywaniu bytów i mocy tajemnych oraz przyswajaniu koniecznych praktyk i sposobów, aby osiągnąć nad nimi większą władzę. Te dwa pojęcia są sobie tak bliskie, że w wielu tekstach znajdujemy ich połączenie i dlatego mówi się o okultyzmie ezoterycznym. Definicje i słowa mogą nudzić słuchających, ale owoce działalności okultystów i ezoterystów są dziś poszukiwane, jak nigdy dotąd.

W tym rozdziale będę mówił o sektach, o nowej religijności, o satanizmie. Dwa następne rozdziały poświęcę magii i spirytyzmowi ze względu na ich szczególny rozkwit. Dodam też, że w tej dziedzinie wiele zła uczyniły mass media. Propagują bowiem to, co jest widowiskowe i tym samym przynosi zysk, podczas gdy ludzie, utraciwszy zdrową religijność, są spragnieni nadzwyczajności.

Ale najpierw zobaczymy, jak bronić się przed okultyzmem, aby móc "zajaśnieć jak gwiazdy, pośród pokolenia przewrotnego i zepsutego" (Flp 2,15).

Obrona przed okultyzmem.



Łatwo powiedzieć, na czym ona polega, trudniej natomiast przejść do realizacji. Można zapisać strategię tej obrony w trzech kluczowych punktach: nowa ewangelizacja, właściwa informacja, wysłuchiwanie osób.

1. Nowa ewangelizacja. O potrzebie nowej ewangelizacji nieustannie przypomina Ojciec Święty. Jeżeli okultyzm rodzi się z zaprzeczenia Boga i Jego objawienia i dąży do zniewolenia człowieka, podporządkowując jego istnienie dwuznacznym bytom i rytom, to antytezą okultyzmu jest powrót do Boga. Tylko w ten sposób można zachwiać twierdzami bałwochwalstwa i zabobonu, na których bazuje okultyzm.

Niejednokrotnie mówiłem lub pisałem, że naród włoski jest ludem ochrzczonych pogan, który żyje po pogańsku, a o religii wie tylko tyle, co poganie. Wystarczy chociażby spojrzeć na rozbite rodziny, na nieuczciwość królującą w każdej dziedzinie życia, na triumf rozwodów i aborcji, na małą liczbę narodzin, na pustkę w kościołach. Sądzę, że można porównać naszą rzeczywistość do sytuacji panującej w Rzymskim Imperium, podczas okresu dekadencji, który został opisany przez św. Pawła w Liście do Rzymian czy też w bardziej przystępny sposób przez Henryka Sienkiewicza w powieści historycznej Quo vadis? Mieliśmy wówczas do czynienia z ogólnym upadkiem moralności, którego z pewnością nie znały czasy Republiki. Podobnie jest i teraz. Skąd wziął się po II wojnie światowej ten upadek wartości oraz tak masowe i postępujące porzucanie wiary?

Przyczyn jest wiele, ale niektóre z nich mają szczególne znaczenie. Filozof August Del Noce napisał, że historia nowoczesnego świata jest historią do rozpowszechniania ateizmu. Jest to prawda i stanowi ona absolutną nowość w ludzkiej historii: ateizm został wpojony ludowi. Nigdzie przedtem czegoś podobnego nie było. Próbowano ewentualnie wprowadzać kult fałszywych i "kłamliwych magów", jak nazywa ich Dante, albo kult imperatora, albo, którąś inną religię odpowiadającą społeczno-kulturowej mentalności danego ludu i danej epoki. Ale tylko marksistowski komunizm wpadł na pomysł propagowania ateizmu przy pomocy metod "naukowych", co znalazło żyzny teren także w świecie zachodnim, który już wcześniej został zagrożony racjonalizmem, sekularyzmem oraz bardziej szerzącym się konsumpcyjnym modelem życia i obojętnością religijną.

Matka Boża przepowiedziała to wszystko w Fatimie lipca 1917 roku. Był to ów sławny dzień przepowiedni, zawierających trzy tajemnice. Pierwsza z nich dotyczyła wybuchu bolszewickiej rewolucji w Rosji, która miała zaistnieć pod koniec października 1917 roku: "Rosja rozprzestrzeni po świecie swoje błędy, doprowadzając do wojen i prześladowania Kościoła". W Moskwie, aż do 1990 roku. Na tamtejszym uniwersytecie istniał Wyższy Instytut Ateizmu, gdzie kształcono partyjnych funkcjonariuszy. Nauczano tam także metod niszczenia wiary w narodach religijnych, niezależnie od tego, jaka była to wiara. W różnych miastach istniały muzea ateizmu, zazwyczaj mające swe siedziby w sprofanowanych kościołach. Wstęp do nich był wolny. Nie trzeba też udowadniać, że komunistyczna propaganda okazywała się skuteczna w różnych częściach świata, a szczególnie we Włoszech, gdzie wciąż istnieje (także po upadku tak zwanego komunizmu realnego) liczniejsza partia komunistyczna na Zachodzie. Od ateizmu wiedzie nieuniknione przejście, jak to już mówiłem, do zabobonu, bałwochwalstwa, propagowania ezoterycznego okultyzmu, będącego wielkim szczepem, z którego "wyrastają" magia, wróżbiarstwo, kultury wschodu, satanizm, sekty. "Baio Bóg, albo szatan" - nie bez powodu były prowadzone interesujące badania na temat związków zachodzących pomiędzy marksizmem a demonologią i na temat prawdopodobnej konsekracji, czyli poświęcenia się na służbę szatanowi różnych historycznych przywódców komunizmu, takich jak: Marks, Engels, Lenin, Stalin.

Oczywiście, że przyczyny takiej sytuacji są różnorakie. Gdy Papież w liście apostolskim, ogłoszonym w perspektywie przygotowań do Jubileuszu 2000, podsumowuje religijną sytuację naszych czasów, podkreśla cztery punkty:

a) Pierwszym symptomem jest obojętność religijna. Ludziom dziś nie zależy już na religii, chyba że chodzi tylko o jakąś jej namiastkę, która nie ma żadnego znaczenia. Słyszymy typowe powiedzenia: "Jestem religijny, ale na swój sposób", czyli myślę tak, jak mi się podoba; "Wierzę, ale nie praktykuję", czyli robię to, na co mam ochotę i co mi się podoba, lekceważąc Boże przykazania. "Wierzę w Jezusa Chrystusa, ale nie wierzę w księży", czyli wierzę w to, w co sam chcę wierzyć, nawet jeśli Jezus powiedział: "Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi".

b) Drugim symptomem podkreślonym przez Papieża jest zagubienie się w sferze etycznej. Nie ma czegoś takiego, jak prawo moralne czy moralne wartości. Kolegium kardynalskie, które po raz pierwszy w historii Kościoła zgromadziło się nie po to, aby wybrać papieża, ale ustalić program obchodów Jubileuszu 2000, mówiło wprost o zmierzchu etyki ("etycznej nocy"): o kompletnej ciemności w odniesieniu do moralnego postępowania.

c) Trzeci symptom dotyczy pewnych błędnych idei teologicznych. Ileż rzeczy zostało napisanych przez teologów i biblistów, które wprowadziły głębokie zamieszanie wśród kleru, kapłanów i biskupów, a także pośród wierzących. Posłużę się następującym przykładem. Zawsze, gdy spotkałem się z osobami, które wcześniej często przystępowały do spowiedzi, a potem zaniedbały się, słyszałem stwierdzenie, że tak poradził im kapłan, aby spowiadali się tylko wtedy, gdy są pewni, że popełnili grzech śmiertelny. Lepiej, żebym nie mówił tutaj o moim zadaniu egzorcysty (nie braknie ku temu okazji). Spotkałem już teologów i biblistów - a wraz z nimi biskupów i księży - którzy nie wierzą w działanie złego ducha i w skuteczność egzorcyzmów, mówiących, że te praktyki są powrotem do średniowiecza. Są i tacy, którzy odrzucają egzorcyzmy opisane w Ewangelii. Zagubienie się kleru jest zastraszające, a dotyczy nauczania i niejednokrotnie także życia osobistego.

d) Czwartym symptomem wymienionym przez Papieża jest kryzys posłuszeństwa wobec magisterium Kościoła. Trudno tutaj nie przywołać na pamięć starej maksymy

Danteo: "Macie Stary i Nowy Testament - i Pasterza Kościoła, który was prowadzi - to wam wystarczy do waszego zbawienia". Istnieje już taka prawidłowość, że jeśli się nie jest posłusznym magisterium Kościoła, to w sposób nieunikniony słucha się innych autorytetów: prasy lub telewizji albo teologów, którzy szukają rozgłosu i wygłaszają oryginalne poglądy; bądź też podporządkowuje się opiniom tak zwanych "widzących"; o ile nie następuje powrót do guru lub też do innych religii, które z chrześcijaństwem nie mają nic wspólnego.

2. Informacja. Drugim środkiem obrony przeciwko okultyzmowi, na jaki chciałbym wskazać, jest rzetelna informacja. Nie można uczyć o tym, czego się samemu nie wie. Jeśli w seminariach nie mówi się o diable ani o konieczności stosowania egzorcyzmów, to proszę sobie wyobrazić, czy choćby wspomina się o okultyzmie, o seansach spirytystycznych w ich aktualnym wydaniu, o różnych kultach wschodnich lub o tych wszystkich, innych formach, które są dziś w modzie i stwarzają poważne zagrożenia. Wiele osób opowiada mi, że po wcześniejszych konsultacjach ze swoim proboszczem zgłaszały się do magów, aby oni ich uwolnili od różnych przypadłości. Spotkałem uczniów, którzy uczestniczyli w seansach spirytystycznych, ponieważ nauczyciel religii nie przestrzegł ich przed tym zagrożeniem, nawet jeśli wcześniej zostało mu powiedziane, że powinien to zrobić. Nie należy się więc dziwić, jeśli książki zawierające pytania stawiane osobom nieżyjącym i ich odpowiedzi są opatrzone wstępem znanych kapłanów. Kto natomiast przestrzega, aby nie uczęszczać do magów? Albo kto ostrzega przed niebezpieczeństwem oglądania programów telewizyjnych propagujących magię?

3. Wysłuchiwanie osób. To trzeci wielki środek obrony przed okultyzmem. Ludzie mają swoje problemy i wątpliwości, a w życiu nie brakuje im cierpienia. Potrzebują więc osoby kompetentnej, która ich z uwagą wysłucha i udzieli porady. Píše o tym bp Gemma w swoim Liście pasterskim z 29 czerwca 1992 roku, ustanawiając grupy modlące się o uwolnienie: "Sądzę, że cierpliwe wysłuchiwanie wszystkich wiernych przynależy do kapłańskiego posługiwania. Wszystko powinno być jednak poddane zdrowemu rozeznaniu pasterzy. Lecz nigdy duszy zanurzonej w cierpieniu, być może nieświadomej, że jest gnębiona przez złego

ducha (bo czy nie jest to może jego zajęcie?) nie można traktować powierzchownie, pomniejszać jej problemów albo jeszcze gorzej, nie chceć jej wysłuchać. Jezus tak nie czynił". I kontynuuje, wyrażając zastraszające spostrzeżenie: "Czy nie wiedzą święci szafarze, że właśnie ich obojętność zmusza często prostaczków i pozbawionych pomocy do odwoływania się do magów i czarownic lub też do uciekania się do innych zakazanych praktyk, które są uprzywilejowanym narzędziem interwencji złego ducha i jego triumfu? Nie ustawajcie nigdy, trzymajcie naszych wiernych z daleka od niego!"

Dotykamy właśnie kluczowego problemu, który znajduje się u podstaw rozprzestrzeniania się okultyzmu we wszystkich jego przejawach. Propozycji stawianych człowiekowi jest wiele i ich zakres jest szeroki jak nigdy: reklamy w prasie, w telewizji, w innych środkach masowego komunikowania. Oblicza się, że we Włoszech ponad dziesięć milionów osób korzysta z usług różnego rodzaju oszustów lub satanistów.. Nie tylko takie zagrożenia istnieją. Również inne grupy religijne, sekty i podobne im organizacje oferują człowiekowi możliwość bycia wysłuchanym i zainteresowanie jego problemami. Muszę powiedzieć wprost: jeśli przegramy walkę o osobiste wysłuchiwanie ludzi, to przegramy również walkę o ewangelizację. Nie znam innej alternatywy i nie sądzę, aby taka istniała.

Oto wymieniłem trzy wielkie środki skierowane przeciwko okultyzmowi występującemu pod różnymi postaciami. Chciałbym jeszcze dodać do pierwszego punktu, że ważne jest, aby wiara rodziła się ze Słowa Bożego i była przezeń ożywiana. Trzecie tysiąclecie winno wziąć pod uwagę dwa ważne dokumenty, na których bazuje nowa ewangelizacja. Istnieje potrzeba ukazywania współczesnemu człowiekowi Jezusa Chrystusa i Jego dzieła w sposób integralny oraz dostosowany do naszych czasów. Taki jest cel i taka jest treść dokumentów Soboru Watykańskiego II. Istnieje nagła konieczność, aby przywrócić ludom o starożytnej chrześcijańskiej tradycji tę podstawową kulturę religijną, którą już zatraciły. Od strony religijnej ludzie są niejednokrotnie analfabetami, gdyż nie znają nawet Dekalogu, nie uczestniczą we Mszy św. i nie spowiadają się. W tej sytuacji pomocą może być Katechizm Kościoła Katolickiego. Są więc odpowiednie środki, a obowiązkiem wszystkich chrześcijan jest korzystanie z nich.

Jak bronić się przed okultyzmem? Francuz M. Lallemand, badacz okultyzmu, nie waha się stwierdzić, że dziś jest więcej miłośników okultyzmu niż wyznawców prawdziwego Boga. Jest to straszne stwierdzenie, które skłania do refleksji. Lecz, moim zdaniem, tego typu sytuacja jest bezpośrednią konsekwencją odejścia od Boga: upadła wiara, a rozkwita zabobon, ludzie nie wierzą w Boga i oddają cześć bożkom. Jaką więc wartość ma dla ochrzczonych chrześcijaństwo, skoro nie zachowują już Bożych praw i w zamian uciekają się do okultyzmu?

Sekty 

Podejmuję to zagadnienie chociaż nie jest to zjawisko ani najniebezpieczniejsze, ani wcale najliczniejsze. Jest to fenomen najbardziej widoczny, którym do tej pory najbardziej przejęły się władze kościelne, jeżeli spojrzymy na oficjalne dokumenty. Sama nazwa "sekt" ma wydźwięk irratywny i z pewnością nie obejmuje tylko ruchów, które mają swoje korzenie w okultyzmie. Stąd też spróbowano uciec się do nowej terminologii: "nowe ruchy religijne i magiczne". Mówiąc na ich temat, będę obficie korzystał z czterech dokumentów: z aktów Konsystorza nadzwyczajnego z kwietnia 1991 roku; z ankiety przeprowadzonej w różnych częściach świata

na ten temat, a następnie z dokumentu opublikowanego w 1986 roku, podsumowującego działalność czterech dykasteriów rzymskich koordynowanych przez Sekretariat Stanu; z badań ks. abpa Casale z Foggi, które prowadził jako przewodniczący Centrum Studiów Nowych Religii w 1993 roku, opublikowanych przez wydawnictwo Piemme pod tytułem: Nowa religijność i nowa ewangelizacja; z dokumentu Komisji Episkopatu Włoch, również z 1993 roku, zatytułowanego: Duszpasterskie zaangażowanie Kościoła wobec nowych ruchów religijnych i sekt.

Konsystorz z 1991 roku zauważa, że w tego typu ruchach można wyróżnić cztery opcje: 1) odrzucenie Kościoła (Chrystusowi mówi się tak, a Kościołowi nie); 2) odrzucenie Chrystusa (Bogu mówi się tak, a Chrystusowi nie); 3) odrzucenie Boga (religii mówi się tak, a Bogu nie); 4) gdy nie zostaje już nic transcendentnego, dochodzi się do ostatecznych wniosków: "ty sam jesteś dla siebie bogiem; nie ma niczego innego poza tobą; tylko ty się liczysz, jesteś niezależny od innych istnień, od wszelkich reguł, od wszelkiej władzy". Konsystorz stwierdza: "Rozbicie na ponad 10000 ruchów religijnych jest także wynikiem działania złego ducha, nawet jeśli ludzie tego nie zauważają. Diabolos oznacza tego, który dzieli.

Problem ten jest bardzo poważny i łatwo dostrzec jego praktyczne konsekwencje. Na przykład w Ameryce Łacińskiej od 6000 do 8000 katolików każdego dnia odchodzi od Kościoła katolickiego i wstępuje do sekt. Jest oczywiste, że władze kościelne przejęły się tą sytuacją. Np. Włochy są krajem, który proporcjonalnie do ilości mieszkańców ma największą na świecie liczbę Świadków Jehowy, którzy zrodzili się niedawno, głosząc swą naukę i proroctwa pozbawione wszelkiego sensu. Rozprzestrzenili się oni we Włoszech z powodu religijnej ignorancji, a przede wszystkim z powodu niskiej kultury biblijnej Włochów. W tak słabym religijnie środowisku okazywały się bardzo skuteczne ich pełne presji metody prozelityzmu oraz apokaliptyczne akcenty, nawet jeśli regularnie były weryfikowane przez fakty. Świadkowie Jehowy przepowiadali koniec świata na rok 1874, czyli wkrótce po tym, jak się narodzili; a potem przesunęli ten termin na rok 1914; a kiedy koniec świata nie nadszedł, wyznaczyli nową datę - rok 1925; potem znowu ogłosili koniec świata w roku 1975, aż wreszcie w roku 1986. Niezależnie od ewidentnych sprzeczności ruch ten rozciągnął się na cały świat i wciąż się rozwija. Dlaczego?

Ponieważ ludzie są pełni niepokoju, żyją w świecie, który rodzi lęk i nie daje żadnych gwarancji stabilności. Ludzie przeżywają wiele przeróżnych problemów: gdzie mają znaleźć na nie odpowiedź? Księża rzadko godzą się ich wysłuchiwać. W takim razie ludzie udają się do magów, wróżących z kart, uzdrowicieli, wróżbitów, widzących albo też poszukują odpowiedzi w religiach Wschodu lub oddają się prawdziwemu okultyzmowi. Popychają ich ku temu różne problemy, które w taki lub w inny sposób, trzeba rozwiązać. Gdy człowiek spotka kogoś, kto jest gotów go wysłuchać i potrafi okazać mu zrozumienie, to w ten właśnie sposób nierzadko trafia do sekty. Dla chrześcijanina wstąpienie do sekty oznacza: szukanie zbawienia poza jedynym Zbawicielem; szukanie prawdy poza jedynym Nauczycielem. Niekiedy motywem wstąpienia na drogę wskazaną przez okultystów jest chęć zapanowania nad przyszłością, nad nadprzyrodzonością oraz pragnienie zdobycia nieśmiertelności.

Dokument czterech dykasteriów watykańskich charakteryzuje się poważnym podejściem do problemu sekt, który zostaje uznany jako "duszpasterskie wyzwanie" dla naszych czasów. Problem ten jest więc okazją do zrobienia rachunku sumienia. Trzeba nam umieć dostrzec, jaką pomoc oferują ludziom sekty, której my nie jesteśmy w stanie udzielić; czego ludzie szukają i

co znajdują w sektach, ponieważ nie znajdują tego w Kościele. Na podstawie badań prowadzonych w różnych częściach świata można wymienić te wartości, których ludzie szukają w sektach: miłość, wspólnota, dialog, przyjaźń, uczuciowość, braterstwo, pomoc, zrozumienie i współczucie, współuczestnictwo, pewność i bezpieczeństwo, ochrona. Spontanicznie rodzi się pytanie: czy tradycyjna wspólnota parafialna daje to wszystko? Jeśli nie, to w takim razie, czy można dziwić się tej dezercji, jaka ma dziś miejsce?

W dokumencie poruszone są także inne ważne aspekty, z pewnością sięgające korzeniami do Ewangelii, a dotyczące udzielania pomocy osobom potrzebującym. Wzmiankuje się o diabelskim opętaniu, ale kładzie się przede wszystkim nacisk na uzdrowienie: ludzie chcą być uzdrowieni także na ciele. Ewangelia mówi jasno: "... przyszedli oni, aby Go (Jezusa) słuchać i uzyskać uzdrowienie ze swych chorób" (Łk 6, 17). Staliśmy się spirytualistami, ale niestety w złym znaczeniu tego słowa. Człowiek składa się z duszy i ciała. Dlatego też posługi uzdrawiania i uwalniania mają swoje uzasadnienie w słowach Pana, który udzielił tej władzy najpierw apostołom, potem uczniom, a na końcu tym wszystkim, którzy w Niego uwierzyli: "Tym zaś, którzy uwierzą (mężczyźni i kobiety; starzy i młodzi; a jedynym wyznacznikiem jest wiara), te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać.) Na chorych ręce kłaść będą i ci odzyskają zdrowie" (Mk 16,17-18). Jest jasne, że te słowa nie pozostają w kontraście, ale są wpisane w całe ewangeliczne nauczanie, które dotyczy wartości cierpienia i potrzeby brania na siebie swojego krzyża, aby móc naśladować Mistrza; wiara dowartościowuje cierpienie i powiedziałbym, że tylko ona wyjaśnia największy problem człowieka, którym jest obecność cierpienia w świecie. "W moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa" mówi św. Paweł (Kol 1,24), oto wkład, który wszyscy powinniśmy wnieść do zbawienia. Lecz te stwierdzenia nie powinny doprowadzić nas do odrzucenia wrodzonego nam pragnienia, abyśmy zostali uzdrowieni oraz przyjęli od Chrystusa władzę nad złem i zaakceptowali nieprzerwaną serię cudów, które nam ukazuje historia Kościoła. Wystarczy pomyśleć o procesach beatyfikacyjnych czy kanonizacyjnych, w których Kościół zawsze domaga się cudu, i tego, by został on skrupulatnie zbadany i potwierdzony.

Nic więc dziwnego, że w omawianym dokumencie watykańskim kładzie się nacisk na ten aspekt: "Szczególną uwagę należy przywiązywać do posługi uzdrawiania (...)

Nasze duszpasterstwo nie powinno być jednowymiarowe; nie może dotyczyć tylko wymiaru duchowego, lecz także: fizycznego, psychologicznego, społecznego, kulturowego, ekonomicznego i politycznego". Wystarczy tutaj pomyśleć, niezależnie od cudów uzdrawiania, o wielkim zaangażowaniu ludzi Kościoła na rzecz ludzi chorych. Opieka nad chorymi, bezdomnymi, upośledzonymi, ludźmi w podeszłym wieku, tworzenie szpitali, hospicjów, itp. to jeden z ważnych elementów działalności Kościoła.

Różne synody diecezjalne opowiedziały się za uprzywilejowaniem ludzi ubogich; my wszyscy mamy być Kościołem ubogich. Takiego wyboru dokonała także Komisja Episkopatu Włoch w dokumencie: Kościół włoski i perspektywy kraju (23 października 1981 r.).

Z pewnością wypłynęło z tego wiele dobrych inicjatyw. Mimo wszystko lękam się, by opowiadanie się za ubogimi nie okazało się częstą retoryką, gdyż: kończąc swą posługę egzorcysty, widzę jak wiele osób jest niezrozumianych przez rodzinę, przez lekarzy, przez kapłanów i nie wiedzą do kogo mają się zwrócić o pomoc. Chciałbym, aby we wszystkich kościołach powtarzano modlitwę pierwszych chrześcijan: "daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą, gdy Ty wyciągać będziesz swą rękę, aby

uzdrowiać i dokonywać znaków i cudów przez imię me tego Sługi Twego, Jezusa" (Dz 4,29-30).

Jest także inny temat, na który zwrócono uwagę w dokumencie watykańskim, a zasługiwałby na osobne omówienie. Dotyczy on znaczenia charyzmatów oraz profetycznej i charyzmatycznej posługi osób. Jakże wielki to powrót do najprawdziwszych początków chrześcijaństwa!

W niezbyt odległej przeszłości dzielono Kościół na ten nauczający (papież i biskupi) oraz Kościół uczący się (wszyscy inni wierni), który nie ma nic do powiedzenia, tylko ma się wszystkiego uczyć. Ale nie tak wyglądał Kościół apostołów, o którym uczył św. Paweł, mówiąc o charyzmatach (umieszczał on w hierarchii charyzmatów pasterzy Kościoła dopiero na czwartym miejscu, jeśli nie dalej, ponieważ do pasterzy należało zawsze ostatnie słowo, ale przecież nie było to jedyne słowo). I nie taki jest Kościół ukazany przez Sobór Watykański II, gdy spojrzymy na nr 12 *Lumen Gentium* i m 3 *Apostolicam Actuositatem*. Nie ma dziś wątpliwości, że większe dowartościowanie osób, a szczególnie kobiet, przez sekty i inne tego typu ruchy wpłynęło na ich rozprzestrzenianie się w świecie.

Nowa religijność.



Dziś jest w modzie bardziej niż kiedykolwiek. Wybrano ten termin na określenie tych chrześcijan, którzy się za nich uważają, pomimo że przyjmują teologiczne i moralne idee niezgodne z chrześcijaństwem. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych wierzeń, przyjmowanym przez ponad jedną czwartą Włochów, jest wiara w reinkarnację. Kłóci się ona z pojęciem zmartwychwstania, a więc z wiarą chrześcijańską, podobnie jak uczęszczanie na seanse spirytystyczne, korzystanie z usług magów, wróżących z kart i tym podobnych. Zaliczyłbym jeszcze do form zabobonu nierozumną pogoń za domniemanymi objawieniami, objawieniami prywatnymi, rzekomymi charyzmatykami. Tym wszystkim formom towarzyszy zazwyczaj całkowita nieznajomość Biblii, nauki chrześcijańskiej, nauczania Kościoła. Wielu nie wierzy już w jedynego Boga, jedynego Zbawiciela i Mistrza. Chcą pogodzić wszystko ze sobą, głosząc teorię, że religie są sobie równe.

W odniesieniu do postaw moralnych uważa się jako prawomocne: rozwody, aborcję, stosunki przedmałżeńskie. Równie poważnym wykroczeniem jest nawiązywanie kontaktów z osobami lub środowiskami, które głoszą poglądy przeciwne chrześcijaństwu: grupy religii wschodnich czy też osoby pokroju Sai Baby, którego uważam za pierworodnego syna szatana. Nie trzeba zaznaczać, że tylko nowa ewangelizacja, czyli poważne zgłębienie istoty chrześcijaństwa, może przeciwstawić się tym bardzo częstym przypadkom zgubnej religijności.

Satanizm



Jest prawdopodobnie kulminacyjnym momentem ludzkiej przewrotności i odejścia człowieka od Boga, od swojego Stwórcy, z którego wywodzimy się i do którego zmierzamy.

Pierwsze stwierdzenie brzmi następująco: satanizm istnieje w swojej straszliwej rzeczywistości. Nie należy ulegać opinii propagowanej przez massmedia, które redukuje satanizm do sfery sensacji, przedstawiając go raz jako coś budzącego groźną innym razem jako coś dramatycznego lub też jako coś śmiesznego. Massmediom zależy tylko na widowiskowości. Prawdą jest, że istnieje szatan i rozwija się satanizm. Lecz Chrystus zwyciężył szatana i

przyszedł specjalnie po to, aby zniszczyć jego dzieło. Jeżeli istnieje satanizm, to spójrzmy mu "prosto w twarz". Istnieją dwie formy satanizmu.

1. Satanizm bezosobowy. W wielu systemach światopoglądowych, ostatnio w New Age, szatan nie jest osobą, lecz wskazuje na postawę człowieka skierowaną przeciwko Bogu, przeciwko moralności, przeciwko władzy, przeciwko wszelkim hamulcom czy też różnym ograniczeniom. Człowiek często czyni to, na co ma ochotę i postępuje tak, jak jemu wydaje się, że jest słusznie. Możemy wyrazić ten sposób myślenia następująco: „Ja jestem Bogiem, ja jestem absolutem, wolnym i niezależnym od jakiegokolwiek prawa i więzów”. W ten sposób wyraża się przeważnie sataniczny rock w swojej treści podprogowej. To, że mamy tutaj do czynienia z satanistyczną inspiracją nie ma wątpliwości. Nigdzie szatan nie jest tak obecny jak tam, gdzie się zaprzecza jego istnieniu. Efektem tego jest zawsze totalne zniszczenie. Zwróćmy uwagę, że ostatecznym celem okultyzmu jest człowiek, który żyje bez prawa, bez hamulców, bez kontroli, czując się absolutnym panem, władającym prawami natury, kosmicznymi mocami, istniejącymi poza przestrzenią i czasem.

2. Szatan widziany jako ten, który przeciwstawia się Bogu. Mamy tu do czynienia z drugim aspektem o wiele bardziej rozpowszechnionym i istniejącym od zawsze (na przykład kult Sziwy w Indiach jest kultem satanistycznym). Szatan przekonuje, że jest mocniejszy od Boga i może dać człowiekowi szczęście, ofiarując mu zakazany owoc. Dlatego też domaga się dla siebie określonego kultu, swoich kapłanów i osób jemu konsekrowanych, oraz ofiar. Wszyscy przynajmniej słyszeli o "czarnych mszach", o profanacjach tabernakulum i cmentarzy. Być może we Włoszech należą do rzadkości te formy kultu, które są pełne okrucieństwa, często połączone z gwałtem, ze składaniem ofiar z ludzi (lecz wciąż ginie wiele dziewcząt, a szczególnie nastolatek lub nawet małych dziewczynek, o których można przypuszczać, że są dziewicami). Częściej zadawałają się sataniści zabijaniem zwierząt. Znamy we Włoszech cztery duże sekty satanistyczne, do których dochodzi około 600 grup satanistycznych: z reguły nie są one zbyt liczne, ale za to bardzo ruchliwe; szybko powstają, jak i szybko znikają.

Co daje satanizm? Dlaczego wywiera tak duży wpływ na młodzież poszukującą satysfakcji i na starszych, którzy czują, że w życiu nie zrealizowali się lub też są rozczarowani? Ofiaruje im zaspokojenie trzech wielkich namiętności: władzy, bogactwa, przyjemności. W ten sposób, w sposób bardzo przebiegły był kuszony sam Chrystus.

Oto przykład, który zaczerpnąłem z miesięcznika Ruchu Odnowy, z kwietnia 1993 roku:

"Młody człowiek opowiadał mi o związkach między satanizmem a okultyzmem. Zapytałem go, co zawiera czarna torebeczka, którą ma zawieszoną na szyi. Wyciągnął i z niej malutką buteleczkę z żółtym płynem i powiedział: gdy spotykam dziewczynę, która podoba mi się, wylewam trochę płynu na swoje ręce, a następnie śpiewam modlitwy - do złego ducha i podaję rękę dziewczynie. Jeśli mnie dotknie, zostaje złapana przez czary i staje się moja" (s. 33).

Nie sądzę, że ten zły środek działa. Z pewnością nie funkcjonuje, jeśli dziewczyna jest "uzbrojona", czyli jeżeli żyje w łasce Bożej, modli się, jest zjednoczona z Bogiem. Nie chciałbym, aby dziewczyny przestraszyły się i nie podawały ręki chłopcom. Zainteresowała mnie mentalność tego chłopca: jego nierozwaga i konsekrowanie się szatanowi oraz modlitwy do niego zanoszone o zaspokojenie przyjemności, głupota kogoś, kto sprzedaje duszę diabłu dla otrzymania przejściowej satysfakcji.

Jak bronić siebie i innych przed satanizmem, a szczególnie ludzi młodych, którzy niejednokrotnie czują się tak osamotnieni i nierozumiani oraz nie znajdują odpowiedzi na swoje problemy? Wymienię jeszcze raz trzy środki przytoczone już na początku: nowa ewangelizacja, informacja, umiejętność słuchania. Patrzę na przykład Papieża, który podejmuje bezpośredni dialog z tłumami młodych ludzi i potrafi ożywiać młodzież, dając jej wymagające odpowiedzi Chrystusa oraz ukazując heroiczne wyzwania Ewangelii, z zapalem i miłością, bez stosowania żadnych niedomówień. To nie my zdobywamy młodzież, lecz czyni to sam Chrystus. Nam trzeba Go objawiać: "Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody; Ja jestem z wami" (por. Mt 28,19-20).

Są to słowa pełne nadziei i pewności. Nigdy Biblia niemówi nam, abyśmy bali się złego ducha; byłoby głupstwem bać się kogoś pokonanego już przez Chrystusa. Biblia mówi nam, abyśmy się bali grzechu i tego wszystkiego, co może zabić duszę. Jakże mocne jest to zdanie św. Jana: "Wiemy, że każdy, kto się narodził z Boga, nie grzeszy, lecz Narodzony z Boga strzeże go, a Zły go nie dotyka" (I J 5, 18). Oczyszczeni krwią Chrystusa, odrodzeni z Ducha Świętego, chronieni przez Niepokalaną Dziewicę nie powinniśmy się lękać, ale powinniśmy być wierni słowu Pana.

Warto przypomnieć, że satanizm niestety rozwija się na całym świecie, szczególnie wśród mas ludzi młodych, na których wielki wpływ wywiera muzyka rockowa, ale także oddziałuje na dzieci przy pomocy wielu środków, które wydają się niekiedy bardzo niewinne, jak choćby niektóre filmy animowane, gry komputerowe, naklejki, itp.

Nadszedł czas, aby kapłani, wychowawcy i rodzice otworzyli oczy. Chociaż w Stanach Zjednoczonych odkryto wiele zbrodni o podłożu satanistycznym, satanizm jest tam traktowany tak, jak inne religie. Jest to zupełny absurd. To tak, jakby powiedzieć, że w demokracji wszystkie ruchy mają prawo istnieć, także te, które nawołują do wprowadzenia dyktatury, czyli do zniszczenia demokracji. Tym, którzy chcieliby pogłębić swoją wiedzę na temat prawdziwego oblicza współczesnego satanizmu, polecam obejrzenie filmu na kasecie wideo: Adoracja diabła (Ed. Dehoniane, Rzym). Zgodnie z ostrzeżeniem wydawcy zostały tam podane informacje i pokazane obrazy przejmujące grozą (jest to ostrzeżenie dla osób bardziej wrażliwych, które chcą obejrzeć ten film). Biorąc pod uwagę, że nagranie jest zaledwie tylko pobieżnym szkicem, należy zakładać, że rzeczywistość wygląda jeszcze gorzej.

Egzorcyci obecni na spotkaniu międzynarodowym w Rzymie w 1994 roku zapoznali się z jeszcze bardziej przerażającymi materiałami. Zostały one nam udostępnione przez psychiatrów i egzorcystów amerykańskich. Szczególnie szokujące były informacje dotyczące torturowania dzieci. Oczywiście mówiono potem, jak wiele może zależeć od egzorcysty prowadzącego uwolnienie od wpływów złego ducha lub też wyzwajającego z samego opętania.

MAGIA 

Jest to jeden z głównych owoców okultyzmu, najbardziej rozpowszechniony wśród ludzi. Mówię o nim dlatego, ponieważ spotykamy magię w każdej epoce historycznej i jest ona stosowana u wszystkich ludów. Jednak trudno o niej mówić, gdyż mamy do czynienia z bardzo rozległym zjawiskiem; można by zapełnić całe biblioteki książkami na ten temat. Nie chciałbym powtarzać tego, co napisałem już na temat magii w mojej pierwszej książce

„Wyznania egzorcysty” (Edycja Świętego Pawła, Częstochowa), chociaż niektórych fundamentalnych pojęć nie mogę pominąć.

Dlaczego magia?



Dlaczego magia cieszy się dziś taką popularnością? Powody są trzy i za chwilę je podam. Magia jest jedną z podstawowych form zabobonu, gdyż - jak to nieustannie powtarzam - jest matematycznym pewnikiem, że tam, gdzie upada wiara, zawsze rozwija się zabobon. Magia występuje wszędzie niezależnie od rozwoju kulturalnego, naukowego i od postępu ekonomicznego jednostek lub też całych narodów. Ci, którzy uczęszczają do magów, wcale nie są osobami naiwnymi, niedoświadczonymi i analfabetami. Spotykamy ich wśród wszystkich kategorii społecznych i zawodów; są wśród nich przemysłowcy, politycy, sportowcy, a także nieszczęśliwie zakochani oraz ubodzy. Nie brak w tej grupie nikogo - zdarzają się nawet księża! Dlaczego magia występuje we wszystkich epokach i wszystkich kulturach? Co skłania ludzi do szukania porady u magów i czarowników? Oczywiście człowiek żywej wiary w różnych okolicznościach swego życia zwraca się o pomoc do Boga. Lecz kiedy nie ma tej wiary albo jest ona tak słaba, że współgryztuje z zabobonami, to człowiek pokłada ufność w pewnych osobach, tak jakby one miały tajemną moc nad naturą, nad wydarzeniami, nad osobami poprzez stosowane przez nich formuły, rytę, amulety.

Te trzy powody, dla których magia jest tak popularna, to: strach, ciekawość i władza. Są to odwieczne czynniki, które nigdy nie mają swojego końca.

1. Strach.

Istnieje zło, szerzą się choroby fizyczne i psychiczne, na które oficjalna medycyna nie znajduje lekarstwa, zdarzają się również niepowodzenia lub też nieszczęścia. Można nagle stracić zdrowie czy majątek, można doznać niespodziewanej porażki na polu uczuć.

Mogą wydarzyć się różne nieszczęścia następujące nagle jedno po drugim lub też pojawić się różnorakie trudności, które wydają się być nie do przezwyciężenia. Gdzie znaleźć środki zaradcze przeciwko takiemu pechowi? Osobiście nigdy nie byłem pechowcem, ale osób, którym od jakiegoś momentu w życiu nic się nie udaje, spotkałem bardzo wiele. Gdy ktoś doświadcza samych niepowodzeń (w pracy, w rodzinie, ze zdrowiem) i spostrzega, że wszystkie środki zaradcze, do których się uciekał, okazały się nieużyteczne, czuje się zmuszony, by sięgnąć po tzw. środki alternatywne - jest to eleganckie wyrażenie, przy pomocy którego wiele razy usiłujemy przykryć naszą głupotę. Do tych środków alternatywnych należy między innymi zwracanie się o pomoc do magów czyli do tych, którzy potrafią zrozumieć, gdzie kryje się zło lub czary ("rzucono na ciebie urok" - tak brzmi jedna z najczęściej stawianych diagnoz) czy potrafią wyjaśnić, dlaczego danej osobie nigdy nic się nie udaje i obiecują magiczne lekarstwa.

Wspomniałem, że uczęszczają do magów także osoby, które wyróżniają się wielką kulturą. Dzieje się tak dlatego, że gdy człowiek popada w nieszczęścia, to znajduje się w takim stanie psychicznym, iż nie myśli ani nie rozumie poprawnie; jest w stanie zaakceptować wszystko, byleby tylko wyjść z trudnej sytuacji. Oto dlaczego inżynier będący specjalistą od elektroniki zapłacił czterdzieści dwa miliony lirów za amulet zrobiony z bezwartościowych świecidełek.

Kazano mu nosić go zawsze przy sobie. Gdy na jego oczach otworzyłem ten amulet i wysypałem jego zawartość, nie wytrzymałem i powiedziałem: "Proszę wybaczyć, ale czy nie uważa się pan za kretyna, że pan w to uwierzył?" Inny przykład: mężczyzna zakochany do szaleństwa, utracił swoją piękną ukochaną, chce ją odzyskać za wszelką cenę. Powiedziano mu, że musi okrążyć trzy razy stół na czworakach, dotykając językiem ziemi, a wtedy odzyska swoją dziewczynę. Nie zawahał się ani chwili...

2. Ciekawość. Od ciekawości prawie że niewinnej ("Chcę usłyszeć, co mi powie"), przechodzi się później do chęci poznania na drodze magicznej tego, co jest zakryte. Jest to jeden z filarów okultyzmu. Bardzo często ludzie wypytują maga o przyszłość: "Co mnie spotka? Czy znajdą pracę? Czy znajdą męża?" Zapytują też o teraźniejszość lub o przyczyny istnienia zła, które ich spotyka ("Trzeba znaleźć winnego za wszelką cenę") albo też szukają wyjaśnienia swoich wątpliwości ("Czy jest prawdą, że moja żona mnie zdradza i z kim?"), bądź też rady, jak mają zachować się w danym przypadku ("Czy wziąć udział w konkursie lub dążyć do podtrzymania znajomości z daną osobą, bądź zażywać takie a nie inne lekarstwo?"). Przy pomocy massmediów, które z wielką pompą promują spektakle z udziałem magów, także ci, którzy wcześniej nigdy o tym nie pomyśleli, aby do nich się zwrócić, teraz czują się do tego zachęceni.

3. Władza.

Pod tym pojęciem rozumiem chęć zysku materialnego, pragnienie sukcesu, bycia sławnym i podziwianym za wszelką cenę, a także wolą zwycięstwa nad swymi rywalami, to jest: konkurentami w handlu, w polityce, w karierze zawodowej, itp. Mówimy tutaj również o pragnieniu odniesienia zwycięstwa za wszelką cenę, a więc także za cenę niszczenia innych. Wkraczamy w ten sposób na teren tak zwanej "czarnej magii". Czasami człowiek pragnie osiągnąć pożądane rezultaty na drodze magicznej lub za pomocą tych umiejętności, których nie jest w stanie osiągnąć na drodze naturalnej: przez inteligencję, studia, zaradność, miłość do innych i wtedy odwołuje się do tajemnych sił okultystycznych, które gwarantują mu odniesienie sukcesu.

Można zwracać się do magów, kierując się jednym z trzech wymienionych wyżej czynników lub też poświęcić się studiowaniu magii i jej praktykowaniu, chcąc samemu zostać magiem. W obu przypadkach mamy do czynienia z wolą zwracania się do sił okultystycznych, dobrze nie zidentyfikowanych. To wszystko wiąże się ze stosowaniem nieznanymi formuł, rytów, aby zdobyć wiedzę, której w inny sposób nie można osiągnąć (także jeśli potem to wszystko okazuje się być zwykłą błazenadą). Celem jest opanowanie sił natury i zapanowanie nad wydarzeniami lub wywieranie wpływu na innych albo też zdobycie umiejętności właściwej obrony przed innymi.

Mamy wówczas do czynienia z zabobonem i bałwochwalstwem, gdyż chodzi o poszukiwanie prawdy poza Bogiem i poza Jego prawami, które nie satysfakcjonują, albo w które się już nie wierzy i dlatego dana osoba poszukuje innych dróg, odmiennych praw, różnych bóstw, które mają przyjąć jej z pomocą. Cała historia zbawienia obrazuje w alternatywę, która nie dotyczy tylko ludu hebrajskiego, ale staje się symbolem całej ludzkości wszystkich czasów. Żydzi znajdowali się pośród ludów pogańskich, które miały taką właśnie mentalność. Każdy lud miał swoje bóstwa opiekuńcze, a każde terytorium posiadało swoich bogów. Stąd też wypływała ciągła pokusa funkcjonująca pośród narodu żydowskiego: "Czy wierzyć w prawdziwego Boga,

który objawił się Abrahamowi, Mojżeszowi, prorokom, który wyzwolił ich z niewoli egipskiej lub też wierzyć w bogów tych narodów, wśród których zamieszkiwali lub w opiekuńczych bogów tych miejsc, w których przebywali? Kto bardziej zasługiwał na zaufanie, kto bardziej się nimi opiekował i za kim bardziej opłacało się iść? W ten sposób wierność przeplatała się ze zdradą, a ucieczka z decyzją powrotu; żyli niczym zawieszeni na huśtawce sprzecznych decyzji i obietnic.

Podobnie zachowuje się współczesny chrześcijanin i można przypuszczać, że chrześcijanin dnia jutrzejszego też nie będzie inny. Wyzwolony przez Boga poprzez chrzest z niewoli szatana, depozytariusz Bożych obietnic dotyczących życia i ludzkiego przeznaczenia, które dobrze zna, jest mimo wszystko wystawiony na nieustanną pokusę pójścia za ideałami tego świata, ryzykując niebezpieczeństwo zatracenia. Także odwoływanie się do magii jest tym oczywistym znakiem, że człowiek nie ucieka się do Boga, aby rozwiązać własne problemy, ale wybiera te drogi, które wydają mu się łatwiejsze i wygodniejsze, nawet jeśli są one powykrzywiane.

Żeby jeszcze lepiej zrozumieć motywy popularności magii w naszych czasach, nie wolno zapomnieć o wpływie, jaki w tej dziedzinie wywierają massmedia, a szczególnie telewizja poprzez upowszechnianie pewnych widowisk i reklamowanie osób, które nieustannie oszukują widzów. Ministerstwo Zdrowia nie interweniuje, nawet jeśli ci oszuści obiecują uzdrowienie ze wszystkich chorób oprócz raka, poczynając "od trombozy (zakrzepicy) do zapalenia stawów, od cukrzycy po isziasz" (cytuję słowa prof. Silvio Garattini, dyrektora Instytutu "Mario Negri", odważnego i samotnego demaskatora tych publicznych oszustw). Tym problemem nie zajmuje się prokuratura, która jest zbyt zapracowana ciągłym dochodzeniem nad płaczącą figurką Matki Bożej, nie zdając sobie sprawy, że naraża się na śmieszność. Natomiast gdy ktoś reklamuje siebie jako tego, który rzuca uroki i jest zdolny sprowadzić śmierć na inną osobę, czyli że jest zabójcą, prokuratura nie interweniuje. Także księża, którzy z reguły na tym polu są totalnymi analfabetami, nie wykazują zainteresowania tym tematem. Zacytuję tylko jedno stwierdzenie z komunikatu Episkopatu w Campanii, opublikowanego 2 kwietnia 1995 roku: "Złe spojrzenie, zaczarowanie i rzucanie uroku są to akty wywodzące się z naiwności i słabości wiary". Nie! Nie mogę się z tym zgodzić. Są one znacznie czymś więcej.

Przecież Biblia prowadzi dosłownie śmiertelną walkę przeciwko magii. Czytamy, że także inne ludy współczesne Hebrajczykom skazywały czarowników na śmierć. Oznacza to, że istniało rozpowszechnione przecucie, magia zawiera w sobie coś ze zła, coś diabelskiego, dlatego należy ją eliminować. Oczywiście mówię tutaj o najgorszym typie magii, czyli o tym, który Biblia potępia ok. 30 razy. Już w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt 18, 10-12) zostało stwierdzone: "Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, (...) kto by uprawiał wróżby, przepowiednie, magię i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów, wywoływał umarłych.

Obrzydliwy jest bowiem dla Jahwe każdy, kto to czyni". Natomiast w Księdze Kapłańskiej (Kpł 19, 26) stwierdza się: "Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów". W Księdze Wyjścia (Wj 22,17) czytamy: "Nie pozwolisz żyć takiej, która oddaje się czarom". W Księdze Kapłańskiej zostało powiedziane wprost: "Jeżeli jaki mężczyzna albo jaka kobieta będą wywoływać duchy albo wróżyc, będą ukarani śmiercią. Kamieniami zabijecie ich. Sami ściągali śmierć na siebie" (Kpł 20, 27). Uciekano się, jak widzimy, do bardzo drastycznych metod!

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy w nr 2117: "Wszystkie praktyki magii i czarów, poprzez które zmierza się do podporządkowania mocy okultystycznych i wykorzystania ich na własną korzyść oraz wywierania wpływu nadprzyrodzonego na bliźnich nawet dla zapewnienia im zdrowia, są ciężkim przewinieniem przeciwko cnocie religijności. Takie praktyki jeszcze bardziej zasługują na potępienie, gdyż towarzyszy im intencja szkodenia innym albo gdy odwołują się do interwencji złego ducha". Jest też potępione noszenie amuletów (które magowie rozdają obficie z cudowną obietnicą, za co zresztą pobierają duże pieniądze). Zostaje jasno stwierdzone w nr 2116: "Wszystkie formy oddawania czci boskiej siłom natury należy odrzucić: odwoływanie się do szatana lub złych duchów, wywoływanie zmarłych bądź stosowanie innych praktyk, które są kłamliwie uważane za objawienie przyszłości. Konsultacja na podstawie horoskopów, zjawisk astrologicznych, wróżb z dłoni, interpretacja przepowiedni i dziejów, a wreszcie poznawanie fenomenów widzących, uciekanie się o pomoc do medium, to wszystko powoduje, że człowiek chce zapanować nad czasem, historią i wreszcie nad samymi ludźmi, kierując się pragnieniem wykorzystywania własnych, ukrytych mocy.

Pozostają w sprzeczności z czią i szacunkiem, które są wyrazem miłości i bojaźni, które powinniśmy okazywać tylko samemu Bogu".

Nie istnieje tylko jedna forma magii. Do tej pory mówiliśmy o magii właściwej i prawdziwej, która dzieli się na magię wyższą i niższą, to jest na magię białą i czarną. Jest ona naprawdę niebezpieczna, ponieważ odwołuje się do interwencji złego ducha i może stać się przyczyną chorób pochodzących od złego, a nawet samego opętania diabelskiego. Jest to ta magia, którą Biblia potępia.

Lecz istnieje także magia prosta (wiejska) lub terapeutyczna: czarownik wiejski albo wiejska starowinka, która zna niektóre zioła, odmawia modlitwy i każe sobie za nie płacić. W tych przypadkach nie ma niebezpieczeństwa i nie należy dać się zwieść słowom; np. samemu faktowi, że osoby te nazywane są miejscowymi czarownicami czy czarownikami.

Istnieje też magia oszukańcza, czyli ta, którą reklamuje się w gazetach i w telewizji. I dziś jest ona najbardziej rozpowszechniona, dlatego też zasługuje na osobne omówienie.

Magia - oszustwo



W celu zdemaskowania tej formy magii, rozpropagowanej przy pomocy wszelkich środków reklamowych, uczony Armando Pavese napisał książkę pełną zdrowego rozsądku i dokładnych danych pt. „Come difendersi dai maghi?” [Jak bronić się przed czarownikami? (Ed. Piemme 1994), do której też chętnie się odwołuję. Pavese ujawnia triki czarowników i magów, podobnie jak uczynił to francuski prestidigitator Gerard Maya, w swojej książce dotyczącej działalności oszustów parapsychologii. Kto poważnie zajmuje się tym tematem, ten wie, jak ważne jest, aby ustrzec się przed tymi sztuczkami. W czasie jednego z wywiadów, którego udzielałem dla niemieckiej telewizji, zapytano mnie, dlaczego dziś jest tak wielu magów.

Odpowiedziałem prawie spontanicznie: "Ponieważ wierzą Biblii". Poproszono mnie o wyjaśnienie tego stwierdzenia. Odpowiedziałem: "Biblia stwierdza, że liczba głupców jest nieskończona, a magowie właśnie na to liczą".

Przyjrzyjmy się niektórym z tych osobistości, aby wyrobić sobie na ten temat pewny pogląd.

W 1979 roku panowie Davanzo i Bortolotto zaczęli organizować kongresy dla czarowników i magów. Zmierzali oni do założenia związku zawodowego. W 1980 roku dyplom maga, alchemika, astrologa, wróżbity, okultysty, czarnoksiężnika, spirytysty kosztował 30000 lirów. W 1982 roku poseł Chrześcijańskiej Demokracji - pan Contu, zaproponował uchwalenie ustawy, która zezwalałaby na rejestrację związku zawodowego doradców i działaczy okultyzmu. Przeważył zdrowy rozsądek deputowanych, którzy nie dopuścili, aby rozpoczęto dyskusję nad tą propozycją. A na tym polu zdrowy rozsądek jest najbardziej koniecznym rekwizytem. Przy jego pomocy z łatwością można zdemaskować całą armię oszustów. Opowiadano mi na przykład o czarowniku, który zapala trzy świece ułożone w trójkąt, spala trochę kadzidła, błogosławi szklanką z wodą, używając tajemnej formuły i daje ją do wypicia. Nie trzeba wiele, aby zrozumieć, że te wszystkie czynności są tylko pozbawioną znaczenia inscenizacją. A jednak zarabia on na tej działalności miliardy.

Spójrzmy na jednego z najbardziej sławnych magów, Marka Belelli, który oddziaływał za pośrednictwem swoich występów w telewizji i kazał się nazywać "boskim Otelmą". W 1987 roku wynajął statek Enrico Costa i zorganizował magiczny rejs. Było to turystyczne przedsięwzięcie połączone z magicznymi praktykami i okultyzmem: na statku prowadzono kursy astrologii i wróżenia, czytania z ręki, przepowiadania z kart, prowadzono seanse hipnotyczne, sprawdziany mocy. Skazany za oszustwo, za wyłudzenie 20 milionów od młodego człowieka, chorego na depresję, zgodził się, aby odpowiedzieć na kilka pytań z zastosowaniem wykrywacza kłamstw doktora Gagliardi. Przyznał on, że 92% magów to oszuści. Wyznał, że żądał 500 000 lirów za magiczny napój, a jego magnetyczny, fluid jest tylko owocem sugestii.

Spójrzmy teraz na Bruna Bassi, zwanego magiem Basin. Z pewnością ma głowę do interesów. Sprzedaje korespondencyjne kursy magii i wróżenia, i konsekwentnie przyznaje dyplomy po ich ukończeniu. W latach 80 wydawał katalog magicznych, satanistycznych, spirytystycznych artykułów, oferując do sprzedaży: krew smoka, czarne kadzidło, czary miłości, woskowe lalki dla rzucenia uroku nienawiści i śmierci, talizmany umożliwiające rozkazywanie duchom.

Przytaczam ogłoszenie z wysokonakładowej gazety (oczywiście chodzi o płatne ogłoszenie): "Tiziana, wielka mistrzyni nauk okultystycznych, astrolog, egzorzysta, demonolog, jest w stanie oddać ci ukochaną osobę w krótkim czasie, umożliwia zawieranie związków na tle seksualnym, niszczy na zawsze uroki albo czary rzucone na osoby czy pomieszczenia; eliminuje rywali i konkurentów. Da ci sukces i bogactwo. Jest członkinią włoskiego i europejskiego związku". Nie zostało napisane, o jaki dokładnie związek chodzi, być może o związek "miłośników myszki Miki".

Jest jeszcze jeden mag, którego nie można pominąć milczeniem: Giuseppe Moreno. Pod jego zdjęciem widnieje wielki podpis: "mag pobłogosławiony przez Papieża". Warto zauważyć tę dwuznaczność, na której żeruje. Aby być pobłogosławionym przez Papieża, wystarczy włączyć radio czy telewizję w niedzielę w samo południe. Ale wielki podpis pod jego zdjęciem wydaje się sugerować, że Papież pobłogosławił nie tylko jego osobę, ale całą jego działalność. Jaka to działalność? Składają się na nią: wróżbiarstwo, medialność; rytuały, egzorcyzmy, rzucanie uroków, biała i czarna magia. Głosi, że swoją mocą przewyższa wszystkich innych, ponieważ zawarł przymierze krwi ze swoim duchem-przewodnikiem. Czego chcieć więcej?

W Turynie, w 1993 roku otwarto pierwszą wystawę astrologii, ezoteryzmu, nauk wróżbiarskich, itp., nazwaną "Magiczna". Wystawa obejmowała 71 stoisk, z których 26 było

zajętych przez osoby oddające się sztukom magicznym (jak np. wróżenie z ręki, konsultacje astrologiczne) i 27 stoisk z przedmiotami służącymi do uprawiania magii. Kogo można było tam spotkać? Była Rosanna, która podawała się za wykładowcę Katolickiego Uniwersytetu Uni-Tre w Mediolanie. Także tu warto zauważyć tę dwuznaczność: nikt nie wie, czym jest ten nieuchwytny uniwersytet Uni-Tre, ale wszyscy znają Katolicki Uniwersytet w Mediolanie i myślą, że chodzi o ten sam. Była tam Carima z Valenza (prowincja Alessandria), która twierdziła, że jest reinkamowaną Kleopatram. Była sama organizatorka Laura Casu, według której religie mają swoje znaczenie dopóki człowiek czuje potrzebę ich wyznawania. Ale - według niej - taka potrzeba będzie trwać już niedługo, bo wkrótce nastanie superczłowiek. Ze swojej strony ona sama nie potrzebowała słuchać nauczycieli, ponieważ otrzymywała przekazy od jakiejś istoty wewnętrznej, zwanej Gabriełą.

Ważne jest to, że ci bohaterowie są całkowicie świadomi całego zamętu, jaki zaprowadza szarlataneria. Gennaro Brianzi, europejski przewodniczący magów, nie zawahał się stwierdzić, że 98% magów to oszuści. Przykładem może być chociażby zapłata za uzyskany rezultat pozytywny. Na podstawie badań statystycznych można stwierdzić, że w tych przypadkach, gdy zapłata uzależniona jest od spełnienia prośby, rezultaty pozytywne spowodowane są przyczynami naturalnymi, bez żadnego wpływu magicznego. Takie pozytywne, naturalne rozwiązanie problemów to ok. 50% z przypadków przedstawianych magowi. Stąd też mag, który każe sobie płacić za pozytywny rezultat, wie od razu, że traci 50% klientów; ale druga połowa wróci do niego i zapłaci, dziękując za nic.

Kolejną zasługą Pavesiego jest to, że odbrązowił dużą liczbę magów, podobnie jak uczynił to Massimo Introvigne w stosunku do satanistów. Studiując żółte stronicze książki telefonicznej, można zauważyć, że przy jej pomocy reklamuje się ok. 1300 magów w całych Włoszech. Załóżmy, że jest jeszcze wielu innych skromniejszych i bardziej ukrytych, ale nie dajmy się bezmyślnie zasugerować podanym liczbom bez dokładnych punktów odniesienia. Jest jeszcze jeden bardzo przykry aspekt magii oszukańczej, któremu w swojej książce Armando Pavese zdecydowanie stawia czoło, nazywając go "konsumizmem cudu maryjnego".

Niestety, nie jest to żadna nowość, że można promować swoistą mieszaninę składającą się z sacrum i profanum, z religii i z magii, aby osiągnąć ekonomiczne korzyści. I w ten sposób ludzie, którzy raz zostali oszukani, nie wiedzą, komu wierzyć i nie wierzą już nikomu oraz niczemu. Czasami chodzi o niepotrzebne lęki i obawy. Często zapytywano mnie o plastikowe koronki różańca, na których niektórzy dostrzegali czarodziejskie znaki, pochodzące od złego. Nie było to prawdą, chodziło tylko o tanie koronki, wytłaczane

"w olbrzymich ilościach, na których niektóre wizerunki (szczególnie na powierzchni małego krzyżyka) były nieczytelne z powodu zużycia matrycy. W tym wypadku nie należy się obawiać, gdyż tutaj nie ma żadnego oszustwa.

Z prawdziwym złem mamy do czynienia wtedy, gdy fałszywy mag wykorzystuje swoje zdolności handlowe i umiejętność sugestii, dołączając do tego elementy święte. Przykładem może być Bandinelli, który dokonuje niezawodnych cudów w imię Madonny z Medjugorje. Reklamuje swoje zdolności natychmiastowego uzdrawiania z dwudziestu trzech rodzajów chorób. Widać, że ten system zdaje egzamin, ponieważ może sobie pozwolić na luksus reklamy obejmującej dwie strony TELECOM-u, a ponadto ma 18 numerów telefonicznych i 12 punktów kontaktowych poza granicami Włoch. Sądzę, że bije w tym niejednego męża stanu. Jego metoda uzdrawiania jest prosta: patrzy na statuetkę Madonny, rozkłada ramiona, potrząsa

palcami i osoba zostaje uzdrowiona. Ale szybko dodaje, że osoba mogłaby być uzdrowiona, nawet wtedy, gdyby trzymał ręce w kieszeni. Ludzie masowo w niego wierzą - przyjmuje 300 osób tygodniowo (więcej niż egzorcysta poświęcający się tylko temu zajęciu) za skromną zapłatą 50000 lirów, co daje mu 15 milionów na tydzień.

Pavese przedstawia nam także Marelę Merani, która w każdy poniedziałek pokazywała za pośrednictwem piemonckiej telewizji wizerunek Jezusa, promieniując uzdrowicielskim fluidem. Wystarczało tylko patrzeć w ekran telewizora. Potem posunęła się jeszcze dalej, sprzedawała mianowicie wodę-światło, a następnie wystawiwszy figurkę Madonny Łaskawej, sprzedawała płyn do włosów. W trakcie jednej z transmisji zatelefonował ktoś z widzów stwierdzając, że ten fluid Jezusa spowodował u niego mocny katar tak, jak w czasie przeziębienia.

Otrzymał odpowiedź: "Miał więc pan okazję przekonać się, że fluid istnieje". A czy przyczynia się on do wzrostu włosów lub też powoduje przeziębienie, to już nie ma znaczenia. Merani wyznała, że wszystko się zaczęło od automatycznego (bez udziału jej umysłu) pisanie. Wtedy też poczuła, że otrzymała szczególny charyzmat; coś więcej niż obecność ducha-przewodnika, dyktującego słowa i sugerującego wykonywanie określonych gestów. Na zadane pytanie, czy zdaje sobie sprawę, że uprawia magię, odpowiedziała obrażona, że nie. Przypadek ten to przykład typowej fałszywej magii, która wykorzystuje wszystko to co jest święte, aby osiągnąć korzyść materialną.

Znana jest również postać Ebe Giorgini, zwaną "Mamą Ebe". W latach 70. w S. Baronto (Pisotio) prowadził klasztor z 38 siostrami i 17 seminarzystami pod wezwaniem Pobożnego Dzieła Jezusa Miłosiernego. Zauważmy jak bardzo sugestywna jest ta nazwa, która wciąż jest stosowana dla określenia różnych "pobożnych działalności". Miasteczko S. Baronto wkrótce wypełniło się hotelikami i restauracjami, tak jak to zwykle bywa w miejscowościach posiadających swoje sanktuaria. O założycielce tej "pobożnej" wspólnoty mówiono: "uzdrowicielka, stygmatyczka, cudotwórczyni". Jak się później okazało, Mama Ebe dorobiła się na tej działalności trzech jachtów, wielu mieszkań, a także drogich futer i klejnotów. Mówiąc wprost, można stwierdzić, że potrafiła bardzo dobrze przemienić wiarę w Boga Trójjedynego na kult boga-mamony. Do tej działalności udało się jej wciągnąć także dwóch księży. W 1994 roku została ona skazana na dziesięć lat więzienia. Lecz przez wielu swoich wielbicieli nadal jest uważana za świętą. Przynajmniej ten jeden raz przypadek fałszywej magii został rozwiązany przez prokuraturę. Chcielibyśmy, aby takich rozwiązań było więcej, szczególnie wtedy, gdy jakiś czarownik reklamuje się jako specjalista od czarnej magii i rzucania uroków sprowadzających śmierć. Nawet jeśli rzucenie takiego uroku do niczego nie prowadzi, to mamy do czynienia z oszustem.

Kończąc rozdział na temat magii, tej właściwej i prawdziwej oraz magii fałszywej, muszę stwierdzić, że najbardziej niepokoi mnie fakt, iż miliony ludzi odwołują się do zastosowania tego typu praktyk. Poszukują prawd i środków, które nie pochodzą od Boga; nie odwołują się do jedynego Mistrza i jedynego Zbawiciela. Stąd też bardziej niż kiedykolwiek jako środka zaradczego potrzebujemy nowej ewangelizacji, czyli nauczania religii i szczerego poszukiwania prawdy. Warto przypomnieć sobie słowa św. Pawła, stanowiące jakby jego testament, skierowane do wiernego Tymoteusza: "Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa (...) głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbią - będą sobie mnożyli

nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom" (2 Tm 4, 1-4).

SPIRYTYZM



Kolejną gałęzią okultyzmu jest spirytyzm inaczej zwany "nekromancją".

Dotykamy tu bardzo ważnego zagadnienia. Spirytyzm to zło, które współcześnie szerzy się z wielką mocą; szczególnie pośród młodzieży. Stajemy wobec zła, które, podobnie jak w przypadku magii, jest spowodowane wynikiem braku wiary. Człowiek próbuje szukać prawdy, idąc po wykrzywionych drogach, które są odległe od tych wskazanych przez jedynego Mistrza. Spirytyzm ma wiele twarzy i prowadzi do wielu konsekwencji. Ograniczę się w swoim wykładzie do tego co, moim zdaniem, jest najbardziej praktyczne, pozwalając sobie równocześnie na wiele dygresji,

Czym jest spirytyzm?



Spirytyzm jest wzywaniem zmarłych lub duchów w tym celu, aby uzyskać odpowiedzi na postawione im pytania. Chodzi o wzywanie, czyli przywoływanie ich obecności, prawie zawsze w formie niewidzialnej i nieodczuwalnej zmysłami. aby móc postawić pytania z zamiarem otrzymania na nie odpowiedzi. Przywoływanie zmarłych. Czyli wywoływanie dusz zmarłych jest pojęciem zrozumiałym. Nie możemy tego samego powiedzieć, np. o wywoływaniu duchów. Wiemy, że istnieją czyste duchy (aniołowie), którzy zostali stworzeni jako dobre przez Boga; wiem też, że część z nich, zbuntowawszy się przeciw Bogu, stała się demonami. Ale nic więcej ponad to o nich nie wiemy. Spirytyści mówią także o duchach-przewodnikach o istotach bliżej nie zidentyfikowanych albo też wymieniają inne nazwy, które kojarzą się z fantastyką; czyli chodzi tu raczej o wymysły ludzkie, całkowicie nedorzeczne.

Powiedzmy też od razu, że spirytyzm sięga początków ludzkości. U wszystkich ludów, także tych najbardziej starożytnych, znajdujemy pragnienie i pokusę rozmawiania przede wszystkim z umarłymi przy pomocy różnych metod i osób, w zależności od uwarunkowań społeczno-kulturowych danej epoki lub mentalności danego ludu. Chciałbym wspomnieć o pozytywnym i ważnym aspekcie tych prób, które są po części usprawiedliwione w przypadku ludzkości pozbawionej światła Objawienia. Można dostrzec w nich istnienie wrodzonego przekonania o nieśmiertelności duszy, które ujawniło się zanim jeszcze wielcy filozofowie i myśliciele podjęli próby racjonalnego wyjaśnienia lub uzasadnienia tej prawdy.

Skąd bierze się pragnienie rozmawiania z umarłymi?.

Jakie są jego podstawy? Sądzę, że powody mogą być naępujące:

1. Ciekawość albo pragnienie poznania. Chodzi o taki ciekawość, czy w ogóle tego typu próba się powiedzie czego się można dowiedzieć albo jaką odpowiedź otrzymamy na postawione pytania. Może to być związane z pragnieniem przekonania się, czy naprawdę istnieje życie pozagrobowe, jak ono wygląda i jak się je przeżywa.

2. Drugim powodem może być mocne uczucie, wiążące nas z osobą zmarłą, z którą nie chcielibyśmy się rozstać. Dominuje wówczas pragnienie rozmawiania z bliską nam osobą, dowiedzenia się "jak się czuje", upewnienia się, że żyje i jest nam bliska.

3. Jeszcze innym mocnym bodźcem może być chęć poznania rzeczy przyszłych przy postawieniu założenia, że zmarli je dobrze znają. Może też chodzić o uzyskanie porady w chwilach wątpliwości związanych z podejmowaniem decyzji dotyczących tego, jak człowiek powinien w danej sytuacji postąpić.

4. Dołączę jeszcze jeden powód, szczególnie ważny, który ma miejsce w przypadku wywoływania duchów. Chodzi mianowicie o pragnienie uzyskania opieki lub też otrzymania szczególnej mocy za ceny podporządkowania się duchom. Człowiekowi też może się wydawać, iż jest w stanie je sobie podporządkować i wykorzystać do własnych celów.

Sądzę, że ci, którzy mają wiarę i posiadli wielki dar poznania prawd objawionych, dobrze wiedzą, dlaczego Biblia: Stary i Nowy Testament, a wraz z nią Kościół, zabraniają stosowania wszelkich form spirytyzmu. Kto wierzy, ten szuka i znajduje odpowiedzi na swoje wątpliwości w Bożym Słowie.

Bóg przemawia do człowieka, zatem chęć poszukiwania prawdy w świecie pozaziemskim, bez odniesienia się do Pana Boga i kroczenie po wypaczonych drogach ludzkich kombinacji, stanowi poważne wykroczenie przeciwko pierwszemu przykazaniu. Mamy wtedy do czynienia z zabobnem, odejściem od prawdy i przyłgnięciem do błędu. Kim jest ten, który odpowiada na zadawane pytania podczas spirytystycznych seansów? Możemy tu mieć do czynienia z oszukańczymi sztuczkami lub też zwykłą sugestią czy też zjawiskami paranormalnymi, a nawet interwencjami diabelskimi. Dlatego też w Biblii mocno brzmią słowa potępienia. Wystarczy chociażby przypomnieć mocne słowa z Księgi Powtórzonego Prawa, do których jeszcze powrócimy: Kto wywołuje zmarłych, jest przeklęty przed Bogiem (por. Pwt 18, 12). Równie jasne jest stanowisko Kościoła. Ograniczę się do zacytowania tylko jednego sformułowania: "Nie wolno uczestniczyć z pomocą medium bądź bez jego pośrednictwa, posługując się hipnozą lub też nie, w seansach lub pokazach spirytystycznych, nawet jeśli wyglądają one uczciwie i pobożnie; i niezależnie od tego, czy zadaje się pytania душom lub duchom, czy też słucha się ich odpowiedzi na zadane pytania, czy też zadawała się tylko samą obserwacją" (z deklaracji Świętego Oficjum z 24 kwietnia 1917 r.).

Jest to odpowiedź wyjątkowo kompletna i dostosowana do naszych czasów. Na przykład, gdy czytamy słowa: "z pomocą medium lub też bez jego pośrednictwa", to wydaje się, iż orzeczenie Świętego Oficjum znacznie wyprzedza czas i dotyczy również naszej współczesności, w której podczas seansów spirytystycznych korzysta się z różnych pomocy: szklanek i monet, magnetofonu, telewizora, telefonu, komputerów, a przede wszystkim z automatycznego pisania. A gdy czyta się słowa: "nawet jeśli wyglądają one na uczciwe i pobożne", to można pomyśleć, iż przewidziano istnienie pewnych form i nowych ruchów, jak np. Ruch nadziei, do których jeszcze powrócę.

Teraz chciałbym jeszcze pokrótce powrócić do omówienia części pozytywnej, to znaczy do tego, co na temat zmarłych mówi nam Objawienie. Zgodnie z nauką zawartą w Objawieniu

dusze zmarłych idą do raju, do czyśćca albo do piekła. Jest to prawda, która została potwierdzona także przez dwa sobory: w Lionie i we Florencji. Można jeszcze oczekiwać na dokładniejsze określenie tej prawdy, niemniej jednak główna myśl wyrażona w Biblii jest jasna i bogata w praktyczne konsekwencje. Wymienię jedną z najważniejszych: mamy tylko jedno życie, które jest okresem próby i od tego nie ma odwołania. Sama Ewangelia również nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Dlatego też, charakterystyczna dla wielkich religii Wschodu historia o reinkarnacji, w którą dziś wierzy jedna czwarta Włochów, jest nie do przyjęcia i pozostaje w wyraźnej sprzeczności z wiarą w zmartwychwstanie, która znajduje się u podstaw samego chrześcijaństwa. Niewierzący mogą mieć powody, aby usprawiedliwiać się i być może akceptować istnienie reinkarnacji poparte intuicją, która każe nam przyjąć założenie, że dusza jest nieśmiertelna. Ale takie założenie jest niewybaczalnym błędem w przypadku osób znających Objawienie i wierzących w zmartwychwstanie ciała, które zostało im wysłużone przez zmartwychwstanie Chrystusa.

Wiara udziela nam również dodatkowo pewnych informacji na temat aktywności dusz zmarłych. Pomyślmy o wielkim dogmacie o świętych obcowaniu. Kościół naucza, że dusze zbawionych znajdują się w raju, mogą one wsłuchiwać się w nasze prośby i wstawiać się za nami, natomiast dusze pozostające w czyśćcu mogą korzystać z naszej modlitwy wstawienniczej i również wypraszać dla nas

potrzebne łaski. To wszystko nie dzieje się wprost, lecz za pośrednictwem samego Boga. W ten sposób możemy sądzić, że za pośrednictwem Boga i dzięki Jego łasce nasi bliscy zmarli obserwują nasze poczynania. Zauważmy pewien mały szczegół w przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Choć bogacz widział Łazarza na łonie Abrahama (który obrazuje Boga), nie zwrócił się on bezpośrednio do Łazarza, ale do Abrahama: "Powiedz Łazarzowi..." Uczynił tak, ponieważ między nami a zmarłymi istnieje dystans nie do pokonania; oni żyją w innym wymiarze, a my możemy wejść w relacje z nimi tylko przez samego Boga.

Może się wydawać, że zbyt mało zostało powiedziane na temat aktywności dusz zmarłych. My, egzorcyści, często stajemy przed tego rodzaju problemami, które chcielibyśmy zgłębić, więc poświęcę temu zagadnieniu osobny rozdział. Wierzę, że gdy teologowie ponownie pokochają bardziej teologię niż socjologię, to nasze dziedzictwo poznawcze zawarte w Biblii wprost lub pośrednio, zostanie jeszcze ubogacone. Nie wolno wszakże zapominać, że podstawą wszystkiego jest Objawienie. Kto chce iść krętymi drogami spirytyzmu, ten oddala się od Boga i od samej prawdy. Ktoś może pokręcić nosem, sądząc że zostało za mało powiedziane, a samo źródło Objawienia nie jest wystarczającym narzędziem poznania. Przypomnijmy więc sobie, że mówimy tutaj o wymiarze nadprzyrodzonym, który jest nieosiągalny dla ludzkiej wiedzy i dla naukowego doświadczenia. To ostatnie dotyczy bowiem poznania świata natury. Sądzę, że dopóki człowiek będzie żył na tej ziemi, dopóty będzie dokonywał nowych odkryć. Lecz prawdy nadprzyrodzone, a zwłaszcza te, które dotyczą świata niewidzialnego, nigdy nie będą dostępne naukowemu doświadczeniu i w ogóle badaniom nauk doświadczalnych: nieśmiertelność dusz istnienie aniołów i diabłów, istnienie nieba-czyśćca-piekła, istnienie samego Boga. Tutaj tylko Objawienie daje nam pewność, a wiara jest darem Ducha Świętego, a nie owocem ludzkich wysiłków.

Czy jest możliwy bezpośredni kontakt ze zmarłymi?



Istnieje radykalna różnica pomiędzy życiem ziemskim a życiem wiecznym. Powiedzieliśmy już, że dusze zmarłych idą do nieba albo do czyśćca lub do piekła. Objawienie dostarcza nam najbardziej istotnych danych, które są konieczne dla osiągnięcia zbawienia. Wiara polega nie tylko na uwierzeniu w nie, ale także na umiejętności poprzestania na tym. Nie ma wiary bez pokory, dlatego też w Biblii zawarte jest upomnienie: "Nie szukaj tego, co jest zbyt ciężkie, ani nie badaj tego, co jest zbyt trudne dla ciebie" (Syr 3,21).

Różnica między życiem ziemskim a życiem wiecznym jest tak wielka, że ten kto jej doświadczył, jak choćby św. Paweł, ogranicza się do stwierdzenia, że język ludzki nigdy nie jest w stanie wyrazić tego, co tam się widziało i słyszało (por. 2 Kor 12,4).

Na przykład teologowie stawiają sobie pytania: czy niebo jest stanem, sposobem bycia czy też określonym miejscem. Dwa ziemskie wymiary czasu i miejsca w życiu wiecznym mają zupełnie inne znaczenie niż w życiu ziemskim, niemniej zarówno dla aniołów, jak i dla ludzi istnieją zawsze ograniczenia, ponieważ tylko Bóg jest nieskończony. Dodam jeszcze, że zarówno warunki bytowania zmarłych, jak i złych duchów, są warunkami tymczasowymi (prowizorycznymi), ustanowionymi aż do skończenia świata. Człowiek jest złożony z duszy i ciała; ta całość została rozbita przez grzech, który przyniósł śmierć ("Jeżeli zjecie owoc zakazany, pomrzecie" - powiedział Bóg do Adama i Ewy).

Chrystus przez swoje zmartwychwstanie wysłużył zmartwychwstanie ciał, lecz ono nadejdzie dopiero na końcu świata (wyjątkiem jest tu Najświętsza Maryja Panna). Stąd też aktualna szczęśliwość, np. św. Franciszka, jest jeszcze niepełna. Będzie ona pełna na końcu świata, kiedy także jego ciało zostanie uwielbione wraz z duszą. Dla samych złych duchów aktualna sytuacja jest także prowizoryczna, choć ich decyzja jest nieodwołalna i ich los jest przesądzony. Św. Piotr i św. Juda Tadeusz piszą, że na razie demony pozostają związane w Tartarze, oczekując sądu. Faktem jest natomiast, że do ostatecznego dnia mają możliwość czynienia zła, kierowani nienawiścią do Boga i człowieka.

Jak z tego widać, niewiele możemy powiedzieć na temat życia wiecznego. Wiemy tak niewiele, że sam św. Tomasz zachęca nas, abyśmy mieli również na uwadze prywatne objawienia świętych. Musiałem dokonać tego wstępu niezależnie od tego, że wiąże się on z licznymi znakami zapytania, stawianymi po to, abyśmy maksymalnie dowartościowali dane Objawienia i zasady postępowania, jakie ono nam sugeruje, nie dziwiąc się zbytnio temu, czego nie znamy. Trzeba zaufać Bogu. Tylko po przyjęciu tych uwag można będzie mówić o wywoływaniu zmarłych. Jest to bowiem forma najbardziej rozpowszechniona, choć to, o czym mówimy, odnosi się także do wywoływania duchów.

Powiedzieliśmy już, że spirytyzm znajduje się u szczytu popularności. Jeżeli w ubiegłym wieku był tylko domeną dorosłych i praktykowano go przy udziale medium wywołującego zmarłych, to dziś dominują inne formy, które już wcześniej wymieniałem. Ksiądz Casale, arcybiskup Foggi i przewodniczący Centrum Badan Nowych Religii, przeprowadził ankietę w swojej diecezji. Wynikało z niej, że 36% młodzieży szkół wyższych przynajmniej parę razy brało udział w praktykach spirytystycznych, a 17% młodych ludzi jest przekonanych, że naprawdę nawiązało kontakt ze zmarłymi. Na podstawie niepełnych danych, pochodzących z innych części Włoch, sądzę, że tego typu rezultaty mogą być uogólnione. Dodajmy jeszcze fakt, że dzięki zastosowaniu nowych środków (magnetofon, telefon, komputer, telewizor, automatyczne pisanie) spirytyzm może być praktykowany indywidualnie, bez zwoływania grupy osób.

Zanim przejdę dalej, niech mi będzie wolno uczynić jeszcze jedną dygresję. Pośredni wpływ na rozwój spirytyzmu wywarła książka, która tak naprawdę ze spirytyzmem nie ma nic wspólnego, autorstwa R. A. Moody'ego pt. „Życie po życiu”. Po jej opublikowaniu wydano jeszcze wiele innych podobnych książek, zawierających świadectwa osób, które przeszły śmierć kliniczną i powróciły do normalnego życia. Są to opowiadania, które niewiele różnią się pomiędzy sobą i są bardzo optymistyczne. Osoby opowiadają o jasnym świetle, o odczuciu miłości i o doznaniach nieprzyjemnych, gdy orientowały się, że powracają do ziemskiego życia. Jest oczywiste, że w tych przypadkach osoby te jeszcze nie zmarły (nie jest łatwe dokładne ustalenie momentu śmierci właściwej). Tego typu przypadki są badane przez naukę i nawet, jeśli rozbudziły pragnienie poznania tego, co dzieje się z człowiekiem po śmierci, nie mają one nic wspólnego ze spirytyzmem.

Co powinniśmy powiedzieć osobom, które praktykują spirytyzm? Co powiedzieć tym rodzicom, którzy, zaskoczeni nagłą śmiercią swojego dziecka, szukają pociechy w informacjach, jakie zmarły przekazuje im za pośrednictwem różnych nośników głosu czy tekstu. W tym miejscu stajemy przed koniecznością dokonania jasnego wyboru: jeżeli chcemy trwać przy prawdzie i nie trwonić czasu w pogoni za bajkami, to powinniśmy iść za tym, co sugeruje nam wiara. Natomiast jeżeli szukamy bezsensownego pocieszenia u kogoś, kto oszukuje nas i samego siebie, to wypaczonych dróg niewłaściwego postępowania jest wiele.

Ponieważ sądzę, że czytelnicy szukają prawdy, zatrzymam się przez moment przy trzech fundamentalnych stwierdzeniach, które postaram się dokładnie wyjaśnić:

1. Kto wypytuje zmarłych, ten jest przeklęty przed Bogiem.
2. Bóg może zezwolić, aby jakiś zmarły ukazał się nam; albo byśmy mogli usłyszeć jego głos.
3. Subiektywnie dobra treść otrzymywanego przesłania nie wystarcza, aby powiedzieć, że źródło jego pochodzenia jest dobre.

1. Kto wypytuje zmarłych, ten jest przeklęty przed Bogiem. Zamiast przytaczać liczne fragmenty biblijne, wolę powtórzyć jeszcze raz tę twardą regułę potępienia z Księgi Powtórzonego Prawa (por. Pwt 18, 12), z nadzieją, że zostanie ona na trwałe zapisana w naszych umysłach. Aby zrozumieć w pełni wartość tych słów, konieczna jest wiara w Boga, który jest Ojcem nieskończenie dobrym i pragnie naszego dobra. Trzeba uwierzyć w te wszystkie zakazy, które Bóg nam daje (jak choćby zakazy zawarte w Dekalogu), służą one bowiem naszemu dobru.

Bóg miłuje wszystkich: zarówno żyjących, jak i zmarłych. Gdyby dialog prowadzony ze zmarłymi był użyteczny, to wówczas byłby dla nas dobrem i Bóg, jako pierwszy, poleciłby nam tę formę kontaktu ze zmarłymi. Jeżeli jednak tak stanowczo nam tego zabrania, to czyni tak dlatego, że wie, iż dialog ten jest dla nas szkodliwy; odwraca naszą uwagę od Boga, oddala nas od prawdy i szkodzi rozwojowi naszej wiary. Temu, kto posiada dar Objawienia, wystarczy wiedzieć, że Bóg czegoś nie chce, aby uniknąć tego, co zakazane. Kto nie zna Objawienia, ten nie popełnia nieposłuszeństwa wobec Boga, praktykując spirytyzm, ale to wcale nie chroni go przed szkodliwymi jego konsekwencjami.

2. Bóg może pozwolić, aby zmarły ukazał się żyjącemu, albo przemówił do niego lub też nawiązał z nim jakikolwiek bezpośredni kontakt. W Biblii spotykamy się z tego typu

przypadkami. Doświadczali ich też święci. Chodzi więc o przypadki nadzwyczajne. Istnieje jednak istotna a różnica między nimi, którą muszę tutaj zaznaczyć. We wszystkich przypadkach tego typu inicjatorem jest Bóg, czyli to, co się dzieje, wynika z Jego działania, nigdy za sprawą zdolności lub właściwości działania ludzkiego. To Bóg przejmując inicjatywę. Jest podobnie jak z objawieniami: Bernadetta nie uczyniła nic, aby sprowokować objawienie Niepokalanej w grocie massabielskiej; dzieci z Fatimy również nic nie uczyniły w tym celu, aby objawiła się im Najświętsza Maryja Panna w Cova da Iria. Wydarzenia te miały miejsce za zezwoleniem Boga; w okolicznościach i w granicach ustanowionych przez Niego samego.

Jakich środków może użyć Bóg, aby umożliwić bezpośredni kontakt ze zmarłym? Może użyć takich środków, jakich chce, kierując się absolutną wolnością. Może też posłużyć się objawieniem, jakie miało miejsce w przypadku św. Jana Bosco, może posłużyć się też głosem, jak to było zapisane w opowieści o św. Joannie D' Arc, może wykorzystać sny, o których często czytamy w Biblii i w życiorysach świętych. Czy może posłużyć się działalnością medium? Tak, Bóg może uczynić wszystko. Jedyne przypadek, który został opowiedziany w Biblii, jest wszystkim znany; chodzi mianowicie o króla Saula korzystającego z pośrednictwa medium, aby wywołać ducha Samuela.

Był to fakt nadzwyczajny, na który zgodził się Bóg. Krzyk medium świadczy, że kobieta ta znalazła się wobec zupełnie nowego przypadku. Następstwem była nagana udzielona Saulowi przez Samuela i twarde słowa jego prorocтва: dziś ty i twoi synowie pomrzecie. Myślę, że ten przykład wystarczy, aby odwieść nas od pokusy wywoływania zmarłych.

3. Subiektywne dobro samego przesłania nie usprawiedliwia jego źródła, czyli na podstawie tego, że treść przesłania jest dobra i pobożna, nie można powiedzieć, czy to przesłanie pochodzi od dobrego, czy też od złego ducha. Wspominałem już, że Mojżesz wobec faraona dokonywał tych samych cudów, które czynili dworscy czarownicy mocą diabła. Przede wszystkim chciałbym zauważyć, że zły duch potrafi "dobrze" mówić; np. gdy spotyka Jezusa w czasie Jego publicznej działalności mówi: "Ty jesteś Syn Boży" (Mk 3, II). Na kartach Ewangelii pojawiają się też inne, podobne słowa uznania. Interesujące jest zdarzenie z życia św. Pawła. Gdy głosił słowo w Filippi, szła za nim opętana kobieta, a zły duch krzyczał: "Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego, oni wam głoszą drogę zbawienia" (Dz 16, 17). Czy sformułowanie to nie zawierało świętej prawdy? A jednak zostało wypowiedziane przez złego ducha, który miał w tym swój cel, stąd też zarówno Jezus, jak i św. Paweł, nakazali mu zamilknąć.

Aby nie dać się zwieść



Podaję teraz trzy praktyczne kryteria, którymi należy się kierować. Czasami ludzie mówią: "Ale samo przesłanie jest takie dobre i pocieszające". Jakże to ma znaczenie, że wydaje nam się, iż jest ono dobre, skoro jest fałszywe? Znana jest książka "napisana" czy raczej podyktowana przez dziewczynę, która zmarła w wieku 22 lat. Są w niej zawarte treści tak bardzo pocieszające, skierowane do matki, a we wstępie znajdują się deklaracje pięciu znanych kapłanów: "Słowa z nieba!" Pewna matka zatelefonowała do mnie, gdy prowadziłem audycję w Radiu Maryja, mówiąc: "Zmarł mój dwunastoletni syn. Niesie mi on pociechę i daje siłę do

życia tylko dlatego, że nauczono mnie rozmawiać z nim i każdego dnia porozumiewam się z nim przy pomocy magnetofonu".

W tym przypadku należałoby raz jeszcze powtórzyć słowa św. Pawła: "Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosić, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbą - będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócić się ku zmyślonym opowiadaniom" (2 Tm 4,3-4). Podziwiam natomiast tych rodziców, którzy w podobnych przypadkach potrafią oprzeć się na wierze, czerpiąc z niej przekonanie o tym, że ich dziecko żyje ("Życie się nie kończy, lecz przemienia" mówimy w prefacji mszalnej za zmarłych). Wiedzą, że przyjdzie dzień, gdy będą mogli się z nim - spotkać, modlą się za nie i powierzają się jego wstawiennictwu; zwracają się do niego, nie oczekując jakiejś nadzwyczajnej odpowiedzi, lecz wierzą, że dobry Bóg sprawi, iż ich dziecko usłyszy słowa, które są do niego kierowane.

"Za pomocą automatycznego pisania umacnia mnie zgodnie z moimi oczekiwaniami i pomaga mi nieustannie się modlić". Automatyczne pisanie, jak tego możemy się domyślać, jest częstokroć owocem twórczej podświadomości. Stąd np. ktoś sądzi, że otrzymuje przesłanie od zmarłego bądź rozmawia z Matką Bożą albo z samym Panem Jezusem, a tymczasem rozmawia sam ze sobą. Psychologowie dobrze wiedzą, w jaki sposób człowiek może stworzyć sobie nową osobowość. Automatyczne pisanie stanowi poważny argument dla tych, którzy wierzą w reinkarnację: "Poznałam moje poprzednie wcielenia". Oddawanie się tego typu praktykom jest też dobrym źródłem dochodów dla wielu fałszywych jasnowidzów, do których ludzie zwracają się po radę, by rzekomo usłyszeć odpowiedzi Pana Jezusa, Matki Bożej, ducha-przewodnika. Oszukują oni innych i często również oszukują siebie.

30 marca 1898 roku przedstawiono Świątemu Oficjum następującą kwestię: "Pewien człowiek, wykluczwszy dialog ze złym duchem (czyli po tym, jak zdeklarował, iż nie zamierza rozmawiać z demonem), ma zwyczaj wywoływania dusz zmarłych. Robi to w następujący sposób: gdy jest sam, bez żadnego innego przygotowania kieruje modlitwę do wodza Niebieskiej Milicji, aby ten udzielił mu władzy potrzebnej do porozumienia się z duchem określonej osoby. Czekając potem przez chwilę i trzymając w ręce pióro, odczuwa, że jego ręka otrzymuje impuls, który upewnia go o obecności ducha. Wyjaśnia wtedy, czego chce się dowiedzieć, a jego ręka zapisuje odpowiedzi. Są one całkowicie zgodne z wiarą katolicką i doktryną Kościoła na temat życia przyszłego. Co więcej, dotyczą one stanu, w którym znajduje się dusza określonego zmarłego i modlitw, których ona potrzebuje, itp.

Czy wolno w ten sposób postępować?" Odpowiedź brzmi: "Nie. Tego, co zostało tutaj przedstawione, nie wolno nigdy czynić".

Jeżeli chodzi o (popularny we Włoszech) Ruch Nadziei, to nad tym zagadnieniem nie zatrzymuję się, ponieważ to, co zostało powiedziane wyżej, wystarczy dla okazania całkowitej dezaprobaty, nawet jeśli ruch ten tak szybko rozwija się zarówno we Włoszech, jak i za granicą. Chwasty rosną szybko. Kto chciałby dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat, niech przeczyta odpowiedni rozdział, który został poświęcony temu zagadnieniu w cytowanej już książce Armanda Pavese, pt. „Jak bronić się przed magami?” (Ed. Piemme). To, co zostało tam napisane, jest jasne i wystarczające. Autor wspomina również dezaprobatę, która coraz wyraźniej pojawia się w wypowiedziach władzy kościelnej, zapoznającej się z naturą tego ruchu.

Muszę także przestrzec, że udział w seansach spirytystycznych może być nie tylko przyczyną chorób psychicznych, lecz także powodem zaburzeń, pochodzących od złego ducha i samego opętania. Często rodzice przyprowadzali do mnie dzieci, mające zaledwie po kilkanaście lat, które po jednym czy po kilku seansach spirytystycznych, "organizowanych dla zabawy", nie potrafiły się uczyć, straciły chęć do zabawy, nie chciały jeść, cierpiały na nocne koszmary i tym podobne rzeczy. Chodziło o zaburzenia psychiczne albo też o choroby pochodzące od złego ducha, co ujawniało się już w trakcie wykonywania egzorcyzmu.

Opowiadała mi pewna kobieta, że za pomocą magnetofonu nawiązała kontakt z nieznanym duchem, który z pewnością był dobry, ponieważ mówił do niej same dobre słowa i uczył ją modlitwy. Po kilku latach, gdy kobieta mocno związała się z tym duchem, zaczął mówić złe słowa, a po pewnym czasie zaczął przeklinać. Zainteresowana zrozumiała wówczas, że powinna zerwać z nim kontakt i tak też uczyniła, choć nie bez żalu. Lecz niestety wpływ złego ducha był tak mocny, że pewne skutki jego obecności nadal trwają. Nieustannie przeszkadzają jej głosy nieznanego pochodzenia, uniemożliwiające pracę i zakłócające spokojny sen. Jest to jeden z tych przypadków, którego badaniem zajmuję się wraz z psychiatrą i psychologiem. Czasami potrzeba trochę czasu, aby zidentyfikować przyczynę zła lub istniejącej choroby. Jeszcze więcej czasu potrzeba do uzdrowienia, a nie zawsze do upragnionego uzdrowienia dochodzi. Bywa, że nie pomaga ani leczenie medyczne, ani modlitwa, ani egzorcyzmy.

Warto, abyśmy zdawali sobie sprawę z tego, jak wiele trzeba zapłacić za wkraczanie na błędne drogi. Gdy ktoś mówi: "otrzymałem takie dobre wiadomości... utwierdzono mnie w wierze... wyciągnięto mnie z rozpacz... wtedy myślę o przypowieści o bogaczu i Łazarzu, i przypominam. sobie to charakterystyczne zdanie zamykające przypowieść. Gdy bogacz (naprawdę zaczął się troszczyć o swoich bliskich) poprosił Abrahama o posłanie Łazarza aby przestrzegł przed karą wieczną jego braci – wynika z tego, że oni tak żyli, jakby znajdowali się na drodze prowadzącej do osiągnięcia tego samego celu – wówczas Abraham powiedział: "Mają Mojżesza i Proroków niechże ich słuchają". Na to bogacz odrzekł: "Nie, ojcze Abrahamie, lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich..."

Abraham odpowiedział: "Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą" (Łk 16,27-31). Kto nie słucha Słowa Bożego i nauczania Kościoła, ten niech się nie łudzi, że odnajdzie prawdę, zagłębiając się w spirytyzmie, w jakiegokolwiek formie byłby on praktykowany.

To, że spirytyzm jest tak bardzo rozpowszechniony, wynika również z braku informacji czy raczej z dezinformacji. Ludzie nie wiedzą, czym to zjawisko jest, jaka jest jego istota i jakie ryzyko wiąże się z jego praktykowaniem. Oprócz tego trzeba też powiedzieć o zaistnieniu pewnej pustki w wierze, którą człowiek - jak to zawsze bywa – stara się zapełnić jakąś formą zabobonu. Środki zaradcze stosowane przeciwko tej pladze są te same, które wymieniłem, mówiąc o okultyzmie w ogólności. Mimo wszystko powtórzę jeszcze raz i wcale nie sędzę, że będzie to strata czasu.

1. Potrzebne jest nauczanie religii, nowa ewangelizacja, poznanie praw Bożych. Jeżeli człowiek ulega swoim kaprysom, nieuniknione jest, że wtedy popełnia błędy, za które słono płaci, także w tym życiu. Jeśli natomiast człowiek idzie za prawem Pańskim, zyskuje obronę przed złem albo przynajmniej przed wieloma jego formami (szczególnie przed tym złem, w które sami się wpędzamy).

2. Potrzebna jest właściwa informacja, przede wszystkim ze strony księży, wychowawców, rodziców. Wielu młodych pada ofiarą błędów, uczestnicząc w seansach spirytystycznych, tylko dlatego, że nie zostali ostrzeżeni przez starszych, którzy wiedzieli, co robią, ale nie sądzili, że jest to działanie skierowane przeciwko Bożemu prawu i niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwo. Trzeba samemu posiadać wiedzę, aby móc pouczać innych.

3. Gotowość wysłuchiwanie osób, prowadzenia z nimi dialogu, wysłuchiwanie ich problemów i tego, w jaki sposób same sobie z nimi radzą. Miłość jest królową chrześcijańskich cnót; czynienie miłości przez prawdę, czyli nauczanie prawdy, jest może najważniejszą i najpilniejszą formą chrześcijańskiej miłości.

EGZORCYSTA ROZMAWIA Z PSYCHIATRAMI



Jak odróżnić chorobę psychiczną od choroby pochodzącej od złego ducha? Jak rozpoznać, czy pacjent potrzebuje modlitw egzorcysty, czy też leczenia psychiatrycznego? Są to podstawowe pytania, z których rodzi się niepewność i niedowiarstwo. Nie ma wątpliwości, że w ostatnich latach psychiatria, psychologia i psychoanaliza poczyniły tak wielkie postępy, że wielu księży staje się niedowiarkami jeżeli chodzi o nadzwyczajną działalność złego ducha i skuteczność stosowania egzorcyzmów. Sądzą bowiem, że tego typu problemy można rozwiązać na drodze leczenia psychiatrycznego. Z drugiej strony sami psychiatrzy stają się niejednokrotnie bezradni wobec tych problemów, które nie mieszczą się w granicach ich wiedzy lub które wydają się być nierozwiązywalnymi, a które - jak to niektórzy mają okazję się o tym przekonać - są rozwiązywane przez egzorcystę.

W każdym razie, mamy tu do czynienia z rzeczywistą trudnością i uzasadnioną wątpliwością. Największą trudnością dla egzorcysty w szczególnie skrajnych przypadkach jest postawienie właściwej diagnozy. Chętnie zgodziłem się na wygłoszenie referatu i udział w dyskusji, która miała miejsce w Rzymie 26 kwietnia 1993 roku, zorganizowanej z inicjatywy psychiatri, doktora Alessandro Tamino, który wiele razy asystował mi w przeprowadzaniu egzorcyzmów. Możliwość wystąpienia wobec grona słuchaczy, którzy posiadali odpowiednie kwalifikacje na poziomie akademickim, miało dla mnie wielkie znaczenie. Dużą wagę przywiązywałem do oddźwięku, jaki wywoła moje wystąpienie, ale przede wszystkim zainteresowały mnie pytania i obiekcje zgłaszane przez słuchaczy.

Samo spotkanie odbyło się w klinice psychiatrycznej Uniwersytetu Rzymskiego, mającej siedzibę w TorVerga tam, gdzie swą działalność prowadzi Włoskie Towarzystwo Psychiatrii Transkulturalnej. Sam temat ewidentnie wzbudził duże zainteresowanie, skoro w dyskusji brało udział ponad 40 uczestników, wśród których znaleźli się: prof. Antonino Iarla, dyrektor szpitala psychiatrycznego Santa Maria di Pieta w Rzymie; prof. Sergio Mellina, ordynator i psychiatra Centrum Higieny Umysłowej na USL ROMA; doktor Maria Illena Marozza, doktor Affonso Troisi i doktor Ilarco Zanasi. Ponadto byli obecni naukowcy z wydziału psychiatrii Uniwersytetu Badań Naukowych w Rzymie -Tor Vergata oraz prof. Luigi A versa, psychiatra i przewodniczący Włoskiego Ośrodka Psychologii Analitycznej. Nie ukrywałem swoich obaw, związanych z moją zdolnością rozumienia stawianych mi pytań, jeżeli byłyby sformułowane za pomocą pojęć medycznych (miałbym poważne problemy z udzieleniem odpowiedzi).

Dlatego poprosiłem, aby asystował mi doktor Stefano Feracuri, asystent wydziału nauk psychiatrycznych i medycyny psychologicznej z Uniwersytetu La Sapienza, który kilka razy był obecny przy wykonywaniu egzorcyzmów.

Dodam jeszcze, że 12 kwietnia 1995 roku zostałem zaproszony na konferencję związaną z tym samym tematem, która została połączona z dyskusją zorganizowaną przez USL ROMA E, przy współpracy z Kursem Prewencji Wydziału Zdrowia Psychicznego. Także i w tym przypadku spotkałem się z żywym zainteresowaniem słuchaczy. W tym rozdziale połączę razem wnioski i obserwacje wypływające z tych doświadczeń.

Proszę mi wybaczyć ten dość długi wstęp, ale pozwala on uświadomić powagę, z jaką potraktowano ten problem, jak i obrazuje metodę, jaką się posłużono: dyskursywna forma mojego wprowadzenia, a następnie dyskusja w formie pytań i odpowiedzi.

Czy szukać pomocy u egzorcysty czy u psychiatry?



Pytanie zostało sformułowane prowokacyjnie, stawiając prawie na tym samym poziomie działalność egzorcystów i psychiatrów. Tymczasem psychiatrzy i egzorcyci muszą być widziani na dwóch różnych poziomach, gdyż posługują się dwoma całkowicie różnymi metodami. Co więcej, dodam, że w przypadku chorób, a w szczególności niedomagań psychicznych, szukanie pomocy u lekarzy jest czymś normalnym i zwyczajnym i od tego należy zaczynać. Szukanie pomocy u egzorcysty jest natomiast wyjątkiem. Do niego człowiek się zwraca tylko w przypadku szczególnych objawów. Ubolewam, że tak niewielu ludzi poszukuje z własnej woli pomocy u psychiatrów, albo też korzysta z niej wtedy, gdy jest już za późno. Częściowo ze względu na paraliżujący strach ("Więc jestem wariatem?"), a częściowo ze względu na zawinioną ignorancję lekarzy ogólnych, którzy nie zawsze potrafią zrozumieć, kiedy trzeba odesłać pacjenta do specjalisty.

Ponieważ egzorcyci i psychiatrzy działają na różnych płaszczyznach i używają odmiennych metod, przypominałem o istnieniu trzech warunków wstępnych, na których opiera się działalność egzorcysty: 1) zły duch istnieje; 2) zły duch może wziąć w posiadanie człowieka i być przyczyną jego chorób, które nawet jeśli wyglądają tak samo, jak choroby naturalne, to nie dadzą się leczyć za pomocą medycyny; 3) ten, kto wierzy w Chrystusa, posiada moc wyrzucania złego ducha w imię Jezusa. Nie zatrzymywałem się na udowadnianiu tych trzech stwierdzeń, tak dobitnie wyrażonych w Piśmie św. i weryfikowanych w praktyce.

Jeżeli chodzi o używane metody leczenia, to psychiatra stosuje te, które sugeruje mu jego wiedza; egzorcysta natomiast leczy przez modlitwę, co więcej - poprzez rozkaz w imię Jezusa nakazujący złemu duchowi opuścić chorą osobę.

Wobec tak bardzo różnych metod i zasad, można zadać sobie słuszne pytanie: czy jest możliwe nawiązanie współpracy pomiędzy egzorcystami a psychiatrami? Sam fakt, że doszło do tego spotkania oznacza, że – przynajmniej w założeniu - istnieje taka możliwość. Lecz dodałem, że w tej dziedzinie wcale nie jesteśmy prekursorami: od zawsze Kościół przestrzegał egzorcystów, aby nie mylili chorób pochodzących od złego ducha z chorobami psychicznymi i śledząc postęp nauki na tym polu zawsze zachęcał egzorcystów, aby korzystali z pomocy lekarzy.

Stąd też konieczność współpracy pomiędzy egzorcystami i psychiatrami istnieje już od dawna.

Dodam, że nie brak psychiatrów (doświadczyłem także tego osobiście), którzy sami odsyłają pacjentów do egzorcysty. Jednym z najpiękniejszych moich "telewizyjnych" doświadczeń był udział w programie Mixer, 2 marca 1993 roku. Opowiadałem o tym chętnie, nawet jeśli powtarzam się. Prowadzący program, Minoli, zapytał mnie w pewnym momencie, czy egzorcysty i psychiatry pracują na dwóch równoległych płaszczyznach, które nigdy nie mają ze sobą punktów stycznych. Odpowiedziałem, że tak nie jest, ponieważ jedni i drudzy pracują dla dobra człowieka i nierzadko ich działania integrują się. Zabrał wtedy głos, dziś już nieżyjący, prof. Emilio Servadio, światowej sławy psycholog i parapsycholog. Nie tylko przyznał mi rację, lecz stwierdził wprost: "W pewnych przypadkach odsyłam chore osoby do egzorcysty". Oto piękne stwierdzenie człowieka niewierzącego, wypowiedziane w takiej chwili, a gdy wielu ludzi Kościoła odsyła zawsze penitentów po pomoc do psychiatrów.

Godnym uwagi jest fakt, że w DSM- VI (Podręcznik statystyczny i diagnostyczny chorób umysłowych, wydany w 1994 roku) po raz pierwszy jest mowa o opętaniu, które przypisuje się wpływom ducha. To, że tekst podręcznikowy z psychiatrii, cieszący się niepodważalnym autorytetem na poziomie światowym, zawiera tego typu informację, jest ważną nowością, której jeszcze kilka lat wstecz trudno byłoby się spodziewać.

Oczywiście, znajdując się w tym środowisku, brałem pod uwagę tylko te przypadki - być może najtrudniejsze - w których zaistniała wątpliwość czy osoba jest chora psychicznie, czy też znajduje się pod wpływem złego ducha. Jest wiele innych przypadków, gdy nie ma tego typu wątpliwości i o nich nie mówiłem.

Pragnę również podkreślić, że psychiatra niekoniecznie musi być człowiekiem wierzącym, aby mógł współpracować z egzorcystą. Nie musi nawet wierzyć w istnienie złego ducha i w oddziaływanie jego mocy. Wystarczy, że potrafi uznać ograniczenia swej wiedzy, jak np. prof. Servadio; że nie rości sobie pretensji, iż wie wszystko i jest w stanie rozwiązać każdy problem. Spotkałem się z psychiatrami, którzy, mając do czynienia z przypadkami całkowicie anormalnymi, przypięli im etykietkę z nazwą choroby i łudzili się, że w ten sposób właściwie rozwiązali problem. Tymczasem niczego nie rozwiązali i niczego nie zrozumieli.

Jeszcze jedna uwaga: aby choroba została zakwalifikowana jako pochodząca od złego ducha, nie wystarczy zaistnienie samej trudności czy wręcz niemożliwości postawienia pewnej diagnozy. Konieczne są specyficzne objawy, które wiążą się z wpływem złego ducha. Dodam jeszcze, że jest również i taka możliwość, iż ma się do czynienia z dwoma rodzajami zła; to znaczy, że choroba naturalna i choroba pochodząca od złego ducha nakładają się na siebie.

Tego typu przypadki są najtrudniejsze. Tutaj potrzeba współdziałania egzorcysty i psychiatry.

Gdy chory człowiek przychodzi do egzorcysty, zazwyczaj pierwszą rzeczą, o którą pyta egzorcysta, jest diagnoza lekarzy. Najczęściej osoby, które udają się do egzorcysty, wcześniej przeszły już przez cały szereg badań i wizyt lekarskich. Gdy zastosowane kuracje nie przynoszą pożądanych rezultatów, najczęściej ludzie uciekają się po pomoc do uzdrowicieli, magów i tym podobnych. Szukanie pomocy u egzorcysty jest więc ostatnią deską ratunku. Lecz egzorcysta przechodzi do działania tylko wtedy, gdy istnieją wystarczająco podejrzane objawy, czyli specyficzne symptomy, o których jeszcze będę mówił i na temat których można dyskutować. Jeżeli egzorcysta uważa, że zaistniał wystarczający powód, dokonuje krótkiego egzorcyzmu, który ma za cel przede wszystkim postawienie diagnozy, ponieważ tylko przy pomocy egzorcyzmu można upewnić się czy rzeczywiście ma się do czynienia z przypadkiem choroby diabelskiej, czy też nie. Ogólnie rzecz biorąc, pojedyncze zaburzenia, nawet jeśli wydaje się, że

są trudne do wyjaśnienia, w rzeczywistości mogą mieć wytłumaczenie naturalne. Właśnie ze względu na cel diagnostyczny dość często uciekam się do stosowania egzorcyzmów i nigdy tego nie żałowałem. Wystarczy, że istnieją dostateczne motywy, które wzbudzają moje podejrzenie. W większości przypadków, z jakimi miałem do czynienia, wystarczyło zastosowanie tylko jednego egzorcyzmu, aby wykluczyć chorobę pochodzącą od złego ducha.

Także w posłudze egzorcystów dużą wagę przypisuje się doświadczeniu. Im ktoś więcej praktykuje, tym łatwiej rozpoznaje, które symptomy są naprawdę ważne, a jakie nie mają znaczenia; oczywiście, zdając sobie sprawę również z tego, że zły duch uczyni wszystko, aby nie został odkryty. Tutaj mamy do czynienia z podobną sytuacją, jak w przypadku samych lekarzy, mówiąc ich językiem, którzy poprzez nabyte doświadczenie wyrabiają sobie kliniczne spojrzenie na człowieka. Np. psychiatrzy bardzo często w oka mgnieniu potrafią wyczuć, z jakim przypadkiem mają do czynienia, aby potem zweryfikować pierwsze wrażenie poprzez przeprowadzenie odpowiednich badań. Jeżeli chodzi o egzorcystów, to – ponieważ środowiskiem ich działalności jest modlitwa i łaska -mogą się u nich pojawić szczególne dary łaski, nazywane charyzmatami. Sam otrzymałem wielką łaskę możliwości kształcenia się przez sześć lat w szkole doświadczanego egzorcysty o. Candido Amantini, pasjonisty, pełniącego swoją posługę w Rzymie przy Scala Santa (Święte Schody). Zawsze dziwiłem się, widząc jak szybko i pewnie stawiał diagnozę, przyjmując nieraz do południa od 60 do 80 osób! Jeszcze bardziej dziwiłem się, gdy spoglądał na fotografię i stwierdzał z całą pewnością: "Nic mu nie jest" albo "Jest chory, powinien być leczony" lub też: "Ten potrzebuje egzorcyzmów". Lecz muszę zaznaczyć, że dla wykonywania posługi egzorcysty nie jest wcale konieczne posiadanie nadzwyczajnych darów.

Wreszcie, zanim przejdę do omawiania symptomów chorób pochodzenia diabelskiego, chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej osobie, która ma dla mnie wielkie znaczenie, gdyż czuję się z nią osobiście związany i staram się kontynuować jej dzieło. Chodzi o hiszpańskiego karmelitę Francesco Palau. Przypomnę, o czym wspomniałem dokładniej kilka rozdziałów wcześniej. Jeszcze trzysta lat temu wszystkie katolickie diecezje miały odpowiednią ilość egzorcystów. Potem nastąpiła reakcja na szaleństwo "polowań na czarownice"; zaczęły szerzyć się wpływy racjonalizmu, oświecenia, ateistycznego materializmu i egzorcysty prawie zniknęli. O. Francesco Palau, beatyfikowany przez Jana Pawła II 24 kwietnia 1988 roku, zdał sobie sprawę z tego braku i starał się temu zaradzić. W domu, który został mu подарowany, gromadził umysłowo chorych. Egzorcyzmował ich wszystkich bez wyjątku. W każdym przypadku, nawet jeśli w rzeczywistości otrzymał szczególny dar rozpoznawania natury choroby, opętani odzyskiwali zdrowie i wracali do normalnego życia. Umysłowo chorzy byli leczeni przy pomocy metod medycznych.

Oczywiście jest to przypadek, którego nie da się naukowo wyjaśnić; tym, który uzdrawia z chorób pochodzących od złego ducha i wysłuchuje modlitw jest Pan, a nie ludzka umiejętność. Typowy jest przypadek św. Katarzyny ze Sieny. Gdy egzorcysty nie potrafili uzdrowić opętanego, posyłali go do świętej; gdy ona pomodliła się nad nim, to i zły duch uciekał. Cały ten długi wstęp miał służyć psychiatrom, aby mogli zapoznać się z punktem widzenia egzorcystów. Sądzę, że w czasach obecnych to, co powiedziałem wyżej, powinno przydać również wielu ludziom odpowiedzialnym za Kościół.

Przechodzę wreszcie do omówienia podstawowych objawów wzbudzających podejrzenia, na których opieram się w mojej praktyce egzorcysty. W tym miejscu biorę pod uwagę tylko te

przypadki, w których powstaje wątpliwość, czy znajdujemy się pod wpływem choroby psychicznej, czy też choroby pochodzącej od złego ducha. Nie biorę pod uwagę przypadków, w których takiej wątpliwości nie ma. Podkreślam fakt, że diabeł może spowodować opętanie diabelskie (które jest najcięższą formą, choć może charakteryzować się różną intensywnością) i może wywoływać złośliwe choroby, niekiedy trudne do zidentyfikowania i wymagające długiego leczenia.

Podejrzane objawy



1. Najpierw proszę o opinię lekarzy i zapoznaję się z kartą chorobową pacjenta. Bywają sytuacje, że nie ma pewności co do postawionej diagnozy: "podejrzewa się, że chodzi o formę takiej czy innej choroby ...; albo: "pacjent ma nietypowe objawy". Trzeba tutaj zachować dużą ostrożność, gdyż sama osoba zainteresowana lub jej bliscy są gotowi powiedzieć, że lekarze nas nie rozumieją i nie są w stanie postawić diagnozy. Nie wolno zapominać, że także psychiatrzy wywodzą się z różnych szkół i mogą wyrażać się na różne sposoby. Niekiedy, aby zrozumieć, czy można było pogodzić różniące się między sobą diagnozy choroby tego samego pacjenta, potrzebowałem pomocy psychiatry. Niektóre, często spotykane diagnozy ogólne, jak na przykład: wyczerpanie, stan depresyjny, mogą niekiedy ukrywać brak rozpoznania prawdziwej choroby, na którą dana osoba cierpi.

Zapoznaję się także ze skutkami działania lekarstw: czy są całkowicie nieskuteczne lub powodują efekt wprost przeciwny do zamierzonego; np. gdy środek uspakajający jeszcze bardziej pobudza. Ale także tutaj możemy mieć do czynienia z przyczynami naturalnymi, dlatego też objaw ten brany sam w sobie, nic jeszcze nie oznacza, o ile nie połączy się go z innymi szczegółami. Pamiętam pewnego młodzieńca, któremu przepisano leczenie bezsenności; przez osiem dni był leczony w klinice, ale nigdy nie spał ani w dzień, ani w nocy, pomimo stosowania coraz to większej ilości leków; albo leżał na łóżku z otwartymi szeroko oczyma, albo snuł się po korytarzach jak obłąkany. Gdy wyszedł z kliniki, zwyczajne błogosławieństwo proboszcza pomogło mu spokojnie zasnąć.

2. Najbardziej charakterystycznym objawem jest awersja wobec rzeczy świętych, która może ujawniać się stopniowo i na wiele różnych sposobów, dlatego trzeba być bardzo uważnym, aby nie popełnić tutaj błędu. Wymieniam awersję na to, co jest święte, jako jeden z najcięższych objawów, co nie znaczy, że jest ona łatwa do wychwycenia.

Sama awersja może ukrywać się i eksplodować nagle, i to w sposób najmniej spodziewany.

a) Porzucenie modlitwy przez osobę, która zawsze się modliła. Jest możliwe, że na początku chodzi tylko o ziewanie, którego nie można powstrzymać w czasie modlitwy lub też o zaśnięcie. Innym razem, gdy ktoś zaczyna modlić się, dostaje nagle czkawki lub ciągłego kaszlu albo odruchu wymiotnego. Mogą myśli ulatywać gdzieś w bok, do tego stopnia, że człowiek nie jest w stanie nawet minimalnie skoncentrować się na modlitwie lub celebracji liturgicznej. Może dojść wreszcie do tego, że człowiek nie może się modlić, bo blokują mu się usta i nie jest w stanie wymówić nawet pierwszego słowa modlitwy, np. Zdrowaś Maryjo. Z podobną sytuacją mamy do czynienia, gdy usta i zęby pozostają zaciśnięte, jakby zostały sparaliżowane, gdy osoba chce przyjąć Komunię św. Może dojść do tego, że dana osoba nie

potrafi w ogóle przebywać w kościele, bo nie jest w stanie nawet do niego wejść. Można sobie wyobrazić, na co wtedy jest narażony człowiek, szczególnie w tych przypadkach, gdy żyje w środowisku religijnym, jak np. zakonnica.

b) Wrażliwość na wodę święconą. Wypita woda święcona, nawet jeśli została zmieszana z innym napojem bądź tymi z pokarmem, zostaje natychmiast wypluta. Człowiek staje się nadwrażliwy i odrzuca to wszystko, co zostało poświęcone i pobłogosławione: pokarmy, ubrania. Przedmioty święte (obrazy święte, koronki różańca, relikwie...). Oczywiście zakładamy, że sama osoba dotknięta nie wie, że woda, ubranie lub pokarmy zostały pobłogosławione. Przy niezdolności wejścia do kościoła, ale też niezależnie od niej, mogą występować mocne reakcje w miejscach szczególnych: w sanktuariach maryjnych, w kontakcie z relikwiami niektórych świętych, w grocie-sanktuarium św. Archaniola Michała. Osoba może doświadczyć takich i to przeszkód lub złego samopoczucia, które doprowadzają ją do omdlenia.

c) Gwałtowne reakcje. Osoba wpada w furję i staje się agresywna, nawet jeśli ze swej natury jest zupełnie inna, lub może przeklinać, tłuc różne przedmioty, rzucać się na obecnych... i to wszystko dzieje się tylko wtedy, gdy ktoś się modli, niekiedy tylko w myśli. Często w tych przypadkach osoba ta, gdy odzyska spokój, nie pamięta swego zachowania.

d) Symptom kulminacyjny. Osoba wpada w szal, gdy inni modlą się za nią i nad nią, i gdy udziela się jej błogosławieństwa. Nierzadko tarza się po ziemi, przeklina, staje się agresywna wobec obecnych, może zmienić głos i wypowiadać słowa, które w jej przypadku byłyby nie do pomyślenia. Ks. bp Andrea Gemma z Isernia-Venafro, powołując do istnienia grupy modlitwne prowadzone przez kapłanów i poświęcające się modlitwom o uwolnienie od złego ducha, w swoim liście pasterskim z 29 czerwca 1992 roku napisał: „...Tylko wtedy, gdy obficie wykorzystano te środki (modlitwy o uwolnienie), można uciekać się do prawdziwego i właściwego egzorcyzmu... W wielu przypadkach reakcje na powtarzane modlitwy o uwolnienie są decydujące dla rozeznania, czy zachodzi potrzeba zastosowania egzorcyzmów. Uogólniając: jeśli nie ma reakcji na te modlitwy, nie powinno być także reakcji na egzorcyzmy.

3. Zawsze pytam, czy dana osoba odczuwa jakieś dziwne dolegliwości: np. czy słyszy głosy niewiadomego pochodzenia i czy te głosy są słyszane tylko przez nią, czy odczuwa wrażenie, że jest obserwowana, nawet wtedy, gdy przebywa sama w pokoju; czy ma wrażenie, że jest dotykana przez kogoś lub widzi osoby, których nie ma, bądź doświadcza momentów paraliżu jakiejś części ciała. Tutaj z pewnością lekarze mieliby wiele do powiedzenia na temat sugestii i rozdzielenia osobowości, ale duże znaczenie ma sposób, w jaki te fakty się weryfikują. Egzorcyzmowałem pewną kobietę, której - gdy kładła się spać - wydawało się, że jej nogi "elektryzują się". Chodziło mianowicie o silne i gwałtowne ruchy nóg, trwające przez wiele godzin (praktycznie całą noc), powodujące trzęsienie się całego łóżka. Lekarze nie byli w stanie postawić diagnozy, a przepisywane lekarstwa okazywały się nieskuteczne. Jej mąż, posłuchawszy rady egzorcysty, czynił znak krzyża wodą święconą na nogach żony, gdy tylko dochodziło do wystąpienia drgawek. Zaraz jej ruchy uspokajały się i ustawały, po jakimś czasie zjawisko ustąpiło. Spotkałem się też z przypadkiem mężczyzny, który w okresie, kiedy był egzorcyzmowany, doznawał na pewien czas paraliżu nóg (warto zauważyć, że w czasie samych

egzorcyzmów poruszał nimi jak nowo narodzony). Gdy żona kłuła go w nogi gwoździem lub szpilką, nawet tego nie zauważał; natomiast, gdy dotykała go palcem zamoczonym wodą święconą, odczuwał coś, jak ukłucia.

4. Pytam również, czy mają miejsce dziwne zjawiska w domu. Istnieje taka możliwość, że został zakażony dom, ale częściej jest tak, że mieszka w nim osoba pozostająca pod wpływem złego ducha i cały dom to odczuwa. Gdy zostaje uzdrowiona osoba, ustają dziwne fenomeny. Do tych dziwnych zjawisk można zaliczyć: skrzypienia, uderzenia, kroki, niewytłumaczalne hałasy słyszane przez wszystkich obecnych, okna i drzwi, które same zamykają się i otwierają, poruszające się albo znikające przedmioty. Mogą też być zakażenia insektami lub pyłami, które nie wiadomo skąd się biorą. Można odczuwać nieprzyjemną woń: zazwyczaj spalenizny lub łajna, siarki albo psującego się mięsa bądź też zapach kadzidła. Ktoś może powiedzieć, że tego typu fenomeny są badane przez parapsychologię, ale są ważne sposób i okoliczności, w jakich one występują.

5. Wspomniałem kilka razy o tym, że ważny jest sposób i kontekst, które towarzyszą występowaniu tych nieprzyjemnych zjawisk. Dlatego też nie zapominam nigdy zapytać o to, czy zaistniał jakiś szczególny fakt lub jakaś początkowa okoliczność, po których nastąpiły tego typu objawy. Czasami może budzić podejrzenie fakt zupełnie nieznaczący, ale także źródłem tego typu zaburzeń może być jakieś poważne zdarzenie, którego ignorancja nie pozwoliła dostrzec. Na przykład: niekorzystne zjawiska rozpoczęły się wtedy, gdy dana osoba uczestniczyła w seansie spirytystycznym albo po tym, jak zaczęła uczęszczać do wróżbitów, magów, sekt satanistycznych lub zaczęła interesować się praktykowaniem okultyzmu, magii, itp. Mogła być takim faktem poważna kłótnia wraz z zapowiedzią zemsty. Są to fakty, które trzeba dobrze poznać, aby je należycie ocenić.

Wyliczyłem tylko te najczęściej stawiane pytania. Często one wystarczają, a niekiedy nie potrzeba nawet uciekać się do nich wszystkich. Gdy sądzę, że mam wystarczające motywy, aby podejrzewać wpływ złego ducha (może wystarczyć jeden fakt, ale znaczący), przechodzę do egzorcyzmu. Tylko w ten sposób dochodzi się do uzyskania pewności, czy naprawdę mamy do czynienia z działaniem złego ducha. Efekt egzorcyzmu jest oceniany: po zachowaniu się osoby w czasie trwania samego egzorcyzmu, jak również po objawach, które występują w następnych dniach; również po zmianach zachowania się i objawów, z którymi spotykamy się w trakcie wykonywania całej serii egzorcyzmów. To ostatnie postępowanie ma miejsce w tym przypadku, gdy kontynuowanie egzorcyzmów przez dłuższy czas okazuje się konieczne. Egzorcyzm może trwać kilka minut lub kilka godzin; nie istnieją tutaj stałe reguły. Każdy egzorzysta nabywa osobistego doświadczenia i uczy się stosowania własnych metod. Oczywiście jeżeli chodzi o czas trwania egzorcyzmu, należy brać pod uwagę reakcje osoby egzorcyzmowanej, lecz mogą mieć tutaj wpływ także inne czynniki: duża ilość osób oczekujących na wizytę; zmęczenie egzorcyzmowanego czy też zmęczenie samego egzorcysty. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że jeżeli egzorzysta zauważa, że egzorcyzm nie wywołuje żadnej reakcji, a przez jakiś czas po jego zakończeniu nie widać żadnych efektów, przyjmuje się, iż nie mamy do czynienia z wpływami złego ducha.

Nie chcę opowiadać o wielkiej różnorodności tego wszystkiego, co może wydarzyć się w czasie dokonywania egzorcyzmu. Nie ma dwóch jednakowych przypadków.

Gdy jakaś osoba jest zakażona złem, pochodzącym od złego ducha, to niekiedy objawia się to od razu gwałtownymi reakcjami; czasami reakcje nasilają się stopniowo, przechodząc od formy łagodniejszej do gwałtownej w czasie trwania kilku egzorcyzmów. Odnosi się wrażenie, że najpierw zło musi objawić się w całej pełni, a potem zacznie ono ustępować, aż do zupełnego zniknięcia. Niewiele jest przypadków, w których wystarczy tylko jeden egzorcyzm; najczęściej potrzebna jest ich cała seria, czasami egzorcyzmuje się chorą osobę nawet przez kilka lat. Dużo zależy od współpracy zainteresowanej osoby i od pomocy jej bliskich. Oczywiście chodzi tutaj o współpracę o charakterze duchowym: chora osoba powinna dążyć do tego, aby żyć w łasce Bożej, dużo modlić się, przystępować często do sakramentów, kroczyć drogą religijnej przemiany.

Kończę, odpowiadając na dwa podstawowe pytania.

1. Czy zawsze osiąga się pewność stwierdzenia, że mamy do czynienia z opętaniem diabelskim? Ogólnie mówiąc: tak. Do rzadkości należą te przypadki, w których pozostaje wątpliwość, że chodzi tylko o chorobę psychiczną. Lecz jest faktem, że egzorcyzm jest modlitwą i nigdy nikomu on nie zaszkodził. Nie mogę natomiast tego samego powiedzieć o leczeniu medycznym. Niejednokrotnie miałem do czynienia z osobami, które były leczone przez lekarzy, a jedynym rezultatem było zatrucie organizmu środkami farmaceutycznymi i ogólne ośpienie.

2. Czy zawsze osiąga się uzdrowienie? Prawie zawsze, i choć nieraz trzeba na to dużo czasu. Nawet w przypadkach, gdy nie osiąga się całkowitego uzdrowienia, modlitwa egzorcysty przynosi ulgę pacjentom. Nieraz słyszałem, że jakaś osoba tylko dzięki egzorcyzmom znalazła siłę, aby stawić czoło życiowym problemom. Mój mistrz, o. Candido, często mi powtarzał, gdy zniechęcałem się, widząc że niektóre uzdrowienia dokonują się bardzo powoli, że my - egzorcyci - ratujemy wiele osób.

Pytania psychiatrów i odpowiedzi ks. Amortha



Pytanie: Czy według księdza, istnieją ślady zapowiadające chorobę; czy wśród osób, które przez księdza zostały uznane za opętane, pojawiały się takie zachowania, iż stwierdzić można było, że osoby te były podatniejsze na zranienia? Czy opętanie uderza tylko w przypadkowe osoby?

Chciałbym zapytać także o to, czy zjawiska opętania mają miejsce również w przypadku agnostyków albo zdeklarowanych ateistów. I jeszcze na zakończenie pytanie pochodzące z ciekawości: czytałem o szczególnych zjawiskach związanych z opętaniem, chodzi w nich o występowanie glosolalii (zdolności mówienia nieznanymi językami) bądź zjawiska lewitacji. Czy ksiądz się spotkał z tymi fenomenami?

Odpowiedź: Postawione pytania bardzo różnią się w treści, niemniej są bardzo interesujące. Zacznę od ostatniego - tego postawionego z ciekawości. Tak, spotkałem się z osobami, które w czasie egzorcyzmów mówiły obcymi albo dziwnymi językami. Obserwowałem też zjawiska lewitacji i herkulesowej siły. Lecz te fenomeny same z siebie nie są wystarczającym dowodem, aby móc powiedzieć, że mamy do czynienia z opętaniem diabelskim. Aby dokonać właściwej oceny, należy zbadać dokładnie sposób i okoliczności, w jakich te zjawiska występują, ponadto

trzeba dostrzec ich związki z innymi objawami, charakterystycznymi dla opętania. Egzorcysta spotyka się z wieloma dziwnymi zjawiskami i mogę zapewnić, iż nigdy nie uwierzyłby w nie, gdyby ich sam nie zobaczył. Są np. osoby, które w czasie egzorcyzmu wypływają gwoździe, szkło, pukle włosów i inne przedmioty. Niekiedy znajdujemy w materacach lub w poduszkach poskręcane pręty, sznury pełne węzłów, ciasne sploty w formie korony, figurki prehistorycznych zwierząt wykonane z materiału podobnego do tworzywa sztucznego. Najpoważniejszy przypadek, którym obecnie zajmuję się, jest związany z osobą, której demon zapowiedział, iż każe jej zwymiotować radioodbiornik; w ciągu kilku spotkań zwymiotowała już ok. 2 kg różnych przedmiotów. Muszę zaznaczyć, że przedmioty, które są wymiotowane, materializują się dosłownie w jednej chwili; w momencie, kiedy wychodzą z ust. Dostrzegłem to wyraźnie u młodzieńca, który wypłuł mi na rękę gwoździe, choć do ostatniej chwili miałem wrażenie, że pluje tylko śliną. W ten sposób można wyjaśnić, dlaczego osoba nigdy nie ponosi szkód fizycznych, także wtedy, gdy wypływa duże i ostre kawałki szkła. Czy są to tylko fenomeny paranormalne? Trzeba również brać pod uwagę okoliczności i sposób występowania tych dziwnych zjawisk. Niektóre przedmioty, które znajdujemy w poduszkach, są na pewno znakiem rzucenia uroku, czyli są owocem czarów.

Odpowiadam teraz na pierwsze pytanie: wszyscy mogą doświadczyć diabelskiego opętania; tym bardziej agnostycy, ateści, niepraktykujący, ponieważ są bardziej bezbronni. Egzorcysta może egzorcyzmować kogokolwiek. Szukali u mnie pomocy mahometanie, buddyści oraz osoby nie wyznające żadnej wiary. Oczywiście w stawianiu wymagań, dotyczących koniecznej współpracy, zachowuję regułę dostosowaną do osoby, którą mam przed sobą: wzywam każdego, aby szedł wiernie za wskazaniem swojej wiary lub przekonań moralnych.

Nie istnieją znaki ostrzegające lub predyspozycje uzależniające, np. słabość systemu nerwowego lub predyspozycje dziedziczne. Istnieje natomiast niebezpieczeństwo, że sama osoba naraża się na opętanie, np. uczęszczając na seanse spirytystyczne bądź nawiązując kontakt z sektami satanistycznymi. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że opętanie diabelskie nie jest zaraźliwą chorobą. Nie stwarza ono bezpośredniego zagrożenia dla rodziny ani dla miejsc, w których przebywa osoba opętana. Taka osoba może zawrzeć małżeństwo, mieć dzieci, nie stwarzając zagrożenia zarażeniem chorobą diabelską. Możemy powiedzieć, oczywiście uogólniając, że diabeł nic nie może nam zrobić bez naszego przyzwolenia. Podam przykład: przyszła do mnie kiedyś dziewczyna, która, kierując się ciekawością, asystowała przy odprawianiu czarnej mszy. Nie potrafiła potem skoncentrować się i nie mogła się uczyć, stała się gwałtowna i impulsywna, choć wcześniej taka nigdy nie była. W tym przypadku przyczyna była jasna, i była to przyczyna zawiniona. Z przyczyną nie zawinioną - w przypadku osoby dotkniętej - spotykamy się wtedy, gdy mamy do czynienia z wywieraniem złych wpływów przez osoby trzecie (rzucanie uroków, zaczarowanie). Wina leży wtedy po stronie tego, kto rzuca uroki lub uprawia czary na szkodę innych osób. Tego zagadnienia tutaj nie poruszam, gdyż nie wchodzi ono w zakres głównego tematu naszego spotkania. Proszę mi powiedzieć, czy podałem wystarczającą odpowiedź na zadane mi pytanie?

Pytający: Tak, dziękuję, odpowiedź była wyczerpująca. (W tak uprzejmy sposób odpowiadano zawsze na moje odpowiedzi, dlatego nie będę już tych słów przytaczał. Powiem tylko jeszcze, otwarcie i wprost - jak to zwykle czynię - że spotkałem się z większym zainteresowaniem i

zaufaniem, gdy przemawiałem do tej grupy psychiatrów, w której było wielu niewierzących i niepraktykujących, niż wtedy, gdy przemawiałem do kapłanów.)

Pytanie: Muszę przyznać, że w niektórych punktach zgadzam się z ks. Amorthem. Nie zgadzam się natomiast, jeśli przypisuje się takie samo znaczenie, w pewnym sensie, Kościołowi i zakładowi psychiatrycznemu: gdzie jeden jest miejscem egzorcyzmu skierowanego przeciwko złemu duchowi, drugi miejscem uzdrawiania z obłąkania. Zgadzam się natomiast, że zarówno jedni, jak i drudzy oddziałujemy na człowieka. Sam wywodzę się z pozytywizmu medycznego; jestem niewierzący. Ale wierzę w człowieka, dlatego w jakiś sposób działamy razem; ksiądz przez egzorcyzmy, a my w inny sposób. Czasami psychiatrzy byli oskarżani, że nie potrafią dostrzec różnicy między halucynacją, efektem paranormalnym a stanem ekstazy. Dobrze, że dyskutujemy na ten temat, ponieważ nikt nie ma monopolu na posiadanie wiedzy. Przychodzi mi na myśl zdanie z Hamleta: "Jest więcej rzeczy pomiędzy niebem i ziemią niż przysniło się o nich filozofom". Dlatego potrzeba nam zawsze pokory.

Przyznaję, że doceniam roztropność ks. Amortha. Leczę pacjentkę, która wcześniej zgłosiła się do niego, gdyż przypuszczała, że jest opętana. Przeglądając się jej historii, która zaprowadziła ją do egzorcysty, trudno było mi zrozumieć, dlaczego ks. Amorth nie dokonał egzorcyzmu, lecz skierował tę kobietę do psychiatry. Potem, powoli zacząłem rozumieć, że są dwie drogi do przebycia. Jego zadaniem jest wyrzucanie złych duchów, moim zintegrowanie na nowo chorej osoby. Kobieta ta, która nie jest ani psychopatyczką, ani osobą znerwicowaną, potrzebowała jego porady, aby przyjść do mnie. Rozumiem także znaczenie wiary. Wszyscy możemy stwierdzić, że o wiele łatwiej leczyć nam te osoby, które mają wiarę. Do najtrudniejszych przypadków, którymi się zajmowałem, zaliczam księży, którzy znajdowali się w depresji. Chciałbym zakończyć to rozważanie stwierdzeniem, iż istnieją z pewnością punkty styczne nie tylko pomiędzy działaniem egzorcysty i psychiatry, lecz także pomiędzy psychiatrą a tradycyjnym lekarzem.

Odpowiedź: Dziękuję panu. Rzeczywiście istnieje potrzeba wzajemnego zrozumienia, aby móc odkryć nowy świat i w ten sposób skuteczniej pomagać ludziom chorym. Są rzeczy, w które trudno uwierzyć. Pewnego dnia o. Candido egzorcyzmował dziewczynę, studentkę, która miała typowe objawy diabelskiego opętania, ale także wykazywała oznaki braku psychicznej równowagi. O. Candido poprosił, o pomoc znajomego psychiatrę. Opowiedział mu szczegółowo o wszystkim i zorganizował spotkanie. Psychiatra zasiadał za dość szerokim biurkiem, stąd siedząca naprzeciw dziewczyna znajdowała się w sporej odległości od niego. Na zakończenie rozmowy, psychiatra powiedział: "powinna pani zażywać lekarstwa, które pani przepiszę", i zaczął wypisywać receptę. W tym momencie stała się rzecz przedziwna. Nie podnosząc się z krzesła, dziewczyna wyciągnęła rękę, a jej ramię na oczach osłupiałego psychiatry stało się bardzo długie (powiedział później, że miało prawie 2 metry). Dziewczyna pochwyciła receptę, na której lekarz pisał, zmięła ją, rzuciła do kosza i powiedziała zduszonym głosem: "Te rzeczy nie są mi potrzebne". O. Candido śmiał się, gdy opowiadał mi o przestraszonym przyjacielu, który nie chciał więcej słyszeć o tej dziewczynie i o żadnym innym pacjencie przysłanym przez egzorcystę.

Egzorcysta nie dziwi się tego typu przypadkom, ponieważ ma z nimi do czynienia niemalże na co dzień; spotyka je nieustannie. Byłoby dobrze, gdyby mieli okazję zapoznać się z nimi

psychiatry, aby mogli lepiej rozpoznawać choroby, które mieszczą się w zakresie ich kompetencji.

Pytanie: Najpierw dziękuję ks. Amorthowi za to wszystko, o czym nam opowiedział. Moje pytanie jest natury ściśle technicznej i dotyczy roli oddziaływania psychiatrii w tych szczególnych przypadkach. Chciałbym wiedzieć, jak wygląda sprawa odpowiedzialności danej osoby; jaki cel stawia sobie zły duch; z jakich przyczyn może ona popaść w diabelskie opętanie?

Odpowiedź: Są to trzy interesujące pytania i jest mi przykro, że muszę streścić swoją wypowiedź ze względu na krótki czas, który mamy do dyspozycji. Zacznę od odpowiedzi na ostatnie pytanie, gdyż dotyczy ona również pytania pierwszego. Są cztery przyczyny, które mogą spowodować diabelskie opętanie lub też zaburzenia pochodzące od złego ducha. Dwie przyczyny są niezawinione i w tym przypadku osoba nie ponosi za nie odpowiedzialności; natomiast dwie przyczyny są zawinione, czyli dana osoba ponosi sama odpowiedzialność za to, że znalazła się pod wpływem złego ducha.

1. Może chodzić po prostu o dopust Boży, podobnie jak Bóg może dopuścić chorobę fizyczną czy psychiczną. Jej celem jest danie określonej osobie możliwości oczyszczenia i zdobycia zasług. Mógłbym wyliczyć wielu świętych, którzy doświadczyli w swym życiu długiego okresu diabelskiego opętania (św. Gemma Galgani, bł. Aniela z Foligno, bł. ks. Calabria...). Może chodzić także tylko o zaburzenia pochodzące od złego ducha, jak np. uderzenia, upadki, itp.; mamy tego sławne przykłady u Proboszcza z Ars i bł. o. Pio.

2. Przyczyną opętania może być również rzucenie uroku i wina wówczas nie leży po stronie ofiary, ale po stronie tego, który "korzysta z usług" złego ducha. Ofiarą rzuconego uroku czy zaczarowania może być także osoba najbardziej niewinna (np. dziecko w łonie matki). Rzucenie uroku polega na czynieniu zła przy pomocy złego ducha. Rzucenie uroku może być praktykowane na wiele sposobów: zranienie, związanie, przekleństwo, złe spojrzenie, macumba... Wchodzimy tutaj w sferę magii i czarów, i omawianie tych zagadnień znów odciągnęłoby nas od naszego tematu. Przypomnę więc tylko, że Bóg stworzył człowieka jako istotę wolną, także w czynieniu zła innym. Tak jak mogą opłacić zabójcę, aby kogoś zabił, tak samo mogą opłacić osobę związaną ze złym duchem, aby rzuciła urok na inną osobę.

3. Kontakt z osobami i przebywanie w miejscach stanowiących zagrożenie. Kto uczęszcza do magów, wróżbitów, czarowników; uczestniczy w seansach spirytystycznych, spotkaniach satanistycznych lub oddaje się praktykom okultystycznym albo nekromancji (także w formie automatycznego pisanie, tak dziś popularnej), ten naraża się na ryzyko (nawet jeśli często nie ponosi sam tego konsekwencji) dostania się pod wpływ złego ducha lub nawet samego opętania. W tych przypadkach mamy ewidentnie do czynienia z pełną odpowiedzialnością osoby, czasami sprowokowanej zamęceniem woli: np. w przypadku zawarcia przymierza krwi z szatanem.

4. Także czwarta przyczyna zakłada pełną odpowiedzialność jednostki. Można popaść w choroby pochodzące od złego ducha z powodu trwania w ciężkich i licznych grzechach. Myślę, że taki przypadek zdarzył się ewangelicznemu Judaszowi, o którym zostało napisane na końcu: "szatan wszedł w niego". Miałem przypadki młodych ludzi, którzy narkotyzowali się, popełniali różne przestępstwa i oddawali się seksualnym perwersjom. Były to grzechy ciężkie i ciągłe, które uczyniły ich niewolnikami złego ducha. Napotkałem także wielką trudność w uwalnianiu kobiet, które oprócz innych motywów, prowokujących opętanie, dopuściły się aborcji.

Odpowiadam wreszcie na drugie pytanie: Jaką korzyść ma z tego zły duch? Nie ma żadnej korzyści, on kieruje się tylko czystą perfidią. Jest to prawdziwa demoniczna perfidia, chcąc zła dla samego zła, a także na własną zgubę. Pewnego dnia powiedziałem złemu duchowi: "Za każde cierpienie sprawiane tej osobie płacisz w ten sposób, że zwiększa się twoja wieczna męka. W twoim interesie jest, aby jak najszybciej wyjść z tej osoby". Usłyszałem wtedy odpowiedź: "Nie zwracam żadnej uwagi na moje męki; wystarczy, że sprawię jej ból i zniszczę ją". Możemy zrozumieć - ale nigdy nie zaakceptować - złoczyńcę, który zabija człowieka, aby go ograbić. Ale nigdy nie potrafimy zrozumieć perfidii złego ducha, który, wiedząc iż działa na własną zgubę, walczy zawzięcie przeciwko człowiekowi, być może łudząc się, że w ten sposób przynosi szkodę i ujmę samemu Bogu, stawiając przeszkody Jego planom wiecznej szczęśliwości i dobra.

Pytanie: W trakcie mojej wieloletniej praktyki, zawsze zachowywałem dużą powściągliwość i nigdy nie szukałem sensacji, lecz starałem się dokształcać i być na bieżąco w stosunku do zaistniałych problemów. Znalazłem się tutaj, zaproszony przez przyjaciela, drogiego doktora Tamino. Zrobiłem wiele notatek i pojawiło się we mnie wiele pytań. Przytoczę tylko niektóre z nich. Nie ma żadnej wątpliwości, że psychiatra musi posiadać, większą od innych, świadomość dotyczącą ograniczeń swojej wiedzy. Wspominam wielkiego francuskiego naukowca, który mówił o korzyściach płynących ze świadomości własnej ignorancji, bo gdy ktoś uważa, że wszystko już wie, to wtedy niczego nie jest w stanie się już nauczyć. Chciałbym usłyszeć choć kilka słów więcej na temat opętania diabelskiego i czarów. Następne pytanie odnosi się do koniecznej współpracy ze strony opętanego; co ma ksiądz na myśli? Spotkałem się z opętaniami i chciałbym usłyszeć ich zdanie innych na ten temat, ponieważ pomiędzy formami, które ja spotkałem i tymi, o których tutaj słyszałem, niewiele jest wspólnego.

Odpowiedź: Dziękuję panu, choć z pewnością czas, który mamy do dyspozycji, nie pozwala mi, abym udzielił całościowej odpowiedzi na tak głębokie pytania. To, o czym wcześniej powiedziałem, nie kłóci się z pańskim doświadczeniem. Konfrontacja byłaby niewątpliwie interesująca, ale ograniczę się do pewnej, istotnej uwagi: w przypadku i faktów naturalnych zauważamy pewne powtarzanie się zjawisk i dlatego łatwo sformułować prawa i kryteria, którym one podlegają, także na polu medycznym. W ten sposób z doświadczenia powstaje wiedza i nauka, lecz tutaj tak nie jest. Nie ma dwóch takich samych przypadków. Także wśród egzorcystów spotykamy nieraz tak różne doświadczenia, że czasami trudno nam się zrozumieć.

Powiem teraz choć parę słów na temat opętania, które jest najcięższym przypadkiem wywoływanym przez złego ducha. Demon jest duchem; w rzeczywistości to demoniczna moc opanowuje osobę; mówi i działa, posługując się ciałem tej osoby, lecz wykorzystując wiedzę i

siłę, którą posiada demon. Dlatego też może wyjawiać rzeczy ukryte; może mówić wszystkimi językami lub językami nam nie znanymi; może ujawniać nadzwyczajną siłę, w naszym, mniemaniu wręcz niemożliwą. Mój przyjaciel z dawnych czasów, egzorcysta pochodzący z Rzymu, egzorcyzmował w kościele młodego człowieka. W pewnym momencie człowiek ten uniósł się i zaczął powoli wznosić się coraz wyżej, aż jego głowa dotknęła sufitu kościoła. Możemy sobie wyobrazić, co czuli obecni, lękając się, że ich krewny spadnie i roztrzaska się na posadzce. Egzorcysta uspokoił ich jednym gestem i kontynuował dalej egzorcyzmy, tak jakby nic się nie stało. Pod koniec modlitw młodzieniec zaczął opadać i spoczął spokojnie na swoim miejscu. On sam nie zdawał sobie sprawy z tego, co zaszło. Są to fenomeny, które szczególnie wtedy, gdy wydarzają się w określonym kontekście, nie dają się wyjaśnić racjonalnie.

Jeszcze trudniej jest dostrzec to powiązanie ze złym duchem w przypadku czarów. Czytamy o nich w Biblii, w Księdze Wyjścia. Te same cuda, jakie wykonywał Mojżesz - który wobec faraona działał mocą Bożą i z Jego rozkazu - uczynili również magowie egipscy, ale mocą złego ducha: przemiana wody w krew, laski w węże, inwazja zab... Zły duch ma moc wywoływania także różnych chorób. Jezus uzdrawiał wielu głuchoniemych. Pewnego razu uzdrowił głuchoniemego, wyrzucając z niego złego ducha. W tym przypadku choroba była wywołana obecnością demona. Ojciec Candido, wykonując egzorcyzmy, leczył ludzi z wielu chorób, w tym także z raka mózgu. Mnie zdarzało się już kilka razy, że po zastosowaniu egzorcyzmów zniknęły guzy z jajników w przeddzień operacji. Oczywiście są to fakty, które przydarzają się tylko osobom, które były już zarażone wpływami złego ducha. Ewangelia podaje nam kryterium: po owocach poznaje się drzewo. Także lekarze nierzadko wypróbują lekarstwo i jeżeli widzą, że jest ono skuteczne, kontynuują terapię, a jeśli nie skutkuje, zmieniają je. Także ja w miarę, często stosuję egzorcyzmy, a potem po efektach widzę, czy należy je kontynuować.

Jeszcze powiem parę słów na temat współpracy, której oczekujemy ze strony opętanego. Poruszamy się w terenie, gdzie leczy się za pomocą modlitwy i Boskiej interwencji. Stąd też prosimy tych, którzy znajdują się pod wpływem złego ducha, aby uregulowali swoje życie i postępowali zawsze zgodnie z prawem Bożym (często punktem wyjścia jest - dobra spowiedź), prosimy też o odmawianie intensywnej modlitwy i przystępowanie do sakramentów, o pogłębianie kultury religijnej. Te środki łaski stanowią nie tylko pomoc, lecz czasami wystarczają, aby niekorzystne zjawiska ustały.

Pytanie: Czy istnieją opętania lżejsze i cięższe? Czy demon może obdarzać innych szczególnymi mocami i dobrodziejstwami?

Odpowiedź: Istnieje cała gama diabelskich opętań, różnych zarówno co do intensywności, jak i widocznych objawów. Jest różnica w intensywności, czyli w mocy oddziaływania. Przysłano kiedyś do mnie piętnastoletnią dziewczynę, która kilka dni wcześniej, kierując się ciekawością, asystowała w satanistycznym obrzędzie. Wróciwszy do domu wpadła w szal, kopiąc, drapiąc i plując na członków swojej rodziny, którzy próbowali ją uspokoić. Wystarczył krótki, bo trwający zaledwie kilka minut, egzorcyzm, aby ją całkowicie uwolnić. W niektórych przypadkach łączy się wiele przyczyn, które pochodzą z różnych okresów życia. Bywa czasami tak, że osoby, które przychodzą do egzorcysty, trzeba uzdrowić z całej serii zranień i potrzeba wielu miesięcy bądź wielu lat, zanim dojdzie do całkowitego uwolnienia.

Istnieją również wielkie różnice dotyczące zewnętrznych objawów. Wspomnę tylko o dwóch ekstremalnych przypadkach. Są osoby, które wpadają w szal i ujawniają herkulesową siłę, krzyczą oraz próbują atakować obecnych; lecz miałem też do czynienia z dwoma przypadkami absolutnego znieruchomienia i milczenia, połączonymi z całkowitym brakiem zewnętrznych reakcji, stąd też konieczne było tutaj duże doświadczenie i analiza wielu innych zbieżnych elementów, aby zrozumieć, że chodziło o prawdziwe diabelskie opętanie. Między tymi przypadkami ekstremalnymi istnieje wielka różnorodność objawów. Zawsze mamy do czynienia z cierpieniem; ale w innej sytuacji są ci, którzy mogą wypełniać swoje obowiązki zawodowe i rodzinne oraz zachowywać się w ten sposób, żeby nikt nie rozpoznał ich choroby, od tych, którzy nie są już w stanie pracować i normalnie żyć oraz potrzebują nieustannej opieki, czując śmiertelną niechęć do życia.

Odpowiadając na następne pytanie, mogę stwierdzić, że faktycznie zły duch może obdarzyć kogoś mocą i różnymi "dobrodziejstwami". Czyni to na przykład w przypadku wszystkich magów i czarowników, udzielając im daru wróżenia lub mocy szkodenia innym. Może także dawać korzyści materialne: bogactwo, sukces, przyjemność. Lecz biorąc pod uwagę, że zły duch może czynić tylko tyle ile i chce zła, dary te zawsze łączą się z wielkimi cierpieniami. Stąd też ci, którzy proszą szatana o dary, robią zły interes: przeżywają piekło na tej ziemi i jeśli się nie nawrócą, to czeka ich piekło również po śmierci

Pytanie: Zastanówmy się nad takim przypadkiem, że osoba opętana zostaje dotknięta chorobą fizyczną, której leczenie domaga się chirurgicznej operacji; jakie są wtedy tego konsekwencje? Czy może zachodzić sprzeczność w działaniu egzorzysty i lekarza, z ewidentną szkodą dla pacjenta, jeśli egzorzysta uważa, że ma on do czynienia z chorobą pochodzącą od złego ducha, którą należy leczyć przy pomocy egzorcyzmów, a lekarz uważa natomiast, że chodzi o chorobę naturalną, którą należy leczyć na drodze medycznej?

Odpowiedź: Możliwe są niespodzianki, ale nie powinno dochodzić do sprzeczności między działaniem lekarzy i działaniem egzorzystów. Przynajmniej takie jest moje osobiste doświadczenie wraz tych egzorzystów, których dobrze znam.

Istnieją niespodzianki - i spotkałem się z wieloma przypadkami, gdy chirurg w czasie operacji stwierdzał, że nie ma u pacjenta nic z tego, na co wskazywały analizy i badania: ultrasonografia, topografia, rezonans magnetyczny. W kilku przypadkach faktycznie znajdowano u pacjenta guzy, które niestety, bezpośrednio po wykonaniu operacji formowały się na nowo. Są to jednak bardzo rzadkie przypadki.

Jeżeli chodzi o możliwość zaistnienia sprzeczności między lekarzami a egzorzystami, to nigdy się z nią nie spotkałem, choćby z tego podstawowego powodu, że działają oni na dwóch różnych płaszczyznach. Nigdy nie pozwoliłem sobie na to, aby mówić lekarzowi, jakie jest moje zdanie lub też ingerować w jego decyzje. Czasem miałem do czynienia z przypadkami, w których podejrzewałem istnienie choroby pochodzącej od złego ducha i miałem nadzieję, że da się uniknąć interwencji chirurgicznej. Wkrótce faktycznie zachodziły zmiany w wynikach analiz i chirurdzy decydowali się, aby nie przeprowadzać operacji. Mogę powiedzieć, że wiele razy współpracowałem pośrednio z samymi lekarzami. Nie spotykałem się z nimi, oni nie wiedzieli o moim istnieniu ani też o tym, że pacjent przyjmował egzorcyzmy. Sądzę, że również i na tej płaszczyźnie, powiedziałbym nieuświadomionej, dochodzi do spotkania między

egzorcystą i lekarzem. Ważne jest to, aby się nawzajem respektować. Każdy z nich działa na swoim terenie, a spotkanie między nimi ma służyć dobru chorej osoby, która może korzystać z pomocy zarówno jednego, jak i drugiego, jeśli zachodzi taka potrzeba.

Pytanie: Kieruje mną również osobista ciekawość. Chciałbym wiedzieć, jakimi kryteriami wyboru ksiądz się kierował, podejmując się tego typu działalności i czy doznał ksiądz z tego powodu jakichś osobistych szkód? Ale najpierw chciałbym zapytać, czy na osoby, które doświadczają diabelskich chorób, mają wpływ kultura i środowisko, w którym one żyją. Np. czy jest tutaj różnica między ludźmi mieszkającymi w Londynie a członkami społeczności plemiennych, którzy żyją gdzieś w Afryce?

Odpowiedź: Uważam, że konieczne jest dokonanie pewnych uściśleń. Kultura osobista i środowisko, bardziej nowoczesne lub mniej, nie mają żadnego wpływu ani na rozwój tych zjawisk, ani też na dobór środków zaradczych, których osoby szukają u egzorcystów albo u magów i czarowników. Zarówno do nas, jak i do nich, przychodzą różni ludzie: robotnicy, rolnicy, gospodynie domowe, przemysłowcy i politycy ...Kiedyś przyszedł do mnie inżynier elektronik, który zapłacił czterdzieści dwa miliony lirów za amulet (woreczek ze sznurkiem pełnym węzłów), który miał go uwolnić od wszystkich problemów. Postęp techniczny i kultura nie mają na to żadnego wpływu. Spotykamy się z tym zjawiskiem wszędzie: zarówno w Anglii, jak i we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych, jak i w Afryce lub w Indiach.

Także religijność ma niewielki wpływ na tego typu zjawiska i współistnieje spokojnie z różnymi formami zabobonu, choć sama religia zwalcza je, traktując jako grzechy bałwochwalstwa. Ludzie chodzą do kościoła, a potem udają się do czarowników, jak gdyby to była najnormalniejsza rzecz pod słońcem. Poniekąd wiadomo, że nawet w krajach najbardziej uprzemysłowionych najczęściej czytana stroną gazet jest horoskop; istnieją co do tego precyzyjne dane statystyczne. Nie zapominajmy, że walka przeciw szatanowi i złym duchom była prowadzona zawsze u wszystkich ludów, także zanim ukonstytuował się naród hebrajski. Oczywiście każdy z tych ludów podążał zgodnie z własnymi wierzeniami i posługiwał się metodami właściwymi środowisku kulturalnemu. Nadejście chrześcijaństwa i innych wielkich religii miało niewielki wpływ na zmianę tej mentalności.

Teraz odpowiadam na pytanie, w jaki sposób zostałem egzorcystą. Stało się tak przypadkiem. To nie był mój wybór. W trakcie kurtuazyjnej wizyty u kard. Ugo Poletti, podczas rozmowy, wyszło na jaw, że znam ojca Candido Arnantini. Kardynał powiedział wtedy: "Zna ksiądz ojca Candido? Jest tak schorowany, że przydałby mu się pomocnik". I zaczął pisać coś na kartce (wypisał mi upoważnienie na przeprowadzanie egzorcyzmów), nie zwracając uwagi na moje protesty. Dodam tylko, że nie poniosłem osobiście żadnej szkody z tego powodu. Do złego ducha podchodzę jako ten, który otrzymał nad nim władzę, ponieważ to on boi się mnie i każdej osoby, stworzonej na obraz Boży. Tym bardziej boi się chrześcijanina, który przez chrzest został naznaczony pieczęcią Trójcy Przenajświętszej.

Pytanie: Wszyscy mówią o demonach. Dlaczego mówi się o duchach dobrych? Przecież i także istnieją.

Odpowiedź: Ma pan rację. Zły duch zawsze wzbudza dużą sensację; anioł natomiast niewielką. Przychodzi mi na myśl chińskie przysłowie, które stało się modne także u nas: "Większy hałas robi to drzewo, które upada niż cały las, który rośnie". Istnieją aniołowie i są o wiele aktywniejsi niż złe duchy. Dopiero w przyszłym życiu zobaczymy od ilu niebezpieczeństw nas obronili; w tym także od niebezpieczeństw fizycznych. Kiedy myślę np. o moim braku roztropności i ryzyku, na jakie się narażałem, prowadząc samochód, nie zawsze w sposób zgodny z przepisami, mam powód, aby podziękować mojemu Aniołowi Stróżowi. Lecz zdawanie sobie sprawy z dobra jest o wiele trudniejsze niż uświadamianie sobie zła. Pomyślmy choćby o naszym zdrowiu fizycznym: lamentujemy, gdy nas coś boli, np. zęby, wtedy raczej nie myślimy o wszystkich innych narządach, które dobrze funkcjonują.

Dziękuję za to pytanie, ponieważ jest ono dla mnie okazją, aby przypomnieć sobie, że istnieją aniołowie, którzy bronią nas od niebezpieczeństw i podsuwają nam dobre natchnienia, pomagają w trudach, podtrzymują w przeciwnościach. Naprawdę niesprawiedliwe byłoby, gdybyśmy o ich istnieniu nie wspomnieli.

Pytanie: Chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie dotyczące działania złego ducha. Z pewnością zły duch nie chce spotkać się z egzorcystą. Chciałbym wiedzieć, czy opętani przychodzą do księdza spontanicznie, czy też są przyprowadzani siłą?

Odpowiedź: Osoba opętana cierpi i pragnie udać się do egzorcysty, aby ją uzdrowił, czyli uwolnił. Lecz napotyka ona na trudności, szczególnie w ostatniej chwili, gdy już się decyduje na spotkanie. Stąd też w wielu przypadkach osoby opętane, jeżeli się im nie pomoże, same nie przyjdą. W czasie trwania egzorcyzmu zły duch staje się aktywniejszy niż w innych momentach. Tak więc niekiedy już wcześniej, zanim zacznie się egzorcyzmowanie, pojawiają się wyraźniejsze objawy jego obecności. Są tacy, którzy przychodzą spokojnie i nie ujawniają początkowo żadnych trudności, natomiast inni w ostatnim momencie muszą być zaciągani siłą, będąc już w szale opętania; a jeszcze inni, czekając na egzorcystę, chcieliby uciec i na pewno uciekliby, gdyby ich nie powstrzymano. Są też i tacy, którzy wychodzą z domu, aby spotkać się z egzorcystą, a później zmieniają kierunek i nie przychodzą na spotkanie.

Prawie zawsze po zakończeniu egzorcyzmu osoby odchodzą spokojne i zadowolone z tego, że mimo wszystko przyszły. Są też rzadsze przypadki, gdy opętani, chociaż zdają sobie sprawę z tego, że egzorcyzmy okazują się dla nich korzystne, doznają takiego bólu w czasie ich trwania, iż odchodzą z zapewnieniem: "Ja tu już nie powrócę". Jednak właśnie te osoby charakteryzują się dużą wiernością w przychodzeniu na spotkania z egzorcystą.

Dodam, że bardzo ważna jest pomoc, której potem opętany udziela samemu sobie (przez modlitwę, korzystanie z sakramentów ...) i którą otrzymuje od innych: błogosławieństwa, modlitwy o uwolnienie, itd.

Pytanie: Lecz czy naprawdę jest tak ważna współpraca ze strony osoby opętanej? Jeżeli obecność złego ducha nie zależy od niej, ale ma charakter zewnętrzny, to powinna ona, zostać bez przeszkód uwolniona.

Odpowiedź: Tak, ta współpraca jest bardzo ważna. Zazwyczaj mówię - biorąc pod uwagę, że wszyscy mają choć trochę doświadczenia w tej dziedzinie - że jest z tym trochę tak, jak w

przypadku leczenia narkomana: jeżeli współpracuje z terapeutą, to może wyzdrowieć, w przeciwnym wypadku - nie. Osobie zainteresowanej zwykle mówię: walkę przeciwko demonowi prowadzisz ty; ty sam się uwalniasz od niego, a ja mogę ci tylko pomóc. Ponieważ tutaj potrzebna jest pomoc Boga: to On uwalnia. A otrzymujemy Jego pomoc, jeśli o nią prosimy i usuwamy ewentualne przeszkody dla działania łaski. Z takimi przeszkodami mamy do czynienia wtedy, gdy ktoś żyje w grzechu lub też nosi w sobie jakieś urazy i nie chce przebaczyć bądź też dopuścił się ciężkiej niesprawiedliwości, która domaga się wynagrodzenia. Aby otrzymać Bożą pomoc, konieczna jest modlitwa. Mówię często, że największą przeszkodą, na jaką natrafiamy, my egzorcyci, jest bierność osób i żądanie, aby zostały uwolnione bez zadania sobie żadnego, osobistego trudu.

Pytanie: Chciałbym powrócić do tych fenomenów, o których już była mowa, jak głosolalia, lewitacja, itp. Są to fakty, które mnie nie dziwią, gdyż zetknąłem się z nimi w zupełnie innym kontekście niż diabelskie opętanie. Znajdujemy ich opis w literaturze psychoanalitycznej. Mówi o nich i wyjaśnia je lung, stawiając hipotezę energii i mocy, które uwalniają się w człowieku. Wydaje mi się, że ksiądz wprowadza rozróżnienie pomiędzy fenomenami pochodzącymi od złego ducha, a zjawiskami paranaturalnymi i fenomenami psychiatrycznymi. Czy rozróżnienie to bazuje na różnorodności fenomenologicznej, ale przy takiej samej istocie energii, czy też chodzi w nim o istotną różnicę, z jaką uwalnia się energia całkowicie inna, mająca inną naturę?

Odpowiedź: Różnica dotyczy istoty, gdyż występuje istotna odmienność przyczyny. W fenomenach pochodzących od złego ducha przyczyną jest jego obecność i ewentualna energia, która się uwalnia, pochodzi od samego demona. Dlatego tylko modlitwa i egzorcyzmy mogą doprowadzić do uzdrowienia z tych niekorzystnych zjawisk. Jeżeli egzorcyzmy nie są skuteczne i choroby pozostają nadal, to oznacza, że przyczyna jej jest zupełnie inna: -psychiczna lub parapsychologiczna. Dlatego nie chodzi tutaj o energie mające różne natężenie, ale o energie posiadające różną naturę; różne pochodzenie.

Pytanie: Na podstawie przypadku zacytowanego przez księdza, gdzie chodziło o podnoszenie wielkiego ciężaru, rozumiem, że według księdza nie mamy do czynienia z odmiennym natężeniem siły, ale ze zjawiskiem odmiennej natury?

Odpowiedź: Dokładnie tak. Dotykamy tutaj bezpośrednio samego sedna trudności zaklasyfikowania pewnych fenomenów. Choć fenomenologia może wykazywać różne podobieństwa, przyczyna może być istotowo różna. Dlatego powoływałem się na biblijny przykład Mojżesza, który mocą Bożą czynił te same cuda, które potem magowie uczynili mocą diabła. Możemy stanąć wobec dwóch identycznych zjawisk: jedno będzie pochodziło od złego ducha, a drugie będzie miało charakter parapsychologiczny. Jak rozpoznać przyczynę? Przede wszystkim analizujemy sposób i okoliczności występowania tego typu zjawisk. Na przykład: osoba ujawnia nadnaturalną siłę tylko w czasie trwania egzorcyzmu. Co więcej: pojawiają się także inne zjawiska wzbudzające podejrzenie. Na przykład ta sama osoba w trakcie trwania egzorcyzmu zostaje pokropiona wodą święconą i reaguje jak oparzona. Z pewnością, w przypadku osób ujawniających fenomeny parapsychologiczne, taka reakcja nie byłaby

uzasadniona. Dodam jeszcze parę słów na temat skuteczności środków leczniczych. Jeżeli osoba działa pod wpływem złego ducha, egzorcyzmy mają na nią wpływ, ale nie wywierają na nią żadnego wpływu inne metody lecznicze, które mają charakter naturalny. Medycyna i zdolności parapsychologiczne (jak np. pranoterapia) mają wpływ na choroby pochodzenia naturalnego, ale nie mają żadnego wpływu na choroby, które wywodzą się od złego ducha. Także po tym poznajemy, że ta różnica jest natury istotowej, a nie tylko fenomenologicznej .

KIEDY NALEŻY UDAĆ SIĘ DO EGZORCYSTY?



Uważa się, że zły duch okazuje zadowolenie, kiedy o nim wcale się nie mówi, ponieważ wtedy nikt mu nie przeszkadza w jego działalności. Odczuwa również satysfakcję, gdy mówi się o nim w sposób niewłaściwy, przedstawiając go niekiedy jako bohatera historii. Sądzę, że należy o nim mówić, gdyż naprawdę istnieje i działa bardzo aktywnie. Ale w mówieniu o nim należy zachować należyłą równowagę. Trzeba mieć jasne wyobrażenie na jego temat, to znaczy takie, o jakim poucza nas Biblia. Gdy wyrażamy się o nim w sposób niewłaściwy, np. ośmieszając go albo też budząc grozę, jak to często ma miejsce w mass mediach (szczególnie w ostatnich latach, gdy zauważono, że mówienie o szatanie zawsze wzbudza jakąś sensację), to na pewno nie przyniesie mu szkody.

Egzorcysta- ostatnia deska ratunku



Faktem jest, że dziś poszukuje się egzorcystów, choć przed kilkoma laty tego zjawiska nie było wcale. Jeżeli nie będziemy ostrożni i nie przejmujemy się wskazaniem Kościoła, to owo poszukiwanie egzorcystów może stać się taką samą formą zabobonu, jak np. zwracanie się o pomoc do magów. U korzeni tego zjawiska tkwi zawsze brak wiary, połączony z całkowitą ignorancją religijną. Na zakończenie sympozjum egzorcystów Puglii w Martina Franca w 1995 roku rozdano broszury zawierające między innymi interesujące informacje. A mianowicie: mniej, niż 4 miliony katolików włoskich posiada taką świadomość kościelną, jakiej wymaga się od przynależących do Kościoła (por. F. Garelli: *Religione e Modernita* [Religia i nowoczesność, w AA.VV. *La religione degli Europei* [Religia Europejczyków], Torino 1992). Profesor Cecilio Gatto Trocchi, opierając się na powszechnie znanych wynikach badań, stwierdził, że ponad 12 milionów Włochów korzysta z usług magów i wróżbitów oraz im podobnych. Na podstawie tych danych (4 miliony i 12 milionów) trudno powiedzieć, że posługa egzorcysty może być uważana jedynie za duszpasterstwo mniejszości.

Jest prawdą, że podstawowe nauczanie, odnoszące się do tej materii, nie może być domeną tylko egzorcystów, ale powinno wchodzić w zakres obowiązków wszystkich katechetów i kapłanów. Być może właśnie braki w nauczaniu podstawowym są przyczyną, że wielu ludzi zwraca się do egzorcystów gdy nie zachodzi taka potrzeba. Często muszę przypominać, że w różnych problemach i w życiowych zawirowaniach należałoby pomyśleć o egzorcystyce dopiero wtedy, gdy wszystkie inne godziwe środki, a przede wszystkim zwyczajne środki łaski, nie przynoszą pożądanych rezultatów.

Jakie przypadki i jakie błędy występują najczęściej u osób, które gorączkowo poszukują egzorcysty, jako tej ostatniej deski ratunku, przyczyniającej się do rozwiązania ich problemów? Wymienię tylko najważniejsze:

- Kłopoty zdrowotne, np. gdy pewna osoba lub ktoś z jej bliskich cierpi na nieuleczalną chorobę.
- Problemy uczuciowe, np. gdy mąż porzuca żonę, albo na odwrót i rozpoczyna życie z inną osobą. Słyszymy wtedy stwierdzenie: "Tak bardzo kochaliśmy się, z pewnością ktoś rzucił na nas urok". Zdarza się też, że syn lub córka zakochują się w nieodpowiedniej, według opinii swoich rodziców, osobie. Także w tym przypadku można usłyszeć takie samo stwierdzenie: "Z pewnością, ktoś rzucił urok na moje dziecko".
- Jeszcze częściej mamy do czynienia z przypadkami, gdy komuś jakiś mag bądź wróżbita albo osoba przepowiadająca przyszłość powiedzieli, że został zaczarowany lub też rzucono na niego urok. Te przypadki zdarzają się najczęściej.
- Dołączę jeszcze te sytuacje, gdy ktoś z rodziny ma trudny charakter, np. mąż lub żona bądź dziecko. Słyszysz się wówczas sformułowanie: "Z pewnością ma w sobie diabła".
- Bywa i tak, że ekonomiczna sytuacja rodziny zaczyna się gwałtownie pogarszać i jej członkowie dopatrują się w tym wpływu złego ducha.

Co należy robić w takich sytuacjach? Jakiej porady trzeba udzielić? Z pewnością błędem jest gorączkowe poszukiwanie egzorcysty. Pierwszym krokiem, który należy uczynić, to na pewno oddanie się pod opiekę kochającego Boga, czyli: modlitwa, złożenie ufności w Nim i w Jego Opatrzności, dyspozycyjność na przyjęcie Bożej woli, w taki sposób, w jaki objawia się ona w danych okolicznościach.

Jeśli ktoś jest przekonany, że został zaatakowany przez złego ducha, to niech ma zawsze na uwadze wypowiedź Pawła VI: " Wszystko to, co broni przed grzechem, broni także przed Złym". Należy korzystać z normalnych środków łaski i o tej konieczności przypomina list Kongregacji Doktryny Wiary, przesłany do biskupów w 1985 roku: "Pasterze mogą korzystać z tej okazji, która jest im dana, aby przypomnieć o tym, czego tradycja Kościoła naucza na temat roli sakramentów, wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny, aniołów i świętych, także w duchowej walce prowadzonej przez chrześcijan przeciwko złym duchom". W każdym przypadku konieczna jest droga nawrócenia i modlitwy.

Droga, którą należy iść.



Także na tej drodze potrzebujemy kogoś, kto nam będzie towarzyszył. Potrzebujemy pomocy ze strony kapłana, którym może być stały spowiednik lub kierownik duchowy. Niezwykle pożyteczna jest również pomoc, której może udzielić cała wspólnota. Sądzę, że niewybaczalnym zaniedbaniem jest taka sytuacja, gdy wspólnota parafialna nie potrafi zaofiarować takiej pomocy. Zazwyczaj mówią, że w porządku skuteczności i jeżeli chodzi o kolejność stosowanych środków egzorcyzmy znajdują się na ostatnim miejscu.

1. Przede wszystkim konieczne jest życie w stanie łaski uświęcającej i skuteczne oddalanie od siebie przeszkód uniemożliwiających działanie łaski. Dlatego pierwszym krokiem, jaki należy uczynić, jest odbycie dobrej spowiedzi. Gdy ktoś żyje w stanie grzechu, powinien jak najszybciej zaradzić takiej sytuacji. Jeżeli ktoś stawia przeszkody łasce, to musi je natychmiast usunąć (taką najczęstszą przeszkodą jest nieumiejętność przebaczenia wpływającego z serca).

2. Trzeba żyć Eucharystią we wszystkich jej wymiarach: Msza św., Komunia św., adoracja eucharystyczna. Muszę jasno stwierdzić, że zarówno te wymienione wyżej środki, na, jak i te, o których powiem w dalszej części, mają o wiele większą wartość i moc oddziaływania niż egzorcyzmy. Jednak ludzie zazwyczaj są leniwi i chcą, aby inni wszystko za nich zrobili, wyzwalając ich z własnych problemów. Najczęściej właśnie brakuje im w tej dziedzinie osobistego zaangażowania.

3. Modlitwa. Jest rzeczą logiczną, że należy korzystać z wszystkich, wymienionych tutaj środków; nie w sposób sukcesywny, ale zgodnie z naturą właściwą każdemu z nich. Modlitwa więc musi być codzienna. Trzeba zawsze modlić się z wiarą. Należy też poświęcić na modlitwę odpowiednią ilość czasu. Wszystkie modlitwy są dobre, również te własnymi słowami. Szczególną i ewidentną skuteczność mają modlitwy biblijne, to jest psalmy i kantyki, a także różaniec, który ma naprawdę ogromną moc.

Można uwolnić się od wpływu złego ducha, a nawet od samego opętania przy pomocy trzech wyżej wymienionych środków i bez pomocy egzorcyzmów. Natomiast niemożliwe jest uwolnienie się od zła tylko przez dokonanie samego egzorcyzmu, jeśli świadomie rezygnuje się ze wspomnianych środków łaski. Można uczynić wyjątek tylko wtedy, gdy osoba, która chciałaby skorzystać z tych środków, próbuje je zastosować, ale zły duch jej w tym przeszkadza. Wtedy koniecznie trzeba jej pomóc i zachodzi potrzeba zastosowania dwóch środków ostatecznych, o których niżej.

4. Modlitwy o uwolnienie. Odnoszą podwójny skutek, dlatego niekiedy są one skuteczniejsze od egzorcyzmów. Ogólnie stosuje się modlitwy o uzdrowienie i modlitwę o uwolnienie. Dlatego w przypadkach, w których zachodzi konieczność uzdrowienia, te modlitwy są bardziej stosowne. Wreszcie po przeprowadzeniu całej serii modlitw o uwolnienie, na podstawie analizy reakcji i odniesionych rezultatów, rozpoznajemy czy potrzebne jest zastosowanie egzorcyzmów. Zazwyczaj, gdy nie ma odpowiedniej reakcji na modlitwę o uwolnienie, nie będzie jej także w przypadku egzorcyzmu. Wówczas można przypuszczać, że nie mamy do czynienia z chorobami pochodzącymi od złego ducha, ale z naturalnymi dolegliwościami, którymi zajmuje się medycyna. Przypomnę jeszcze, że w przypadku tak zwanych "mniejszych dolegliwości", mogą wystarczyć same modlitwy o uwolnienie, natomiast egzorcyzmy są zarezerwowane dla przypadków najcięższych.

5. Egzorcyzmy. Prawdą jest, że egzorcyzm ma na celu nie tylko wyrzucanie złych duchów z opętanych, lecz także pomaga skutecznie przeciwko wpływom Złego. Dlatego też stosuje się go zarówno w przypadku opętania, jak również w tych okolicznościach, gdy mamy do czynienia z diabelskimi wpływami. Zostało to wyraziście ukazane w Katechizmie Kościoła Katolickiego (por. nr 1673). Lecz jest także prawdą, że aby móc zastosować egzorcyzmy, trzeba mieć do czynienia z ciężkim przypadkiem, z wystarczającymi objawami, które pozwalają sądzić, iż mamy do czynienia z obecnością lub wpływem złego ducha. Chociaż pewność można mieć dopiero po przeprowadzeniu samego egzorcyzmu, który posiada również efektywność trafnej diagnozy. Można ją postawić na podstawie reakcji, które mają miejsce podczas trwania egzorcyzmu, po skutkach przeprowadzonego egzorcyzmu oraz po ewolucji objawów w trakcie trwania całej serii modlitw egzorcystycznych. Biorąc pod uwagę fakt, że żądania stawiane

egzorcystom - jak to już zaznaczyłem - są dziś często przesadne i niestosowne, każdy egzorcysta ma swoją metodę selekcji przed wyznaczeniem terminu spotkania, a i tym bardziej przed przeprowadzeniem egzorcyzmu. Ze swej strony wymagam, aby osoba szukająca pomocy powróciła najpierw do codziennej modlitwy i korzystania z sakramentów świętych. Ponadto osoba ta powinna być do mnie skierowana przez kapłana lub przez grupę modlitewną, po uprzednim zastosowaniu modlitw o uwolnienie. Czasami mogą wystarczyć same objawy, o których zostałem wcześniej poinformowany, choć liczy się także z występowaniem skłonności do przesady u osób, które szukają ze mną kontaktu. Często wystarcza opinia doświadczonego kapłana. Sądzę, że wszyscy kapłani powinni mieć to minimum doświadczenia, aby mogli zbadać dany przypadek i ocenić, czy są faktyczne przesłanki pozwalające podejrzewać, iż mamy do czynienia z wpływem złego ducha. Znam kilku kapłanów, którzy towarzyszą osobom w ich problemach przez jakiś czas, udzielają im błogosławieństwa, a następnie potrafią dokonać rozpoznania podejrzanych objawów. Dlatego, gdy oni przysyłają do mnie ludzi, mam pewność, że dany przypadek zasługuje na rozpatrzenie.

Szatan jest przebiegły, nie możemy więc być naiwni i musimy postępować bardzo rozważnie, zanim stwierdzimy, że odkryliśmy jego demoniczną obecność. Prawdziwe jest także spostrzeżenie, że zły duch uczyni wszystko, aby ukryć się i może on ujawniać się w przeróżny sposób. Wystarczy przypomnieć sobie zachowanie się opętanych z Ewangelii: opętany z Gerazy wpada w szal i charakteryzuje go herkulesowa siła, kiedy napada na ludzi; młodzieńcowi spotkanemu pod górą Tabor wydaje się, że ma padaczkę, ale nie jest on agresywny wobec innych, tylko niszczy sam siebie; natomiast zgarbiona kobieta lub głuchoniemy mogli wydawać się po prostu ludźmi chorymi i tak też określił ich Jezus, ale przyczyną ich choroby była obecność złego ducha. Miałem także do czynienia z przypadkami opętania, którym nie towarzyszyły żadne zewnętrzne objawy, także podczas wykonywania egzorcyzmu.

Myślę, że w tym miejscu nie jest trudno dać odpowiedź na postawione pytanie: kiedy należy udać się do egzorcysty? Gdy nie znajdujemy ludzkich wyjaśnień wobec zła, które dotyka daną osobę; gdy droga nawrócenia i modlitwy oraz modlitwy o uwolnienie nie przyniosły oczekiwanej poprawy, ale ujawniły negatywne reakcje, które nie dają wyjaśnić się przyczynami naturalnymi; gdy mamy do czynienia z podejrzanymi objawami, o których mówiłem w rozdziale - dialogu z psychiatrami; gdy spotykamy się z dziwnymi i niewytłumaczalnymi zjawiskami - wtedy należy zwrócić się o pomoc do egzorcysty.

Lecz zawsze, także podczas odprawiania egzorcyzmów i po uzdrowieniu lub uwolnieniu, dana osoba musi żyć pełnią życia chrześcijańskiego: powinna regularnie uczestniczyć we Mszy św., praktykować codzienną modlitwę, przystępować do sakramentów, systematycznie doksztalać się w dziedzinie wiary i religii. My, egzorcyci, często doświadczamy, że gdy tego wszystkiego zabraknie, mamy do czynienia z uwolnieniami prowizorycznymi albo też następują bolesne nawroty chorób diabelskich.

ŚWIĘCI I DIABŁY

W trakcie wywiadów telewizyjnych lub prasowych pytano mnie często, jakie szczególne dary powinien mieć egzorcysta i jakie stosuje środki, aby uwolnić opętanych. Być może rozczarowałem pytających, odpowiadając im, że egzorcysta nie posiada żadnych wyjątkowych zdolności ani nadzwyczajnych środków, a cała jego siła tkwi w imieniu Jezus. Jakże piękna jest

deklaracja, którą złożył Piotr przed Sanhedrynem, gdy został aresztowany, ponieważ dopuścił się wielkiego przestępstwa! - uzdrowił chorego człowieka. Jakiej mocy użył? Skąd płynęła jego tajemnicza władza? Piotr głośno oznajmia: "W imię Jezusa Chrystusa ten człowiek stanął przed wami zdrowy. Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (por. Dz 4,10-12).

" W moje imię będziecie wyrzucać złe duchy"



My, egzorcyci, dostrzegamy również moc, jaka płynie z odwoływania się do tych aspektów Męki Chrystusa, na których zbawczy wymiar kładzie nacisk Biblia. Dlatego doświadczamy, jak skuteczne jest przyzywanie Krwi Jezusa wysłanej podczas Jego męki, powoływanie się na Jego rany, na Jego krzyż, śmierć i zmartwychwstanie, na Jego przebity bok. Przyzywamy przede wszystkim Ducha Świętego, ponieważ nic nie dzieje się bez Jego udziału. Wzywamy także Najświętszą Maryję Pannę, która miażdży głowę szatana i wyprasza dla nas wszelkie łaski. Jeśli jest jeszcze jakiś teolog, który nie wierzy w uniwersalne pośrednictwo Maryi, wypraszającej od Boga wszelkie łaski, to niech spróbuje przeprowadzić egzorcyzmy, a sam bezpośrednio doświadczymy tej prawdy. Korzystamy także z pośrednictwa aniołów i archaniołów, a w szczególności z pomocy św. Michała Archanioła, który jest księciem wojska niebieskiego. Doświadczamy także pomocy świętych; często jest ona wręcz zaskakująca. Spotkałem się z przypadkami diabelskich opętań, które zostały pokonane dzięki wstawiennictwu jakiegoś świętego, którego nigdy nie przyzywałem i do którego nikt z obecnych nie odwoływał się w swoich modlitwach. W pewnej chwili, podczas odprawiania egzorcyzmu, święty dawał nam odczuć swoją obecność; i od tego momentu był wzywany, aby dopomóc w uwolnieniu opętanego.

Chciałbym podkreślić jeszcze jeden aspekt wiążący się z pośrednictwem świętych. Może się mylę, ale chciałbym skłonić zainteresowanych teologów do przeprowadzenia historycznych studiów, którym jeszcze nikt nie poświęcił szczególnej uwagi. W pierwszym rozdziale zwróciłem uwagę na brak historycznego opracowania na temat stosowania egzorcyzmów w Kościele katolickim od czasów Chrystusa aż po współczesność.

Chciałbym także, aby napisano inną historię na temat świętych i diabła, czyli na temat nieustannej walki, jaką toczyli święci przeciwko szatanowi. Można wyróżnić w niej dwa bardzo interesujące aspekty. Z jednej strony walka ta ukazuje cierpienia świętych, których przyczyną były złe duchy, prześladowania i męki, niekiedy nawet krwawe. Z drugiej strony mamy zwycięstwa, które odnosili święci nad złym duchem. Mnie samego, jako egzorcysty, uderza w częstotliwość i łatwość, z jaką święci uwalniali osoby opętane. Opisów takich wydarzeń, udowodnionych historycznie, zachowało się bardzo wiele, są charakterystyczne dla ich życia wielu świętych wszystkich czasów.

Także w ciągu trzech ostatnich wieków, w których Kościół katolicki prawie zlikwidował praktykę egzorcyzmów, co doprowadziło do tego, że dziś brakuje egzorcystów i słabe jest ich przygotowanie, istnieli święci, którzy uwalniali opętanych. Gdy próbują spojrzeć w przeszłość, to przypominam sobie postawę św. Benedykta, który chociaż nie był egzorcystą i może nawet nie był kapłanem, to jednak skutecznie walczył ze złym duchem. Dlatego papież Honoriusz III ogłosił go patronem egzorcystów. Po dzień dzisiejszy jest rozpowszechniony jego medalik, mający chronić przed wpływami złego ducha. Gdy patrzę na czasy u najbliższej

przeszłości, to przypominam sobie postać św. Jana Bosko. Jest to postać wyjątkowa, zarówno z powodu strasznych ataków szatana, które musiał znosić, jak również dzięki niezwyklej skuteczności jaką osiągał w uwalnianiu osób, także przez samą swoją obecność. Przypomnę wydarzenie, które miało miejsce 4 czerwca 1885 roku, pod koniec jego życia. Przełożony wspólnoty zakonnej z Caen wysłał do ks. Bosko kobietę opętaną przez złego ducha. W tym czasie nie można było być pewnym, że ks. Bosko zejdzie na Mszę św. ze względu na zły stan jego zdrowia. Tamtego ranka zszedł jednak. Już na samym początku Mszy św. kobieta poczuła, że zły duch ją opuścił.

Nawiązując do moich osobistych doświadczeń, pragnę zatrzymać się nieco dłużej przy postaci bł. ojca Pio.

Ojciec Pio, wielki wojownik



Ojciec Pio dopomaga mi nieustannie w sprawowaniu trudnej posługi egzorcysty, wiemy starej obietnicy, złożonej mi ponad czterdzieści lat temu.

Kto zna jego biografię, ten również wie, iż życie ojca Pio naznaczone było nieustanną walką przeciwko złemu duchowi. Ojciec Pio doświadczył wielu cierpień i diabelskiej zemsty za sprawowanie posługi, która miała na celu wyrwanie diabłu ludzkich dusz i przywrócenie ich Bogu. Jego walkę można podzielić na różne etapy. Ojciec Pio w liście, który wysłał do swego kierownika duchowego, ojca Agostino z San Marco in Lamis, zwierzał się, że "diabelskie objawienia rozpoczęły się już w wieku dziecięcym i trwały przez prawie dwadzieścia lat, przybierając formy obsesyjne i nieludzkie, ale przede wszystkim zwierzęce".

Pierwsza wielka walka miała miejsce wówczas, gdy ojciec Pio miał ok. 5 lat. Dokładną datę trudno jest ustalić, ale mniej więcej o ten okres chodzi. Doświadczył on wówczas szczególnej wizji i poczuł się powołanym do walki przeciwko okropnemu człowiekowi, który był "ogromnych rozmiarów i dotykał głową chmur".

Świetlista postać, która stała u jego boku (może był to św. Michał), zachęcała go, aby walczył przeciwko temu potwornemu gigantowi, zapewniając, że udzieli mu pomocy. Zderzenie z gigantem było potworne, lecz mały Franciszek (tak na imię miał ojciec Pio) zwyciężył w tej bitwie, dzięki pomocy tajemniczej osoby, która nakłoniła go do prowadzenia walki. Potworny gigant został zmuszony do ucieczki, ciągnąc za sobą "całe mnóstwo osób o strasznych obliczach, pośród wyzwisk, przekleństw i krzyków, od których można było ogłuchnąć".

Taki był początek profetycznej wizji dotyczącej jego życia. Zdania podane w cudzysłowie są cytatami z tekstów ojca Pio. Ten epizod, do którego ojciec Pio przywiązywał zawsze duże znaczenie, zakończył się słowami, które skierowała do niego świetlista osoba: "Ten, przeciwko któremu walczyłeś, będzie wciąż powracał z zaskoczenia. Walcz dzielnie; ja będę ci pomagał zawsze, abyś mógł za każdym razem go pokonać".

Choć diabelskie ataki, w postaci niezwykłych wizji, nigdy nie przestały go nękać, to wydaje się, że kolejny ważny etap tej walki rozpoczął się w październiku 1911 roku, gdy ojciec Pio został wysłany do miejscowości Venafrò. Był wtedy młodym kapłanem. Został wyświęcony 10 sierpnia 1910 roku i przygotowywał się wraz z innymi kapłanami do posługi przepowiadania Słowa Bożego. Lecz tak często chorował, że niekiedy nie mógł nawet celebrować Mszy św. Zły duch ukazywał mu się "pod postacią czarnego, brzydkiego kota albo pod postacią obnażonych, tańczących zmysłowo, dziewcząt, albo też pod postacią kata, który go biczował".

Innym razem wcielał się w postać jego przełożonego albo przybierał wygląd samego papieża św. Piusa X. Ukrywał się też pod postaciami innych świętych, a także przybierał postać Anioła Stróża lub Najświętszej Maryi Panny, albo św. Franciszka. Kto poznał te diabelskie sztuczki, ten wie, jak bardzo są one niebezpieczne dla duszy, szczególnie wtedy, gdy szatan maskuje się, przywdziewając święte szaty. Ojciec Pio ofiarowywał wszystkie cierpienia za zbawienie dusz. Przebywając w Venafro, zrozumiał, że walka z szatanem i towarzyszące jej wielkie cierpienie mają być jego kapłańską misją, którą Bóg mu wyznaczył.

Trzeci etap tej walki przypada na okres jego pobytu w San Giovanni Rotondo. To właśnie tam, wylewając przez pięćdziesiąt lat krew z powodu stygmatów, ojciec Pio wyrwał szatanowi wiele dusz. W San Giovanni Rotondo powstała grupa jego duchowych dzieci, których wciąż przybywało. Wkrótce zaczęli oni tworzyć grupy modlitewne.

Zbudowano szpital dla ludzi cierpiących nazwany Domem Ulgi w Cierpieniu. Ojciec Pio toczył w ukryciu nieustanne walki. Oprócz tego często przyprowadzano do niego ludzi opętanych, za których modlił się, cierpiał oraz był wielokrotnie przez złego ducha biczowany. Znanie jest zdjęcie opuchniętego i posiniaczonego oblicza ojca Pio. Dzień wcześniej, zanim zrobiono to zdjęcie, przyjął osobę opętaną, i w nocy zły duch mścił się, uderzając kilka razy jego głowę o podłogę. Bracia, którzy usłyszeli hałas w jego celi, przybiegli mu na pomoc. Ojciec Pio potrzebował pomocy lekarskiej; na łuku brwiowym założono mu aż pięć szwów.

Gdy udałem się po raz pierwszy do ojca Pio w 1942 roku, nie sądziłem, że Go odwiedzał przez 26 lat. Byłem wtedy licealistą, zamierzałem skończyć studia prawnicze i wstąpić do Towarzystwa Świętego Pawła. Gdy zostałem kapłanem, nie wystarczało mi już, że byłem duchowym synem ojca Pio. Sam miałem wówczas swoich duchowych synów i nosiłem się z zamiarem, aby zorganizować dla nich spotkanie z ojcem Pio, a tymczasem polecałem ich jego modlitwom.

Oto w jaki sposób otrzymałem od niego piękną obietnicę. Pewnego dnia powiedziałem do niego: "Drogi ojcze, mam do ojca wielką prośbę". Skłaniając się w moim kierunku, uśmiechnął się szeroko, co dodało mi odwagi. Wtedy wyrzuciłem z siebie prośbę, która leżała mi na sercu: "Chciałbym, aby wszystkie moje duchowe dzieci, ci, którzy są teraz i ci, którzy będą później, stali się jednocześnie także twoimi duchowymi dziećmi; jeśli ojciec przyjmie ich jako swoje dzieci, to mogę być spokojny". Uśmiechnął się jeszcze bardziej i zamknął oczy, pograżając się w krótkiej refleksji. A potem powiedział: "Dobrze, mój synu, niech tak będzie". Wtedy odrzekłem: "Ale w takim razie oni wszyscy nie będą ojca nazywać ojcem Pio, lecz dziadkiem Pio". Roześmiał się radośnie; naprawdę go to rozbawiło. Lecz mimo wszystko pozostał na zawsze dla wszystkich swoich duchowych dzieci ojcem Pio.

Od tego wydarzenia upłynęło już wiele lat. Pamiętam ostatnie nasze spotkanie, które miało miejsce w lecie 1968 roku (umarł 23 września tegoż roku). Z wielkim bólem uczestniczyłem w celebrowanej przez niego Mszy św. Siedział na wózku, a każde poruszanie kosztowało go wiele wysiłku. Nie był to tylko wysiłek mistyczny kogoś, kto przeżywał boleśnie mękę Pańską. Był to również wysiłek osoby, którą opuściły już siły fizyczne. Jego duchowe dzieci, dziś rozproszone po całym świecie, wzrastają wciąż w liczbę. Ten, kto dziś odwiedza San Giovanni Rotondo, dziwi się, gdy widzi napływające grupy pielgrzymów, których jest teraz o wiele więcej niż za życia ojca Pio.

Ze swej strony liczyłem na jego pomoc i zawsze odczuwałem jego bliskość, wykonując powierzone mi zadania i obowiązki. Odkąd zostałem egzorcystą, to nie mam wątpliwości, że ci

wszyscy, którzy powierzają się moim modlitwom, są brani także pod opiekę przez ojca Pio, chociaż sami o tym nie wiedzą.

Niekiedy jednak obecność ojca Pio była wyraźnie odczuwana. Zdarzało się, że moi "pacjenci" śnili o nim, widzieli go blisko siebie, jak podtrzymywał ich w cierpieniu.

Zdarzało się, że w trakcie egzorcyzmu zły duch krzyczał wystraszony: "Niech odejdzie ten zakonnik! Tego zakonnika nie chcę widzieć". Potem, zmuszony moimi pytaniami, odpowiadał, że przy egzorcyzmie asystował ojciec Pio.

Powinienem dodać, że po tym, jak Pan powołał po wieczną nagrodę mojego mistrza ojca Candido, 22 września 1992 roku (dzień śmierci o. Candido jest wigilią dnia śmierci o. Pio), także i on pomaga mi teraz w pełnieniu posługi egzorcysty i jego obecność wiele razy była zauważona przez złe duchy. Ojciec Candido szanował ojca Pio jako wielkiego świętego, a ojciec Pio powiedział kiedyś o ojcu Candido: "To kapłan według Bożego serca".

MODLITWA O UWOLNIENIE W ODNOWIE



Czytamy w Biblii, że życie człowieka na ziemi jest nieustanną walką (por. Hi 7, 1). Przeciwno komu się ją prowadzi? Św. Paweł mówi wyraźnie: przeciwko złym duchom (por. Ef 6, 12). Jak długo będzie trwać owa walka? Sobór Watykański II mówi o tym dokładnie, streszczając nauczanie Jezusa: "Cała ludzka historia przeniknięta jest straszną walką przeciwko potęgom ciemności; rozpoczęła się ona na początku świata i będzie trwać, jak mówi Pan, aż do dnia ostatecznego" (Gaudium et spes, 37).

Dzisiejszy chrześcijanin zapomniiał o sensie i znaczeniu tej walki. W taki sam sposób ludzie zatracili poczucie grzeszności i doszli do totalnej niemoralności życia, którą dziś kardynałowie zdefiniowali jako "etyczną noc".

Współczesny człowiek stał się ignorantem i utracił wiarę w tak wielkim stopniu, że potrzebuje nowej ewangelizacji. Już sam nie wie, z której strony ma rozpocząć swoją przemianę. Przychodzi nam z pomocą papież Paweł VI, który w sławnym przemówieniu o złym duchu, z 15 listopada 1972 roku, na pytanie: Jaką obronę zastosować przed działaniem szatana?", daje następującą odpowiedź: "To wszystko, co chroni nas przed popełnieniem grzechu, broni nas również przed działalnością niewidzialnego wroga. Łaska jest decydującą obroną". Kontynuując swoje przemówienie, podkreślił znaczenie zwyczajnych środków łaski.

Lecz wiemy, że istnieje nie tylko zwyczajna działalność złego ducha, czyli pokusa, którą zwyciężamy poprzez zachowanie czujności i praktykowanie modlitwy. Wiemy też, że istnieje także nadzwyczajne działanie złych duchów, które atakują nie tylko pojedynczego człowieka, ale także całe rodziny oraz społeczności, wywołując różnorodne zło

i prowadząc często do prawdziwego opętania. Przeciwko tej działalności nie wystarczy zastosowanie tylko zwyczajnych środków łaski, chociaż one mają zawsze fundamentalne znaczenie. Dlatego też Pan udzielił władzy wypędzania złych duchów: najpierw apostołom, potem uczniom, aż wreszcie tym wszystkim, którzy wierzą w Niego. Jeżeli od mojego biskupa nieoczekiwanie otrzymałem władzę egzorcyzmowania, to nie mogę zamykać oczu na ten nowy świat, który odkryłem i na braki duszpasterskie, z powodu których, także ja w przeszłości nic na ten temat nie wiedziałem.

O jednym z tych braków już mówiliśmy, mam tu na myśli zaniechanie praktyki egzorcyzmowania. Podziwiam naszych biskupów, którzy starają się temu zaradzić, pomimo

tego, że stają wobec problemu, do którego rozwiązania również oni nie zostali przygotowani. Wiemy, że znajdują się w trudnej sytuacji, ponieważ sami nigdy nie dokonywali egzorcyzmów ani w nich nie uczestniczyli. Nieraz pozostawali pod wpływem modnych prądów i nie bardzo wierzyli w skuteczne oddziaływanie egzorcyzmów. Zdarzają się wyjątki, ale właśnie są to tylko wyjątki. A przecież to wyłącznie do biskupów należy nominacja egzorcystów. Powiedziałbym, że posiadają oni absolutny monopol w materii, której sami nie znają. Pomimo wszystko, w ostatnich trzech latach mianowali we Włoszech ok. 150 egzorcystów, także w tych diecezjach, w których nigdy o egzorcystach nie słyszano, i to ci biskupi, którzy do nie tak dawna deklarowali się otwarcie jako przeciwnicy takich nominacji. Za to właśnie ich podziwiam. Mam jednak nadzieję, że za nominacjami rozwiną się powoli takie możliwości adekwatnej formacji. Tymczasem egzorcyci starają się pomagać sobie nawzajem, dzieląc się swoim doświadczeniem, organizując spotkania regionalne, krajowe, międzynarodowe.

Sami egzorcyci nie są w stanie sprostać potrzebom formacyjnym i duszpasterskim. Gdy Kościół łaciński ustanawiał posługę egzorcyzmowania, nie zamierzał odebrać reszcie wiernych tych możliwości, których Pan udzielił wszystkim wiernym, działającym mocą Jego imienia. Dlatego widzę drugą lukę, która musi zostać wypełniona: cała wspólnota wiernych powinna zaangażować się w prowadzenie walki przeciwko szatanowi. Zapoczątkował ją sam Jezus, ucząc wiernych modlitwy: Ojcze nasz.

W ostatnim wezwaniu Modlitwy Pańskiej została zawarta prawdziwa i właściwa prośba o uwolnienie wyrażona słowami: "zbaw nas od Złego" - to jest uwolnij nas od Złego. Chodzi tu o zło osobowe, dlatego słuszną jest zasada, że w Katechizmie słowo Zły pisze się z dużą literą. Zostało to wyjaśnione następująco: "W tej prośbie zło lub zły nie jest abstrakcją, wskazuje bowiem na osobę: czyli szatana –złego anioła, który przeciwstawia się Bogu" (KKK nr 2851).

Modlitwy o uwolnienie mają więc olbrzymie znaczenie. Są skuteczne, bo prowadzą do uwolnienia od tak zwanych "słabszych" wpływów złego ducha, w takich przypadkach, w których nie zachodzi potrzeba stosowania egzorcyzmów. Często okazują się one niezwykle użyteczne, bo umożliwiają rozpoznanie czy mamy do czynienia ze złem pochodzącym bezpośrednio od złego ducha, czyli pomagają w postawieniu pierwszej diagnozy. Także, gdy stan danej osoby domaga się zastosowania egzorcyzmów, modlitwy o uwolnienie pomagają samym egzorcyzmom, wzmacniając ich skuteczność i sprawiają, że owoce egzorcyzmu są trwałe. Nie możemy zaprzeczyć, że katolicy zrezygnowali z tej formy modlitewnej i powrócili do niej, widząc że jest ona praktykowana skutecznie przez inne chrześcijańskie wyznania. Osoby inteligentne potrafią nauczyć się od innych tego wszystkiego, co jest dobre, choćby tylko zostało to przez nich przypomniane.

Żeby uściślić, dodam, iż modlitwa o uwolnienie jest modlitwą prywatną (egzorcyzm jest modlitwą publiczną, która angażuje władzę Kościoła) i może być odmawiana przez wszystkich; zarówno przez pojedyncze osoby, jak i przez grupy osób nad wszystkimi potrzebującymi. Nie wymaga ona żadnej autoryzacji, podczas gdy egzorcyzmy (i mam nadzieję, że z czasem to ulegnie zmianie) mogą być przeprowadzane tylko przez biskupów i kapłanów, którzy zostali upoważnieni przez biskupów. Także modlitwa o uwolnienie musi być zawsze dobrze odprawiona, nawet jeśli nie posiada ona stałych formuł i schematów. Dlatego należy zachować w tym przypadku ogólne normy, które dotyczą modlitwy (jest to modlitwa wstawiennicza, zwana modlitwą prośby. Katechizm Kościoła Katolickiego poświęca dużą część tej modlitwie,

udzielając bardzo cennych uwag). Należy unikać wszelkich dewiacji. Przed niektórymi z nich przestrzega Kongregacja Doktryny Wiary w liście do biskupów z 29 października 1985 roku.

Nie ma wątpliwości, że modlitwa o uwolnienie została rozpowszechniona przez jeden z największych kościelnych ruchów posoborowych, mianowicie przez Ruch Odnowy (mówi się o ok. 85 milionach zaangażowanych katolików) i wielu egzorcystów, widząc jak cenna jest pomoc pochodząca z tego Ruchu, opiera się w swej działalności na grupach Odnowy. Nie waham się przed stwierdzeniem, że jest

to jedyny wielki Ruch, który pozostaje wrażliwy na te problemy i jest gotów przyjmować i pomagać tym wszystkim, którzy znaleźli się pod wpływem złego ducha. Dlatego też, mówiąc na ten temat, korzystam z doświadczenia jednego z największych ekspertów, ojca Matteo La Grua. Ten najbardziej znany egzorcysta Sycylii już od dłuższego czasu przynależy do Ruchu Odnowy, jest także członkiem Komitetu Krajowego tegoż Ruchu. Ojciec La Grua opublikował już wiele instrukcji dotyczących sposobu, w jaki należy prowadzić modlitwy o uwolnienie i uzdrowienie, a przede wszystkim, jak należy odprawiać modlitwy wstawiennicze za ludzi cierpiących.

Za to wszystko zasługuje na szczególne podziękowanie. Godne polecenia są także dwie książki jego autorstwa; bogate w treść i ukazujące jego wielkie doświadczenie: *Lapreghiera di liberazione* [Modlitwa o uwolnienie] i *Lapreghiera di guarigione* [Modlitwa o uzdrowienie] (Ed. Herbita, Palermo). Były one dla mnie zawsze wielką pomocą także w pisaniu dwóch poprzednich moich książek. Oczywiście ojciec La Grua nie sądzi, że opracował ten temat w sposób wyczerpujący i że ukazał w pełni różnorodność tego zagadnienia. Ogranicza się on do przedstawienia i wyjaśnienia sposobu, w jaki prowadzona jest modlitwa o uwolnienie w grupach Odnowy. Są także możliwe do zastosowania inne formy, o których tutaj nie wspomniał. To, o czym będę teraz pisał, było tematem konferencji, którą ojciec La Grua wygłosił podczas Krajowego Sympozjum Egzorcystów w Rzymie we wrześniu 1993 roku. Oddaję zatem głos ojcu La Grua.

Jak rozpoczęliśmy działalność?



Myślę, że to właśnie dzięki ruchom charyzmatycznym, które powstały po Soborze, a wśród nich, szczególnie we Włoszech, dzięki Ruchowi Odnowy w Duchu Świętym, zwrócono uwagę na aktywną obecność diabła w świecie współczesnym. Niewielu wiernych bierze na serio przejawy jego obecności. Często mamy bowiem do czynienia z teologią racjonalistyczną i redukcyjną, która sprowadza działanie demona i świata duchów do stanu pewnej etykiety, określającej to wszystko, co zagraża dziś człowiekowi w jego subiektywnym odczuciu. Są to słowa kardynała Suenensa zawarte we wstępie do książki *Rinnovamento potenze delle tenebre* [Odnowa i moce ciemności] (Edizioni Paoline, 1982).

Po upływie ponad dziesięciu lat sytuacja nie tylko że nie polepszyła się, ale jeszcze się pogorszyła. Takie zjawiska, jak: szerzenie się okultyzmu i ezoteryzmu, powstawanie sekt satanistycznych, mnożenie się magów i czarowników świadczą, że w świecie nadal panuje wielki nieprzyjaciel człowieka. Historia ta trwa już kilkadziesiąt lat. Świadomość niebezpiecznej działalności szatana dała początek na łonie Odnowy praktykom modlitwy o uwolnienie. Modlitwa ta była i jest nadal praktykowana przez wiele chrześcijańskich kościołów. Było zresztą oczywiste, że wraz z ożywieniem się innych charyzmatów (to jest: prorocтва, daru

języków, uzdrawiania), ponownie odkryto również charyzmat uwalniania. "Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą (...) Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie" (Mk 16, 17 -18).

To sam Duch Święty, przez charyzmat uzdrawiania i modlitwę o wylanie darów Ducha Świętego, doprowadził nas do odkrycia modlitwy o uwolnienie. Stało się to na samym początku sprawowania posługi uzdrawiania. Modląc się nad chorymi o uzdrowienie, zarówno duchowe jak i fizyczne, zauważono, że w wielu przypadkach istniała jakaś przeszkoda uniemożliwiająca uleczenie; sytuacja wyglądała tak, jakby zaistnienie danej choroby było z czymś związane. Pomyślano wtedy o wprowadzeniu modlitwy o uwolnienie, co przyniosło pozytywne rezultaty: chorzy, nad którymi odmawiano tę modlitwę okazywali się bardziej dyspozycyjni, bardziej otwarci na przyjęcie łaski uzdrowienia.

Pamiętam dobrze to pierwsze doświadczenie. Mógłbym opowiadać o naprawdę, bardzo wielu przypadkach uzdrowień, także tych fizycznych, przede wszystkim z nowotworów, które miały miejsce po odprawieniu modlitwy o uwolnienie. Zdarzały się także cuda. Dla przykładu przypomnę dwa wydarzenia. Pierwszym z nich było natychmiastowe uzdrowienie kobiety chorej na raka płuc. Zarówno w Palermo, jak i w Paryżu, po przeprowadzeniu stosownych badań, stwierdzono w ciele kobiety guz wielkości cytryny. Poddała się, ona modlitwie o uzdrowienie, którą prowadziła cała grupa. Spostrzegliśmy, iż istniało coś, co sprawiało, że nasza modlitwa okazywała się bezskuteczna. Odmówiłem więc bardzo krótką modlitwę o uwolnienie, a następnie, gdy kobieta została uwolniona od przeszkody, kazałem nowotworowi zniknąć. I zniknął w jednym momencie.

Podobne wydarzenie miało miejsce w przypadku uwolnienia pewnego mężczyzny, który przyjechał na dzień skupienia do Perugia. Miał w sobie ducha sodomii. Był grubym człowiekiem i cierpiał na raka odbytnicy. Trzeba było dwóch godzin egzorcyzmu: przeżyliśmy straszną walkę prowadzoną twarzą w twarz ze złymi duchami, które nie chciały z niego wyjść. Człowiek ten po zakończeniu egzorcyzmu nie tylko, że został uwolniony od wielu złych duchów, ale również bardzo schudł. W pierwszych chwilach nawet nie potrafił utrzymać się na nogach. Pocieszałem go mówiąc, że diabeł już sobie poszedł. A ponieważ nadszedł czas przeznaczony na celebrację Mszy św., zaproponowałem, że później odmówimy modlitwę o uzdrowienie. Lecz w czasie sprawowania Mszy św. Otrzymałem przesłanie: "rozpocznij teraz modlitwę". Zacząłem więc modlitwę i od razu nakazałem uzdrowienie. I faktycznie człowiek ten w jednej chwili został uzdrowiony z nowotworu. Dlaczego tak stało się? Dlatego, że przeszkoda była sprowokowana obecnością złego ducha.

Na podstawie zdobytego doświadczenia twierdzę, że nowotwory, które dziś tak często atakują ludzi, są przeważnie związane z działaniem złego ducha. Oczywiście wpływa na rozwój tych chorób także zanieczyszczenie środowiska, ale możemy tak powiedzieć - zły duch krąży w powietrzu, bo jest on księciem sfer niebieskich, który posługuje się tym, co znajduje na swej drodze i rozsiewa chorobotwórcze nasiona.

Co więcej, to on rozkłada życie rodzinne i życie społeczne. Powoduje wśród ludzi rozłam i wzbudza nienawiść, skłania do odrzucenia pozytywnych wartości, doprowadzając najpierw do popełnienia grzechu. Jak utrzymują również niektórzy amerykańscy lekarze, te wszystkie czynniki sprzyjają powstawaniu nowotworów. Dlatego też, gdy mam do czynienia z osobami chorymi na nowotwór, pierwszą rzeczą nie jest modlitwa o uzdrowienie, ale o uwolnienie ich

spod wpływów złego ducha. W wielu przypadkach istnieje związek zachodzący pomiędzy dwoma tymi chorobami: między obecnością i działaniem złego ducha a chorobą fizyczną.

Tak więc pierwszym faktem prowadzącym nas do praktykowania modlitwy o uwolnienie było to, że w czasie modlitw o uzdrowienie spostrzegliśmy, że niektóre choroby stawiały nam opór, który ustępował natychmiast po odprawieniu modlitwy o uwolnienie.

Ponadto do odkrycia modlitwy o uwolnienie doprowadziło nas także praktykowanie modlitwy o chrzest w Duchu Świętym, który my nazywamy wylaniem Ducha Świętego, aby odróżnić go od sakramentu chrztu, nawet jeśli ta praktyka jest ściśle z nim powiązana. Jest już niemal pewne, że ten ryt był praktykowany w Kościele do VIII w., lecz później został zarzucony. Najnowsze studia teologiczne ukazują, że aż do VIII w. praktykowano modlitwę o wylanie Ducha Świętego, będącą uzupełnieniem trzech sakramentów chrześcijańskiej inicjacji (chrztu, bierzmowania, Eucharystii). Teraz próbuje się przywrócić tą praktykę, aby umocnić chrześcijanina w prowadzeniu duchowej walki i wszczepić go mocno we wspólnotę kościelną dla posługi budowania Mistycznego Ciała Chrystusa.

Zauważaliśmy, że wiele osób prosiło nas o wylanie Ducha Świętego, ale nie były one jeszcze osobami wolnymi. Za pomocą introspekcji można było dostrzec, że moce ducha pozostawały jakby zablokowane, były zahamowane i niezdolne do przyjęcia poruszeń i oświeceń Ducha Świętego. A bez tych oświeceń i poruszeń Ducha chrześcijanin nie może żyć pełnią wiary, nadziei, miłości; czyli pełnią życia dziecka Bożego. Ponadto zauważyliśmy, że wiele z tych osób wcześniej uczęszczało do magów i czarowników oraz uczestniczyło w seansach spirytystycznych i brało udział w innych praktykach zabobonnych, jak np. mantra. Jednym słowem, nawiązali oni już więź ze złym duchem. Dlatego zauważaliśmy u nich istnienie przeszkód; czyli aktywność Złego była w nich wciąż aktualna. Aktywność złego ducha to nie tylko ta, którą zauważamy u opętanych. Sprowadza się ona również do wiele subtelniejszej działalności, którą nieprzyjaciół prowadzi w naszym wnętrzu i w naszych władzach duchowych, rządzących naszym życiem duchowym. Dlatego też przed modlitwą o wylanie Ducha Świętego, rozpoczęliśmy odmawiać modlitwy o uwolnienie. Takie były nasze motywy początkowe: potrzeba poprzedzenia modlitw o uzdrowienie i wylanie Ducha Świętego modlitwą o uwolnienie.

Progresywny rozwój



Z czasem przychodziło do nas coraz więcej osób, które były daleko od Boga i potrzebowały modlitwy o uwolnienie. Wtedy pomyśleliśmy o tym, aby stworzyć grupy, które modliłyby się o uwolnienie. W większych grupach, np. w takiej, którą ja dziś prowadzę, pomyśleliśmy o ustanowieniu stałych szafarzy, sprawujących posługę uwalniania. Dziś modlitwy o uwolnienie są już bardzo rozpowszechnione. Wiele grup Odnowy ustanowiło posługę uwalniania, która jest sprawowana niezależnie od grupy, a ma na celu uwalnianie od złego ducha w tak zwanych "przypadkach słabszych" oraz pomoc kapłanom egzorcystom w sprawowaniu ich posługi. Ponadto prowadzimy wspólnotową posługę uwalniania.

Jak wygląda modlitwa, która prowadzi do uwolnienia? Przede wszystkim jest to modlitwa wspólnotowa. Dzieje się tak z dwóch powodów: teologicznego i pastoralnego. Nie skłaniamy się ku modlitwie pojedynczej osoby, tak, jak to ma miejsce w wykonywaniu egzorcyzmu. Egzorcyzm przeprowadza sam egzorcysta, a w modlitwie o uwolnienie jest aktywna cała

wspólnota. Przywiązujemy wielkie znaczenie do całej rzeczywistości Kościoła, żyjącego w każdej wspólnocie wiernych, którzy gromadzą się wokół samego Chrystusa i przyzywają pomocy Ducha Świętego. We wspólnocie wiernych obecny jest sam Chrystus, który działa i nie przestaje uwalniać swych braci od działania wroga.

Ponadto uważamy, że posługa uwalniania jest jedną z funkcji Mistycznego Ciała Chrystusa, które powinno eliminować ze swego łona wszelkie próby infiltracji ze strony Złego. Obecność złego ducha w jakiegokolwiek części Kościoła stanowi obciążenie i przynosi szkodę całemu Mistycznemu Ciału Chrystusa. Stąd bierze się idea, że sam Kościół, cała wspólnota musi uwalniać się od wpływów Złego. To stwierdzenie prowadzi nas do rozwijania wspólnotowego stylu życia: cała wspólnota angażuje się w wyrzucaniu z własnego łona wrogich infiltracji, które szkodzą samej wspólnocie i całemu Kościołowi.

Jest jeszcze jeden motyw pastoralny lub raczej teologiczny: modlitwa wspólnotowa pozwala współdziałać różnym charyzmatom, które powodują, iż modlitwa jest wówczas bardziej oświecona i skuteczniejsza. Co więcej, modlitwa wspólnotowa zachowuje nas od niebezpieczeństwa, że będziemy traktowani jako uzdrowiacze lub magowie, którzy działają zawsze w pojedynkę. Współdziałanie charyzmatów podyktowane jest motywami duszpasterskimi: we wspólnocie istnieją różne charyzmaty; grupa modlitewna, która posiada dobre charyzmaty, osiąga lepsze rezultaty w procesie uwalniania.

Jak wygląda skład idealnej grupy? Staramy się przede wszystkim znaleźć kogoś, kto posiada autentyczny charyzmat uzdrawiania. W pierwszych wiekach Kościoła, zanim egzorcyzm stał się sakramentalium, posługą uwalniania pełnili charyzmatycy, czyli wszyscy chrześcijanie, którzy wykorzystywali charyzmaty, jakie otrzymali od Pana. Także dziś są osoby, które otrzymały ten specyficzny charyzmat; mają władzę nad złem, lecz pozostają w ukryciu.

Potrafimy ich rozpoznać, ponieważ w ich obecności, nawet wtedy, gdy modlą się cicho i na osobności, to osoba potrzebująca pomocy nagle zaczyna odczuwać niepokój, co ujawnia się na zewnątrz. Wystarczy tylko sama ich obecność. Są to osoby, obdarzone charyzmatem uzdrawiania, które zapewniają grupie charyzmatyczny autorytet. Takie jest nasze doświadczenie.

Korzystamy także często z posługi proroka. Kim jest prorok, czy jego funkcja jest taka sama, jak proroka biblijnego? Jest on darem Bożym, który jest obecny także w naszych grupach. Prorok to ten Boży wybraniec, który otrzymuje oświecenie od Ducha Świętego i przekazuje nam biblijne wskazania. Podczas modlitwy on staje się nauczycielem udzielającym wskazań, które doprowadzają nas do samej istoty problemu; w rezultacie modlitwa staje się modlitwą prowadzoną. Odkrywamy na przykład przyczynę choroby, gdyż podczas modlitwy interweniuje sam Pan, sugerując rozważenie tekstów biblijnych, które są odpowiednie do danego przypadku. Na przykład prorok zachęca nas: "Przeczytajmy uważnie fragment z Księgi Izajasza (Iz 4, 4b,) i połączmy go z fragmentem z Księgi Ezechiela Ez 8, 2c". Treść tych tekstów wskazuje nam kierunek i sposób naszego dalszego działania. Obecność proroka w grupie jest bardzo ważna.. Niekiedy podczas modlitwy sam Pan nas pociesza i umacnia oraz wzywa, abyśmy nie poddawali się, wskazuje nam również na przyczynę zła.

Kiedy istnieje taka możliwość, obecny jest kapłan, który reprezentuje autorytet hierarchii kościelnej, sprawując władzę urzędowego szafarza. W grupie są również osoby posiadające szczególny charyzmat wstawienniczy; to one kierują w imieniu grupy prośbę skierowaną do Pana. Gdy grupa jest zróżnicowana i obecne są w niej różne charyzmaty, to jest ona właśnie

grupą idealną, zdolną dokonać właściwego rozeznania i poprowadzić modlitwę. Oddziaływanie takiej grupy jest bardzo skuteczne i mamy tego namacalne dowody, widząc radość oraz spokój towarzyszące uwolnieniu.

Jest oczywiste, że w rozeznawaniu zawsze bierzemy pod uwagę stopień "zarażenia" wpływami złego ducha i tożsamość złych duchów, które działają w danym przypadku.

Staramy się rozpoznać, na jakim poziomie one działają i jaki mają cel. Jaką moc posiada modlitwa o uwolnienie? Pytano mnie często. Ta modlitwa zastępuje egzorcyzmy. Co więcej, W niektórych sytuacjach nie ma potrzeby dokonywania egzorcyzmów, które są zarezerwowane tylko dla najcięższych przypadków. Natomiast w lżejszych przypadkach należy preferować modlitwę o uwolnienie.

W trakcie sprawowania mej posługi zauważyłem nadzwyczajną moc modlitwy uwielbienia: wyzwala ona wielką siłę.

-Zauważyłem także, jak wielka jest moc oddziaływania Słowa Bożego, szczególnie samych słów Jezusa. Kładziemy więc duży nacisk na obecność tych dwóch elementów: modlitwy i Bożego Słowa. W oficjalnym egzorcyzmie występują zawsze trzy elementy: modlitwa, Słowo Boże, wypędzenie. Często samo wypędzenie, czyli bezpośredni rozkaz skierowany do złego ducha, jest ostatecznym rozwiązaniem. W poważniejszych przypadkach nie można się bez niego obejść, bowiem w tym momencie dochodzi do interwencji autorytetu całego Kościoła.

W modlitwie o uwolnienie decydującą siłę ma modlitwa uwielbienia. Spójrzmy tylko na niektóre wybrane przykłady biblijne. W czasie walki toczonej przeciwko Amalekitom, Mojżesz modlił się na górze, a jego wzniesione w modlitewnym geście ramiona wyprosiły zwycięstwo. Jerycho było miastem warownym, a jednak wystarczyła modlitwa chwały na cześć Boga wyśpiewana pod murami obleżonego miasta, aby mury runęły. W Drugiej Księdze Kronik czytamy o Izraelitach, którzy wyszli na pustynię Tekoa: Jozafat kazał stanąć na czele wojska kantorom Pańskim, ubranym w stroje liturgiczne, aby chwalili Boga, śpiewając: " Wysławiajcie Pana, ponieważ na wieki trwa Jego łaska". Zaledwie rozpoczęto śpiew uwielbienia i chwały, a Pan wpędził w zasadzkę nieprzyjaciół Izraela i zostali oni pokonani.

Potrzeba modlitwy uwielbienia została szczególnie podkreślona w Nowym Testamencie. Chrystus odniósł decydujące zwycięstwo nad Złym, a modlitwa chwały połączona z tym zwycięstwem na nowo zaprowadza porządek w świecie zdruzgotanym przez grzech. Zły duch próbował zniszczyć chwałę, jaką głoszą niebiosy, wlokąc za sobą do piekła zbuntowanych aniołów. Próbował również zniszczyć pieśń chwały, którą śpiewał Bogu Adam, czyli człowiek, który miał zebrać razem głosy całego wszechświata i chwalić jego Stwórcę. Za każdym razem, gdy nieprzyjaciół słyszy modlitwę uwielbienia, boleśnie odczuwa na sobie zwycięstwo Chrystusa, którego mocą został pokonany. Chwałą Boga jest teraz pieśń Chrystusa zwyciężającego śmierć, grzech i złe duchy. W szatanie wyzwala się wtedy największa zazdrość, ponieważ teraz człowiek jest tym, który zamiast niego chwali swego Boga. Teraz człowiek jednoczy się z aniołami i chwali Pana. Zły czuje się sfrustrowany, doświadcza osobistej klęski i niepowodzenia swojego dzieła, dlatego reaguje z taką gwałtownością na modlitwę uwielbienia.

Także potężna jest moc modlitwy prośby. Znajdujemy opis jej mocy w Dziejach Apostolskich: gdy apostołowie zostali uwięzieni, a cały Kościół modlił się za nich, zostali oni uwolnieni. Podobne zdarzenie miało miejsce, gdy Piotr przebywał w więzieniu, a cały Kościół modlił się za niego. Bóg wysłał wtedy anioła, aby uwolnił Apostoła z niewoli.

Także na podstawie naszej modlitewnej praktyki wiemy, że zły duch gwałtownie reaguje gdy człowiek się modli, przede wszystkim gdy modli się modlitwą uwielbienia. Często zły duch ucieka podczas jej trwania.

Dwa pouczające fakty



Istnieje również pewna szczególna modlitwa, przywrócona do użytku przez Odnowę (lecz jej początki sięgają starożytności!). Modlitwa ta ma nadzwyczajną moc oddziaływania na nieprzyjaciela, a jest to modlitwa językami. Pamiętam o wielu przypadkach uwolnień, które związane są z modlitwą uwielbienia i modlitwą językami. Przypominam sobie bardzo dobrze przypadek, który opisałem także w książce *La preghiera di liberazione* [Modlitwa o uwolnienie] (Ed. Herbita, Palermo).

Pewna siedemnastoletnia dziewczyna była opętana przez wiele złych duchów. Wśród nich był jak zawsze obecny ich przywódca. Gdy odmówiłem pierwszy egzorcyzm, diabeł powiedział: "Albo przestaniesz, albo ją zabiję" Musiałem zaprzestać egzorcyzmowania, gdyż usta dziewczyny obficie broczyły krwią. Spróbowałem raz jeszcze i po raz drugi usłyszałem jego słowa: "Uważaj! Zabiję ją na twoich oczach. Przecinam jej płuca". Musiałem ponownie zaprzestać egzorcyzmowania. Po raz trzeci za zgodą rodziny spróbowałem dokonać egzorcyzmu w domu jej siostry. W odległości ok. 5 km od tego miejsca zgromadziłem grupę modlitewną, a kilka osób z tej grupy przyprowadziłem ze sobą. Rozpoczęła się intensywna modlitwa. Złe duchy uciekały jeden po drugim, lecz pozostał jeden z nich, to jest szatan, który powiedział wprost: "Ja nigdzie nie pójde". Telefonicznie powiadomiłem o tym zdarzeniu drugą grupę: "Módlcie się jeszcze więcej, zacznijcie modlić się językami!" Gdy ci zaczęli śpiewać, zły duch denerwował się coraz bardziej: "Kim są ci, którzy śpiewają w oddali? Biczują mnie! Kim oni są? Kim są?" Następnie przewrócił dziewczynę, uderzył nią mocno o podłogę i uciekł. Dziewczyna została uwolniona. Myślałem, że już nie żyje, ale po minucie odzyskała przytomność; wyglądała ślicznie, a jej oblicze promieniało uśmiechem. To śpiew językami wyrzucił z niej szatana.

Pamiętam dobrze również inne wydarzenie. Przyszła do mnie z mężem bardzo młoda kobieta w ciąży. Zły duch chęłpił się, że on i ta kobieta stanowią jedno. Mówił do mnie: "Czy wiesz? To dziecko jest moje. Czy widziałeś kiedykolwiek narodziny demona? To dziecko jest moje". Poprosiłem kobietę, aby zaczęła chwalić Boga. "Ja jestem jej bogiem", mówił zły duch, a kobieta rzekła: "On jest moim bogiem; moim bogiem jest szatan". W pewnym momencie zaczęła mówić po aramejsku, a potem po hebrajsku. Rozpoznałem te języki na podstawie kilku znanych mi słów. Byli podczas tego zdarzenia obecni także członkowie grupy modlitewnej, więc poprosiłem ich: "Zacznijcie śpiewać hebrajską pieśń Qal-Rinnaht". Kiedy zły duch usłyszał śpiew w języku hebrajskim, który sobie wybrał, aby wyśmiewać się ze mnie, poczuł się chyba całkowicie zdesperowany i zaraz uciekł. Kobieta, upadłszy na podłogę, zaczęła recytować modlitwę: Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego... Wszyscy płakali ze wzruszenia, bo nikt nie oczekiwał tak szybkiego i tak skutecznego uwolnienia. To śpiew językami, a potem modlitwa w języku hebrajskim wyrzuciła z niej szatana.

Był to kolejny przypadek, w którym doświadczyłem mocy modlitwy uwielbienia i śpiewu językami. W śpiewie w językach obecny jest Duch Święty, który modli się i walczy bezpośrednio "w błaganiach, których nie sposób wyrazić słowami", jak nas poucza św. Paweł

(Rz 8, 26), przeciwko duchowym pierwiastkom zła. Jest to walka, jaką prowadzi Duch Święty ze złym duchem.

Zwróciłem już uwagę na moc Bożego Słowa. My sami nie dokonujemy wypędzenia, chyba że jest obecny upoważniony kapłan, lecz oddziałujemy za pomocą wielkiej siły Słowa Bożego. Doświadczaliśmy tej mocy siły i korzystamy z niej obficie. Szczególną skuteczność mają słowa Jezusa oraz inne cytaty biblijne, które zostają nam zasugerowane. Słowo Jezusa proklamowane z mocą, pokonuje nieprzyjaciela. Gdy modlimy się o uwolnienie, wypowiadamy powoli słowa Jezusa, wybierając jeden z epizodów, który dotyczy wyrzucania złych duchów. Dokonuje się wtedy uobecnienie Jezusa, scena z Ewangelii odżywa na nowo, Chrystus pojawia się ponownie jako Zbawiciel. Słowa Jezusa wypowiedziane w tym momencie mocą Ducha, pokonują nieprzyjaciela, który krzyczy i odchodzi. Odchodzi także wtedy, gdy zostanie zdemaskowany przy pomocy biblijnego cytatu. Jak śpiew uwielbienia, tak i Słowo Boże pociesza smutnych, uzdrawia rozdarte serca, goi rany, wlewa nadzieję, pozwala doświadczyć choremu obecności Wyzwolicieła.

Mówiliśmy o modlitwie uwielbienia, o modlitwie językami, o słowach Jezusa. Chciałbym powiedzieć choć parę słów na temat sposobu, w jaki przeprowadzamy modlitwę. Istnieje uwolnienie "od" (od Złego i wtedy patrzymy na niego) oraz uwolnienie "dla" (na korzyść danej osoby i wtedy patrzymy na osobę). Nie tyle jest ważne samo uwolnienie "od", co uwolnienie "dla". Czynimy uprzywilejowanym uwolnienie "dla" (dla dobra osoby), podczas gdy pracujemy nad uwolnieniem "od" (od złego ducha). Znaczy to, że nie tyle interesuje nas sam wróg, lecz przede wszystkim bliźni, który cierpi. Nasza uwaga jest zawsze skierowana na niego.

Dlatego staramy się pobudzić go do współpracy, czyli zwracamy się do niego z prośbą, aby z nami współdziałał. Zamiast wyrzucać z niego nieprzyjaciela, staramy się wyrwać nieprzyjacielowi jego zdobycz, to jest "pacjenta". Uwolnienia można dokonać na dwa sposoby. Wyobraźmy sobie pokój, w którym obecny jest zły duch i człowiek chory, czyli pacjent. Jedną z metod jest następująca: próbuje się schwytać złego ducha i wyrzucić go na zewnątrz i jeśli się to powiedzie, to jest to dobra metoda. Lecz spostrzegliśmy, że łatwiejsze jest zastosowanie drugiej metody: zabieramy chorego i wyprowadzamy go z tego pokoju do innego, bezpiecznego miejsca. Wolimy ten drugi sposób. Interesując się bardziej samym pacjentem niż nieprzyjacielem.

Zainteresowanie się człowiekiem polega na zachęcaniu go do modlitwy, wypraszeniu dla niego łaski Bożej i umacnianiu go przez sakramenty oraz uświadomieniu mu jego sytuacji, aby z niej się wyzwolił. Zauważyliśmy już, że ten sposób uwalniania jest łatwiejszy, ponieważ umożliwia

Człowiekowi, który znalazł się pod wpływem złego ducha, życie życiem dziecka Bożego. Albowiem jaki jest cel działania złego ducha? Celem jest zniszczenie w człowieku-chrześcijaninie jego tożsamości dziecka Bożego. W takim razie, musimy przywrócić człowiekowi zdolność do prowadzenia życia dziecka Bożego w Duchu Świętym. Dlatego też zaraz po tym wzywamy Ducha Świętego nad uleczonym, aby wypełnił to puste miejsce i wzmocnił go w taki sposób, że Jego mocą będzie mógł odzyskać siebie i prowadzić w pełni życie chrześcijańskie oparte na wierze, nadziei i miłości.

Wielkie znaczenie odgrywa w tym przypadku wiara oraz miłość tych, którzy pełnią tę posługę. Zawsze prosimy Pana o wielką wiarę; nasza posługa wymaga od nas wielkiej wiary. a przykład

Ewangelii w tym względzie nie pozostawia niedomówień. Kładziemy więc nacisk na wiarę modlących się i na ich miłość ku Bogu i bliźniemu.

Wiara i miłość pomagają sobie nawzajem. Św. Grzegorz Wielki, mówiąc o przepowiadaniu, twierdził, iż nikt nie może sprawować tej posługi, jeśli nie ma miłości do bliźnich. Te same słowa możemy odnieść do samej posługi uwalniania. Zły duch nie może znieść miłości; on; który jest ogniem, boi się płomiennej, Bożej miłości. Dlatego staramy się zawsze kochać chorego oraz tego człowieka potrzebującego, który znalazł się pod wpływem złego ducha. oprócz tego musimy miłować się nawzajem. Jeśli nie ma w nas miłości, to wówczas nie można niczego dokonać, ponieważ miłość pokonuje nieprzyjaciela.

Schemat modlitwy



W książce autorstwa Salvucci, pt. Indicazioni pastorali di un esorcista [Duszpasterskie wskazania dla egzorcysty], (Ed. Ancora), znajduje się dobry schemat modlitwy o uwolnienie. Posługujemy się nim już od dłuższego czasu.

a) Pierwszą i najważniejszą rzeczą jest wezwanie Ducha Świętego: Veni, Creator Spiritus.

b) Potem przechodzimy do rozeznania duchów. Jest to również bardzo ważny punkt naszej modlitwy i nigdy nie o wolno nam go opuścić. Być może najtrudniejszym zadaniem egzorcysty, trudniejszym od samego egzorcyzmu, jest postawienie właściwej diagnozy. Należy wyodrębnić sposoby działania złych duchów także w przypadkach lżejszych, takich jak: pokusa, dręczenie, zawładnięcie, urok, nękanie, itp.

Te sposoby działania mają swoje stałe elementy, jak i elementy zmienne w zależności od osoby, środowiska, kultury, stanu.

Punktem stałym jest również zjawisko grupowania i wzajemnego przywoływania się złych duchów. Gdy jest obecny duch nienawiści, to łatwo pojawi się duch gniewu i zemsty.

Duch łakomstwa przyzywa zawsze ducha rozwiązłości i lenistwa, a za duchem zazdrości podąża duch pychy. Te duchy mogą ukrywać się pod postaciami obecności osobowej, które są tylko projekcją samej osoby czy osobowości urojonych, powstających pod wpływem złego ducha.

Innym, stałym elementem jest zmienianie się duchów. Na miejsce ducha, który prowadzi do grzechu, wchodzi duch rozpacz, depresji, samobójstwa. Na miejsce ducha gnozy, który pojawia się często i dotyczy poznania rzeczy tajemnych i okultystycznych, wchodzi duch umysłowego zamieszania i obłąd, który doprowadza do niszczenia idei i przekonań. Podsumowując: trzeba dokonać rozeznania aby poznać, jakie duchy są zaangażowane w danym przypadku. Ich działanie ujawnia się także w prostych pokusach, dręczeniach, zaczarowaniach. Są to najczęściej spotykane przypadki i są one bardzo niebezpieczne, gdyż przeszkadzają rozwojowi życia prawdziwie chrześcijańskiego.

c) Po takim rozeznaniu i po stwierdzeniu, jaki cel przyświeca duchom lub w jakich kierunkach zmierza ich działalność, podążamy dalej zgodnie z naszym schematem. Zajmujemy się chorym: modlimy się i rozpoczynamy śpiew językami, aby wstrząsnąć nieprzyjacielem. Następnie ma miejsce bardzo krótka ewangelizacja: przedstawiamy Jezusa jako Wyzwoliciele. Jej celem jest

doprowadzenie do nawiązania kontaktu pacjenta z Tym, który go wyzwala. W tym momencie angażują się wszyscy, pogrążając się w osobistej modlitwie i nie posługują się oni żadnymi schematami. Jest dobrą rzeczą, że w tej części procesu uwalniania nie posługujemy się żadnym schematem, gdyż przypadki te są bardzo zróżnicowane. Wypowiada się sam prorok i jest czytane Słowo Boże, które zostało nam podane do rozważania. Gdy spostrzegamy, że w osobie nad którą modlimy się, następują jakieś zmiany, wówczas staramy się nadać naszej modlitwie większą siłę, uciekając się do modlitwy wstawienniczej.

Ważną rzeczą jest, aby przed przystąpieniem do modlitwy o uwolnienie, zapewnić sobie obecność Chrystusa pośród nas, ponieważ to On sam nas wyzwala. Nie stanowi dla nas trudności, od kiedy On sam powiedział: "Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18,20). To od nas zależy, czy czujemy się zebranymi w Jego imię, czyli czy chcemy zgromadzić się w Jego imię. Doświadczamy wówczas uczucia miłości, radości i pokoju. Wydaje się nam, że niemalże odczuwamy działającą w nas obecność Pana i wtedy modlimy się z naprawdę większą wiarą. Kładziemy wielki nacisk na Słowo Boże, tak jak to jest nam przypominane przez proroka.

I tak kontynuujemy naszą modlitwę aż do samego końca, nie troszcząc się już o nic innego.

d) Po tym, jak nastąpiło uwolnienie, zostaje jeszcze coś do zrobienia. Byłoby błędem zostawić uwolnionego samemu sobie. Uwolnienie nie przychodzi łatwo, ale jeszcze trudniejsze jest zachowanie tej osoby wolną. Każdy egzorcysta spotkał się z wieloma przypadkami powrotów opętania. Najczęstszą przyczyną tego jest pozostawienie osoby samej sobie po dokonaniu uwolnienia. Dlatego też po modlitwie o uwolnienie, powinien następować okres rekonwalescencji. Potrzebna jest jakby terapia pomagająca w odzyskaniu sił. Jest to absolutnie konieczne. W Ewangelii czytamy o złym duchu, który wyszedłszy z człowieka, przez jakiś czas błąka się po miejscach pustynnych, a potem znajduje innych siedem duchów gorszych od niego i wraca z nimi do tego człowieka, a jego stan staje się jeszcze gorszy niż wcześniej (por. Mt 12,43-45). Ta przypowieść daje nam wiele do myślenia: lepiej w ogóle nie dokonywać uwolnienia, jeśli nie jesteśmy w stanie zapewnić odpowiedniego okresu rekonwalescencji uwolnionemu. Trzeba być w stanie nie tylko uleczyć chorego, ale także trzeba zapewnić mu uwolnienie kompletne i trwałe.

Rozumiemy więc, dlaczego jest dla nas tak ważny ten drugi okres. W tym celu powołaliśmy służbę wspólnotowego uzdrawiania i uwalniania. Spotkania odbywają się trzy razy w tygodniu, trwają one od dwóch do trzech godzin, a uczestniczy w nich wiele osób. Staramy się, aby wszystkie osoby uwolnione lub uzdrowione uczestniczyły w tych spotkaniach. Sposób postępowania jest następujący: na początku przede wszystkim chodzi o umożliwienie przeżycia sakramentalnego spotkania z Jezusem; przygotowujemy osoby do spowiedzi przed Mszą św., ponieważ oczyszczenie sakramentalne ma wielkie znaczenie. Gdy rozpoczyna się Msza św., następuje pokropienie wodą, czyli ponownie stosujemy ryt oczyszczenia, który nawiązuje do sakramentu chrztu. W homilii ponownie podkreślamy, że spotykamy się z Jezusem, który jest obecny w swoim Słowie. Modlitwa błagalna Liberami (Uwolnij mnie) ma uroczysty charakter: jest to liturgiczny moment uwolnienia. W tym tak szczególnym momencie prosimy na nowo Ojca, przez Jezusa obecnego w Eucharystii, aby dokonał moralnego i psychologicznego uwolnienia od złego ducha, jeśliby ten był jeszcze obecny.

Następuje Komunia święta, a potem chorzy w uroczystej procesji udają się do dużej sali, gdzie ma miejsce półgodzinna adoracja. Po niej następuje kolejna ewangelizacja, w której na nowo przedstawiamy Jezusa jako Wyzwolicieła. Ryty oczyszczenia, przyzywanie Ducha Świętego, śpiewy, oto środki, przy pomocy których staramy się stymulować duchowy wzrost chorego, tak aby nie został on pozostawiony sam sobie. Na tej drodze wspólnota musi mu towarzyszyć także po uwolnieniu lub uzdrowieniu.

W ten sposób tworzymy wspólnotę terapeutyczną, to jest wspólnotę uzdrawiania, w spotkaniach której wszyscy uzdrowieni lub uwolnieni uczestniczą i która stanowi dla nich środowisko odpowiednie do umocnienia i utrwalenia dokonanego uwolnienia lub uzdrowienia.

NIESPODZIANKI DLA EGZORCYSTÓW - DUSZE ZMARŁYCH



Egzorcysta wypełnia szczególną posługę, która nieraz stawia go wobec najbardziej nieprawdopodobnych wydarzeń, wobec faktów absurdalnych z ludzkiego punktu widzenia, wobec rzeczy dziwnych lub niewyobrażalnych. Pośredni kontakt ze światem nadprzyrodzonym stawia go również wobec interesujących problemów, których egzorcysta nie jest w stanie rozwiązać, chyba że chodzi o jakiś pojedynczy przypadek. Rzecz dotyczy zawsze pośredniego kontaktu z nadprzyrodzonością: poprzez zachowanie się osób opętanych, wypowiedane przez nie słowa i przez najdziwniejsze fakty, które się im przydarzają albo mają miejsce w ich domach. Dlatego potrzeba wielkiej roztropności i właściwego rozeznania, aby odróżnić je od tego wszystkiego, co da się naturalnie wyjaśnić.

Istnieją jednakże problemy, które domagałyby się pogłębionych badań biblijno-teologicznych i ewentualnego zajęcia stanowiska przez władze kościelne. Egzorcysta tylko może ograniczyć się do próby rozwiązania przypadku, którym się zajmuje i może podzielić się tym doświadczeniem, które dane mu było przeżyć, nie roszcząc sobie prawa do wyciągania wniosków o charakterze ogólnym.

Te ograniczenia, w ramach których działa egzorcysta, są ewidentne przez sam fakt, że każdy egzorcysta posiada swoje doświadczenia osobiste, które niekiedy pokrywają się z doświadczeniami innych egzorcystów, lecz nie zawsze. Niekiedy jakieś doświadczenie powtarza się z pewną częstotliwością i jednorodnością u danego, konkretnego egzorcysty.

Aby przybliżyć ten typ problemów, które powstają na bazie doświadczenia, opiszę jeden z nich, odwołując się także do przemyśleń, czasami zgodnych, a czasami sprzecznych między sobą innych egzorcystów. Każdy z nich referuje bądź zaświadcza o tym, co osobiście przeżył i widział. W tym też tkwi przyczyna zgodności lub niezgodności różnych opinii, pochodzących z różnorodnych doświadczeń każdego egzorcysty.

Problem obecności



Temat, nad którym zatrzymam się w tym rozdziale, budzi - przynajmniej we Włoszech - duże zainteresowanie. Przyczyniły się do tego różne programy telewizyjne i publikacje prasowe. Chodzi o tak zwany "problem obecności", czyli pytamy o to, czy istnieje możliwość, że zły duch może dręczyć jakąś osobę, posługując się duszą potępionego. Można postawić również pytanie: czy istnieje jakakolwiek możliwość zetknięcia się w osobach, które egzorcyzmujemy, z obecnością dusz zmarłych?

Oczywiście temat ten nie ma nic wspólnego ze spirytyzmem: w tym przypadku nie mamy do czynienia z wzywaniem zmarłych lub duchów, lecz mówimy o ewentualnej ich obecności, która ujawnia się podczas przeprowadzania egzorcyzmów. Trzeba mieć to na uwadze, że oprócz faktu różnorodności doświadczeń, które wymieniają pomiędzy sobą różni egzorcyci, ci, którzy stanęli wobec takich przypadków, nie mają zamiaru przypisywać sobie zdolności wyjaśnienia tego zjawiska. Mogą to być zjawiska naturalne i dlatego trzeba zapoznać się także z wynikami badań z dziedziny psychiatrii, szczególnie z ostatnich lat, dotyczących zjawisk rozdwójności osobowości lub istnienia osobowości wielokrotnych. Lecz możliwe są również inne wyjaśnienia.

Opierając się na wiedzy pochodzącej z Objawienia, powiedzieliśmy już o tym, co wiemy na temat stanu i możliwości działania dusz zmarłych. Bierzemy pod uwagę również naukę soborów z Lionu i Florencji, które określiły, że dusze zmarłych, zaraz po śmierci, udają się albo do raju, albo do czyśćca, albo do piekła. Z tych określeń wynika jasno, że wraz ze śmiercią okres próby się skończył, lecz definicje te pozostawiają jeszcze wiele wolnej przestrzeni dla przeprowadzenia badań i właściwej ich interpretacji. Nie zostało przy tym jasno stwierdzone, że dzieje się tak we wszystkich przypadkach. Ponadto dla studiów i hipotez pozostaje kwestią otwartą to wszystko, co dotyczy rzeczywistej kondycji dusz, a mianowicie, co mogą one robić w tym okresie jeszcze nie do końca zdefiniowanym, który rozciąga się od śmierci do Paruzji, czyli do momentu, w którym nastąpi zmartwychwstanie ciał i zostanie przeprowadzony sąd ostateczny.

Podkreślam więc, że różne doświadczenia egzorcystów mogą być analizowane z zainteresowaniem i ciekawością. Mogą być i powinny one stanowić okazję dla pogłębienia studiów biblijno-teologicznych. Egzorcyci nigdy nie zamierzają udzielać wyjaśnień lub uogólniać faktów, które powinny być z uwagą rozważone i mogą być zinterpretowane na różny sposób. Na przykład wystarczy pomyśleć o istotnej różnicy, jaka zachodzi między obecnością prawdziwą i właściwą a więzią okultystyczną, choć objawy zarówno jednej jak i drugiej są prawie identyczne. Doświadczony egzorcysta gallikański, o. Rene Crozet, na podstawie, licznych przypadków, które przebadał, uważa, że dusza może być dręczona nie tylko przez dusze zmarłych, lecz także żywych: przez maga, który sprowokował diabelskie opętanie lub przez osobę, która korzystała z usług maga.

Przytaczam także opinie niektórych autentycznych charyzmatyków, którym przedstawiłem ten problem. Ich opinie są różne, w zależności od przeżywanego doświadczenia. Niektórzy twierdzą, że zły duch może posłużyć się duszą potępionego, aby dręczyć jakąś osobę. Inni natomiast uważają, że osoba może być dręczona także przez dusze jeszcze nie potępione. Bez wątplenia musimy mieć na uwadze upomnienie zawarte w Rytuale rzymskim: mam na myśli normę wprowadzającą nr 14. Przestrzega się egzorcystę przed możliwym zamaskowaniem się złego ducha, czyli stwierdza się, że nie można wierzyć złemu duchowi, gdy chce udawać duszę świętego lub anioła. Jest to bardzo cenne ostrzeżenie, ponieważ zły duch stara się często oszukać egzorcystę. Nie jest to jednak regułą absolutną.

Odpowiedzi egzorcystów



Przechodzimy wreszcie do odpowiedzi, których udzielili egzorcyści na postawione im pytanie: jakie jest ich doświadczenie związane z "problemem obecności" dusz zmarłych w osobach opętanych.

Egzorcysta z Lazio. Spotkałem różne przypadki tego typu. Najczęściej sprawdzała się przestroga zawarta w Rytuale. Po długich naleganiach z mojej strony, ujawniała się obecność złego ducha, który próbował udawać konkretną osobę zmarłą, dokładnie określiwszy jej imię i nazwisko.

Jednak kilka razy miałem wrażenie, że rzeczywiście znalazłem się w obecności zmarłego: mówił o sobie, że jest potępiony, skłaniałem go, aby odszedł w miejsce wyznaczone mu przez Chrystusa, najwyższego Sędziego. W przypadku gdyby nie był potępiony, obiecywałem mu modlitwę i ofiarę w jego intencji. Starłem się wzbudzić w nim żal za jego grzechy i powierzałem tę duszę miłosierdziu Bożemu, czyniąc wspomniane zastrzeżenie. Spotkałem się z przypadkami, gdy te domniemane dusze zmarłych więcej już nie dawały o sobie znać, choć ja nadal musiałem kontynuować egzorcyzmy. Miałem też przypadki, w których wydawało się, że dusza wciąż powraca, aby w końcu zniknąć całkowicie. Opisuję to doświadczenie tak, jak ono przebiegało, nie mając zamiaru wyciągać z niego wniosków. Nasze egzorcyzmy ukierunkowane są na uwolnienie dusz od opętania diabelskiego lub od chorób, które zostały spowodowane przez złego ducha. Jeżeli podczas trwania egzorcyzmów przeżywamy coś szczególnego, to wydaje mi się, że dobrze jest podzielić się tym doświadczeniem. Nie do nas jednak należy wyciąganie wniosków - to wykracza już poza naszą posługę.

Egzorcysta sycylijski. Gdy rozmawiamy o problemie obecności dusz zmarłych, możemy zawyżyć nasze rozważanie do obecności rzeczywistych, wyłączając te pozorne, które chory pod wpływem złego ducha albo po prostu pod wpływem choroby psychicznej może sam sobie wytworzyć w sposób naturalny.

Na podstawie moich osobistych doświadczeń skłaniałbym się ku opinii, że diabeł w celu dręczenia żyjących, może posługiwać się także potępionymi, szczególnie tymi, którzy byli opętani już za życia. Sądzę, że ta opinia nie kłóci się z definicjami soborów w Lionie i we Florencji, gdzie stwierdza się, że dusze zaraz po śmierci zostają przez Boga osądzone i wchodzi do raju albo do czyśćca, albo do piekła. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby Bóg zezwolił diabłowi używać potępionych, którzy w piekle znajdują się pod jego władzą i którzy w pewnym sensie zostają zdemonizowani, aby dręczyć żyjących na ziemi.

Nie podzielam natomiast opinii tych, którzy mówią o duszach błądzących lub o duszach osób zmarłych gwałtowną śmiercią, które miałyby oczekiwać na swoje ostateczne przeznaczenie, a w międzyczasie mogłyby wchodzić w osoby żyjące: za sprawą czarowników albo diabła, ewentualnie za zgodą Boga lub też z własnej inicjatywy, aby uczestniczyć jeszcze, choćby w sposób iluzoryczny, w życiu żyjących tutaj na ziemi, do których są przywiązani. Ten pogląd zupełnie się nie zgadza z orzeczeniami wspomnianych soborów. Mimo wszystko ta opinia także zasługuje na głębsze rozważenie, zarówno przez teologów, aby lepiej poznać, jaka była mentalność ojców soboru i jaki jest zasięg tych orzeczeń, jak i ze strony innych naukowców, aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat rzeczywistej trwałości tak zwanych pozostałości psychicznych, dotyczących domniemanego istnienia praducha lub ciała astralnego bądź też funkcjonowania podwójnej osobowości.

Jeżeli chodzi o dusze zmarłych, które są w czyśćcu, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby mogły za Bożym pozwoleniem doświadczać czyśćca w duszach żyjących, to znaczy w osobach jeszcze chodzących po ziemi. Lecz także ta opinia, nie obca teologom średniowiecznym, a w moim przypadku poparta moim doświadczeniem, powinna być dogłębnie zbadana przez teologów, aby mogła zostać przyjęta.

Jeżeli chodzi o inwazję, najczęściej czasową, osób żyjących, to moje doświadczenie skłania mnie do uwierzenia w tego typu zjawiska. Kilka razy zdarzyło mi się podczas egzorcyzmów odczuć obecność ducha maga. Wywołał on niekorzystne zjawiska w leczonej przeze mnie osobie i wciąż działa na niekorzyść tej osoby, którą z sobą związał. Można wtedy powiedzieć, że człowiek przy pomocy diabelskich mocy popełnia plagiat, naśladowując diabła.

Zagadnienie obecności zmarłych domaga się również analizy ewentualnej obecności aniołów. Te obecności pojawiają się często w pismach Starego Testamentu (Ezechiel, Daniel, Zachariasz, itd.) i w Nowym Testamencie (Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Apokalipsa). Pojawiają się często w hagiografii i w doświadczeniu świętych. Są natomiast bardzo rzadkie i budzą podejrzenia w doświadczeniu egzorcystów. Może ma to związek z normą nr 14 Rytuału, która bądź co bądź ma swoje uzasadnienie i znaczenie. Diabeł może łatwo udąć anioła światłości i sprowadzić na manowce egzorcystę. Mimo wszystko i to zagadnienie powinno być lepiej zbadane, gdyż Bóg może wykorzystywać aniołów do pomocy osobom dręczonym przez złego ducha.

Egzorcysta z Marche. Dotykamy tutaj bardzo poważnego i bardzo trudnego tematu, który stał się też niezmiernie popularny w ostatnich czasach. Przypuszczenie, że w wielu przypadkach mamy do czynienia nie tyle z autentycznym złym duchem, co z duchami błądzącymi, znajdującymi się w trudnościach, rodzi się z bardzo wyraźnej różnicy, która zachodzi pomiędzy opętanym a człowiekiem odczuwającym obecność dusz zmarłych. W przypadkach opętania demony okazują przemoc, nienawiść i złość, posługują się językiem i gestami o niezwyklej sile i negatywnym potencjale. Natomiast w przypadku domniemanej obecności dusz zmarłych zachodzące relacje nigdy nie są gwałtowne, nawet jeśli często są uciążliwe. Bywa, że relacje te charakteryzują się wielkim pokojem, a ich celem jest uzyskanie on i udzielanie sobie obopólnej pomocy.

Przed około dziesięciu laty odwiedziła mnie (trzy lub cztery razy) dziewczyna, która nieustannie doświadczała obecności ducha, lecz duch okazywał jej szacunek i nastawiony był pozytywnie, ofiarując jej pomoc i oświecenie. Gdy przyszła ostatnim razem, powiedziała mi: "Nie będę już do ciebie przychodziła, gdyż duch prosi mnie usilnie, aby go nie wyrzucać i prosi mnie również, abym nie wychodziła za mąż, gdyż chce żyć w spokoju ze mną". Faktycznie dotąd pozostaje niezamężna. Czy mamy do czynienia z demonem? Czy tylko demony i tylko one starają się przez oszustwo zbliżyć do człowieka? Czy może także i błądzące dusze zmarłych, które nie znajdując pokoju po śmierci, szukają towarzystwa człowieka, czasami w celach pozytywnych, a czasami w celu zniszczenia go?

Ta kwestia jest bardzo ważna ze względów duszpasterskich. Być może egzorcyzm, który zazwyczaj stosujemy, także w tych przypadkach, nie jest odpowiednim środkiem, ponieważ jest on skierowany bezpośrednio przeciwko zbuntowanym aniołom. Jak więc należałoby postąpić? Moje doświadczenie podpowiada mi, że stosowanie w tych wypadkach egzorcyzmu może być pozbawione sensu. Jakie ma znaczenie i jakiemu celowi służy wypowiedzianie formuły: "Idź

precz szatanie", jeśli w danym przypadku nie ma się do czynienia z prawdziwym demonem? Pewnego razu wraz z moim przyjacielem egzorcystą próbowaliśmy pomóc dziewczynie dręczonej dziwną obecnością. Egzorcyzm nie przyniósł żadnych rezultatów. Rok później zadzwonił do mnie pewien biskup, mówiąc że przyprowadzono do niego dziewczynę, aby dokonał egzorcyzmu. Pragnął go przeprowadzić wspólnie ze mną. Była to ta sama dziewczyna. Także i tym razem egzorcyzm nie dał żadnych, pozytywnych rezultatów i dziewczyna wciąż jest niepokojona tak, jak poprzednio. Dlatego uważam, że musimy poszukiwać także innych rozwiązań. Niewątpliwie dużo dają celebracja Mszy św., i modlitwy w intencji zmarłych. Ponadto powinniśmy dzielić się analogicznymi doświadczeniami.

Sądzę, że teologowie powinni jeszcze raz przestudiować i pogłębić znaczenie i zakres orzeczeń, które zostały sformułowane na dwóch soborach w Lionie i we Florencji (ten drugi (sobór powtarza identyczne słowa, które zostały sformułowane na pierwszym soborze), według których duszom zmarłych od razu (mox) wyznaczone zostało ich wieczne przeznaczenie: zbawienie albo potępienie. Przydałaby się dokładna i dobra interpretacja tych tekstów, tak samo, jak użyteczne byłoby sprawdzenie nowych form uwalniania, które różnią się od egzorcyzmu i poinformowanie o ich rezultatach.

Egzorcysta Z Veneto. (Pisze o konkretnym przypadku.) Amelię spotkałem przypadkiem po Mszy św., którą celebrował bp Milingo. Ma czterdzieści dwa lata i jest gospodynią domową, posiada dwójkę kilkunastoletnich dzieci (Marco i Marzia), jej mąż jest robotnikiem. Dziś wszyscy są praktykującymi katolikami, lecz kiedyś zupełnie nie praktykowali. Bardziej niepokojona jest matka, mniej dzieci, a mąż wcale.

Dokonali remontu starego domu, zakupionego od osoby, która cieszyła się złą opinią. Marco i Marzia są niepokojeni tajemniczą obecnością, ponadto dziewczyna choruje. Zauważyłem, że Amelia, zatroskana o dzieci i o dom, została najbardziej dotknięta: słyszy dźwięki niewiadomego pochodzenia, odczuwa czyjaś obecność oraz nieprzyjemne zapachy. W czasie pierwszego egzorcyzmu, który przeprowadziłem telefonicznie, upadła na podłogę. Poszedłem do ich domu, aby odprawić Mszę św., przed Mszą egzorcyzmowałem każde pomieszczenie. Potem zaprosiłem Amelię do mojego biura, aby spokojnie z nią porozmawiać.

Pytanie: "W imieniu i mocą władzy Chrystusa, pytam, kim jesteś, ty, który mówisz?"

Odpowiedź: "Rinaldo".

Pytanie: "Czy jesteście tylko samymi mężczyznami, czy też są pośród was kobiety?"

Odpowiedź: "Jedno i drugie".

Pytanie: "Czy wielu jest z tobą przyjaciół?"

Odpowiedź: "Niektórzy odeszli, my natomiast zostajemy, bo byliśmy już w tym domu, zanim przybyła do niego Amelia".

Pytanie: "A w Amelii ilu was jest?"

Nie usłyszałem żadnej odpowiedzi. Dalsze pytanie brzmiało:

"Przez zwycięstwo Królestwa Bożego, nakazuję ci, powiedz imię następnego, który jest tutaj z tobą".

Odpowiedź: "Mauro".

Pytanie: "Kto stoi na czele kobiet, które są tutaj?"

Odpowiedź: "Anna".

Pytanie: "Kiedy weszliście w Amelię?"

Odpowiedź: "Kiedy była w czwartym miesiącu ciąży".

Pytanie: "Kiedy weszliście w Marzię?"

Odpowiedź: "Gdy była dzieckiem".

Pytanie: "Lecz dokładnie kiedy weszliście w nią, jak była mała?"

Odpowiedź: "To kwestia dziedziczności".

Pytanie: "Dziedziczności po rodzicach czy po dziadkach ze strony ojca?"

Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Pytanie: "Przez chwałę imienia Bożego, nie przez moją ciekawość, powiedz mi czy ten, który tu rozkazuje, jest demonem?"

Odpowiedź: "Nie powiem ci".

Powtórzyłem pytanie i nie usłyszałem żadnej odpowiedzi.

Kolejne pytanie: „Z czym weszliście w Amelię?"

Odpowiedź: "Ja jestem zazdrosny".

Pytanie: "A czy inni twoi przyjaciele są również zazdrośni?"

Odpowiedź: " Tak".

Pytanie: "Jednak niewiele możesz zdziałać przeciwko niej, ponieważ jest mocna w wierze".

Odpowiedź: "Zniszczyłbym ją razem z jej rodziną, ale nie było to możliwe, gdyż chodziła zawsze do Kościoła i dużo modliła się".

Zauważmy, że Rinaldo był bratem Maura i ojcem Anny; wszyscy już nie żyli i byli dawnymi właścicielami domu zakupionego i odnowionego przez Amelię oraz jej rodzinę.

Mieszkańcy owej peryferyjnej dzielnicy, w której stał ich dom, zachowali złe wspomnienia o nich wszystkich. Mówiono, że praktykowali magię lub coś w tym rodzaju, a jedno z nich sypiało ze zwierzętami. Także ich potomkowie patrzyli z zazdrością i nienawiścią na Amelię i na jej dzieci, niejednokrotnie nie przebierając w przezwiskach. Dom został sprzedany. Amelia wraz z mężem i dziećmi mieszkają teraz w nowym mieszkaniu w centrum miasteczka. Nowy dom nie jest niepokojony już przez złe duchy, a "chorzy" mają się coraz lepiej.

Egzorcysta angielski. Mam zasadę, aby interpretować dane, które pochodzą z doświadczenia na podstawie ich związków z Bożym Objawieniem, zamiast interpretować Objawienie tylko według tego, co wynika z doświadczenia egzorcyzmowania. Tak, jak to już wcześniej zostało przypomniane, wszyscy zmarli znajdują się w raju albo w piekle lub też przebywają w czyśćcu.

1. Dusze czyśćcowe modlą się za nas i okazują wdzięczność za nasze modlitwy, więc wydaje mi się, że mogą one niekiedy objawiać się żyjącym na ziemi, aby prosić ich o modlitwę lub im pomóc albo też podziękować. Lecz gdy myślimy, że te dusze mogą być również przyczyną pokus albo prowokować szkody lub dokuczać żyjącym, to znaczy, iż nie bierzemy pod uwagę ich szczególnego stanu, a więc się mylimy. Są to przecież dusze święte!

2. W czasie egzorcyzmów wszystkie duchy, które są przyczyną pokus, szkód lub dręczenia, traktują raczej z założenia jako złe duchy, a nie dusze potępionych. Czynię to z następujących powodów:

a) wydaje się, że Nowy Testament za takie właśnie je uważa.

- b) norma wprowadzająca Rytułu Rzymskiego nr 14, zawiera takie właśnie zalecenie.
- c) dusze potępionych stają się podobne do złych duchów i prawdopodobnie nie ma między nimi wielkiej różnicy, która uzasadniałaby inne ich traktowanie. Choć ta interpretacja nie jest pewna i może zostać skorygowana.
- d) To spirytualiści skłaniają się ku temu, aby interpretować tego rodzaju zjawiska jako objawianie się duchów osób zmarłych. W ten sposób z pewnością nie sędzę, że dusze zmarłych znajdują się w raju lub w czyśćcu, bądź też w piekle.

3. W swoim doświadczeniu egzorcysty spotkałem także przypadki, które na początku mogły budzić wątpliwości, ale w końcu prawda zawsze zwyciężała. Na przykład, gdy wypowiedzi ducha ujawniają nadzwyczajną znajomość osoby zmarłej, zakładam, że nie mam wtedy do czynienia z obecnością tego zmarłego, ale z obecnością złego ducha, który opętał wcześniej zmarłego. Wtedy zwracam się do niego, jako do złego ducha złączonego z osobą NN a nie jako do ducha osoby NN.

To, co napisałem, z pewnością nie jest jedyną możliwością widzenia tych rzeczy w duchu wiary, stąd też z zainteresowaniem wysłucham opinii innych egzorcystów.

Egzorcysta z Puglii. Odnośnie do problemu obecności dusz zmarłych, to sędzę, że można mieć pewność co do następujących stwierdzeń:

1. Zaprzeczam twierdzeniu, że demon może posługiwać się duszą potępionego, aby opętać inną osobę lub zawładnąć jakimś miejscem, gdyż sprowokowałoby to olbrzymi ból żywym członkom rodziny zmarłego, którzy wiedzieliby, że ich krewny przebywa wśród złych duchów. Traktowałbym to jako oszustwo przygotowane przez złego ducha, aby pogrążyć w rozpacz żyjących. Przypomnę, co powiedział mi na temat tego problemu ojciec Pio, gdy przedstawiłem mu mój pierwszy przypadek egzorcyzmu, kiedy zły duch powiedział mi, iż w opętanym jest ich czterech i że oni wszyscy są osobami potępionymi, wyjawiał również, skąd pochodzili i w jaki sposób zmarli. Ojciec Pio odpowiedział mi surowo i zdecydowanie: "Nie pozwól się oszukiwać, nie ma ich czterech, jest tylko jeden; a jest to prawdziwy diabeł, który przemawia czterema różnymi głosami i zachowuje się w różny sposób". Kiedy wyrzuciłem demonowi to oszustwo, odpowiedział mi: "Czyż nie wiesz, że z natury jestem kłamcą?" Ta postawa złego ducha nieustannego trwania w kłamstwie, została dobrze ukazana w filmie Egzorcysta, gdy diabeł ukrywa się pod postacią matki egzorcysty, aby przstraszyć tego biednego księdza.

2. Jeżeli chodzi o doświadczenia charyzmatyków, to osobiście odnoszę się do nich z pewną rezerwą. Jest mi trudno oprzeć się wrażeniu, że tkwi w nich jakiś egoistyczny cel oraz że ich doświadczenia są często przepełnione fantazją.

3. Zaprzeczam twierdzeniu, że dusze czyśćcowe mogą negatywnie wpływać na osoby lub na rzeczy. Są to przecież dusze święte. Wydaje mi się, że przypisywanie ewentualnych zaburzeń osobowych duszom czyśćcowym jest nielogiczne i niepokojące.

4. Jeżeli chodzi o działanie maga lub czarownika, który sprowokował opętanie, jestem zdania, że mag może utrzymywać tę niszczącą więź z osobą, która jest zresztą niczym innym, jak tylko

dręczącym działaniem diabelskim. Specyficznym zadaniem naszych modlitw jest zerwanie tej więzi.

Egzorcysta z Piemontu. Transmisje telewizyjne przyczyniają się do większego zamieszania w tej dziedzinie. Przyczyną jest ignorancja albo złe intencje prowadzących programy. Nie zdają sobie oni sprawy, że przez swoje programy sprowadzają wielu ludzi na manowce i narażają ich na poważne niebezpieczeństwa.

Jeżeli chodzi o dusze zmarłych, to pragnę zauważyć, że nie potrafimy określić czasu trwania czyśćca (o ile można w ich przypadku mówić o czasie!). Kościół nie stawia żadnych ograniczeń w zanoszeniu do Boga modlitw za zmarłych. Św. Paweł, w Pierwszym liście do Koryntian (1 Kor. 15, 29) stwierdza: "Jeżeli umarli w ogóle nie zmartwychwstają, to czemuż za nich chrzest przyjmują?" Pierwsi chrześcijanie wierzyli więc, że modlitwy za zmarłych są tak bardzo skuteczne, że można nawet za nich przyjąć chrzest.

Ten, kto przeszedł przez inicjację w jakiejś grupie okultystycznej, mógł nawet usłyszeć postawione wprost żądanie, aby oddał swoją duszę, wolą albo pamięć lub też władze, którymi został obdarzony, niewidzialnym mocom czy duchom. Mógł nawet potwierdzić to oddanie siebie przymierzem krwi, własnoręcznym podpisem albo też przy pomocy jakiegoś innego rytuału, jak np. wypicie krwi lub spermy albo innej substancji organicznej pochodzącej od człowieka żywego czy zmarłego, lub zwierzęcia złożonego w ofierze. Te wszystkie rytzy zmierzają ku temu, aby biorący w nich udział nawiązał nierozrwalny kontakt lub trwałą więź z mocami ciemności, popadając w całkowitą od nich zależność. Pewien psychiatra w taki sposób wyjaśniał to zagadnienie: "Mag albo ktoś, kto posiada okultystyczne moce, ma dysocjacyjną osobowość, co umożliwia mu nawiązanie transferowej więzi z osobą, która mu się powierza. Osoba uzależniona przejmuje wtedy osobowość maga: jego gesty, pamięć, pasje, upodobania oraz jest gotowa wypełniać jego wszystkie rozkazy. Mag może posługiwać się nią także nocą przy pomocy telepatii, zmuszając ją do wykonywania różnych dziwnych rzeczy, o których potem dana osoba sądzi, że były tylko snem".

Kiedy modlę się nad taką osobą, to z jej wnętrza wydobywa się odpowiedź samego maga, który został zmuszony, aby ujawnił to wszystko, co jej uczynił. Zmuszamy go mocą imienia Jezusa, aby wyrzekł się wszelkiej władzy nad tą osobą, która ze swej strony powinna współpracować w wyzwoleniu się z tej niewoli. Być może ojciec Crozet powiedziałby, że w tym przypadku mamy do czynienia z obecnością duszy maga; z obecnością, która jest podobna do obecności demona w przypadku opętania.

Sądzę, że mag uobecnia się w danej osobie, korzystając tylko z sobie dostępnych technik naturalnych i okultystycznych. Czasami te pozorne obecności maga są tylko maską, pod którą ukrywa się zły duch. W niektórych przypadkach poświęciliśmy aż kilka miesięcy, aby odkryć wszystkie rytzy magiczne, zerwać powiązania i wreszcie ujawnić obecność szatana, który się ukrywał.

Dlatego moim zdaniem nie należy podejrzewać możliwości opanowania danej osoby przez dusze zmarłych, lecz trzeba szukać innych wyjaśnień. Na przykład przy egzorcyzmowaniu pewnej osoby okazało się, że nie mamy do czynienia z obecnością zmarłej babci, która przeklęła małżeństwo, lecz z obecnością ducha przekleństwa i nienawiści, z którego pomocy babcia skorzystała albo przez którego była opętana, będąc osobą praktykującą okultyzm.

Prawda wyszła na jaw dopiero po jakimś czasie, bo na początku zapytywana osoba zawsze odpowiadała: "jestem babcią".

Potem należałoby zająć się także problemem istnienia podwójnej osobowości. Jednakże sądzę, że jest to domena lekarzy psychiatrów i psychologów. Zasługuje również na uwagę zjawisko tak zwanych duchów przewodników czy duchów prowadzących, które często mówią, iż są duszami zmarłych. W Turynie znany jest Nello Ricco, który twierdzi, że ma w sobie samobójczego ducha przewodnika Elvisa Presleya. Myślę, że co najwyżej możemy mieć do czynienia ze złym duchem, który przebywał u boku Presleya. Innym przykładem ducha przewodnika, który okazał się bardzo niebezpiecznym, był przypadek czterdziestoletniego artysty, który popełnił samobójstwo. Rodzina pewnej dziewczyny traktowała go jako idola. W tej atmosferze bałwochwalczego podziwu, dziewczyna pewnego dnia odkryła, ku ogromnej radości rodziców, że ma w sobie ducha artysty. Lecz radość zniknęła, gdy córka zaczęła odczuwać mocne i gwałtowne pokusy popełnienia samobójstwa. Modlitwy o jej uwolnienie okazały się całkowicie skuteczne. Zakończyło się w tym domu bałwochwalstwo śpiewaka, samobójcy, a dziewczyna powróciła do równowagi i spokoju, bez pomocy ducha przewodnika.

Mieliśmy również do czynienia z przypadkami uzdrowicieli, którzy - zgodnie z tym co mówili - przekazywali sobie ten dar z pokolenia na pokolenie. Twierdzili, że posiadali świętego przodka (mężczyznę lub kobietę), którego duch pozostaje w rodzinie. Sądzę, że chodzi w tym przypadku o złe duchy, które były czczone w tej rodzinie, a teraz mają możliwość pozostawiania w niej i opanowywania jej członków.

Egzorcysta francuski. Opętanie, czyli wcielenie się złego ducha w istotę ludzką, już samo w sobie jest prawdziwą tajemnicą, do tego stopnia, że wystawia ona na próbę egzorcystę, który staje twarzą w twarz z przeklętym przeciwnikiem. Lecz do tej tajemnicy dołączona jest jeszcze inna, gdy zły na duch przedstawia się jako dusza potępiona albo inna istota ludzka, podobna do nas, ale skazana na potępienie. Zwłaszcza wtedy jest to zjawisko skomplikowane, gdy ten potępiony zanim umarł był dobrze znany przez współczesnych.

Osobiście znajduję się bardzo często w takich sytuacjach i myślę, że chodzi tutaj o podstęp złego ducha. Lecz muszę powiedzieć, że podstęp ten jest bardzo wyrafinowany, gdyż egzorcysta nie zostaje oszołomiony tym, że znalazł się twarzą w twarz z diabłem, ale jego uwaga zostaje odwrócona. Przede wszystkim zostaje on poddany próbie, kiedy duch powodujący opętanie stwierdza, iż sam jest duszą potępioną, czyli istotą ludzką, która ma taką samą naturę jak egzorcysta. Co więcej, zły duch mówi swoje imię (znane albo nieznane), informuje, kim był na ziemi (może nawet kapłanem lub zakonnikiem), gdzie mieszkał, jaki popełnił grzech, za który nie żałował, a który stał się przyczyną jego upadku. Ponadto niekiedy udaje, próbując zachowywać się tak, jak zachowywała się na ziemi osoba, za którą się podaje (np. zakonnik, kapłan albo świecki). Czasami, kiedy wspomina swoje grzechy, krzyczy z rozpaczy i ze strachu.

Tego typu sceny zawierają w sobie olbrzymi ładunek uczuciowy, do tego stopnia, że wystawiają na próbę samego egzorcystę. Lecz wątpliwość nadal pozostaje. Czy rzeczywiście chodzi w tym przypadku tylko o duszę potępioną lub raczej o działanie złego ducha, komedianta i udawacza? Przypuszczam, że spotkałem się przynajmniej z dwoma precyzyjnymi i bolesnymi przypadkami oddziaływania szatana przez duszę potępioną. Opowiem o jednym z nich, zaznaczając, że w tym przypadku, o którym opowiadam, nie chodzi o zawładnięcie przez

potępioną duszę ciałem żyjącego (rzecz, która wydaje mi się niemożliwa), lecz raczej o pewną charakterystyczną agresję, która zazwyczaj bywa nazywana obsesją. Oto ten przypadek:

Helena, matka bardzo pobożnej i konsekrowanej Najświętszej Maryi Pannie rodziny, niesprawiedliwie straciła pracę, z której się utrzymywała. W tym samym czasie dowiedziała się, że pewna kobieta, której bliżej nie znała, zapadła ciężko na zdrowiu. Mieszkała sama i miała bardzo trudny charakter, a rodzina, nie mogąc jej ścierpieć, opuściła ją w chorobie, która była nieuleczalna i śmiertelna. Ponadto Eugenia (tak nazywała się ta kobieta) nie wierzyła w Boga i nie chciała uwierzyć. Helena dostrzegła w tym przypadku okazję, aby służyć Panu, poświęcając się tej chorej osobie, która była tak wrogo nastawiona do wiary. Pragnęła ofiarować jej pomoc na ciele i na duszy, zdając sobie sprawę, że zbliża się decydująca walka. Ta sytuacja trwała przez wiele miesięcy, wymagała często długiego towarzyszenia chorej dniem i nocą.

Wreszcie w sposób nagły nadeszła ostatnia godzina. Chora jęczała z bólu na swoim łóżku, odnosząc się z wrogością do wszelkich propozycji modlitwy, podczas gdy Helena odmawiała różaniec. I nagle, ku zdziwieniu Heleny, umierająca Eugenia podniosła się na łożu boleści, utkwiała wzrok w jednym punkcie, jakby tam kogoś zobaczyła. Jednocześnie wyciągnęła prawą rękę w kierunku tego objawienia i zdecydowanym oraz stanowczym gestem odrzuciła je. Helena zrozumiała od razu, że chodzi tutaj o odrzucenie. Ale kogo? Czy chodziło o odrzucenie Chrystusa bądź Matki Bożej, co było bardziej prawdopodobne. A może złego ducha? W tej samej chwili głowa Eugenii nieco się uniosła, a jej oczy wywróciły się i martwa upadła na łóżko. Zaraz rozszedł się nieprzyjemny zapach po pokoju, tak intensywny, że Helena poczuła się nim przeniknięta, co wywoływało w niej wielki, nie do zniesienia ból.

Natychmiast Helena zawiadomiła rodzinę zmarłej i zatroszczyła się o przygotowanie do pochowku jej ciała. Czuwała przy niej aż do momentu, w którym odbył się świecki pogrzeb. Rodzina interesowała się wyłącznie spadkiem po zmarłej. W następstwie tych wydarzeń Helena często była nękana, dniem i nocą, a szczególnie w godzinie śmierci Eugenii, przez bardzo silne ataki złego ducha, którym towarzyszyły ostre bóle. Musiałem wiele razy dokonywać egzorcyzmu i odprawić wiele Mszy św. za zmarłą.

Takie są fakty. Można je zinterpretować na dwa różne sposoby:

1. Eugenia w decydującej chwili odrzuciła zbawienie, przepełniona piekielną nienawiścią. Obcym jej było uczucie wdzięczności wobec swojej dobrodziejki i także ją pragnęłaby pociągnąć za sobą do wiecznych ciemności.

W tym przypadku chodziłoby o duszę potępioną, która zaatakowała osobę świętą.

2. Dzięki modlitwom, ofiarom i poświęceniu się Heleny, Eugenia niezależnie od wszelkich znaków zewnętrznych (gest odrzucenia, wywrócone oczy, nieprzyjemny zapach, i ostre bóle Heleny), w ostatniej chwili życia, czego po ludzku nie można sprawdzić, zwróciła się z pokorą do Zbawiciela. To sprowokowałoby oczywiście złość szatana, który spodziewał się, iż zawładnął nią na zawsze i za to też próbuje mścić się na Helenie.

Egzorcysta z Campanii. Na podstawie doświadczenia i osobistych refleksji, nabyłem przekonanie, że ten, kto doprowadza do opętania i podobnych mu zjawisk, jest zawsze złym duchem, ale nigdy nie jest duszą potępioną. Wiadomo już z samej definicji, że zły duch jest zawsze kłamcą i oszustem.

Zdarzyło mi się parę razy, że zły duch podawał się za osobę zmarłą, ale zawsze okazywało się to kłamstwem. Podczas jednego z egzorcyzmów osoba egzorcyzmowana nagle zaczęła płakać,

prosząc o modlitwy i Mszę św. w intencji zmarłej. Nie uwierzyłem jej i kontynuowałem dalej egzorcyzm. Okazało się, że te prośby były udawaniem, zmierzającym do tego, aby odwieść mnie od kontynuowania egzorcyzmu. Szybko zły duch zareagował wybuchem wściekłości, wykrzykując całą listą wyzwisk i wulgaryzmów.

Zły duch nie ma żadnej władzy. Może tylko tyle, na ile mu Bóg zezwoli. A jeśli Bóg mu zezwala, to tylko po to, aby okazała się większa chwała Boża i Jego miłość do ludzi, którym ofiaruje zbawienie. Demon chciałby sobie przywłaszczyć tę władzę, której nie ma, to znaczy chciałby manipulować i wykorzystywać dusze potępionych według swego upodobania. Lecz nie może zrealizować tego pragnienia. On jest zależny, jedynie i zawsze, nawet jeśli nie chce tego, od woli samego Boga.

Moim zdaniem, w pewnych fenomenach, o których mówiłem, mamy do czynienia z obecnością złego ducha, który działa jedynie i zawsze w granicach ustalonych przez sprawiedliwość i dobroć Boga.

Egzorcysta amerykański. W wielu przypadkach, którymi się zajmowałem, nabyłem pewności, że miałem do czynienia z duszami zmarłych, które mogły być przywołane i że to one same, przede wszystkim za sprawą opętania diabelskiego, zdecydowały się na pozostawanie w jakimś miejscu, aby dręczyć ludzi, którzy tam mieszkali.

Miałem kiedyś do czynienia z duszą mężczyzny i z duszami dwóch kobiet, które umarły w jednym domu. Przez jakiś czas dręczyły one rodzinę, która tam zamieszkiwała. Nasze modlitwy egzorcyzmujące, które choć są nieocenione, w niektórych przypadkach nie oddziałują skutecznie na takie dusze. Powinno się w takim razie przystosować i wykorzystywać niektóre modlitwy, które mamy zwyczaj odmawiać za zmarłych. Jednocześnie trzeba mówić do tych dusz udręczonych, odesłać je do miejsca im wyznaczonego i spróbować im wyjaśnić, że rodzina, którą dręczą, nie odczuwa wobec nich nienawiści i udziela im przebaczenia. W czasie modlitwy zawsze staram się, aby doprowadzić te dusze do światła Chrystusa, aby odeszły tam, gdzie Bóg zechce wyznaczyć im miejsce według Swojej woli.

Liczne doświadczenia egzorcystów, świadectwa historyczne, badania antropologiczne i doświadczenia innych religii pozwalają sądzić, że nie wszystkie dusze po śmierci idą od razu do raju lub czyśćca bądź piekła. Niektóre pozostają "zablokowane" za przyczyną swoich przywiązań materialnych i resentymentów lub nienawiści wobec innych, względnie dlatego, że same ofiarowały się szatanowi. Czasami, mając do czynienia z duszami udręczonymi, ktoś może odkryć, że spotyka złego ducha. W tych sytuacjach trzeba zawsze postępować z maksymalną roztropnością, gdyż istnieje możliwość skutecznego uwolnienia tej duszy, w przeciwnym razie może ona powrócić w objęcia złego ducha. Diabeł jest mistrzem kłamstwa i stara się oszukać nas, jak tylko może. Z naszej strony zawsze powinniśmy mieć na uwadze, że Pan dopuszcza z powodów specyficznych takie sytuacje i my możemy się wiele z tego nauczyć z pożytkiem dla innych.

W ostatnich latach większość tego typu przypadków dotyczyła dusz osób, które zostały opętane i były manipulowane lub wykorzystywane przez demona, aby dręczyć pojedyncze osoby czy nawet całe rodziny. Czasami przyczyną podobnych sytuacji było jakieś stare przekleństwo, które zostało rzucone na rodzinę.

Dodam, że w przypadkach wzbudzających wątpliwość tylko egzorcysta, przeprowadzając egzorcyzmy, może rozpoznać, czy chodzi o wpływ złego ducha, czy też o chorobę umysłową.

Zawsze musimy opierać się na fenomenach i znakach zauważalnych, niekiedy stosujemy milczące prowokacje, np. przynosimy ze sobą Eucharystię, gdy nikt o tym nie wie. Trzeba postępować ostrożnie, gdyż żyjemy i pracujemy w świecie, w którym zły duch stara się zniszczyć władzę Kościoła, niszcząc Chrystusowe kapłaństwo. Powinniśmy także nauczyć się współpracy z naszymi kolegami lekarzami, okazując sobie wzajemnie zaufanie.

Egzorcysta z Lazio. Jeżeli chodzi o problem obecności dusz zmarłych, to na podstawie moich ubogich doświadczeń mogę powiedzieć, że zawsze przekonywałem się, iż miałem do czynienia ze złym duchem, zarówno w niewielu przypadkach opętania, jak i w liczniejszych przypadkach diabelskiego zarażenia osoby lub miejsca. Tylko raz duch przekazał informację, że jest duszą potępioną, ujawniając imię i nazwisko, okoliczności śmierci i motyw swojej obecności w tym człowieku. Lecz po przeprowadzeniu egzorcyzmu, który przyniósł definitywne uwolnienie, niczego więcej od niego już nie usłyszałem. Jak zinterpretować ten przypadek? Demon może także udawać duszę potępioną, tak jak zostało to stwierdzone w Rytuale. Jeżeli natomiast chodzi o dusze czyścicowe, to są to dusze święte i nie mogą czynić zła.

Egzorcysta z Campanii. Stawia się pytanie, czy ci, którzy sprawiają duszy cierpienia, są zawsze złymi duchami; czy też może być tak, iż mamy do czynienia z duszami potępionymi? Niezależnie od oszustw, którymi demon stara się nas zwieść, sądzę, że istnieje również możliwość działania dusz potępionych. Wiemy, że także diabły mają swoją hierarchię; dlaczego więc jakiś przywódca - diabeł, nie mógłby rozkazać potępionemu duchowi, aby dręczył on jakąś duszę? Do takiego wniosku dochodzę także na podstawie tych przypadków, w których widziałem oddziaływanie mocy znacznie słabszej od tej, z którą spotykam się w przypadku obecności demona.

Moim zdaniem, istnieją błędzące dusze, które jeszcze nie znalazły swojego ostatecznego miejsca przeznaczenia. Opowiem o wyjątkowym wydarzeniu, z którego zachowałem nagrania magnetofonowe. Pewnego dnia przyszła do mnie kobieta, która uskarżała się na silne i dziwne bóle. Gdy zacząłem się modlić, wpadła jakby w trans. Zapytałem ją, czy ma w sobie złego ducha: "Powiedz mi, w imię Boga, kim jesteś?" Odpowiadała na moje pytania bez trudu. Powiedziała, że jest Albańczykiem, który urodził się na Kalabrii. Po latach odwiedził Kalabrię z okazji uroczystości Wszystkich Świętych. We wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych prowadził po pijanemu samochód; miał wypadek i poniósł śmierć, zabijając przy tym jeszcze jedną osobę. Spostrzegłem, że gdy wspominałem o złych duchach, odczuwał strach. Zapytałem go więc: "Czy przebywasz w piekle?" Odpowiedział stanowczo: "Nie". " W takim razie, powiedz mi, gdzie jesteś?" "W ciemności".

Byłem zdezorientowany. Zapytałem go, w jaki sposób wszedł w tę kobietę, a on opowiedział mi wyjątkową historię, którą potem potwierdziła sama kobieta, gdy wyszła już z transu. Powiedział, że to stróż cmentarza zmusił go do wejścia w kobietę. Posłużył się częściami jego ciała, aby rzucić na nią urok. Zapytałem go, czy pragnie ujrzeć oblicze Boga. Odpowiedział długim "tak". Nie dostrzegłem w tym ani śladu desperacji, odczułem natomiast głębokie pragnienie spotkania się z Bogiem. Pewnego dnia mówiłem mu o Najświętszej Maryi Pannie. Nigdy o Niej nie słyszał; powiedział mi wtedy, że jego matka nazywała się Carmelina. Zacząłem go więc pouczać. Słuchał z zainteresowaniem. Pojawiła się we mnie wątpliwość, czy

rzeczywiście przebywał on w ciemności (w hebrajskim szeolu)? Na zadane pytanie, czy jest gotów prosić Boga o przebaczenie grzechów, odpowiedział twierdząco. Zrobiłem mu spowiedź, trochę generalną, na zasadzie warunkowej i udzieliłem mu warunkowego rozgrzeszenia. Potem zapytałem go, kiedy odejdzie. Odpowiedział, że za około dwadzieścia dni. "A dokąd pójdziesz?" - zapytałem. Usłyszałem odpowiedź: "Pokutować". Może właśnie do czyśćca? Tego wieczoru, gdy kobieta powróciła do domu, duch powiedział jej: "Przysporzyłem ci wiele cierpienia, ale to nie była moja wina. Gdy będę w niebie, będę się wiele za ciebie modlił". Ten przypadek stanowi poważny problem teologiczny. Myślę tutaj o św. Franciszku, który wyprosił zmartwychwstanie dla kobiety, która zmarła w stanie grzechu śmiertelnego: po zmartwychwstaniu wypowiadała się i zasnęła na nowo w pokoju.

Egzorcysta Z Piemontu. Nasza grupa modlitewna, ukierunkowana na uwalnianie oraz uzdrawianie rodzin w tym także drzewa genealogicznego, ma wiele bardzo pozytywnych doświadczeń. Na przykład, gdy przypuszczamy, że jakiś przodek rodziny bardzo cierpiał i nie poświęcono należytej uwagi jego cierpieniu lub rozpaczy albo gwałtownej i bolesnej śmierci (zazwyczaj w nienawiści, w strachu, w przekleństwie albo w stanie upojenia alkoholowego; niekiedy w zakładzie psychiatrycznym, będąc jakoby żywcem pogrzebany i zapomniany przez wszystkich), wtedy podczas prostej modlitwy dowiadujemy się o tym, pytamy wprost daną osobę i sądzimy, że to wszystko, co jest potrzebne tej osobie do uzdrowienia, zostanie jej dane w imię Jezusa.

Czasami takie osoby ujawniają swoją kondycję, w jakimś przebłysku pamięci lub przepływie obrazów. My modlimy się za nie, wyprasząc pojednanie. Posługujemy się następującym schematem: najpierw prosimy je o przebaczenie w imię rodziny lub tych, którzy je opuścili lub zignorowali albo też doprowadzili do ich śmierci. Wzywamy je, aby oddaliły od siebie wszelką nienawiść i ze swej strony prosiły o przebaczenie tych, których obrazili; aby wraz z nami prosili Boga o przebaczenie grzechów. Pouczamy te osoby o życiu wiecznym, które ich oczekuje i wzywamy, aby złożyły u stóp krzyża Chrystusowego wszystkie swoje winy, wyrzekłszy się wszelkich więzi, które łączyły je ze światem okultystycznym. Innymi słowy zachowujemy się tak, jakbyśmy mogli powrócić do momentu śmierci, aby mogli ją oni przeżyć w sposób właściwy, to znaczy, aby otrzymali to wszystko, co rodzina bądź osoby bliskie i Kościół powinny ofiarować w danych okolicznościach osobie umierającej. Odpowiedź jest wyraźna i niemalże natychmiastowa: uwolnienie i ulga w danej rodzinie lub w jej członku najbardziej odczuwającym starą, rodzinną tragedię. Zdarza się też, że przodek, któremu w ten sposób udzielono pomocy, bardzo skutecznie wstawia się potem u Pana za swoją rodzinę. To wszystko jest bardzo piękne, ale także bardzo delikatne. Jeżeli te modlitwy nie będą sprawowane we właściwy sposób, wówczas można ulec zjawisku nekromancji, które nie ma nic wspólnego z okazywaniem solidarności zmarłym. My sami jesteśmy bardzo ostrożni i do takich negatywnych dwuznaczności nigdy w naszej grupie nie dochodzi.

Inny przypadek zachodzi wówczas, gdy hipotetyczna dusza prosi o pomoc za pośrednictwem osoby cierpiącej, która nie należy do jej rodziny. W dwóch takich przypadkach zachowaliśmy się w następujący sposób. W pierwszym przypadku zapytaliśmy ducha, dlaczego prosi nas o pomoc. Odpowiedział, że nosił to samo nazwisko, co osoba cierpiąca; poprosił, aby zatroszczyć się o jego pogrzeb, mówiąc równocześnie, iż nie chce umierać, ponieważ czekają na niego jego bliscy. Ponadto podał swój wiek: dwadzieścia lat i przeklinał Hitlera, który wywołał wojnę, itd.

Odpowiedzieliśmy: "Tylko Jezus jest naszym sędzią i my jesteśmy Jemu posłuszni. Jeżeli jest tak, jak mówisz, ofiarujemy ci naszą pomoc, będziemy się za ciebie modlić i sprawimy ci pogrzeb. Jeżeli mówisz nieprawdę, ofiarujemy to wszystko tym, którzy faktycznie potrzebują pomocy i w ich intencji odprawimy Mszę św. Poczuliśmy wtedy powiew zimnego wiatru i w tym momencie osoba cierpiąca została uwolniona.

Drugi przypadek przydarzył się kobiecie opętanej i nękaney. Przez długi czas była ona uzależniona od pewnej wróżki. Także w tym przypadku mieliśmy do czynienia z obecnością złego ducha. Pewnego dnia opętana ujrzała kozaka lub galopującego na koniu i ściganego z nienawiścią przez swych nieprzyjaciół. Jego zdrada kosztowała życie wielu ludzi. Został dogoniony i zabity. Prosił o przebaczenie i pomoc, które przyniosłyby pokój jego duszy. Twierdził, że wszedł w tę kobietę, gdyż przypominała mu jego jedyną ukochaną. Pragnął mieć jakiś znak religijny na swoim opuszczonym i przeklętym grobie. Postąpiliśmy podobnie jak w poprzednim przypadku, a wizja i dręczenie ustały.

Podsumowanie. Nie chcemy wyciągać żadnych pochopnych wniosków. Wystarczy, że przedstawiliśmy jeden z wielu problemów, z którymi się spotykamy i o których możemy zaświadczyć, mając nadzieję, że inni (bibliści, teologowie, lekarze...) spróbują to zagadnienie wyjaśnić albo przynajmniej lepiej zbadać tego typu przypadki.

POMOCE DLA EGZORCYSTY



"W imię moje złe duchy wyrzucać będą" (Mk 16, 17). Wystarczyły te proste słowa Jezusa, aby udzielić władzy wyrzucają złych duchów tym wszystkim, którzy w Niego wierzą. Tajemnicą egzorcysty jest moc imienia Jezusa. Z pewnością nie chodzi tu o jakąś osobistą moc przynależącą do kapłana wyznaczonego do pełnienia tej posługi. W Ewangelii zostało jasno powiedziane, że potrzebna jest wiara i że pewien rodzaj złych duchów można wyrzucić tylko modlitwą i postem: są więc przypadki, gdy nie wystarczą i nie przynoszą rezultatów same egzorcyzmy.

Jakich innych przymiotów wymaga się od kapłana egzorcysty? W Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 1172), wylicza się następujące cnoty: pobożność, roztropność, nieskazitelność życia. Rytuał Rzymski w pierwszej normie dodaje: "Egzorcysta niech nie pokłada ufności w swojej władzy, ale we władzy i mocy Bożej i niech zachowuje dystans od wszelkiej pożądlivosti dóbr ziemskich". Jednym słowem, także patrząc na historię Kościoła, a w szczególności czytając biografie świętych, widać, że fundamentalnym rekwizytem jest świętość. My egzorcyci wiemy bardzo dobrze, że nie jesteśmy święci, nawet jeśli staramy się o to, aby stawać się lepszymi, aby nieustannie się oczyszczać. Mój nieodżałowany przyjaciel i rówieśnik, z zakonu benedyktynów, o. Pellegrino Emetti, sprawujący przez czterdzieści lat posługę egzorcysty w Wenecji, obdarzony wyjątkowymi darami, zwierzył mi się pewnego razu, że przystępował do spowiedzi co drugi dzień, a w pewnych okresach nawet codziennie.

Już od samych początków w praktyce egzorcyzmowania, jak o tym zaświadcza pierwszy Ojciec Kościoła, były używane formuły i przedmioty święte. Przybyło ich w IV wieku, gdy Kościół ustanowił sakramentalium egzorcyzmowania. Korzystanie z niektórych z nich jest zalecane przez Rytuał Rzymski.

Oprócz tego każdy egzorcysta, w oparciu o własne praktyki pobożnościowe i doświadczenie, korzysta z własnych pomocy. Do tych środków pomocniczych możemy zaliczyć (porządek

wyliczania jest przypadkowy): nakładanie rąk na głowę, użycie fioletowej stuły, którą nakłada się na plecy osoby egzorcyzmowanej, obecność krucyfiks, robienie znaku krzyża i błogosławieństwo wodą święconą. Dodam jeszcze, że wykorzystujemy relikwie, medaliki i inne przedmioty święte, namaszczamy olejem. Czasami użyteczne okazywało się chuchanie w twarz (pisał o tym już Tertulian: " Wyrzucamy złe duchy tchnieniem naszych ust" .Niekiedy odwołujemy się do świętych przedmiotów, które wcześniej wiele razy okazywały się być skuteczną pomocą w walce ze złym duchem, jak np. tzw. "koloratka" św. Vicinio z Sarsina.

Należy zaznaczyć, że aby móc skutecznie stosować te przedmioty, potrzebna jest wiara i dyskrekcja: z pewnością to, nie same przedmioty mają w sobie moc, nawet jeśli takie odnosimy wrażenie (np. agresywne reakcje niektórych na wodę święconą). Wiemy dobrze, że sakramentalia oddziałują *ex opere operantis*, czyli za sprawą skuteczności wiary.

Moim obowiązkiem jest również wspomnieć o bolesnych wypaczeniach dotyczących tej dziedziny. Poszukiwanie najszybszych dróg i środków materialnych, które okazałyby się najpożyteczniejsze, niekiedy doprowadzało do tego, że egzorzysta wpadał w prawdziwą "zasadzkę diabła". Spotyka to np. tych, którzy używają wahadełka (nawet jeśli wieszają na nim krucyfiks!), aby postawić diagnozę czy mają do czynienia z obecnością diabelską czy też nie. Praktyka ta została wyraźnie zakazana przez Kongregację Doktryny

Wiary. Są tacy, którzy sądzą, że przy pomocy kropli oliwy i talerza pełnego wody można odczytać odpowiedzi na stawiane pytania. Mógłbym mnożyć tego typu przykłady. W ten sposób zainteresowany angażuje się w prawdziwą i właściwą magię, a następuje to prawie że niezauważalnie. Niestety spotkałem się już z przypadkiem egzorcysty, który właśnie z tego powodu sam stał się magiem.

Wspominałem o przedmiotach, którymi może posłużyć się egzorzysta i które okazują się nieraz bardzo skuteczną pomocą w wyrzucaniu złych duchów. W kolejnym rozdziale chciałbym zatrzymać się na ludzkiej pomocy, czyli chciałbym opowiedzieć o tych osobach, które mogą pomagać egzorcyście, jeśli on pragnie takiej pomocy (bowiem to on jest odpowiedzialny za właściwe dokonanie wyboru).

Pomoce czy uzależnienie?



Chciałbym podać tylko niektóre, stałe punkty, aby zachować jasność w tym wszystkim, o czym będę mówił. Tym bardziej, że korzystam z mojego osobistego doświadczenia i z pewnych sugestii, które zaczerpnąłem z różnych lektur. Poruszam temat, którego bezpośrednio jeszcze nikt nie opracował.

I. Pomoce, o których zamierzam mówić, mogą być użyteczne, lecz nigdy nie są niezbędne. W opisach egzorcyzmów, które znajdujemy w Biblii, w życiorysach świętych lub w świadectwach najślawniejszych egzorcyستów, także z czasów współczesnych, nigdy nie ma wzmianki o zastosowaniu pomocy. Egzorzysta działa sam, nawet jeśli przy nim jest obecna jakaś osoba, towarzysząca opętanemu i pozostająca zawsze do dyspozycji egzorcysty, gdy potrzebna jest pomoc fizyczna, tak aby egzorcyzmowany nie uczynił sobie krzywdy. Stąd działanie egzorcysty w pojedynkę jest czymś zupełnie normalnym. Sądzę, że jest to najczęstszy przypadek, z jakim się spotykamy. Może to być osobisty wybór egzorcysty lub może na tą sytuację mieć wpływ brak odpowiednich osób, zdolnych udzielić pomocy.

2. Odpowiedzialny za postawienie diagnozy i przebieg egzorcyzmu jest tylko i wyłącznie sam egzorcysta, nawet jeśli może się pomylić. Do tego zagadnienia jeszcze powrócimy, gdyż jest ono bardzo ważne. Egzorcysta nie może dopuścić do tego, żeby w sprawowaniu swej posługi uzależnił się czy uwarunkował od asystującego mu charyzmatyka lub lekarza. Taka sytuacja doprowadziłaby do radykalnego wypaczenia sprawowania jego posługi, która za pośrednictwem biskupa została mu powierzona przez Kościół. Należy więc ona do egzorcysty i tylko on jest odpowiedzialny za dokonanie właściwego rozeznania, stając wobec różnych sugestii i porad, których udzielają mu charyzmatycy lub lekarze. To on decyduje o tym, czy powinien brać je pod uwagę, czy też nie i w jakiej mierze. Tak samo również od niego zależy decyzja, czy powinien prosić o pomoc innych, czy też nie.

Niektórzy egzorcyci przedstawiają poszczególne przypadki charyzmatykom lub lekarzom, chcąc wysłuchać ich opinii, lecz wykluczają ich obecność podczas wykonywania samych egzorcyzmów. Także takie postępowanie jest zawsze prawomocne.

3. Naszym celem jest niesienie pomocy osobom cierpiącym i trzeba mieć na uwadze również pragnienia i oczekiwania tych, którzy do nas się zwracają. Niekiedy trzeba udzielić danej osobie niezbędnych informacji, aby przygotować ją na spotkanie z egzorcystą i dać jej możliwość ewentualnego odwołania spotkania. Mówię o tym, gdyż nie wszyscy są przygotowani na spotkanie z całą grupą, nawet jeśli jest ona nieliczna, gdyż spodziewają się spotkać tylko z samym egzorcystą. Czasami ci, którzy już przechodzili przez leczenie psychiatryczne, denerwują się, widząc ponownie lekarza. Są to te okoliczności, które trzeba mieć na uwadze.

Modlący się i charyzmatycy



Mianem modlących się określam tutaj te osoby, które poprzez modlitwę towarzyszą w procesie uwolnienia i w ten sposób skutecznie pomagają egzorcystom. Charyzmatycy to ci, którzy oprócz tego, że się modlą, posiadają szczególny charyzmat, użyteczny dla naszych przypadków, np. charyzmat rozeznawania, charyzmat wstawienniczy, charyzmat uwalniania... Muszę zaznaczyć, że istnieje wyraźna różnica między charyzmatykami a osobami, które przejawiają szczególną wrażliwość okultystami - różnica ta jest fundamentalna! Osoby, które asystują, powinny być starannie dobrane, sprawdzone, kierujące się prawdziwą miłością i posługujące bezinteresownie. Podam kilka sugestii.

1. Liczba osób powinna być ograniczona, tak aby była zagwarantowana owa powściągliwa dyskrekcja, o której wspomina się w normie nr II Rytuału Rzymskiego. Ponadto liczba osób powinna odpowiadać wymaganiom, nie tylko tym związanym z pragnieniami samych egzorcyzmowanych, lecz również z samą naturą egzorcyzmu, w czasie którego, mogą zdarzyć się rzeczy domagające się absolutnej dyskrekcji. Z pewnością jest rzeczą pożądaną, aby egzorcyci pomagali również inne osoby modlące się o dobre sprawowanie jego posługi. Jeszcze lepiej, jeśli modli się o to cała grupa w pobliskim kościele lub gdzie indziej, w tym samym czasie, w którym jest przeprowadzany egzorcyzm.

2. Osoby biorące udział w modlitwie i charyzmatycy powinni być świadomi obowiązku dochowania całkowitej tajemnicy, jeżeli chodzi o tożsamość osoby, dolegliwości, reakcje w

czasie trwania egzorcyzmu. To zalecenie jest oczywiste dla lekarzy, przyzwyczajonych już do tajemnicy zawodowej, ale nie dla innych. Także jeśli obecność pomocników w wielu przypadkach jest bardzo cenna (to oni trzymają opętanego, gdy jest to konieczne, czyszczą go, gdy wymiotuje, itd.), zdecydowanie trzeba odrzucić te osoby, które nie potrafią dochować tajemnicy.

3. Czasami ci, którzy pomagają, mieli już wcześniej okazję prowadzić modlitwy o uwolnienie. Asystując egzorcystom, muszą zrozumieć różnicę i odmienną rolę, jaka teraz im przypadła w udziale i nie mogą wykraczać poza swoje uprawnienia. To egzorcysta jest tym posługującym, który sam działa, a do jego modlitw mogą dołączyć się obecni kapłani, nawet jeśli nie są egzorcystami. Inni powinni modlić się na głos, tylko wtedy, gdy egzorcysta rozpoczyna znane modlitwy, które wykraczają poza formularz egzorcyzmu; ale podczas egzorcyzmu powinni oni modlić się w milczeniu.

4. Od wszystkich posługujących wymagana jest wielka pokora i wiara, połączona z przekonaniem, że tylko Pan może sprawić, że egzorcyzm odniesie pozytywny skutek.

Opinia niektórych lekarzy



Jeżeli chodzi o obecność lekarzy, a przede wszystkim psychiatrów, to dobrze jest wysłuchać ich opinii. Niektórym spośród tych, którzy pomagali egzorcystom, zadałem dwa pytania:

-Jakiej pomocy może udzielić lekarz egzorcystom?

-Czym powinien charakteryzować się lekarz, aby mógł udzielić pomocy egzorcystom?

Zaznaczyłem, że udzielając odpowiedzi, mogę wykroczyć poza temat tych pytań, jeśli sądzą, że warto to uczynić. Zapytani nadesłali mi swoje odpowiedzi, nie skrywając trudności związanych z ograniczeniami, jakie im narzuciłem - prosiłem o krótkie wypowiedzi. Stąd sądę, że dobrze byłoby ich wysłuchać przy okazji jakiegoś sympozjum na ten temat, nie stawiając już żadnych ograniczeń (wynikających z konieczności ujęcia tematu w jednym rozdziale). Przepisuję niektóre z nadesłanych odpowiedzi.

DOKTOR GIORGIO GAGLIARDI
psychoterapeuta, Asso (Como)



W czasie różnych sympozjów niektórzy egzorcysty wyrażali pragnienia nawiązania współpracy z lekarzami specjalistami, podczas gdy inni utrzymywali, że dla sprawowania egzorcyzmu lub modlitwy o uwolnienie nie ma takiej potrzeby. W książce Lewisa Przepraszam, jaki jest twój Bóg? czytamy, że diabeł wprowadza błędy parami: wysyła najpierw jeden błąd, potem jego przeciwieństwo, które także jest błędem. W ten sposób błądzimy przez zbytnią pewność siebie i brak pokory w stawianiu diagnozy i rozeznawaniu. Zarówno egzorcysty, jak i lekarze, posiadają swoją mentalność, swoje ja, swoją podświadomość, swoje przekonania. W ten sposób wszyscy mogą mieć bardzo niejasne idee, zwłaszcza wtedy, gdy wchodzi na pole innych profesjonalistów. Oto przykład podwójnego błędu, który Berlicche przysłała nam z Francji, gdzie wszystko wydaje się być zredukowane tylko do uzdrowienia psychosomatycznego. W niektórych częściach naszego kontynentu nie ma już egzorcystów. We

Włoszech diabeł jest bardzo aktywny. Jego działanie często bywa przedstawiane karykaturalnie w filmach i innych programach telewizyjnych.

Każdy powinien mieć pokorę w uznawaniu własnych ograniczeń: lekarz w rozeznaniu duchowym; egzorzysta w stawianiu diagnozy psychologiczno-psychiatrycznej, tym bardziej w stanach świadomości trans-kulturowej, które naprawdę istnieją i wprowadzają w błąd samych lekarzy stawiających diagnozy. W tej sytuacji można mówić o powierzchowności i dyletantyzmie wielu osób.

Obecnie nauka, pozostająca w służbie władzy, próbuje zaprogramować pilotów środków niszczących, przy pomocy umysłowych uwarunkowań, zastosowania transu hipnotycznego lub też przez pewne przeprogramowanie pamięci emocjonalnej. Te wyrafinowane i przerażająco niebezpieczne dla naszej umysłowej równowagi metody stawiają nas wobec pytania, czy egzorcyści znają stany transów i stany świadomości, których nawet wielu lekarzy i psychiatrów nie potrafi rozpoznać i które od razu określają mianem chorób czy zaburzeń umysłowych, aby nie modyfikować własnych przekonań.

Zakres egzorcyzmów jest zbyt szeroki i pełen interferencji: diagnoza i rozeznanie mogą doprowadzić do odkrycia nawet kilku zaburzeń występujących równocześnie, na poziomie biologicznym, umysłowym i duchowym.

Jaką rolę może tu odegrać lekarz, psychiatra, psycholog albo też psychofizjolog? Rolę związaną z jego kompetencjami: rozpoznanie stanu zdrowia fizycznego danej osoby przez przeprowadzenie odpowiednich badań; ocena, na ile osoba odpowiada różnym kryteriom normalności lub nienormalności, w powiązaniu z kulturą przynależności, kontekstem społecznym, wiekiem, płcią, pozycją społeczną i tzw. rytami przejścia (praca, małżeństwo, emerytura, żałoba). Lekarz może stwierdzić, czy choroba organiczna wywołuje zaburzenia umysłowe (narkomania, choroby metaboliczne, takie jak np. cukrzyca i niektóre choroby organiczne umysłowe). Przeprowadza analizy zachowań frustracyjnych, postaw danej osoby, jej tolerancji na wykonywanie własnej pracy i akceptację wartości społecznych lub religii, do której przynależy. Bada utraty spójności myślenia, stosunek do własnego bólu i cierpienia, zanik woli, niezdolność planowania. Ważne miejsce zajmuje też analiza modyfikacji relacji w odniesieniu do pożywienia, higieny osobistej; wreszcie badanie dysocjacji i spontanicznych lub też prowokowanych przez różne czynniki transów.

Czym powinien charakteryzować się lekarz, który współpracuje z egzorzystą? Powiedziałbym prosto: prawdą naukową i uznaniem własnych ograniczeń. Konieczne jest, aby wyrzec się własnego ja i ukierunkować swoje badania na udzielenie pomocy egzorcyście, nie w egzorcyzmowaniu, lecz w przeprowadzeniu rozeznania.

DOKTOR SIMONE MORABITO
psychiatra, Bergamo



(W książce *Psichiatra all'inferno* [Psychiatra do piekła], Ed. Segno, dokumentuje liczne przypadki, które zostały opowiedziane przez samych zainteresowanych).

Aby psychiatra mógł pomóc egzorcyście, powinien posiadać żywą, głęboko zakorzenioną wiarę; powinien oprócz tego żyć cnotliwie, praktykować cnoty główne i teologalne, jako że zły duch atakuje człowieka, uderzając właśnie w jego duchowy kręgosłup. Zresztą w jaki sposób mogłby zdiagnozować patologię cnót lekarz, który sam z pomocą Ducha Świętego by ich nie

praktykował? Cnoty kardynalne są nie tylko wyrazem równowagi moralnej, lecz chciałbym zaznaczyć, że są one także wyrazem dobrego funkcjonowania kory mózgowej. Każdy lekarz jest powołany, aby postawić diagnozę, nawet gdyby miała ona być błędna. Niestety, z włoskich uniwersytetów wywodzą się psychiatrzy pozytywiści, którzy w większości są ateistami, zwalczającymi religię albo też ludźmi niewierzącymi. Jak może taki lekarz rozpoznać, że u danego pacjenta mamy do czynienia z "patologią duszy", jeśli jako pierwszy sam w nią nie wierzy ani też nie chce uwierzyć?

Na włoskich uniwersytetach łatwo jest zrobić karierę, będąc ateistą, a tym trudniej jest tam się utrzymać, im bardziej jest się człowiekiem wierzącym. Psychiatra, aby mógł pomóc egzorcyście, musi oczywiście modlić się za siebie i za innych. I niech mi będzie wolno powiedzieć jeszcze jedną prawdę: powinien żywić synowskie uczucia wobec Matki Bożej, pokładając ufność w pokornej modlitwie do Niej. Wyjaśnię to lepiej - na samym początku, gdy zainteresowałem się patologią opętanych przez diabła, opiekowałem się chorą studentką z Como. Wykazywała ona tendencje samobójcze, choć nie była w depresji, ponadto stwierdziłem objawy polifagii, czyli tzw. Wilczego głodu (do tego stopnia, że zjadała naraz to wszystko, co znalazła w lodówce, potem wymiotowała, wkładając sobie palce do ust). Szatan jest mistrzem maskowania. Choć odwiedzałem ją często i odbyłem z nią kilka sesji psychoanalitycznych, to z medycznego punktu widzenia nic nie wskazywało na poważne diabelskie opętanie, którego istnienia sama nie była świadoma. Ta moja pacjentka była potem egzorcyzmowana przez doświadczonego egzorzystę jeszcze przez ponad rok. Podczas trwania egzorcyzmów okazywała gwałtowność i siłę nie do opisu. Pewnego dnia, gdy prowadziłem z nią rozmowę psychoanalityczną, jako że jestem człowiekiem modlitwy i miałem już wcześniej do czynienia z przypadkami diabelskiego opętania, skłoniłem ją, aby modliła się ze mną. Reakcja była tak gwałtowna, że gdybym nie wierzył w obecność Jezusa i Maryi, dostałbym pewnie zawału. Zniszczyła mi cały gabinet.

Myszę, że zapoznanie się z przypadkami, z którymi mają dziś do czynienia doświadczeni egzorcyści, może przynieść obopólne korzyści zarówno psychiatrom jak i egzorcyantom. Diabelski spryt i wyrafinowanie, które zaśmiewają umysły psychiatrom ateistom, może być rozpoznane bardziej przez wiarę niż przez naukę. W takim przypadku jest tak, jakbym był lekarzem wiary, podczas gdy nauka potwierdza te prawdy, które wiara pozwoliła mi odkryć. Odwrócenie tego procesu jest praktycznie niemożliwe.

Twierdzę, że psychiatra ateista nie jest w stanie udzielić skutecznej pomocy egzorcyście, a przynosi tylko szkody. O ile jest prawdą, iż w patologii umysłowej lub psychosomatycznej opętanego występują niewyraźne objawy różnych syndromów umysłowych, to one są tak delikatne, że nawet najlepsze badania kliniczne ich nie wykażą. Jednak zasługują na nagany ci egzorcyści, którzy za wszelką cenę chcą być psychiatrami, gdyż jest to zbyt trudna i zbyt złożona nauka. Oczywiście ideałem byłaby bardzo ścisła współpraca pomiędzy egzorcyistą i psychiatrą, ponieważ ten pierwszy potrafi łatwiej rozpoznać niektóre moce sięjące zniszczenie. Dodam jeszcze, że wtedy taka procedura naukowo-religijna pozwoliłaby poddać biednego chorego działaniu Ducha Świętego.

Równie ważna jest pomoc psychiatry po zakończeniu egzorcyzmu, zmierzająca do odnowy w chorym tych sił i zdolności psycho-somatycznych, które zostały osłabione lub zniszczone przez nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego.



Szeroki zakres zagadnienia i konieczność dokonania syntezy na jednej stronie maszynopisu czyni moją pracę w pewnym sensie jałową, także dlatego, że dysponuję olbrzymią ilością materiałów (chodzi mi o napisane artykuły i prace na temat relacji między demonologią a psychiatrią). Z powodów, o których wyżej wzmiankowałem, jak też i dlatego, że nie jestem w stanie wypracować swoistego dekalogu relacji zachodzących pomiędzy lekarzem a egzorcystą, spróbuję podzielić się refleksją opartą na przykładzie mojej aktualnej współpracy z grupą egzorcystów diecezji turyńskiej. Pragnę zaznaczyć, że na to, co powiem, wpływa fakt, iż jestem psychiatrą, który od około dziesięciu lat odbywa praktykę w klinice psychiatrycznej i posiadam formację analityczną (jestem analitykiem wywodzącym się ze szkoły Junga; członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Psychologii Analitycznej). Oto streszczenie czy raczej podsumowanie moich refleksji:

1. Krytyczne podejście do pewności siebie i arogancji ze strony "nauki", że jest ona w posiadaniu prawdy absolutnej.
2. Nauka musi przyznać, że istnieją zjawiska, dla których jako taka nie jest w stanie dostarczyć "obiektywnych" wyjaśnień, gdyż należą te zjawiska: do sfery, której obiektywnie nie da się udowodnić.
3. Przekonanie o istnieniu Zła, nie tyle jako bytu abstrakcyjnego, ale w jego konkretnej rzeczywistości i wywieraniu wpływu na sprawy ludzkie.

Te uwagi wydają mi się posiadać wyjątkowe znaczenie, jeżeli chodzi o określenie lekarza, który może nawiązać współpracę z egzorcystą, przyjmując za oczywiste, że każdy z nich działa ściśle w zakresie własnych kompetencji. Do psychiatri należy leczenie psycho-farmakologiczne i psychoterapia, do egzorcysty zaś "walka" przeciw Złemu. To założenie dotyczy oczywiście bardzo wielu sytuacji, w których mamy do czynienia z obecnością w tej samej osobie zaburzeń psychicznych i wpływów diabelskich.

Podkreślam jeszcze jak ważne jest to, aby psychiatra i egzorcysta zawsze działali w ramach swoich ściśle określonych kompetencji, nie wchodząc sobie w drogę, opierając się bodźcom, które pochodzą z różnych stron, a które są dostrzegane równocześnie przez psychiatrę i egzorcystę, mogąc wprowadzić czasem zamieszanie i dezorientację (np. pytając psychiatrę, czy naprawdę w danym przypadku mamy do czynienia z opętaniem albo zapytując egzorcystę, czy należy w takim przypadku podać środki psycho-farmakologiczne). Następnie równie ważne jest to, aby dwaj "specjaliści" w duchu współpracy konfrontowali się i rozmawiali na temat osoby, którą badają.

Należy więc właściwie rozróżnić i rozdzielić interwencje jednego i drugiego, następnie powinno dojść do wymiany opinii, komentarzy i wrażeń. Na koniec muszę stwierdzić, że ogromne znaczenia ma zarówno dla egzorcysty, jak i dla psychiatri, odpowiednia informacja. Jestem przekonany, że psychiatra powinien znać podstawowe teksty na temat demonologii, a egzorcysta powinien posiadać wiedzę dotyczącą podstawowych symptomów najczęściej

spotykanych zaburzeń psychicznych. To ułatwia obojgu przeprowadzenie właściwego rozeznania (także jeśli nie ogranicza się to jedynie do faktu posiadania pewnej wiedzy), a przede wszystkim umożliwia trafne skierowanie pacjenta do odpowiedniego specjalisty: od egzorcysty do psychiatrii lub od psychiatrii do egzorcysty.

DOKTOR ALESSANDRO TAMINO
psychiatra. Rzym



Czym są dla mnie jako psychiatry, diabeł i diabelskie opętanie? Są to niektóre z wielu możliwych metafor, przy pomocy których opisujemy niektóre aspekty naszego doświadczenia. Inną z możliwych metafor jest np. wyrażenie psyche. Te dwie różne metafory nie są wcale, jak to się mówi niewinne. Każda z nich przynależy do szczególnego świata symboli, do określonej kultury. Dlatego wybór każdego z tych wzorców wywołuje w miarę dokładnie określone efekty w chwili, w której zostają one zastosowane. Na przykład odniesienie się do określonego modelu zakłada, że w pewnych, określonych problemach, odwołamy się do egzorcysty, a odniesienie się do drugiego modelu może natomiast skłonić, aby zwrócić się o pomoc do psychoterapeuty.

Moglibyśmy powiedzieć, że w takim razie jakiś problem zostanie sprowadzony albo do logiki typu nadprzyrodzonego, albo też do logiki naturalistycznej, jako że nie ma możliwego związku zachodzącego pomiędzy dwoma tak różnymi symbolami. W rzeczywistości nie jest to takie proste, a granice tych dwóch światów nie są tak łatwe do wytyczenia. Elementem, który bardzo wzbogaca ten obraz i równocześnie bardzo go komplikuje, jest odkrycie, że świadomość, nie będąc jakąś konstrukcją jednopoziomową, w rzeczywistości jawi się jako wytwór, nakładanie się na siebie wielu poziomów, z których dużą część stanowią poziomy ukryte, bezpośrednio w swej aktywności nieprzystępne, a więc dające się ocenić tylko pośrednio. To zakłada, że w każdym z nas mogą współistnieć pomiędzy sobą różne połączone i ułożone na różnych poziomach świadomości, odmienne modele kulturowe, także te, które potencjalnie są sprzeczne między sobą.

Osoba, deklarująca się jako niewierząca, która jednak została kulturowo ukształtowana w takim jak nasze środowisku społecznym, gdzie wartości religijne są bardzo zakorzenione, w swojej głębi zachowa wzorce kulturowe obowiązujące w danej społeczności. Szczególne wydarzenia życiowe, takie jak: ciężka choroba lub utrata drogiej osoby mogą reaktywować systemy wartości, po których, jak to się mówi, pozostały tylko ślady. Nie trzeba jednak uciekać się do tak bardzo ekstremalnych przypadków czy dramatycznych kontekstów, aby dostrzec, że naszym wspólnym doświadczeniem jest współistnienie aspektów ekstremalnie racjonalnych i naturalistycznych z elementami przynależącymi do wierzeń religijnych jak i magicznych.

Dzieje się tak także dlatego, że nowe modele są konstruowane, przynajmniej w części, na podstawie poprzednich. Ktokolwiek by uczestniczył w pewnych manifestacjach na pozór świeckich, które miały miejsce w krajach, tzw. "realnego socjalizmu", odczułby prawie że religijną atmosferę. Słowa takie jak ryt i liturgia są powszechnie wykorzystywane także do opisu wydarzeń, które nie dają sprowadzić się do wymiaru nadprzyrodzonego. Możemy nawet powiedzieć, że nikt z nas nie może być całkowicie niewierzący; nikt z nas nie może być także człowiekiem całkowicie wierzącym.

Wątpliwość towarzyszy każdemu systemowi wartości, szczególnie w takim społeczeństwie jak nasze, które posiada wiele różnorodnych, nakładających się na siebie warstw kulturowych. Lecz

wątpliwość stanowi nie tylko jakaś nieprzyjemną udrękę, jest także tym elementem, który pozwala systemom wierzeń na dokonanie pewnych modyfikacji, aby zaakceptować elementy początkowo im obce. Prawie tak, jak jakiś żywy gatunek, który potrafi przeżyć dzięki swojej giętkości genetycznej, tak różne kultury modyfikują się nieustannie, tworząc nowe aranżacje. Można by więc sądzić, że każde współistnienie, każde przenikanie się kultur jest możliwe; co więcej - wprost pożyteczne, wprowadzając do systemów wierzeń te wartości, które mogą wzbogacić osoby, która je podziela.

Lecz w rzeczywistości nie zawsze tak się dzieje, a często jest wręcz przeciwnie. Ponieważ dla każdego z nas podstawową kwestią jest kwestia tożsamości, a ta bazuje, wśród wielu elementów, na własnych wartościach kulturowych. Z tym, że tożsamość nie jest czymś statycznym i zawsze jednakowym. Przeciwnie, towarzyszymy jej ciągłemu kształtowaniu się i każda angażująca nas sytuacja życiowa wystawia ją na ryzyko, a reorganizacja tożsamości leży u podstaw przezwycięzania jakiegoś krytycznego okresu. Dlatego każdy terapeuta winien posiadać w miarę określoną i relatywnie stabilną tożsamość; zarówno dlatego, aby być odpornym na zarażenie się kryzysem tożsamości osoby, której próbuje pomóc, jak też i po to, aby mógł dostarczyć innej osobie to odniesienie, które zapewni jej ochronę.

Kiedy stajemy wobec bolesnej i niebezpiecznej drogi, prowadzącej do interwencji, aby ulżyć komuś w cierpieniu, to nie wolno nam wprowadzać zamieszania. Któż z nas powierzyłby się w czasie burzy na morzu równocześnie dwóm kapitanom, którzy kierują się dwoma różnymi metodami obliczeń albo na jakie zaufanie zasługiwałby taki kapitan, który nie potrafi zdecydować, do jakiego południka powinien się odnieść w swoich obliczeniach, a jeszcze do tego zmieniałby w najniebezpieczniejszym momencie sekstans?

Z tej racji osoba cierpiąca, która zwraca się z tym samym problemem do wielu terapeutów pochodzących z różnych obszarów kulturowych, zamiast sumować dobrodziejstwa z tego płynące, częściej ogranicza ich wiarygodność i skuteczność interwencji. Mogą ci różni terapeuci współdziałać ze sobą i zachowywać ze sobą dobre relacje, lecz na końcu, aby terapia mogła okazać się skuteczna, chora osoba będzie musiała wybrać jednego z nich i jemu powierzyć się całkowicie. Nie można a priori wykluczyć skuteczności wielu interwencji, przynależących do różnych obszarów kulturowych, lecz byłoby przynajmniej pożądane, aby nie dokonywały się one w tym samym czasie. To oczywiście jest teoria, ponieważ w praktyce, szczególnie w społeczeństwie kulturowo skomplikowanym, takim jak nasze, prawie zawsze cierpiący puka do wielu drzwi równocześnie.

Prawdą jest, że doszliśmy do założenia, iż osoba cierpiąca jest w stanie sama odpowiednio skorzystać z usługi tych, którzy mogą odegrać jakąś rolę w procesie terapeutycznym, tak jakby istniała jakaś część relatywnie zdrowa i racjonalnie myśląca, będąca w stanie, często nieświadomie, nadzorować proces terapeutyczny, czasami bardzo skutecznie. Jakkolwiek nie może istnieć, dla nas terapeutów, jakaś ogólna reguła uspokajająca, której można by było spokojnie się powierzyć, to jednak trzeba nam oceniać, choć jest to trudne, przypadek po przypadku, na ile interwencja na wielu poziomach stanowi konieczną opcję, a na ile natomiast taka interwencja byłaby rozpraszająca i wprowadzałaby zamęt. Dla powyższych racji mówię o "współobecności" egzorcysty i psychiatry, a nie o współpracy. Te dwie postacie mogą współistnieć i faktycznie pomagać sobie w niektórych przypadkach, ale nie współpracować tak, jakby byli dwoma różnymi lekarzami specjalistami lub dwoma duchownymi. Do nauki nie należy ocenianie wiary, a do wiary nie należy wyznaczanie zakresu

interwencji metodzie naukowej. Osoba cierpiąca może otrzymać pomoc tylko przy jasnym określeniu ról, ale nigdy nie odniesie ona pożytku z powodu ich pomieszania.

Od około trzech lat, razem z innymi kolegami psychiatrami i antropologiem, prowadzę badania fenomenów z dziedziny egzorcyzmów. Instytut, do którego należymy, czyli katedra psychiatrii Uniwersytetu Rzymskiego "Tor Vergata", prowadzona przez prof. Nicola Ciani, cieszy się bowiem długą tradycją badań, które dotyczą relacji zachodzących pomiędzy psychiatrią a kulturą.

Prowadzenie tych badań wymagało od nas konieczności przedyskutowania i ponownego zdefiniowania naszych ról. W każdym badaniu medycznym, czego łatwo się domyślić, racje etyczne przeszkadzają rygorystycznemu podziałowi na pracę badawczą i działalność terapeutyczną. Jest zrozumiałe więc, że przy wielu okazjach poczułem się w obowiązku "być lekarzem", a nie tylko badaczem, w jakiś sposób wypełniając funkcję, przynajmniej uzupełniającą (pozornie) działalność egzorzysty.

I na odwrót, w niektórych przypadkach sami zaproponowaliśmy naszym pacjentom, aby spotykali się z egzorzystą, nawet jeśli chodziło nam o zbadanie psychologiczne funkcji, jaką sprawuje kapłan. Ale zawsze respektowaliśmy rozróżnienie ról, które powinno być wyjaśnione w jasny sposób pacjentowi.

W tym syntetycznym wykładzie, dotyczącym relacji między egzorzystą a psychiatrą, punktem centralnym jest stwierdzenie, że możliwa jest współobecność tych dwóch postaci i ich ściśle współdziałanie; ale pod warunkiem, że każdy będzie wypełniał swoją rolę w sposób jasny, nie stwarzając sytuacji, które niosą zamęt. Niestety, nie zawsze tak się dzieje. Analizując drogę tych, którzy udają się do egzorzysty, szczególnie te etapy poprzedzające spotkanie z ks. Amorthem (któremu asystowałem podczas egzorcyzmów), odkryłem świat pełen niepewności; całą konstelację egzorzystów, którzy uważają siebie trochę za psychologów; psychiatrów, którzy odwołują się do nadprzyrodzoności; świeckich, którzy ogłaszają się uzdrowiaczami, itd.

Można tolerować to, co się różni od nas tylko wtedy, gdy granice naszej tożsamości są w miarę dobrze określone. Egzorzysta i psychiatra mogą współistnieć, pod warunkiem, że uznają oni swoje odrębności i zaakceptują istnienie odpowiednich obszarów niepewności.

DOKTOR GIOV ANNI GUARIGLIA
neurofizjopatolog, La Spezia



Odpowiadając na pytanie księdza, czym powinien charakteryzować się lekarz, aby mógł skutecznie współpracować z egzorzystą, mogę tylko mówić o moim doświadczeniu, gdyż nie istnieje żadna dyscyplina naukowa dająca profesjonalne przygotowanie do wypełnienia tego zadania.

Przypuszczam, że to, czego się wymaga od kapłana, aby był dobrym egzorzystą (modlitwy, miłości, pokory, wiary ...) ma takie swoje znaczenie dla lekarza. Nie dlatego, że dzięki tego typu cnotom moglibyśmy sobie zasłużyć u Boga na dar rozeznania, gdyż zawsze pozostajemy grzesznikami, ale gdy trwamy w łasce, łatwiej jest korzystać z darów, którymi On nas obdarza.

A oto jak wygląda współpraca z egzorzystą: jeżeli kapłan sądzi, że osoba, która się do niego zwraca, może cierpieć na zaburzenia psychiczne lub inne patologie, kieruje ją do mnie. Po uważnym wysłuchaniu chorej osoby, piszę odpowiednią relację. Większość skierowanych do

mnie chorych cierpi na zaburzenia umysłowe lub psychiczne, a wyjątkiem są te osoby, u których występują zaburzenia niedające się zakwalifikować do zwyczajnych przypadków patologicznych. Egzorcysta jest już w stanie rozpoznać, kto wykazuje objawy opętania lub zaburzeń diabelskich i kieruje do mnie zazwyczaj te osoby, które podejrzewa o chorobę kliniczną. W tych przypadkach nie przeprowadza on egzorcyzmów; ogranicza się do modlitwy i rozmowy duchowej.

Do współpracy z egzorcystą, który korzysta także z pomocy pewnej pani psycholog, doszło za sprawą naszego biskupa. Kilka lat temu, stając przed problemem opętań i wpływów złego ducha, zechciał stworzyć komisję, która analizowałaby problemy, z jakimi spotyka się kapłan, w celu lepszego określenia i zbadania tego typu zjawisk i zdawania okresowych relacji w tym temacie. Tak więc wykorzystuję moje lekarskie doświadczenie i proszę dobrego Boga, aby pomagał mi w rozpoznawaniu. Mimo wszystko, nie jestem w stanie, stwierdzić z całą pewnością, czy jakaś osoba jest opętana lub czy znajduje się pod wpływem złego ducha: to zadanie należy tylko do kapłana. Mogę tylko powiedzieć, czy w określonym przypadku mamy do czynienia z patologią psychiatryczną lub psychologiczną i dostarczyć kapłanowi pewnych wskazówek, ułatwiających mu wypełnienie jego zadania.

Tajemnica egzorcyzmu



Egzorcyzm jest tajemnicą łaski. Tylko po części może zostać zaliczony do modlitw wstawienniczych. Wiąże się z władzą, której Jezus udzielił wierzącym w Niego, dlatego ma on swoje cechy wyjątkowe. Na przykład, gdy zaklinamy złego ducha: " W imię Chrystusa, idź precz", to z pewnością nie jest to modlitwa wstawiennicza, lecz autorytatywny rozkaz wypowiedziany w duchu posłuszeństwa Boskiemu Mistrzowi, który posiada swą moc tylko dzięki interwencji Ducha Świętego.

Nawet jeśli egzorcyzm jest tylko sakramentalium, ma on swoją szczególną charakterystykę. Na przykład sakramentalia winny być sprawowane według specjalnego rytu ustanowionego przez Kościół. Egzorcyzm natomiast przebiega w sposób zróżnicowany, w zależności od zachowania się osoby egzorcyzmowanej i w zależności od różnych doświadczeń egzorcystów. Sam czas trwania, który może zmieniać się od kilku minut do kilku godzin, pozwala nam zrozumieć, że niemożliwa jest tutaj jakaś ścisła reglamentacja. Kto sądzi, że może przeprowadzić egzorcyzm tak, jak ryt liturgiczny, ten z pewnością nigdy nie sprawował ani nie widział egzorcyzmów.

Dziś egzorcysta często jest pozbawiony odpowiednich instrukcji; jest nierozumiany przez współbraci kapłanów z powodów, które próbowałem ukazać w pierwszym rozdziale; bywa ile widziany w tych miejscach, w których sprawuje posługę i jest często stamtąd "wypraszany". Uważam, że sympozja egzorcystów są opatrnościową okazją umożliwiającą wymianę doświadczeń i poszerzenie swej wiedzy. Dlatego też starałem się wskazać pomoce, z których egzorcysta może korzystać. Nie wolno wszakże zapominać, że u podstaw skuteczności egzorcyzmu leży łaska Boża.

Korzystanie z pomocy przedmiotów, które wskazałem na początku tego rozdziału, stało się czymś powszechnym, przede wszystkim jeżeli chodzi o korzystanie z przedmiotów wskazanych w Rytuale. Jednak trzeba jasno powiedzieć, że ich stosowanie nie jest wcale konieczne.

Znalazłem się w okolicznościach, kiedy musiałem dokonywać egzorcyzmów, nie mając niczego (ani stuły, ani krucyfiks, ani wody święconej...), i wcale nie odczułem ich braku.

Tak samo jest z pomocą innych osób: w pewnych przypadkach może być bardzo użyteczna, lecz nigdy nie jest niezbędna. Nigdy nie jest tak, że jakaś ekipa specjalistów określa czy mamy do czynienia z opętaniem, czy wpływem złego ducha; tego rodzaju fenomeny nie poddają się ludzkiej analizie.

Zgodna opinia psychiatrów, którzy wyraźnie rozgraniczają zakresy kompetencji, jest tutaj bardzo wymowna.

Egzorcysta musi działać w sposób odpowiadający jego możliwościom i potrzebom. Gdy ktoś przyjmuje do południa od 60 do 80 osób, tak jak to czynił o. Candido albo: przyjmuje od 400 do 500 osób na tydzień, jak ks. Emetti, to jest oczywiste, że musi prosić o wielką łaskę i światło od Boga, aby mógł coraz lepiej rozpoznawać przypadki, z którymi ma do czynienia. Dokonując niekiedy całej serii egzorcyzmów, lecz tylko wtedy, gdy uważa, iż istnieje uzasadnienie dla przeprowadzenia egzorcyzmu, taki egzorcysta nie ma możliwości przeprowadzania długich badań początkowych, które zresztą w większości przypadków okazałyby się niepotrzebne.

Egzorcysta może także pomylić się i może mieć wątpliwości. Może mylić się, stąd też pacjenci mogą zwrócić się, do innych. Może mieć również wątpliwości; sam miałem je wiele razy. I mówiąc o pomocy pochodzącej od modlących się, od charyzmatyków i od lekarzy, nie powiedziałbym wszystkiego, gdybym nie wspomniał o pomocy pochodzącej od innych egzorcystów. Niejednokrotnie uciekałem się do tego rodzaju pomocy (naturalnie w porozumieniu z zainteresowanymi), a opinie, których udzielali mi współbracia egzorcyci, okazywały się dla mnie niezwykle pożyteczne.

DODATEK



RYTUAŁ RZYMSKI

[obowiązujący do stycznia 1999 roku]

Rytuał Rzymski, będący do niedawna oficjalnym tekstem dla egzorcystów, w zasadzie jest tym samym tekstem, który został wydany 17 czerwca 1614 roku. Został opracowany z inicjatywy Pawła V, który polecił redagującym, aby wykorzystali w nim najstarsze teksty egzorcyzmów. W owym czasie formuł egzorcyzmów było wiele i trudno było dokonać ich wyboru. Stosując się do papieskiego zalecenia, sięgnięto przede wszystkim do formuł Alcuina (zm. 840 r.). Jak z tego widać, formuły, którymi posługiwali się dotąd egzorcyci, były odmawiane już od dwunastu wieków.

Rytuał, w odróżnieniu od innych oficjalnych tekstów liturgicznych, nie został nakazany, lecz tylko zalecony. Faktycznie jednak bardzo szybko się rozpowszechnił w całym katolickim świecie. Nie będę podawał listy różnych poprawek wprowadzanych na przestrzeni wieków. Tłumaczenie, które tutaj przytaczam, zostało dokonane na podstawie i ostatniej edycji Poliglotta Vaticana, z 1954 roku.

W Rytuale część dotycząca egzorcyzmów zawarta została w Tytule XII i jest podzielona na dwa rozdziały:

- Normy do zachowania przy egzorcyzmowaniu opętanego.
- Ryt egzorcyzmowania opętanych przez złego ducha.

Kierując się względami praktycznymi, podzielę ten rozdział na dwie części: Modlitwy wstępne; Trzy wielkie egzorcyzmy. W nawiasach i kursywą przytaczam niektóre teksty dodatkowe, których używał o. Candido i z których ja także korzystam; inspiracją dla tych dodatków była treść tak zwanego Egzorcyzmu Leona XIII. Został on zawarty w trzecim rozdziale pt.: "Egzorcyzm przeciwko szatanowi i aniołom odstępcom". Nie poświęcam mu wiele miejsca, gdyż wymagałoby to także dłuższego komentarza dotyczącego okoliczności, w których został napisany, i zmian, jakie potem nastąpiły w relacji do oryginału.

Krótkie dodatki o. Candido wydają się być bardzo stosowne i usprawiedliwione, bowiem w trzech wielkich egzorcyzmach, ze względu na ich starożytność, brakowało wezwania do Matki Bożej.

Moim zamiarem jest umożliwienie poznania tego tak cennego tekstu, dziś rzadko spotykanego i dlatego wolę podać go w tłumaczeniu z łaciny (które nie ma żadnej oficjalnej wartości) z tego względu, że dziś niewielu zna łacinę, nawet nie znają jej wszyscy kapłani i egzorcysci.

Sz szczególnie początkowe normy są bardzo cenne, także i dziś. Wszystkie.

NORMY DO ZACHOWANIA PRZY EGZORCYZMÓW A NIE OSOBY OPĘTANEJ PRZEZ SZATANA



1. Kapłan, który egzorcyzmuje osoby dręczone przez złego ducha, musi posiadać specjalne i wyraźne zezwolenie Ordynariusza i powinna cechować go: pobożność, roztropność i nieskazitelność życia; powinien pokładać zaufanie nie w swojej mocy, lecz w mocy Bożej. Powinien on zachowywać dystans od wszelkiego pożądanego dóbr ludzkich, aby mógł pełnić swoje religijne zadanie natchniony nieustanną miłością i pokorą. Powinien oprócz tego być w wieku dojrzałym, cieszyć się szacunkiem innych, nie tylko ze względu na wykonywane zadanie, lecz ze względu na powagę obyczajów.

2. Aby móc wykonywać w sposób prawy swój urząd, powinien zatroszczyć się o poznawanie innych dokumentów użytecznych dla tego zadania, które zostały napisane, przez wiarygodnych autorów, a których tutaj z powodu braku miejsca nie wymieniamy; powinien korzystać z ich doświadczenia, oprócz tego musi pilnie przestrzegać tych niewielu norm, które są szczególnie konieczne.

3. Przede wszystkim niech nie wierzy zbyt łatwo, że ktoś jest opętany przez złego ducha. W tym celu powinien dobrze znać symptomy, po których można odróżnić opętanego od osoby zarażonej inną chorobą, przede wszystkim psychiczną. Na obecność złego ducha mogą wskazywać następujące znaki: mówienie równocześnie wieloma nieznanymi językami lub rozumienie tych osób, które nimi mówią; znajomość faktów odległych lub ukrytych; okazywanie większej siły niż wynikałoby to z wieku lub naturalnych predyspozycji; oraz inne podobne zjawiska, które tym bardziej wskazują na opętanie, im są liczniejsze.

4. Aby lepiej poznać stan osoby opętej, kapłan, po przeprowadzeniu jednego lub dwóch egzorcyzmów, powinien wypytać opętanego na temat tego, co odczuwał, w umyśle i w ciele; również celem rozpoznania, jakie słowa najbardziej przeszkadzały złym duchom, aby potem z większym naciskiem i z większą częstotliwością je powtarzać.

5. Należy zdawać sobie sprawę, jakimi sztuczkami i kłamstwami posługują się złe duchy, aby sprowadzić egzorzystę na manowce: mają zwyczaj odpowiadać kłamliwie, niechętnie ujawniają swoją obecność, aby egzorzysta, ulegając zmęczeniu, zrezygnował z posługi; bywa też, że osoba zaatakowana udaje chorą, nie przyznając się do opętania przez złego ducha.

6. Czasami złe duchy, po ujawnieniu się, kryją się na nowo, zostawiając ciało wolne od wszelkiej udręki, tak że, zaatakowany wierzy, iż został całkowicie uwolniony.

Lecz egzorzysta nie powinien zaprzestać działania, dopóki nie zobaczy znaków uwolnienia.

7. Czasami złe duchy przeszkadzają na wszelki możliwy im sposób, aby chory nie poddał się egzorcyzmom albo starają się wzbudzić przekonanie, że chodzi o chorobę naturalną. Niekiedy podczas trwania egzorcyzmu usypiają chorego i przedstawiają mu jakąś wizję, ukrywając swoją obecność, aby wydawało się, że chory został już uwolniony.

8. Niektórzy deklarują, że zostali zaczarowani lub rzucono na nich urok, mówią także, kto uczynił im zło i w jaki sposób można się tego pozbyć. Należy zachować ostrożność, aby w tym celu nie zwracać się do magów, wróżących lub innych, zamiast udać się do szafarzy Kościoła. Nie wolno sięgać do żadnej formy zabobonu lub też do innych niedozwolonych środków.

9. Innymi razy zły duch pozwala, aby chory mógł odpocząć i osoba przyjmuje nawet Najświętszą Eucharystię, aby wydawało się, że zły duch odszedł. Ponadto istnieją bardzo liczne, inne sztuczki i zasadzki złego ducha, aby okłamać człowieka. Aby nie dać się oszukać, egzorzysta musi być bardzo roztropny.

10. Dlatego egzorzysta, pamiętając o słowach Pana, że pewien rodzaj złych duchów nie można wypędzić inaczej jak tylko modlitwą i postem (Mt 17, 21) powinien używać z tych dwóch potężnych środków, na ile tylko potrafi osobiście lub korzystając z pomocy innych, aby wybłagać Bożą pomoc i wyrzucać złe duchy za przykładem świętych Ojców.

11. Opętani powinni być egzorcyzmowani, jeśli istnieje taka możliwość, w kościele albo w innym odpowiednim miejscu o charakterze religijnym i stosownym, z dala od tłumu, lecz jeśli opętany jest chory albo też z innego, słusznego powodu, można dokonać egzorcyzmu także w domu.

12. Opętanemu należy przypomnieć, że jeżeli jego stan fizyczny i umysłowy na to pozwala, powinien modlić się za siebie, pościć, przystępować często do spowiedzi i Komunii św., aby uzyskać pomoc, zgodnie ze wskazaniem kapłana. A podczas egzorcyzmu powinien starać się o należyte skupienie, powinien zwrócić się do Boga z mocną wiarą, prosząc go o zdrowie z całą pokorą. Gdy dręczony jest z większą siłą, niech znosi to z cierpliwością, nigdy nie wątpiąc w pomoc Bożą.

13. Powinien trzymać krucyfiks w ręce albo mieć go przed oczyma. Także odpowiednio zabezpieczone relikwie świętych, kiedy jest taka możliwość, mogą być z szacunkiem

kładzione na piersi lub głowie opętanego. Należy jednak zachować ostrożność, aby przedmioty święte nie były traktowane w sposób niegodny i nie zostały zniszczone przez złego ducha. Nie należy kłaść Najświętszej Eucharystii na głowę opętanego czy na jakąkolwiek część jego ciała, aby nie narazić Eucharystii na zbezczeszczenie.

14. Egzorcysta nie powinien zatracać się w wielu słowach ani w powierzchownych lub w zadanych z ciekawości pytaniach, przede wszystkim w odniesieniu do przyszłych lub ukrytych faktów, które nie są związane z jego posługą. Powinien nakazać nieczystemu duchowi zachowanie milczenia i odpowiadanie tylko na jego pytania. Nie powinien mu wierzyć, nawet, jeśli zły duch udaje duszę jakiegoś świętego lub zmarłego albo dobrego anioła.

15. Pytania, które należy zadać, dotyczą np. liczby i imion złych duchów obecnych, czasu, w którym weszli w człowieka, przyczyny opętania, itp. Jeżeli chodzi o inne występkę ducha, jak śmiech lub wypowiedane brednie, egzorcysta powinien je przerwać albo zignorować i upomnieć obecnych, których nie powinno być wielu, aby nie zwracali na nie uwagi i nie pytali o nic opętanego, lecz by modlili się do Boga za niego, wytrwale i z pokorą.

16. Egzorcyzmy mają być wymawiane lub odczytywane z mocą, z wielką wiarą, z pokorą i z gorliwością. Gdy dostrzega się, iż zły duch większą odczuwa udrukę, wtedy należy zaatakować go z większą siłą. Gdy spostrzega się, że opętany cierpi w jakiejś części swojego ciała albo zostaje uderzony, lub też pojawia się na jego ciele dymienica, należy uczynić tam znak krzyża i pokropić wodą święconą, którą zawsze powinno się mieć przygotowaną.

17. Egzorcysta powinien także zaobserwować, na jakie słowa złe duchy najmocniej reagują, np. drżeniem; i powinien powtarzać je wiele razy, zwiększając częstotliwość w momencie wypędzenia, potęgując nieustannie ich karę. Jeżeli zauważa się postęp, należy kontynuować egzorcyzmy przez dwie, trzy, cztery godziny albo i więcej, aż do pełnego sukcesu.

18. Egzorcysta winien powstrzymać się od podawania lub przepisywania jakichkolwiek lekarstw i pozostawić to zadanie lekarzom.

19. Przy egzorcyzmowaniu kobiety zawsze powinna być obecna jakaś zaufana osoba, która mocno trzyma opętaną, gdy rzuca nią zły duch. Jeśli jest to możliwe, ta osoba powinna pochodzić z rodziny opętanej. Ponadto egzorcysta, kierując się delikatnością, powinien uważać, aby nie, powiedzieć lub uczynić czegokolwiek, co mogłoby być okazją do złych myśli u niego lub u innych.

20. W czasie egzorcyzmu należy posługiwać się słowami Pisma św., które winny być uprzywilejowane bardziej niż słowa własne lub innych. Egzorcysta powinien nakazać złemu duchowi, aby powiedział, czy wszedł on w ciało za sprawą magii lub rzuconych uroków, bądź za sprawą rzeczy zaczarowanych, które opętany zjadł, a w tym przypadku niech je zwymiotuje; jeżeli natomiast posłużono się rzeczami zewnętrznymi w stosunku do osoby, niech powie, gdzie one się znajdują; po ich znalezieniu, należy je spalić. Należy poprosić opętanego, aby ujawnił egzorcystę pokusy, które często odczuwa.

21. Gdy opętany zostanie uwolniony, należy go troskliwie upomnieć, aby wystrzegał się grzechu, nie dając diabłu okazji powrotu, w tym przypadku jego stan mógłby stać się gorszy od poprzedniego.

RYT EGZORCYZMOWANIA OPĘTANYCH PRZEZ ZŁEGO DUCHA



Modlitwy wstępne

Rytuał zaleca egzorcystę, aby wypowiadał się albo przynajmniej wzbudził żal za grzechy. Jeśli jest to możliwe, dobrze byłoby, gdyby odprawił Mszę św., a potem rozpoczął modlitwę znakiem krzyża, pokropieniem wodą święconą i litanią. Ojciec Candido i ja, idąc za jego przykładem, odmawialiśmy pierwsze dwa wezwania egzorcyzmu Leona XIII: In nomine Jesu Christi Dei i modlitwę do św. Michała Archanioła. Innymi razy, i wielu tak czyni, odmawia się hymn albo przynajmniej jakieś wezwanie do Ducha Świętego. Potem postępuje się zgodnie z Rytuałem.

Antyfona

Nie pamiętaj, Panie
win naszych ani win naszych rodziców
i nie karz nas za nasze grzechy
Ojcze nasz...
I nie wódź nas na pokuszenie,
Ale nas zbaw od Złego.

Psalm 54 (53)

Boże, zbaw mnie, w imię swoje,
swoją mocą broń mojej sprawy!
Boże słuchaj mojej modlitwy,
nakłoń ucha na słowa ust moich!
Bo powstają przeciwko mnie pyszni,
a gwałtownicy czyhają na moje życie;
nie mają Boga przed swymi oczyma.
Oto Bóg mi dopomaga,
Pan podtrzymuje me życie.
Niechaj zło spadnie na moich przeciwników
i przez wzgląd na swą wierność zniwecz ich!
Będę Ci chętnie składać ofiarę,
sławić Twe imię, bo ono jest dobre,
bo wybawi mnie z wszelkiej udręki,
a moje oko ogląda hańbę moich wrogów.
Chwała Ojcu...

- Zbaw swego sługę (swoją służebnicę)
- Boże mój, ponieważ nadzieję pokłada w Tobie.
- Bądź dla niego (niej), Panie, wieżą warowną.
- Wobec nieprzyjaciela.
- Niech nieprzyjaciel nie będzie mógł nic mu (jej) uczynić.
- A syn nikczemności niech nie będzie mógł mu (jej) zaszkodzić.
- Wyślij, Panie, Twoją pomoc, ze świętego miejsca.
- I z Syjonu przyślij mu (jej) obronę.
- Panie, wysłuchaj moją modlitwę.
- A moje wołanie niech do Ciebie przyjdzie.
- Pan z wami
- I z duchem twoim.

Módlmy się.

Boże, u którego jest zawsze miłosierdzie i przebaczenie: Wysłuchaj naszą modlitwę; ażeby ten Twój sługa (Twoja służebnica), związany łańcuchem grzechów, otrzymała łaskawe przebaczenie Twojej miłosiernej miłości. Święty Panie, Ojcie wszechmogący, Boże przedwieczny, Ojcie naszego Pana Jezusa Chrystusa, który skazałeś tego tyrana odstępcę na wieczną gehennę i przysłałeś na ten świat Twojego Jednorodzonego Syna, aby pokonał tą ryczącą istotę: przybądź szybko, przyśpiesz swoje nadejście, aby wyrwać mu człowieka, którego stworzyłeś na swój obraz i podobieństwo, ocalając go od zniszczenia i od złego ducha. O Panie, napełnij strachem przed Tobą tą bestię, która sieje zniszczenie w Twojej winnicy. Udziel Twoim sługom ufności, aby mogli z całych sił walczyć przeciwko najgorszemu smokowi, tak aby on nie gardził tymi, którzy ufają Tobie i nie mógł powiedzieć tego, Co już kiedyś faraon powiedział Mojżeszowi: "Nie znam Boga i nie uwolnię Izraela i nie pozwolę mu odejść". Niech zmusi go Twoja potężna prawica do wyjścia z twojego sługi (twojej służebnicy) ażeby nie sądził, że może trzymać jako więźnia, tego (tą), którego (którą) Ty raczyłeś Stworzyć na Twój obraz i którego (którą) Ty odkupiłeś przez Twojego Syna. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, na wieki wieków.

-Amen.

Uwaga! W tym miejscu Rytuał zamieszcza modlitwę, która zaczyna się od słów Praecipio tibi. Z doświadczenia o. Candido i jego uczniów wynika, iż jest to bardzo skuteczna modlitwa; zawiera ona pytania, dlatego może trwać bardzo długo; niekiedy jest to modlitwa, która prowadzi do rozwiązania. Ja mam w zwyczaju, idąc za przykładem o. Candido, odmawiać ją na końcu, kiedy zły duch jest już osłabiony egzorcyzmami.

Módlmy się.

Rozkazuję tobie, kimkolwiek jesteś, duchu nieczysty i wszystkim twoim towarzyszom obecnym w tym słudze (w tej służebnicy) Boga, abys przez tajemnicę wcielenia, męki, (śmierci),

zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa; przez misję Ducha Świętego; (przez niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny i przez jej Boże macierzyństwo); przez powtórne przyjście samego naszego Pana na sąd; powiedział mi twoje imię, dzień i godzinę twojego wyjścia i jaki będzie tego znak; i rozkazuję ci być we wszystkim posłusznym mnie, szafarzowi Bożemu, choć niegodnemu, i rozkazuję ci nie sprawić w żaden sposób szkody temu Bożemu stworzeniu czy tutaj obecnym, bądź temu, co do nich należy.

Słowa Ewangelii według św. Jana (J 11-14)

Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało, co się stało.
W Nim było życie,
a życie było światłością ludzi,
a światłość w ciemności świeci
i ciemność jej nie ogarnęła.
Pojawił się człowiek posłany przez Boga
- Jan mu było na imię.
Przyszedł on na świadectwo,
i aby zaświadczyć o światłości,
by wszyscy uwierzyli przez niego.
Nie był on światłością, lecz posłanym ,
aby zaświadczyć o światłości.
Była światłość prawdziwa,
która oświeca każdego człowieka,
gdy na świat przychodzi.
Na świecie było Słowo,
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.
Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.
Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,
tym, którzy wierzą w imię Jego -
którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża,
ale z Boga się narodzili.
A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.
I oglądaliśmy Jego chwałę,
chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca,
pełen łaski i prawdy.

Słowa Ewangelii według św. Marka (Mk 16,15-18)

Jezus rzekł do swoich uczniów: "Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, ten będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, ten będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nic nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie".

Słowa Ewangelii według św. Łukasza (Łk 10,17-20)

Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością mówiąc: "Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają". Wtedy rzekł do nich: "Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica. Oto dałem wam władzę stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi. Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie".

Słowa Ewangelii według św. Łukasza (Łk 11,14-22)

[Jezus] raz wyrzucał złego ducha u tego, który był niemy. A gdy zły duch wyszedł, niemy zaczął mówić i tłumy były zdumione. Lecz niektórzy z nich rzekli: "Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy". Inni zaś, chcąc Go wystawić na próbę, domagali się od Niego znaku z nieba. On jednak, znając ich myśli, rzekł do nich: "Każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali. Jeśli więc i szatan z sobą jest skłócony, jakże się ostoї jego królestwo? Mówicie bowiem, że Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy. Lecz jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo wyrzucają je wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. A jeśli ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swojego domu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go, zabierze całą broń jego, na której polegał, i łupy jego rozda".

-Panie, wysłuchaj modlitwę moją.

-A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

-Pan z wami.

- z duchem twoim.

Módlmy się.

Panie Wszechmogący, Słowo Boga Ojca, Jezu Chryste, Boże i Stwórco każdego stworzenia: Ty, który dałeś świętym Apostołom władzę stąpania po węzach i skorpionach; Ty, który wśród wielu Twoich nadzwyczajnych przykazań raczyłeś powiedzieć: "Wyrzucajcie złe duchy", dzięki czemu szatan, zwyciężony Twoją mocą, został strącony z nieba jak błyskawica; oto z lękiem i drżeniem wzywam, błagając, Twojego świętego imienia, abyś, po udzieleniu mi przebaczenia wszystkich moich grzechów, raczył dać mi, Twojemu niegodnemu słudze, niewzruszoną wiarę i siłę do zaatakowania, z pewnością i wiernością Twojemu poleceniu, tego okrutnego złego ducha i abyś pozwolił mi odczuć wspierającą mnie siłę Twojego ramienia. Proszę o to w Twoje

imię, Jezu Chryste, nasz Panie i Boże, który przyjdiesz sędzić ogniem żywych i umarłych i wszystkie czasy.

-Amen.

TRZY WIELKIE EGZORCYZMY



Po uczynieniu znaku krzyża na sobie i na opętanym, egzorcysta zakłada stulę na szyję i kontynuuje, trzymając prawą rękę na głowie chorego.

-Oto Krzyż Pański, uciekajcie nieprzyjacielskie zastępy.

-Zwycięża Lew z pokolenia Judy, ze szczepu Dawida.

-Panie, wysłuchaj modlitwę moją.

-A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

-Pan z wami.

-I z duchem twoim.

Módlmy się.

Boże i Ojcie naszego Pana Jezusa Chrystusa wzywam Twego świętego imienia i proszę pokornie o okazanie Twojego miłosierdzia, abyś raczył udzielić mi pomocy przeciwko temu złemu duchowi i przeciwko każdemu duchowi nieczystemu, który dręczy to Twoje stworzenie.

Przez Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

-Amen.

Pierwszy egzorcyzm

Egzorcyzmuję cię duchu nieczysty, każde wtargnięcie nieprzyjaciela, każdą zjawę, każdy legion diabelski, w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa: nakazuję ci odstąpić i wyjść z tego stworzenia Boga. On sam tobie to nakazuje. On, który nakazał ci spaść z wysokości niebios do najniższych warstw ziemi. On ci to rozkazuje; Ten, który rozkazuje morzu, wiatrom i burzom. Słuchaj i drż, o szatanie, nieprzyjacielu wiary, przeciwniku ludzi, przyczyno śmierci, złodzieju życia, przeciwniku sprawiedliwości, korzeniu zła, zarzewiu wad, zwodzicielu ludzi, kłamco narodów, podszepcie zazdrości, początku skąpstwa, przyczyno niezgody, przyczyno cierpienia. Dlaczego tam przebywasz i stawiasz opór, podczas gdy wiesz, że Chrystus Pan zniweczył twoje plany? Lękasz się Tego, który został ofiarowany w Izaaku, został sprzedany w osobie Józefa, został zabity w figurze baranka, został ukrzyżowany jako człowiek i potem zatriumfował nad piekłem. Odejdź w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. (Za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej), ustąp miejsca Duchowi Świętemu, na mocy tego znaku świętego Krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje, Bóg przez wszystkie wieki wieków.

-Amen.

-Panie, wysłuchaj mojej modlitwy.

-A Wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

-Pan z wami.

-I z duchem twoim.

Módlmy się.

O Boże, Stwórco i obrońco ludzkości; Ty, który ukształtowałeś człowieka na Twoje podobieństwo, wejrzyj na Twojego sługę (Twoją służebnicę), który(a) został(a) pochwycony(a) podstępem ducha nieczystego; którego (którą) starożytny wróg, dawny nieprzyjaciel ludzkości, otacza strasznym strachem, napełnia lękiem jego (jej) umysł, atakuje terrorem i trwogą, czyniąc go (ją) drżącym (drżącą) ze strachu. Zniszcz, o Panie, siłę złego ducha, oddal jego podstępne zasadzki; niech ucieknie daleko próżny kusiciel. Niech znak Twojego imienia chroni Twojego sługę (Twoją służebnicę) i niech doświadczy on (ona) bezpieczeństwa na ciele i duszy. Strzeż tego, co jest w jego (jej) sercu (duszy), ochraniaj jego (jej) wnętrze, umocnij jego (jej) serce. Niech ucieknie z jego (jej) duszy strach przed mocą nieprzyjaciela. Udziel łaski, Panie, na mocy tego wezwania Twojego najświętszego imienia, aby ten, który dotąd napełniał terrorem, sam uciekł sterroryzowany i pokonany, ażeby ten Twój sługa (ta Twoja służebnica) mógł (mogła) należycie ci służyć, umocniony(a) w sercu i umyśle.

-Amen.

Drugi egzorcyzm



Nakazuję tobie, starożytny wężu, w imię Sędziego żywych i umarłych, twojego Stwórcy, Stwórcy świata, w imię Tego, który ma moc stracić cię do piekła, ażebyś wyszedł natychmiast, ze strachem i z twoim wściekłym wojskiem, z tego sługi Bożego (z tej służebnicy Bożej), który(a) odwołał(a) się do Kościoła. Nakazuję ci ponownie, nie mocą mojej słabości, lecz mocą Ducha Świętego, wyjść z tego sługi (tej służebnicy) Boga, którego (którą) Bóg wszechmogący stworzył na swoje podobieństwo.

Ustąp więc, ustąp nie mnie, lecz szafarzowi Chrystusa. Nakazuje ci to władza Tego, który cię ujarzmił swoim Krzyżem. Drżysz wobec mocy Tego, który zwyciężywszy piekielne cierpienia, wyprowadził dusze do światła. Niech wejdzie w ciebie strach przed ciałem człowieka, lęk wobec obrazu Boga. Nie możesz stawiać oporu ani zwlekać ze swoim odejściem z tej osoby po tym, jak Chrystus upodobał sobie zamieszkać w ludzkim ciele.

I abyś nie uważał mnie za godnego pogardy, od kiedy znasz mnie jako wielkiego grzesznika, niech rozkazuje ci Bóg *. Niech ci to nakaże majestat Chrystusa * Niech ci to nakaże Bóg Ojciec * Niech ci to nakaże Bóg Syn * Niech ci to nakaże Bóg Duch Święty * Niech ci to nakaże tajemnica Krzyża (Niech ci to nakaże Najświętsza Maryja Panna, Matka Boża * która od pierwszej chwili swojego Niepokalanego Poczęcia, swoją pokorą zmiażdżyła twoją pyszną głowę. Niech ci to rozkaże wiara świętych apostołów Piotra i Pawła * i wszystkich Świętych Niech ci to nakaże krew Męczenników * Niech ci to nakaże czystość serc Wyznawców * Niech ci to nakaże pobożne wstawiennictwo wszystkich Świętych mężczyzn i kobiet * Niech ci to nakaże moc tajemnic wiary chrześcijańskiej * Wyjdź więc, buntowniku. Wyjdź podżegaczu, pełny wszelkiego podstępu i fałszu, nieprzyjacielu cnót, prześladowco niewinnych. Odejdź, nieszczęsny; odejdź próżny. Zrób miejsce Chrystusowi, w którym nie ma niczego z twoich dzieł: On cię obnażył, zniszczył twoje królestwo, związał cię i zwyciężył i zniweczył twoje kłamstwa; wrzucił cię w nieprzeniknione ciemności, gdzie tobie i twoim naśladowcom

wyznaczył koniec. Dlaczego stawiasz zuchwały opór? Dlaczego ośmielasz się odmawiać? Zawiniłeś wobec Boga Wszechmogącego, którego rozkazów nie posłuchałeś. Zawiniłeś wobec Jego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, którego ośmieliłeś się kusić i postanowiłeś ukrzyżować. Zawiniłeś wobec ludzkości, której dałeś do picia śmiertelną truciznę, nakłaniając ją do zła.

Nakazuję ci więc, smoku najgorszy, w imię Baranka * nieskalanego, który przeszedł, stąpając po węzłach i pokonał lwa i smoka, abyś wyszedł z tego mężczyzny (z tej kobiety) * abyś odszedł z Kościoła Bożego * Drzyj i uciekaj, ponieważ wezwaliśmy imienia tego Pana, którego boi się straszliwie piekło; Tego, któremu są poddane Moce niebieskie, Władze, Panowania; Tego, którego wysławiają Cherubiny i Serafimy nieprzerwanie śpiewając: "Święty, święty, święty jest Pan, Bóg zastępów". Nakazuje ci Słowo * które stało się Ciałem. Nakazuje ci to Ten, który zrodził się z Dziewicy (Maryi). Nakazuje ci to Jezus * Nazarejczyk, który wtedy, gdy ty walczyłeś z Jego uczniami, nakazał ci wyjść z tego człowieka, kiedy już byłeś pokonany i rozciągnięty; którego nie wahałeś się prosić, gdy kazał ci wyjść z tego człowieka, aby pozwolił ci wejść w stado świni. Dlatego wyjdź z tego mężczyzny (z tej kobiety) * zmuszony w imię Tego, który go (ją) stworzył.

Daremnym dla ciebie jest ten opór * Trudno jest ci wierzgać przeciwko ościeniowi * Ponieważ im bardziej opóźniasz swoje wyjście, tym bardziej powiększasz swoją karę wieczną, gdyż nie gardzisz ludźmi, lecz Tym, który panuje nad żywymi i umarłymi; Tym, który przyjdzie sądzić ogniem żywych i umarłych i wszystkie czasy.

-Amen.

-Panie, wysłuchaj mojej modlitwy.

-A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

-Pan z wami.

-I z duchem twoim .

Módlmy się.

Boże nieba i ziemi, Boże Aniołów, Boże Archaniołów, (Boże Patriarchów), Boże Proroków, Boże Aposostołów, Boże Męczenników, (Boże Wyznawców), Boże dziewic; Boże, który masz moc dać życie po śmierci, odpoczynek po trudzie; gdyż nie istnieje inny Bóg oprócz Ciebie ani nic prawdziwego nie może istnieć, jeżeli nie Ty, Stwórca nieba i ziemi, który jesteś prawdziwym Królem, którego królestwo nie zna końca: pokornie błagam majestat Twojej chwały, abyś raczył uwolnić tego Twojego sługę (Twoją służebnicę) od duchów nieczystych. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.

-Amen .

Trzeci egzorcyzm



Rozkazuję tobie, wszelki duchu nieczysty, każda zjawo, każdy podstęp szatana, w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, który po chrzcie Janowym został zaprowadzony na pustynię i pokonał cię w twoim własnym domu, abyś przestał dręczyć tego człowieka, którego Bóg z prochu ziemi uczynił ku chwale swojego majestatu. Drzyj, widząc w człowieku godnym współczucia nie ludzką kruchość, lecz obraz Boga wszechmogącego. Dlatego ustąp Bogu, który

cię pograżył w czeluści, ciebie i twoją złość, w osobie faraona i jego wojska, przez swojego sługę Mojżesza. Ustąp Bogu, który zmusił cię do ucieczki, wyrzucając cię przy pomocy duchowych śpiewów z króla Saula, przez swojego wiernego sługę Dawida. Ustąp Bogu, który potępił cię w osobie zdrajcy, Judasza Iskarioty. Bowiem uderza cię Boskimi razami * Ten, przed którego obliczem ty z twoimi legionami powiedziałaś drżąc i błagając: "Co jest między nami a Tobą, Jezusie, Synu Boga najwyższego? Przyszedłeś przed czasem dręczyć nas?". Pali cię ogniem wiecznym Ten, który na końcu czasów powie złym: "Odejdźcie ode mnie, przeklęci; odejdźcie w ogień wieczny, który został przygotowany diabłu i jego aniołom". Bowiem dla ciebie, o prózny, i dla twoich aniołów będą, przygotowane robaki, które nigdy nie umierają. Dla ciebie i dla twoich aniołów jest przygotowany piec niewygasający. Ponieważ jesteś księciem przeklętej zbrodni; ty jesteś autorem kazirodztwa; ty jesteś głową, świętokradztwa; ty jesteś mistrzem najgorszych uczynków; ty jesteś nauczycielem heretyków; ty jesteś wynalazcą, wszelkiej nieprzyzwoitości.

Wyjdz * więc, o prózny; wyjdz * nikczemniku; wyjdz * z całym twym podstępem.

Ponieważ Bóg chce, aby człowiek był Jego świątynią. Dlaczego więc upierasz się, aby tutaj pozostać? Oddaj chwałę Bogu * Ojcu wszechmogącemu, przed którego obliczem każde kolano się zgina. Zrób miejsce Panu naszemu Jezusowi * Chrystusowi, który dla zbawienia człowieka wylał swoją, Przenajświętszą, Krew. Pozwól wejść Duchowi * Świętemu, który przez swojego błogosławionego apostoła Piotra pokonał cię wyraźnie w osobie Szymona maga; który potępił twoje kłamstwa w małżonkach Ananiaszu i Safirze; który cię zabił w osobie króla Heroda, odmawiającego oddania czci Bogu. On wyrzucił cię na zatracenie za pośrednictwem swojego apostoła Pawła, czyniąc ślepym maga Elimasa; za pośrednictwem tego samego apostoła kazał ci wyjść z Pitonessy, rozkazując ci swoim słowem.

Dlatego, (przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej), odejdz teraz * odejdz sobie * o kłamco. Twoją, siedzibą, jest pustynia; twoim mieszkaniem jest wąż; upokorz się i upadnij na twarz. Nie masz już czasu, aby czekać. Oto bowiem zbliża się szybko Pan mający władzę: przed Nim płonie ogień, poprzedza Go i pali wokół wszystkich Jego wrogów. Podczas gdy możesz okłamywać człowieka, nie możesz wyśmiewać się z Boga. To wyrzuca cię Ten, przed którego wzrokiem nie ma nic ukrytego. Wyrzuca cię Ten, którego mocy są poddane wszystkie rzeczy. Wyrzuca cię Ten, który przygotował dla ciebie i twoich aniołów ogień wieczny. Z Jego ust wychodzi miecz (obosieczny): to Ten, który przyjdzie sądzić ogniem żywych i umarłych i wszystkie czasy.

-Amen.

Dlaczego tak trudno znaleźć egzorzystę? Aby odpowiedzieć na to pyta nie, wystarczy krótkie spojrzenie na historię egzorcyzmów, od czasów Chrystusa aż po dzień dzisiejszy. Dzięki temu będziemy mogli zrozumieć, dlaczego duchowieństwo jest tak bardzo nie przygotowane i nie dowierzające.

Zły duch znajduje się w dobrej sytuacji, ponieważ gdy upada wiara wtedy rozwija się zabobon i różne jego formy (magia, satanizm, sekty nowa religijność, spirytyzm), które mają swoje korzenie w okultyzmie

W swojej kolejnej książce autor podejmuje te tematy i stara się wypełnić lukę informacyjną: bez konkretnej informacji nie można wiedzieć, gdzie kryje się niebezpieczeństwo. Kapłani, wychowawcy i rodzice powinni znać rzeczywistość, tak mocno rozreklamowaną przez media.

Jednym z najpoważniejszych problemów jest rozróżnienie między chorobami psychicznymi a chorobami pochodzącymi od złego ducha. Ten właśnie temat zostaje pogłębiony wraz z grupą psychiatrów. "Odwołanie się o pomoc do egzorcysty jest ostatnią rzeczą, o jakiej należy pomyśleć stwierdza autor, który odsyła do zwyczajnych środków łaski i do modlitwy o uwolnienie.

W książce nie brakuje i innych interesujących zagadnień, np. czy możliwa jest obecność w danej osobie duszy zmarłego. Ponadto załączone tłumaczenie formuły egzorcyzmu z obowiązującego do stycznia 1999 rok Rytuału Rzymskiego.

* * *

Ks. Gabriele Amorth urodził się w Modeni

(Włochy) w 1925 roku. Jest doktorem prawa, kapłanem Towarzystwa Świętego Pawła, dziennikarzem znanym z licznych artykułów publikowanych na tematach tygodnika Famiglia Cristiana; zasłynął także jako redaktor naczelny miesięcznika Madre di Dio autor artykułów z dziedziny mariologii; napisał też wiele książek o tematyce maryjnej. Jest członkiem Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej egzorcystą diecezji rzymskiej oraz przewodniczącym Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów.

Ksiądz Gabriele Amorth urodził się w Moden w 1925 roku. Jest doktorem prawa, kapłanem Towarzystwa Świętego Pawła; dziennikarzem, znany z licznych artykułów ogłaszanych W Famiglia Cristj na (Rodlina GhrleSGijanska); zasłynął także jako redaktor naczelny miesięcznika Madre di Dio (Mat Bola) i autor artykułów z dziedziny mariologii. Napisał wiele książek, z których cztery poświęcił Matce Bożej. Jest członkiem Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej i egzorcystą diecezji rzymskiej. Stał się także znany dzięki swej ostatniej książce pt. „Nuovi racconti di un esorcista” (Nowe wyznania egzorcysty).